

Kajetan Pyrzyński

HONESTOKRACJA

DEMOKRACJA UCZCIWA

REFLEKSJE NAD UPADKIEM POLSKI

SETNA ROCZNICA ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI

Kajetan Pырzyński

HONESTOKRACJA

DEMOKRACJA UCZCIWA

Dolsk 2019

Opracowanie graficzne: Michalina Pyrzyńska

Redakcja techniczna: Marta Schroeder-Polak Cursiva

Wydawnictwo DELTA Dolsk

www.delta-dolsk.pl

© by Kajetan Pyrzyński. Wszelkie prawa zastrzeżone.

Reprodukowanie, kopiowanie, odtwarzanie w jakiegokolwiek formie tylko za wyłącznym zezwoleniem właściciela praw autorskich.

Dolsk 2019

ISBN 978-83-65371-06-5

Podziękowania

Pragnę gorąco podziękować Żonie Małgosi i Córce Michasi,
za stworzenie domowego ciepła i czułego klimatu,
w którym do woli mogę zbierać owoce mojej wiedzy i kwiaty wyobraźni.

Ojcu śp. Karolowi Meissnerowi, zakonnikowi klasztoru w Lubiniu
za częste i wieloletnie rozmowy, za radę pisania prawdy nawet, jeśli jest trudna,
a szczególnie za współtworzenie pierwszej wersji programu
nagradzania głosami wyborczymi, osób szczególnie zasłużonych dla Ojczyzny.
Ojciec Karol zmarł w czerwcu 2017 roku.

Pragnę bardzo podziękować profesorom:
Ryszardowi Kozłowskiemu, Jerzemu Rakowskiemu, Andrzejowi Kasińskiemu,
Jerzemu Stillerowi oraz Ojcu śp. Karolowi Meissnerowi
za wiele spotkań, których owocem jest list otwarty
zamieszczony na stronie 47 i 48.

Bardzo dziękuję profesorom:
Czesławowi Cemplowi, Tadeuszowi Trzciszce i Henrykowi Mrukowi
za ważne dla treści książki sugestie źródłowe.

Szczególnie gorąco dziękuję
Jerzemu i Krystynie Rakowskim, Stanisławowi Szabuniewiczowi,
prof. Czesławowi Cemplowi, prof. Henrykowi Mrukowi,
dr Danucie Roszak – Rusińskiej i prof. Marii Kujawskiej
za sugestie i życzliwe rady.

Ale nade wszystko dziękuję Tobie, Drogi Czytelniku,
za to, że tę książkę, owoc wielu lat studiów,
długiej i wytrwałej pracy, wzięłeś do ręki.

GDY BRAK DOBRYCH RZĄDÓW, GINIE CAŁY NARÓD,
OCALENIE ZAŚ TAM GDZIE SĄ MĄDRE RADY

Biblia, Księga Przysłów 10.14

Opinie o książce

Na wstępie po przeczytaniu książki „Honestokracja” chcę złożyć pokłon przed jej Autorem w moim skromnym dekalogu refleksji.

Po pierwsze; inżynier – intelektualista nie będący z wykształcenia literatem, historykiem lub kulturoznawcą podejmuje się napisania wspaniałego dzieła z okazji 100 rocznicy niepodległości naszego państwa.

Po drugie; Autor dokonuje intelektualnej i merytorycznej analizy zdarzeń historycznych prowadzących nasz kraj z wielkiej świetności do wielkiego upadku a następnie do powolnej odbudowy znacznym kosztem i co ważne analiza ta jest oparta o doskonały materiał dowodowy, do którego nawet nie dotarli lub nie chcieli dotrzeć historycy.

Po trzecie; Autor dotyka najbardziej delikatnej materii naszego państwa i społeczeństwa, naszej religii i naszych postaw względem siebie. Jako katolicy i wyznawcy religii chrystusowej demonstrujemy odmienny obraz tej religii. Zamiast mieć wyrozumiałość i przebaczenie to dzielimy się na MY i WY, ONI,

zaprzepaszczając wartości nie tylko religijne ale także naszą tożsamość.

Po czwarte; Autor udowadnia, że odpowiedzialność za losy naszego kraju już od początku jego upadku poprzez rozbiory spoczywa na barkach naszej inteligencji, a zwłaszcza wysokich dostojników kościoła. Autor wyraża obawy analizując pola morficzne, że ten los nasz i historia może się powtórzyć jeśli temu nie zapobiegniemy w oparciu o wzrost świadomości i duchowości narodu.

Po piąte; Autor udowadnia, że w Polsce po eksplozji Jagiellonów już nie nastąpił właściwy rozwój oświaty ze względu na ograniczenia wynikające z postanowień Soboru Trydenckiego (1563 r.). Zatem tu i w innych fragmentach książki Autor udowadnia w oparciu o dane dowodowe, że wielokrotnie negatywny i brzemienny w skutki dla naszego narodu a dalej wpływ na losy naszego kraju ma hierarchia biskupia i Watykan.

Po szóste; Autor bardzo mocno dąży do wyjawienia prawdy, która powinna wyzwolić nasz naród z niewoli grzechu i niewoli niskiej duchowości. Począwszy od Targowicy i sejmu grodzieńskiego aż do obecnych czasów, gdzie musimy przeciwstawić się negatywnej emocjonalności. Musimy wznieść się w wartościach w skali Hawkinsa powyżej 200, a to można osiągnąć jeśli nastąpiłby akt przeproszenia przez Hierarchię Kościelną za ten stan wywołany przez biskupów w XVIII wieku, zwłaszcza za „prawa kardynalne” Gabriela Podoskiego. Autor tu dostrzega szczególnie problem w aspekcie pól morficznych.

Po siódme; Autor przedstawia dowody w książce, że sprawa idei demokracji i zjednoczonej Europy oraz jej formuła zrodziła się w umysłach Polaków. To Polscy intelektualiści mówili o tym już w XVII i XIX wieku. To tu narodziła się pierwsza konstytucja w Europie. I co my z tego mamy?

Po ósme; Autor zwraca uwagę na kluczowy element demokracji jakim są wybory i wyborcy a w tym aspekcie podziały wewnętrzne. Dwa wieki temu utraciliśmy państwowość, bo nie potrafiliśmy sobie z tym poradzić. Dzisiaj nadzieję buduje nauka, gdyż ona przyczynia się do wzrostu świadomości. Z pomocą przychodzi nam fizyka kwantowa, odkrycie pól morficznych oraz fraktali. Warto to wykorzystać .

Po dziewiąte; Autor opiera się na wspaniałej literaturze cytując wybitne postacie, w tym m.in.: H. Grynwasser, Braden Gregg, Michał Heller, David Hawkins, JJ. Kraszewski, Gustaw Le Bone, Joachim Lelewel, Joseph Marphy, JJ. Sievers, W. Smoleński itd. Jest to dowód, że treść tej książki jest wiarygodna choć trudna dla wielu.

Po dziesiąte; książka ta dowodzi, że MY Polacy jesteśmy wspaniałym i szlachetnym narodem, finezyjnym, o najwyższym poziomie inteligencji (podobnie jak Żydzi), o niezwykłych pomysłach, po prostu Narodem Wybranym i sami siebie niszczymy. Czas na zmiany tej przeklętej mentalności. Czas aby nasza mądrość górowała nad całym światem. Tego jesteśmy warci i o to nalega Autor.

Prof. dr hab. inż. Tadeusz Trziszka

Kilka uwag do ważkiego problemu zapóźnienia w rozwoju społecznym kraju

Żyjemy w kraju, który świętuje przegrane powstania narodowe, a na każdym „sztandarze” wypisana jest tradycja, którą pilnie należy przestrzegać, która chroni przed zmianami, przed nowościami. Zatem o innowacji i wynalazkach lepiej nie wspominać, bo jak autor podaje w głębi książki, w Polsce, na jeden milion populacji, jest ich prawie sto razy mniej niż w Szwajcarii. Jest to spowodowane tym, że w kraju króluje bezmyślne wsłuchiwanie się w medialnych pracy mózgow i w głos przywódców stada, którzy pozostając w celibacie są całkowicie odizolowani od społeczeństwa i jego potrzeb, do czego by **nie dopuściła** żona. Dlatego też u nas sąsiad to łobuz, któremu ufa jedynie co 10-ty obywatel, podczas gdy w krajach zachodnich, ponad $\frac{3}{4}$ obdarza sąsiada zaufaniem.

Jak do tego doszło, mimo 1000-letniego „nauczania” miłości bliźniego i jak to odwrócić, docieka mój młodszy kolega w Honestokracji, zręcznie poprzeplatanej swoimi wierszami. Wielkie mu za to dzięki, że przebrnął przez obecną zmnowę milczenia, „przeorał” stare dokumenty i wpuścił trochę światła do zawstydzającego problemu.

Obecna niemoc to zasługa naszej historii i uczynków niektórych gremiów w tłumieniu rozwoju demokracji; począwszy od Targowicy, poprzez Przewrót Majowy 1926 r., wady i zalety powojennego ustroju ludowo-demokratycznego i obecnych

machinacji nad niezależnością sądownictwa. Można to oczywiście wzmocnić naukowo społecznymi **polami morficznymi**, które tkwią w nieświadomości narodowej zgodnie z C.G. Jung’iem, R. Shaldrake’iem i A. Schutzenberger. Można to wzmocnić dalej przytaczając opinie Noblistów z R. Penrose i D. Bohm na czele, ale nikt nam nie odpowie łatwo, jak to w sposób trwały zmienić. Może pomogło by w tym utworzenie **mapy kognitywnej** tego ważkiego problemu, co oświetliło by związki i ich siłę między poszczególnymi ważkimi pojęciami naszego problemu społecznego.

Cała książka **Honestokracja** jest poświęcona zgłębieniu przyczyn naszej choroby narodowej, szuka i znajduje, jak się wydaje, właściwe remedia na tą przypadłość. Ale kto przeczyta tę książkę, a jeszcze kto zastosuje się i innych zachęci do stosowania kuracji?

Długi to proces, miejmy nadzieję, skuteczny, czego sobie życzy od dawna każdy myślący Polak, niekoniecznie zwący się patriotą.

Prof. dr hab. Czesław Cempel – fizyk

Książka (rozprawa?) ta, to opracowanie wyjątkowe. Trudno je zaszeregować, kierując się powszechnie przyjętymi kryteriami klasyfikującymi utwory literackie. Zawarta w nim treść sprawia wrażenie wrzącej w tyglu cieczy, której opary mogą wprowadzić czytelnika w stan zdumienia! Autor wkracza w dziedziny zarezerwowane dla specjalistów – historyków, znawców religii, psychologów, fizyków... Sprawnie porusza się po nich, świadomie mieszając własne, subiektywne i wycinkowe doznania życiowe z obiektywnymi opiniami, mającymi udokumentowane źródła potwierdzone naukowo. Cytaty współczesnych łączy z cytatami osób, „pomników” historii, wiary i nauki. Wykorzystuje sprawdzone naukowo prawa współczesnej fizyki z teoriami socjologicznymi i psychologicznymi, znajdującymi się często na skraju głównych nurtów nauki. Oryginalnie brzmią wnioski dotyczące naszego społeczeństwa, wyciągane na podstawie tych teorii. Praca jest dowodem na to, że Autor niezaprzeczalnie jest wyjątkowym erudytą. Wiarygodnie brzmią jego stwierdzenia oparte o rzetelną analizę materiałów źródłowych. W obecnym czasie, „tu i teraz”, w roku stulecia odzyskania niepodległości, gdy wszyscy zanurzeni jesteśmy w „śmietniku” półprawd, kłamstw i naciąganych teorii prezentowanych w Internecie, boleśnie brzmi prawda o *Targowicy* i roli Kościoła w historii naszej Ojczyzny. Rozdziały książki spinane są wierszami Autora, który słusznie chwali się, że potrafi również mądrze mówić „do rymu”.

Godna podziwu jest odwaga Autora w prezentowaniu obecnego stanu naszej „polskości”. Tak, rzeczywiście, wydobywające się z tego tygła opary, skutecznie wprowadzają czytelnika w trans, zapewniając mu chwilową izolację i ucieczkę od absurdów teatru groteski dzisiejszej sceny politycznej naszego kraju.

Prof. dr hab. Jerzy Rakowski

Posiadając wiedzę o polach morficznych, o ich wpływie na przyszłość i los przyszłych pokoleń wiem, że zatajanie czegokolwiek z historii jest niegodziwością. Pola te bowiem (jak wszystkie prawa w Naturze) wcześniej czy później, wypełnią się treścią i powtórzą emocjonalność ukrytych wydarzeń.

Dopóki nie uczynisz nieświadomego świadomym będzie ono kierować Twoim życiem a ty nazywać to będziesz przeznaczeniem.

C.G. Jung

[...] nie możemy rozwiązać problemów, będąc na tym samym poziomie zrozumienia, na jakim zostały one stworzone.

A. Einstein

Wstęp

Mija sto lat od odzyskania naszej niepodległości, od kiedy biało-czerwona flaga znowu stała się rozpoznawalnym symbolem Państwa Polskiego a orzeł stał się godłem wyróżniającym nasz naród. To bardzo ważna okoliczność, aby pokłonić się nad tą rocznicą. To również czas na wnioski, postulaty i nowe idee, z których budowana winna być przyszłość.

Książkę tę napisałem, podobnie jak piętnaście tomików wierszy, aby uporządkować (w sobie) kolejny obszar otaczającej mnie rzeczywistości. W tym wypadku postanowiłem skupić się nad refleksją o przyczynach utraty naszej niepodległości i nad naszą skłonnością do podziałów na „MY” i „ONI”. Dlaczego nasz polski ul wyróżnia się **dychotomią myślenia**, spośród pozostałych uli w pasiece.

Jak otrzymać szczęście w darze?

By otrzymać szczęście w darze
Mądrość musi być dojrzała
A w niej radość aż w nadmiarze
Musi pełna być i stała

Tak by potem w świadomości
Mogło rosnać w splotach jaźni
W których wątek jest z miłości
A osnowa z wyobraźni

Szczęście bowiem w naszym losie
Jest ... by życiem być i czarem
By jak ziarno w zboża kłosie
Być też chlebem i być darem

K.P.

Pisząc przed oczyma mam zapisany, w młodości, wzorzec moich marzeń. W 1969 roku wyjechałem po raz pierwszy na tak zwany Zachód, do Szwecji. Po wyjściu z promu znalazłem się w portowym miasteczku o niezwyklej, jak mi się wtedy wydawało nazwie – Ystad. Poczułem ucisk w gardle z powodu czystości, zadbanej i kolorowych budynków, przyszytych przed domami trawników, równych chodników, ulic bez dziur i wielkiej uprzejmości mieszkańców. Przez pierwsze dwa tygodnie pobytu mieszkałem w niedużym (ok. 70 m²) letniskowym domu.

Kiedy gospodarz po udostępnieniu domku, zęgnął się ze mną, poprosiłem o klucz. Jakież było moje zdziwienie, gdy z uśmiechem na ustach odpowiedział, że w Szwecji domków, podobnie jak samochodów, rowerów czy piwnic, się nie zamyka. Wielokrotnie zastanawiałem się, jak to jest, że w kraju na wskroś świeckim jest możliwa tak wielka uczciwość i wzajemna uprzejmość. No cóż ... choć dzisiaj pod wpływem emigracji Szwecja jest już innym krajem, moje marzenia, jako osnowa wyobraźni, pozostały.

W tym miejscu chcę przywołać też mieszkańców z innej części świata, gdzie również **nieznane są kradzieże**. Jesienią 2017 roku zwiedziłem miasto Yazd, znajdujące się w samym centrum Iranu. Położone jest na styku, najcieplejszej na świecie Pustyni Lota, gdzie temperatury latem dochodzą do 70 °C i Pustyni Słonej, gdzie temperatury latem dochodzą do 45 °C. Miasto należy więc do najbardziej gorących i suchych miejsc na świecie. Kilka miesięcy wcześniej (co mieszkańcy z dumą podkreślają) wpisane zostało na listę światowego dziedzictwa UNESCO. Podobnie, jak w 2003

roku, dokument polskiego sejmu konwokacyjnego z 1573 roku, który uważany jest za początek **gwarantowanej polskiej tolerancji religijnej**.

Yazd zostało założone w roku 330 p.n.e., czyli około 2300 lat temu. Stanowiło wówczas miejsce ucieczki rodziny królewskiej Króla Dariusa przed Aleksandrem Macedońskim (który rozbił Imperium Perskie). Choć jak się w mieście dzisiaj podkreśla, prawdopodobnie miejsce to zamieszkałe było już wcześniej, od prawie 700 lat. Yazd więc uznawane jest dziś za jedno z najstarszych miast na świecie. Z uwagi na warunki w nim panujące, nigdy nie doświadczyło okrucieństwa wojny, choć przebiegał przez nie jedwabny szlak z Chin do Europy.

Miasto, a szczególnie miejscowości okoliczne wyróżniają się – co było dla mnie szczególnie interesujące – znaną w tym miejscu w Iranie, uczciwością mieszkańców. W miejscach tych **nieznane są kradzieże**. O uczciwości tego regionu informowano mnie jeszcze w Teheranie, przed wylotem. Ale w Teheranie też ostrzegano mnie, abym będąc na lokalnym bazarze, nie trzymał pieniędzy w tylnej kieszeni spodni. Czyli: jeden kraj, a dwa różne światy.

Uważa się, że przyczyną uczciwości mieszkańców pustynnego regionu miasta Yazd jest ich religia – zaratusztrianizm. Miasto jest bowiem religii tej ostoją. Miałem wielkie szczęście, ponieważ osobami, które obwoziły nas (byłem tam z przyjaciółmi z Teheranu), byli pracownicy naukowcy z miejscowego Uniwersytetu, zaratusztrianie.

Kilka słów o zaratusztrianizmie. Jest to religia założona przez Zaratusztrę przed 3755 laty, czyli 2000 lat przed islamem i około 1700 lat przed chrześcijaństwem. Była to oficjalna religia Imperium Perskiego. Religia oparta jest na trzech filarach: przestrzeganiu

czystości myśli, czystości słów oraz czystości uczynków. Czyli religia, która swoją istotę opierała na rozwoju nie posłuszeństwa, ale duchowości, która w tym celu, od najmłodszych już lat, oprócz nauki mówienia i chodzenia, **uczyła również dobrego myślenia.**

W mieście jest jedyna na świecie świątyni ognia – symbol obecności Boga, gdzie (podobno) ogień pali się nieprzerwanie od 1200 lat. Świątynia oznaczona jest symbolem uskrzydlonego człowieka. Napisy pod skrzydłami głoszą, że dobre myśli, wypowiedane dobrymi słowami, unoszą człowieka dobrymi uczynkami. Religia ta kształtuje więc duchowość, czego owocem jest uczciwość.

Zauważalne jest uduchowienie mieszkańców oraz to, że wyróżniają się niezwykle delikatnością, pięknem i uczciwością. W wiosce, gdzie mieszkają tylko zaratusztrianie, jak mnie zapewniano, do dziś nie są znane klucze. Muzułmanie nazywają ich czcicielami ognia. Świętą księgą zaratusztrian jest Awesta, napisana przez samego Zaratusztrę, której najważniejszą część tworzą Gaty. Cytat modlitwy z Awesty (2011) z Gaty Yasna LI str. 77

*...Wielki Stwórco! Pozwól mi pomóc Twojej Niezawisłej Mocy,
która w każdej godzinie jest tym co najlepsze, co może mnie
spotkać.*

Zaratusztrianie z dumą podkreślają, że to właśnie z ich wierzeń powstał judaizm, chrześcijaństwo oraz islam. Jak mi powiedziano, religia ich głosi istnienie Sądu Ostatecznego, wędrówkę duszy po śmierci do piekła, czyśćca lub do nieba. Wiara w istnienie diabła i nadejście Mesjasza również zostały przejęte od zaratusztrian.

Zaratusztrian w Iranie obecnie jest już niewielu. Żyje ich tam około 15 000, głównie w okolicach miasta Yazd. Miałem więc wielkie szczęście, aby ich osobiście poznać. Byłem również w wiosce, w której wszyscy mieszkańcy są wyznawcami tej wiary.

Żyją w otoczeniu islamu, tak jak miasto Yazd w otoczeniu surowej pustyni.

Jednemu z naszych przewodników zadałem bardzo naiwne pytanie: dlaczego mimo trudności wynikających z tego, że ze swą wiarą są jak maleńka wysepka na wzburzonym oceanie zalewającego ich islamu, trwają przy swej wierze. Usłyszałem bardzo dojrzałą odpowiedź, że nie przechodzą na islam, ponieważ ich religia czyni człowieka uczciwym i szczęśliwym, a islam jest religią nakazów, zakazów i cierpienia.

Wywiązała się potem, na ten temat, dłuższa rozmowa. Moi rozmówcy wyrazili pogląd, że radość jest istotą życia, bowiem wewnętrzna radość jest informacją o tym, że nasza osoba jest w wibracji miłości, a zaś smutek i ból są informacją, że jesteśmy w wibracji lęku. Z naciskiem dodali, że bardzo należy dbać o czystość myśli i czystość słów. To czystość myśli sprawia, mówili z naciskiem, że jesteśmy radośni, a poprzez radość jesteśmy w stanie miłości. To postrzeganie rzeczywistości jest mi bliskie. Przed laty na ten temat napisałem wiersz.

Miłość to jest Ducha ciało
Tym czym napór jest na wietrze
Jest też wszystkim co być miało
Tak jak światło i powietrze

Miłość gwiazdy trzyma razem
Oraz życie daje światu
Jest zachwytem nad obrazem
Jak też cudem piękna kwiatu

Miłość zawsze jest też stała
I się mnoży od dawania
W świecie ducha jest jak skała
I jest mocą przyciągania

Bez miłości nie ma życia
I choć świeci nie ma cienia
Bowiem działa wciąż z ukrycia
Wszystko jednak w sens zamienia

K.P.

Bez odpowiedzi jednak pozostaje pytanie, jak to możliwe, że religia bez biskupów, bez nauczania religii w szkole, bez nakazów i zakazów, z trzema wiodącymi zasadami (pilnować własnych

myśli, pilnować własnych słów i świadomie doświadczać procesu tworzenia), przetrwała aż 4000 lat? Co w niej jest szczególnego, że stworzyła ludzi uczciwych i szczęśliwych do tego stopnia, że była pierwowzorem pierwszego spisane w UNESCO kodeksu praw człowieka? Nota bene: z niej zaczerpnięto niektóre paragrafy do konstytucji Stanów Zjednoczonych.

Na zakończenie tego wątku chcę dodać, że wyznawcami zaratusztrianizmu byli królowie perscy, w tym słynny do dziś król Cyrus. Przy okazji, kilka zdań o Cyrusie, z uwagi na jego niezwykle wkład w historię świata.

Cyrus nie tylko zjednoczył w ramach swojego imperium wiele ówczesnych państw tworząc wielkie Imperium Perskie, ale znany jest głównie z tolerancji i sprawiedliwości. Szanował tradycje historyczne i kulturowe podbijanych ziem. Znany jest też z tego, że po pokonaniu wrogów nie tylko nie niszczył ich miast, religii ani kultury, ale kultury te wspierał. Dlatego często w czasie bitew, wojsko wroga przechodziło na jego stronę.

Bardzo żywa jest wciąż historia pokonania biblijnego Baltazara i zajęcie Babilonu. Z dumą podkreśla się fakt, że po zdobyciu Babilonu, uwolnił Żydów i nie tylko pozwolił im na powrót do domu, ale również na odbudowę Świątyni Jerozolimskiej.

Cyrus wydał także bardzo liberalny, jak na swoje czasy zbiór praw zapisanych na tzw. Cylindrze Cyrusa, (który obecnie znajduje się w muzeum w Londynie). Prawa te uznawane są obecnie za pierwszy kodeks praw człowieka. Z dumą podkreśla się też to, że Cyrus nie miał niewolników, uważał bowiem, że wszystkie dzieci rodzą się równe, i że każda praca winna być wynagradzana. Mieszkańcy z dumą do dziś podkreślają to, że w konstytucji Stanów Zjednoczonych skopiowano wiele z zapisów tych praw.

Zauroczony owocem tej religii napisałem na jej cześć poniższy wiersz.

Na pustyni pośród piasku
Tak jak wyspa okalane
I skąpane w słońca blasku
Stoi miasto ... Yazdem zwane

A w nim myśli jak osnowa
Razem z wiarą ... choć w ukryciu
Oraz z wątkiem w którym słowa
Wyplatają skrzydła życia

A zaś wiara w nim płomienna
Choć jest starsza od Mojżesza
Wciąż jest młoda i niezmienna
Chociaż garstkę ludzi zrzesza

W mieście ogień jest świętością
Bowiem płomień ... w co się wierzy
Bez w nim dymu jest czystością
Tak jak życie bez kradzieży

Toteż wierzą że radości
Dają myśli wybaczenia
A zaś myśli uczciwości
Są procesem się stawiania

No a myśli by coś znaczyć
Co mieszkańcom jest też znane
Choć nie można ich zobaczyć
Są tworzeniem doświadczane

Bowiem myśli jak też słowa
Tak jak dusza oraz ciało
Czy jak wątek i osnowa
Są już wszystkim ... co być miało

K.P.

Wróćmy ponownie do przykładu Szwecji, dokąd w czasie wakacji przyjeżdżałem (w okresie studiów) na trzy miesiące. Pracowałem w firmie, która w okresie urlopowym wykonywała remonty w fabrykach. Byłem foremanem (brygadzystą). Zarządzałem sześciuosobową brygadą naprawczą. Jako student byłem bardzo chłonnym obserwatorem i marzyłem, aby doczekać w Polsce takiego poziomu życia, jaki widziałem w Szwecji. Ze wzruszeniem obserwowałem Szwedów. Ich rzetelny stosunek do pracy, jak do pracy przychodzą zawsze(!) przed czasem, jak są bardzo staranni w tym, co robią. Praca w Szwecji była dla mnie kopalnią doświadczenia.

Propozycji właściciela fabryki, abym został w Szwecji, mimo znakomitej oferty finansowej, nie przyjąłem, podobnie jak po dekadzie (w 1983 roku) nie przyjąłem podobnej propozycji, po

rocznym pobycie w Australii. Postanowiłem wrócić do Polski i doświadczać jej rozwoju. Dziś, już po ponad 40 latach, jakie upłynęły od tamtego czasu, odczuwam wielką radość i satysfakcję, ponieważ moje marzenia rozwoju Polski (w dużej części) się spełniły. Doświadczyłem bezkrwawej zmiany ustroju. Miasta i wsie są równie kolorowe i piękne. Mamy też dobre drogi i autostrady, a gdy jadę samochodem odnoszę wrażenie, jakby wszystkie domy były nowe. W każdej rodzinie jest przynajmniej jeden samochód. Podobnie jak Szwedzi możemy dziś swobodnie wyjeżdżać do innych krajów.

Jedno z moich marzeń, niestety, się nie spełniło. Nie zmienił się wzajemny stosunek moich rodaków do siebie. Dziś, podobnie jak wtedy, jest silny podział na „MY” i „ONI”.

Kiedy 4 czerwca Joanna Szczepkowska w telewizji ogłosiła radosny fakt, że skończył się „czas komuny”, byłem przekonany, że skończył się również czas podziału na „MY” i „ONI”. Miałem wtedy przekonanie, że „okrągły stół” jest zapowiedzią zgody, że stół ten będzie symbolem, w razie podziałów, godzenia się, że zgodny rozwój naszej Ojczyzny będzie wspólnym celem nadrzędnym. Cóż, tak się nie stało. Marzenie jednak o wzajemnej życzliwości, jaką widziałem u Szwedów w młodości, nadal pozostało.

Tu krótka uwaga. We wrześniu 2017 roku wydrukowałem 30 egzemplarzy tej książki, aby podobnie jak czynię to z tomikami wierszy, ofiarować jej egzemplarze gronu moich bliskich i przyjaciół. Na prośbę wielu, po zmianie tytułu i po drobnych korektach, książką dzielę się również z Tobą Drogi czytelniku.

Wprowadzenie

Książkę tę piszę dla siebie, aby uporządkować **własne pokłady rozumienia**, ale również aby odkryć i uporządkować ukryte do tej pory obszary naszej historii. Uporządkowanie rozumienia oraz odkrycie zakrytych obszarów historii jest (zgodnie z prawem Einsteina) konieczne do rozwiązywania problemów, bowiem *„rozwiązanie problemów jest możliwe tylko na wyższym poziomie zrozumienia od tego na jakim problemy powstały”*. Dlatego książka, jako metafora białej księgi (odkrycia zakrytego), ma okładkę w kolorze białym.

Do rozwiązywania tych problemów wykorzystałem wiedzę z fizyki kwantowej, fizyki atomu, cząstek elementarnych i subtelnych energii. Choć wiedza ta ma dopiero ok. 100 lat, a niektórych odkryć mniej, jest już matką takich wynalazków jak: tranzystory, komputery, lasery, nośniki danych, telefony komórkowe i wielu innych. Wierzę, że za pomocą praw wynikających z fizyki kwantowej da się zdiagnozować naszą trudną sytuację społeczną. Zdaję sobie sprawę, że dla wielu termin „fizyka kwantowa” brzmi groźnie. Pragnę Cię Drogi Czytelniku uspokoić. Nie trzeba znać procesów spalania w silniku samochodowym aby jeździć samochodem, nie trzeba znać biologii rozwoju kłosa aby jeść chleb, nie trzeba wreszcie znać praw grawitacji aby chodzić po ziemi. Należy jednak, jeśli chcemy mieć zrozumienie, znać związki przyczynowo – skutkowe, to należy wiedzieć, że jeździmy samochodem, ponieważ w silniku następują procesy spalania, jemy chleb dzięki biologii

wzrostu zboża, czy wreszcie dzięki sile grawitacji świat w ogóle istnieje. Fizyka kwantowa to świat czystej energii, której nie można zniszczyć, można ją jedynie przemienić na inną formę energii. Energia ta, zawarta w przestrzeni wokół nas zwanej „Matrycą Plancka” lub „Boską Matrycą”, nieustannie wibruje. Bardzo istotną cechą tej otaczającej nas niewidzialnej energii jest to, że reaguje ona na nasze myśli, uczucia. Fizyka kwantowa to również fizyka naszych myśli, uczuć, ale też obserwacji, bowiem nasze myśli i uczucia, są również energią. Przeprowadzono na przykład bardzo interesujące badania, z których wynika, że foton swobodny ulega podziałom i rozproszeniu, natomiast foton obserwowany się nie dzieli, czym tłumaczyć można fakt, że sprawy dla nas ważne (stale obserwowane) rozwiązują się trudniej.

Nasza „nieprzepracowana” przeszłość jest również energią. Ta przeszłość, którą przyjęliśmy, którą zaakceptowaliśmy staje się naszą świadomością i doświadczeniem. Energia zaś nie przyjęta, nie zaakceptowana i zapomniana wciąż jest energią bólu a uformowana w tzw. „pola morficzne” jest naszym przeznaczeniem.

Pole morficzne, podobnie jak energia czarnych dziur, przyciąga podobne do siebie formy emocjonalne i myślowe, tworząc przy ich zgodności, z podobnymi żywymi emocjami, układy synergiczne. Fred Alan Wolf (fizyk kwantowy) w książce „Umysł stworzył materię”, tłumacząc genezę emocjonalności pisze:

Kiedy elektron spotka swój odpowiednik w antymaterii, wtedy obie cząstki dokonują anihilacji wytwarzając światło¹.

Przekładając to na język życia należy powiedzieć, że kiedy energia prawdy spotka swój odpowiednik w polu morficznym to anihilując tworzy z nim światło świadomości i wygasza

¹ Wolf Fred Alan: Umysł stworzył materię, Wyd. Limbus, Bydgoszcz 2003

przyciąganie. Jeśli jednak pole morficzne spotka swój fałsz to „wyzwała nowe elektrony” i się wzmacnia.

Rozwijam to w dalszej części książki. Tutaj dodam, że świat jest zbudowany tylko z sobie właściwych praw, takich jak choćby prawa grawitacji, czy prawa termodynamiki, stałych fizycznych, czy takich jak: masa elektronu, ładunek elektryczny, masa kwarków i wielu, wielu innych. W ubiegłym roku odkryte zostały, od 100 lat przewidywane już przez Einsteina, fale grawitacyjne. Uważa się, że jest to największe odkrycie współczesnej nauki. Do tej pory przewidywano ich istnienie, ale nie było możliwe ich fizyczne zobaczenie. Fale te, (jak choćby odkrycie promieni rentgena) będą miały przełomowe znaczenie dla naszego życia. O tych falach wspominam, ponieważ odkrycie fal grawitacyjnych przypomina odkrycie przed ok. 40 laty duchowości przez Dawida Hawkinsa, którą za prof. Czesławem Cemplem nazywał będę, aby odróżnić nazwę od duchowości religijnej, mentalną duchowością (MD). Choć MD możemy już mierzyć to, podobnie jak do ubiegłego roku fale grawitacyjne, nie możemy ich jeszcze zobaczyć. Jedne i drugie mają szczególną własność, swobodnie przenikają przez materię. Więcej o MD piszę w dalszej części książki.

Stałe fizyczne i prawa fizyczne w swojej niezmienionej postaci istnieją (odkryte czy nie, podobnie jak energia) od początków świata i są, według mnie, dowodem istnienia transcendencji. Człowiek, mimo swojej wielkiej mocy destrukcji, nie jest w stanie ich zmienić nawet w najmniejszym stopniu. Należy też mieć świadomość, że światem, od początku do końca, rządzą te właśnie prawa. Nasuwa się tu pytanie o to, co nazywamy losem, przypadkiem czy chaosem, w świecie zdeterminowanym prawami. Przykładem niech będą pierwiastki promieniotwórcze, które ulegają samorzutnie rozpadom promieniotwórczym. Choć precyzyjnie wiemy, że połowa ich się rozpadnie, to nie możemy przewidzieć, które z nich się rozpadną.

Przypadek losowy, czy chaos, na niższym poziomie poznania są już porządkiem na wyższym poziomie poznania, czego potwierdzeniem jest choćby to, że przez nas postrzegany, jako zły przypadek losowy, jest „aktywny”, na niższych poziomach mentalnej duchowości(MD) osoby, a coraz mniej aktywny wraz ze wzrostem MD. Na wyższym zaś poziomie MD ujawniają się szczęśliwe okoliczności. Znaczy to, że na niższym poziomie rozwoju mentalnej duchowości (MD) doświadczamy więcej złych zdarzeń losowych, więcej cierpienia. Na wyższym zaś poziomie MD doświadczamy dobrych zdarzeń losowych – doświadczeń radości. Więcej o tym piszę w dalszej części książki. Stąd bierze się postrzegana przez wielu niesprawiedliwość, że jednym się powodzi, a innym nie. O pomyślności decyduje poziom MD. W judaizmie jest to opisane jako działanie Łaski Boskiej. Cytuję z pamięci: „*Pan Bóg obdarza nas swoją łaską i to przejawia się w dostatku*” – czyli w pomyślności.

W tym miejscu chcę przeprosić za używanie takich terminów, jak „pola morficzne”, „enagramy”, „fraktale”, „egragory” i inne. Znaczeń tych terminów używał będę, jak operatorów matematycznych przy rozwiązywaniu złożonego równania matematycznego, w którym po lewej stronie jest przeszłość ze swoimi uwarunkowaniami historycznymi i w nich zakotwiczonej świadomości, zaś po prawej stronie równania za znakiem „=” jest pomyślność Ojczyzny i radość moich rodaków.

Świat

Świat jest piękny i bez skazy
Immamentnie się też staje
A zaś z boskiej będąc bazy
Jest już wszystkim ... jak się zdaje

Ale również... ważna sprawa
Świat wciąż w „teraz” funkcjonuje
Ma swe stałe ma też prawa
Oraz to że się go czuje

A zaś w swojej autonomii
Świat wciąż rośnie ... by się stawać
A w procesach dychotomii
Trzeba stale go poznawać

Więc by miał go kto odkrywać
Stworzył ludzi i myślenie
Tak by mógł się ukazywać
Jako problem lub marzenie

A ponadto w swej urodzie
Świat jest w ruchu i w obrocie
Ma wyjątki jak lód w wodzie
I ma ducha w swej istocie

Duch ten tworzy... a zaś skrycie
Tak podlega procesowi
Że choć w świata będąc bycie
Jest w nim wszystkim co stanowi

To też człowiek w swym „dlaczego”
Też jak atom krąży w próżni
Więc od świata ... choć ma ego
W swej Istocie się nie różni

K.P.

Rozdział I

Myśl o zjednoczonej Europie ma polskie korzenie

*Demokracji i naszemu duchowi wspólnoty
zawdzięczamy naszą państwowość*

Jak pamiętamy, naszą państwowość przywróciła pierwsza wojna światowa, która trwała od lipca 1914 roku do listopada 1918 roku. Pod koniec 1916 roku obie strony konfliktu były już bardzo osłabione. Widmo porażki wisiało zarówno nad jedną, jak i nad drugą stroną konfliktu. Ameryka, z uwagi na to, że na tej wojnie, na handlu z jedną, jak i z drugą stroną, zarabiała ogromne pieniądze, nie była zainteresowana, aby przyłączyć się do wojny. Wtedy zaczęły się zarysowywać próby zawarcia pokoju. Gdyby tak się stało, Polski by nie było. Monarchie Habsburgów, Hohenzollernów i Romanowów zapewne powojenny świat podzieliłyby bez udziału Polski.

Stało się jednak inaczej. Zamykając łożdziemi podwodnymi szlaki handlowe i flirtem z Meksykiem Niemcy popełniły błąd i Ameryka do wojny przystąpiła. Wsparła wojenny teatr z ponad milionem żołnierzy. Jako że miała swój decydujący udział w zwycięstwie, narzuciła stronom własny system społeczny – demokrację. Dzięki tym wydarzeniom, demokracją oraz odzyskaną państwowością szcycimy się do dzisiaj. **Demokracja dla naszej państwowości powinna być więc wartością szczególną.**

Ale jest jeszcze drugi wyznacznik naszej demokracji. To polskie prądy intelektualne, które – **jako pierwsze w Europie** – na swoim horyzoncie dostrzegały Unię Europejską.

Myślę tu o Konstytucji dla Europy, którą napisał Wojciech Bogumił Jastrzębowski, uczestnik powstania listopadowego w 1831 roku; o Adamie Czartoryskim i jego Lidze Narodów; o Adamie Mickiewiczu, który pragnął, by w Europie otwarto wszelkie granice, czy wreszcie o Józefie Hoene-Wrońskim, który przewidywał, że dojdzie do utworzenia federacji państw europejskich, i wielu jeszcze innych, którzy przelewali krew za wolność Polski. Dziś za ich patriotyzm i za ich przelaną krew winni jesteśmy choćby wiedzę, o jakiej Ojczyźnie marzyli. Oni w przeciwieństwie do hierarchów kościoła katolickiego (co odnotowuję z wielkim smutkiem) marzyli o Polsce wolnej i zintegrowanej w strukturach europejskich.

Oni swoim myśleniem wybiegali daleko w przyszłość. Marzyli o Polsce wolnej, zintegrowanej w jeden europejski system wspólnotowy. Ich przeciwnicy zaś w swej nieustającej nostalgii pragnęli izolacji. Silne powiewy nostalgii odczuwane są również dzisiaj. Zygmunt Bauman – socjolog w książce „Retrotopia – jak rządzi nami przeszłość” dowodzi, że nostalgia jest zakończeniem procesu utopii. Dzisiejszą jej wersji postrzega jako:

stan globalnej epidemii nostalgii, jako afektywną tęsknotę za wspólnotą o zbiorowej pamięci, jako pragnienie ciągłości w pofragmentowanym świecie [...] Nostalgia postrzegana jest jako mechanizm obronny w epoce przyśpieszonego rytmu życia oraz wstrząsów historii [...] Ów mechanizm obronny zasadza się głównie na obietnicy odbudowy ojczyzny idealnej, która stanowi jądro wielu dzisiejszych wpływowych ideologii, wodzących nas

na pokuszenie, byśmy wyrzekli się krytycznego myślenia w imię tworzenia więzi emocjonalnych.¹

Autor przestrzega jednak byśmy w nostalgii ponownie nie pomylili ojczyzny wyobrażonej z rzeczywistością.

Wróćmy jednak do naszych narodowych wizjonerów XIX wieku. Przypomnę, choć to wiedza dziś bardzo ukryta, że papież Grzegorz XIV powstanie listopadowe, w którym walczyli nasi bohaterowie, encykliką „Cum primum” potępił jako nieusprawiedliwiony bunt przeciwko legalnej władzy. Papież tą encykliką poparł Cara. Nie cofnął jej pomimo dwukrotnych wizyt w Watykanie i osobistych nalegań Władysława Zamoyskiego. Należy tu również dodać, że już czterdzieści lat wcześniej rozbiór Polski dokonany został z poparciem Watykanu. Papież Pius VI poparł rozbiory, a w swoim brewe pogratulował Carycy Katarzynie aneksji Polski. Ponadto głównym organizatorem sejmu grodzieńskiego, który II rozbiór zatwierdził, był Marszałek Sejmu Czteroletniego biskup Józef Kossakowski, z poparciem prymasa Michała Poniatowskiego i innych biskupów.

Jakub Johann Sievers (pełnomocnik carycy Katarzyny) w swojej książce „Jak doprowadziłem do drugiego rozbioru Polski” tak pisze w liście z 25 marca 1793 roku do Carycy:

Przywódcy tutejsi Hetman i Biskup (marszałek Sejmu Czteroletniego, który nie chciał podpisać Konstytucji 3 Maja – uwaga autora) Kossakowscy, biskup Massalski i Rzewuski wiedzą wyraźnie, o co chodzi, i zdają się być o tym, że tak powiem, ukontentowani. Powiedziałem im bez obawy, co powiedzieć było

¹ Zygmunt Bauman: Retrotopia – jak rządzi nami przeszłość, s. 40

*trzeba i mogę powiedzieć z zadowoleniem, że oni oddają cześć, komu należy.*²

Zaś o Prymasie Polski (i jego postawie) Michale Poniatowskim pisze:

Brat (chodzi o Króla Stanisława – uwaga autora) się go lęka i często się przed nim kryje, kiedy co robi, a wie, że to nie po myśli jego. Nielatwo kogo lubi, za to nienawdzić umie systematycznie i serdecznie; nie cierpi obok siebie równego, chce w całym tego słowa górować”. Dalej pisze, że uspokoiwszy siostrę Króla powiedział jej: „Uspokoilem ją, jak mogłem i przyrzekła mi, równie jak Prymas, czynić wszystko będzie, aby króla namówić (chodzi o przystąpienie do Targowicy – uwaga autora).³

Z drugiej jednak strony, o czym nie wolno zapominać, to właśnie religia bardzo wsparła proces przetrwania społeczeństwa w mrocznym czasie porozbiorowym.

Liga Narodów, wg projektu Czartoryskiego, miała zrzeszać państwa europejskie w ligę i miały być one podporządkowane organom ponadpaństwowym: Najwyższej Radzie i stałemu Kongresowi Europejskiemu. Adam Mickiewicz zaś w „Księgach narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego”, powstałych jesienią 1832 r. w Paryżu, pragnął, by w Europie otwarto wszelkie drzwi, wszelkie granice, usunięto wszelkie bariery, które utrudniają poruszanie się, wymianę poglądów i wolność. W roku 1849 pisał:

Położenie Europy jest tego rodzaju, iż niepodobieństwem jest na przyszłość, by jakiś naród mógł w odosobnieniu od innych

² Jakub Johann Sievers, Jak doprowadziłem do drugiego rozbioru Polski

³ Tamże

*kroczyć po drodze postępu, jeśli nie chce sam siebie narazić na zglubę i przez to zaszkodzić sprawie ogólnej.*⁴

A wielki polski filozof, żyjący w tamtym okresie, Józef Hoene-Wroński przewidywał, że dojdzie do utworzenia federacji państw w celu „zabezpieczenia państw poszczególnych i od wzajemnej ich od siebie niezależności” oraz „dążenie do uformowania jednej społeczności powszechnej, do której ludzkość długo musiała dojrzewać”.

Wszystkie te rozwiązania miały jeden cel: trwały pokój. Wróćmy jednak do naszego bohatera z Powstania Listopadowego, Wojciecha Bogumiła Jastrzębowski, późniejszego profesora, który napisał tekst pierwszego w historii projektu konstytucji zjednoczonej Europy (na 120 lat przed Robertem Schumanem).

Projekt konstytucji przewidywał: „[...] jako jednej republiki bez wewnętrznych granic, z jednolitym prawodawstwem oraz organami władzy złożonej z przedstawicieli wszystkich narodów” (ze wstępu do „Konstytucja dla Europy”). Projekt ten składa się z 77 artykułów. Został opublikowany 3 maja 1831 r., w 40 rocznicę majowej Konstytucji. Jastrzębowski napisał m.in.:

*wszystkie narody europejskie mają się wyrzec swojej wolności i zostać niewolnikami praw, wszyscy monarchowie mają być odtąd tylko stróżami i wykonawcami tychże praw i nie tytułować się inaczej tylko ojcami narodów.*⁵

Czytając to, co napisał Robert Schuman, odnoszę wrażenie, że pisząc projekt obecnej Unii Europejskiej wzorował się na Konstytucji Jastrzębowski. Sprawdźmy sami. Oto kilkanaście punktów (z 77), spisanych z książki Wojciecha Bogumiła

⁴ Adam Mickiewicz, *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*

⁵ Ze wstępu do *Konstytucji dla Europy* Wojciecha Bogumiła Jastrzębowski

Jastrzębowskiego „Traktat o wiecznym przymierzu między narodami ucywilizowanymi – Konstytucja dla Europy”:

1. W obliczu Boga i prawa wszyscy ludzie, a zatem i wszystkie narody, są sobie równi.

2. Rękojmią równości ludzi, składających jeden naród, będą prawa narodowe, rękojmią zaś równości narodów europejskich będą prawa europejskie, które mają stanowić podstawę wiecznego przymierza w Europie.

3. Prawa narodowe stanowi naród przez swoich pełnomocników, czyli sejm, prawa zaś europejskie stanowi Europa przez swój Kongres, złożony z pełnomocników, wybrany przez wszystkie narody.

4. Podstawą praw narodowych jako i europejskich będą prawa natury, czyli prawa boskie, przedmiotem zaś ich będzie ludzkość i sprawiedliwość.

5. Zasadą w stanowieniu praw będzie większość zdań ustawodawców.

6. Stróżem i wykonawcą praw narodowych będzie patriarcha, wybrany przez Naród; stróżem zaś i wykonawcą praw europejskich będzie sam Kongres.

7. Dotychczasowe granice geograficzne krajów (główna przyczyna rozlewu Krwi europejskiej) znoszą się na zawsze.

8. Tyle będzie patriarchii w Europie, ile jest w niej narodów.

9. Naród składać będą ludzie mówiący jednym językiem bez względu na miejsce ich pobytu w Europie.

[...]

12. Wszystkie narody, należące do wiecznego przymierza w Europie, winne są równą uległość prawom europejskim.

[...]

15. Jak wszystkie narody, tak i ich patriarchowie będą sobie równi w obliczu prawa europejskiego.

[...]

25. Każdy naród wysyłać będzie równą liczbę pełnomocników na Kongres.

[...]

29. Różnica religii i urodzenia nie będzie pociągała za sobą różnicy praw; Każdy zatem człowiek, jakiego bądź wyznania i stanu, będzie doznawał równej opieki praw narodowych i europejskich i równie mieć będzie prawo do wszelkich dostojęństw.

30. Prawo do urzędów będą nadawały: rozum, cnota, zasługa, miłość w narodzie i znajomość praw.

[...]

32. Pierwszym obowiązkiem Kongresu Europejskiego będzie ustanowienie praw europejskich, które rozpoczynać się mają od artykułu następującej treści: Pokój w Europie jest trwały i wieczysty; głównym jego celem będzie zatamować na wieczne czasy rozlew krwi ludzkiej, czyli położyć koniec barbarzyństwu.

[...]

36. Naród, który w ciągu dziesięciu lat nie przystąpi do przymierza wiecznego w Europie, a bardziej naród, który ma jakich bądź urojonych lub przemocą nabytych pretensji poważy się w tym stawić opór innemu narodowi, nie będzie uważany za naród europejski. Czyli ucywilizowany, lecz za barbarzyński.

37. Naród barbarzyński wyjęty będzie spod opieki praw europejskich dopóki nie przystąpi do wiecznego przymierza.

[...]

42. Krzywda wyrządzona prawom jednego narodu, należącego do przymierza, przez jaki inny naród, tak europejski, jak i barbarzyński, będzie uważana za krzywdę praw całej Europy.

43. *Zamach na zniszczenie wiecznego przymierza lub myśl oderwania choć jednego narodu od tego świętego związku poczytana za krzywdę, za krzywdę praw europejskich.*

[...]

61. *Członek jednego narodu nabywający jaką własność od członka narodu drugiego, z pierwszym zmieszanego, nabywa ją tym samym od całego narodu. Prawo wszakże to nie służy dla narodów oddzielnych.*

[...]

65. *Nieporozumienia i występki między członkami jednego narodu załatwiać i karać będą sądy narodowe podług praw narodowych.*

[...]

67. *Zajścia między narodami, nie mogące być w dobry sposób przez ich rządy załatwione, rozstrzygane być mają (podobnie jak sprawy co do nieprawych przywłaszczeń) przez Kongres Europejski.*

[...]

69. *Życie, wolność i własność każdego członka narodu będą przedmiotem szczególniejszej opieki praw narodowych.*

70. *Byt, niepodległość i własność każdego narodu będą przedmiotem szczególniejszej opieki praw europejskich.⁶*

Całkowicie uprawnione jest więc twierdzenie, że **idea demokracji i zjednoczonej Europy** **zrodziła się w Polsce**, że w Polsce zostało posiane pierwsze ziarno jej zjednoczenia, którego plonem miała być Europa jako projekt polityczny. Bądźmy tego świadomi i bądźmy z tego powodu też dumni.

⁶ Tamże

Niektóre myśli do prawa ustalające-
go wieczny pokój w Europie.

Pax data in hac lege. Liv.

1. Myśl 1. W obliczu Boga i prawa wszyscy ludzie,
a zatem i wszystkie narody są sobie równomi.
2. Rządkimż równiżi ludzi składających jeden naród,
będą prawa narodowe; rządkimż zaś równiżi narodów
europejskich, będą prawa europejskie; majążx stanowić
podstawę wiecznego przymierza w Europie.
3. Prawa narodowe stanowi naród przez swoich pełno-
mocników czyli sejm; prawa zaś europejskie stanowi
Europa przez swój kongres, złożony z pełnomocników
wybranych przez wszystkie narody.
4. Podstawę praw narodowych jako i europejskich będą
prawa natury czyli prawa Bożkie; przymierzem zaś
ich będzie ludzkość i „prawdziwość”.
5. Zasadę w stanowieniu praw będzie większość rdań
u stanowców.
6. Stwiersem i wykonawę praw narodowych będzie
patryjarcha; wybrany przez naród; stwiersem

Pierwsza strona rękopisu.

któr narodu, który takowy zwol za goście swoje
obiera.

17. Żaden występek, od epoki zawarcia wiecznego
pokoju w Europie [mającego na celu zatamowanie
rozlewu krwi ludzkiej] nie będzie karany śmiercią.
Normy i zabójstwo i każde usiłowanie pozbawienia
praw, orobienie lub przez tego innego dokonane,
pouiągać będzie za sobą na lat pięćdziesiąt utratę
opieki praw narodowych i europejskich. Z pod
tego prawa nikt nawet papieża i szwajcarski
kongres europejski, nie może być wyjątkiem.
Wizycia w których premedytowani mają zbrodnia-
wie pozbawieni opieki praw, uważane będą nie tak.
za kary, jak raczej za sbronięcie przed niebezpie-
czeństwem, jeżeli pouiąga za sobą utratę praw.

Pisatem w Warszawie dnia 30 kwietnia 1831 roku

~~.....~~
Krzysztof Januszowski
szwajcarski kongres europejski

Ostatnia, 23 strona rękopisu.

Przypomnę, że profesor Wojciech Jastrzębowski „Konstytucję dla Europy” zaczął pisać w oczekiwaniu na bitwę, we wsi Grochów pod Warszawą 24 lutego 1831 roku. Bitwa, która się tam rozegrała była najbardziej krwawą bitwą Powstania Listopadowego. Walczyło 60 000 Rosjan, pod dowództwem feldmarszałka Dybicza, z liczącą 40 000 armią polską, pod dowództwem generała Józefa Chłopickiego. W bitwie tej poległo ponad 16 000 żołnierzy!

Wojciech Jastrzębowski „Konstytucję” zaczął pisać w napięciu, oczekując na wroga. Zawarł w niej swoje marzenie o wiecznym pokoju. Bitwę przeżył i pracę nad konstytucją kontynuował jeszcze przez kilka tygodni. Ostateczna jej wersja (w postaci broszury) została opublikowana 3 maja 1831 roku, w czterdziestą rocznicę Konstytucji 3 Maja. W swoim dziele Jastrzębowski proponuje, aby ład europejski opierał się na dwóch filarach na wolności i na równości, a co godne podkreślenia, aby opierał się na wolności religijnej. Ujęciem szczególnie nowatorskim jest w niej zapis, że wszystkie narody muszą wyrzec się swej wolności, by stać się „niewolnikiem praw europejskich”. Konstytucja zakłada też konieczność powołania Kongresu Europejskiego, który miał być stróżem praw europejskich. Decyzje Kongres miałby podejmować większością głosów!

Wedle twórcy konstytucji winny zniknąć państwa, a **ich miejsce miały zająć narody, zorganizowane na podstawie wspólnoty języka**. Koncepcja ta miała rozwiązać konflikty graniczne. Na czele narodu miał stać „patriarcha”, jako jego najwyższy urzędnik.

Pierwszeństwo w objęciu tego urzędu mieliby mieć dotychczasowi monarchowie. A dotychczasowe granice między krajami (główna przyczyna rozlewu krwi europejskiej) zniesiono by na zawsze!

W świetle powyższych faktów uprawnione jest stwierdzenie, że **polska myśl o zjednoczonej Europie, podobnie jak Konstytucja 3 Maja, jest pierwszą w Europie.** Szczególnie mocno podkreślić też należy, że myśl o zjednoczonej Europie urodziła się w sercach tych, którzy o wolną Polskę walczyli. Wielu z nich zostało do końca życia inwalidami, a wielu zginęło i dzisiaj pilnują, aby ich marzeń nie zaprzepaszczono.

Niezwykłe wzruszający, jest też dla mnie, fakt, że pierwsze paragrafy Konstytucji powstały w czasie oczekiwania na bitwę, że powstały tuż przed największą bitwą powstania listopadowego, że jej zapisy (zapewne w kieszeni jej autora) uczestniczyły w śmiertelnym boju o wolność Polski. Ponadto wzrusza mnie też to, że bitwa choć przegrana okazała się niewystarczającą przeszkodą, aby uśmiercić, przelaną już na papier ideę. Uprawnione jest tedy stwierdzenie, że przelane na papier pragnienia o Zjednoczeniu Europy zostały uczestnictwem w tej bitwie uświęcone. Jesteśmy więc winni szczególną pamięć twórcom tego dzieła.

Mam też przekonanie, że marzenia z tamtego projektu przekładają się dzisiaj w Polsce tak dużym poparciem do Unii Europejskiej.

Osobiście bardzo się cieszę, że Duch marzeń Wojciecha Jastrzębowskiego w Polsce żyje i ma się dobrze.

Duch społeczny, tak jak myśl w głowie jednostki, stale, poprzez pole morficzne, w społeczeństwie jest obecny i ma własną wolę. Pole morficzne jest więc tym, czym pamięć jednostki. O tej pamięci społecznej zawartej w polach morficznych piszę w dalszej części książki.

Duch

Duch nasz zawsze działa skrycie
I jak serce wciąż jest z nami
Jest on mocą na przeżycie
A przejawia się myślami

Jest też wszędzie bez wyjątku
Nie złączony z żadną miarą
Jest bez końca i początku
Jakby z wody był on „parą”

A zaś dusza ze swym ego
Zwykle troski jest powodem
Bo choć sortu jest boskiego
Jest miłością lub jest „lodem”

Cóż... to od nas już zależy
Czy się kocha czy ocenia
I jak ocen miara mierzy
Taka postać jest skupienia

Dusza ma też swój magnetyzm
I przyciąga to co czuje
Lecz gdy wciągnie win defetyzm
No to wtedy już choruje

No i również w tej chorobie
Jest jak drzewo i jemiola
Ma w chorobie wtedy fobię
I zamienia się... w warchoła

K.P.

Z historii znamy losy naszego narodu w okresie międzywojennym. Wyczytać z nich można, że przez 20-letni okres międzywojenny mieliśmy 30 rządów (!), czyli średni czas trwania jednego rządu wynosił 8 miesięcy. W tym czasie zastrzelony został Prezydent Polski, był zamach stanu, w którym zginęło około 400 osób. W okresie tym ujawniła się też nasza niska społeczna duchowość (czym jest duchowość opisując w przypisach), co przejawiało się złością, agresją i podziałami.

Spójrzmy tedy na nas, jako społeczeństwo, od strony naszego Ducha Społecznego, który podobnie jak Duch jednostki przejawia się życiem, tworzy jego wolę, przekonania i zawsze przekonaniom mówi „masz rację”, jak też tworzy okoliczności, które tę rację wypełniają. Czyli: jeśli jednostka będzie miała przekonania, że świat jest pełen złodziei, to jej Duch tworzyć będzie okoliczności, w których doświadczać będzie swoich przekonań. Jeżeli zaś jednostka mieć będzie przekonania, że świat jest piękny, wtedy jej

Duch również tworzyć będzie okoliczności, które te przekonania wypełnią. Jeśli zaś uważać będzie, że jest osobą twórczą, będzie wynalazcą, a jeśli będzie czuła w sobie winę, będzie ofiarą.

W życiu społecznym okoliczności tworzy pola morficzne. Nasz społeczny Duch, który Jonathan Haidt, w książce „Prawy umysł”⁷, porównuje do słonia, jest bytem inteligentnym i wypełnia naszą wolę. W okresie przedwojennym, kiedy obniżająca się duchowość zgromadziła wystarczającą ilość energii złości, powstał „kwant uwolnienia się” złych okoliczności i nasz Duch Społeczny – jak elektron na orbicie atomu po utracie energii – spadł na „niższą orbitę”.

Ponownie utraciliśmy wolność i ok. 20% swoich zasobów ludzkich. Jako społeczeństwo przeszliśmy też przez traumatyczny okres cierpienia i odbudowy duchowości poprzez uwolnienie „ważności”. Po tym czasie, mówiąc językiem biblijnym, Duch nasz „wyprowadził nas z niewoli z intencją, aby zaprowadzić do ziemi obiecanej”. Podobnie jak w opisach biblijnych prowadził nas również przez 40 lat przez pustynię komunizmu, doprowadzając do morza z falami pragnień i oczekiwań.

„Fale tego morza” w 1980 roku, „rozstały się” i na drugim jego brzegu znaleźliśmy się w 1989 roku. Otrzymaliśmy kolejną szansę rozwoju. Pola morficzne jednak działają dalej i ponownie (co każdy z nas odczuwa) wprowadzają nas w to, co mają w swoich obrazach, czyli w stan niskiej mentalnej duchowości MD (złości i podziałów). Obowiązkiem więc naszym najwyższej wagi (!) jest pola te odkryć i uświadomić sobie ich zawartość tak, aby można je było wprowadzić (naszą świadomością) do obszaru doświadczeń historycznych. Aby jednak wprowadzić pola morficzne do obszaru doświadczeń, należy śmiało przyjrzeć się zawartości ukrytych jeszcze zapisów historii. Pola te bowiem zbudowane są z engramów

⁷ Haidt Jonatan: Prawy umysł, Wydawnictwo Smak Słowa 2016

(impulsów bólu) nieświadomionej (ukrytej) historii. To zamknięta w niepamięci energia bólu i cierpienia chce być ujawniona i przejść jako już ujawniona do obszaru naszego doświadczenia.

Jeśli tego nie zrobimy, to ponownie, energia pól morficznych, doprowadzi nas do kolejnej „powtórki z historii”. To przekonanie wynika z wiedzy o polach morficznych. Pamiętajmy, że brak znajomości praw Natury nie chroni nas przed ich (na nas)skutkami. Pamiętajmy też, że Świat jest Świadomością i Prawdą, która jest stale w stanie równowagi. Utajenie czegokolwiek jest fałszem i zakłócaniem tego stanu równowagi. Każdy fałsz działa (jak zła energia) przeciwko sprawcy fałszu, czyli w tym wypadku przeciwko nam.

Tu podzielę się z Tobą, Drogi Czytelniku, informacją potwierdzającą to, że podczas naszego „przejścia przez morze” za plecami też mieliśmy, podobnie jak w opisie biblijnym, goniących nas żołnierzy. Otóż jeden z litewskich klientów mojej firmy opowiadał mi swoją wojskową historię, która odnosi się do roku 1981, czyli tego czasu, kiedy bardzo żywe było w Polsce pytanie: „wejdą czy nie wejdą?” Otóż mój znajomy, wtedy obywatel Związku Radzieckiego, odbywał 3-letnią służbę wojskową. W grudniu 1981 roku, wraz z kolegami z jego oddziału, przez trzy dni siedzieli, jak określił „na samochodach”, w oczekiwaniu na rozkaz wyjazdu do Polski, aby uwolnić Polskę od sił kontrrewolucyjnych. Podobną historię opowiadał mi inny znajomy w Odessie, który również był w wojsku, w tym samym czasie, i służbę odbywał na zachodzie Ukrainy. Historia przez niego opowiadana była dokładnie taka sama. Okazuje się, że Polska wtedy miała szczęście, a imperium, które wówczas stanowiło zagrożenie, zostało przez „wody tego morza” zalane i jako Związek Radziecki przestało istnieć. Szczęśliwe zbiegi okoliczności są ekspresją wyższej duchowości.

Dziś, niestety, nasza Duchowość Społeczna się obniża. Tedy w trosce i z niepokojem, piszę tę książkę.

SKONFLIKTOWANE SPOŁECZEŃSTWA UPADAJĄ

We wrześniu 2010 roku do każdego posła, na adres sejmowy, wysłałem list z propozycją zmiany w ordynacji wyborczej, która miałaby polegać na tym, aby każdego wyborcę, którego wyróżnia większy wkład dla dobra wspólnego, nagradzać dodatkowymi głosami wyborczymi. Stan techniki elektronicznej pozwala już na taką komputerową weryfikację. System przyznawania dodatkowych głosów winien opierać się na weryfikacji elektronicznej bez konieczności powoływania dodatkowych „ciał” czy komisji kwalifikacyjnych. Kryteria weryfikacji opisuję szczegółowo poniżej. Wcześniej, w połowie roku, poprosiłem Przyjaciół: ojca Karola Meissnera, zakonnika z klasztoru w Lubiniu, oraz Dyrektora Instytutu Włókien Naturalnych w Poznaniu, profesora Ryszarda Kozłowskiego, o wspólną inicjatywę w tym zakresie.

Po wielu rozmowach zaproponowaliśmy zmianę ordynacji wyborczej. Zaproponowaliśmy, aby ordynacja dostrzegała aktywność społeczną i osobisty twórczy wkład wyborcy w rozwój kraju. Aby osoby, które się kształcą i tym samym podnoszą poziom intelektualny kraju, które płacą wyższe podatki, jak również te które wyróżniają się większą aktywnością społeczną – czuły się przez społeczeństwo, systemowo, docenione. Ponadto, w piśmie zawarta była propozycja, aby z praw wyborczych nie wykluczać (jak to jest obecnie) dzieci i niepełnoletnich, które to prawa, do ich pełnoletności, wykonywaliby rodzice. Bardzo się ucieszyliśmy, kiedy jedna z partii przejęła potem ten pomysł we własnym programie wyborczym, choć było mi smutno, że nikt nie zadzwonił ze słowem „dziękuję”.

W ostatnich latach jesteśmy świadkami narastania w naszym społeczeństwie głębokich podziałów. Temu stanowi rzeczy towarzyszy rozgoryczenie i brak wiary w to, iż system przedstawicielski – powszechne wybory do organów ustawodawczych i wykonawczych państwa – jest w pełni skuteczną formą demokratycznego społeczeństwa obywatelskiego, którego członkowie mają wpływ na rozwój kraju. W następstwie tego pogłębia się niechęć obywateli do uczestniczenia w życiu publicznym.

Dlatego my, niżej podpisani, korzystając z uprawnień zawartych w art. 54 i art. 63 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, pragniemy włączyć się w nurt dyskusji dotyczącej zmiany teŝe Konstytucji. Wyrazem tego był list, który juŝ wiosną 2011 roku został doręczony wszystkim posłom VII kadencji Sejmu. Żywimy przekonanie, że gdyby przedstawiona w nim propozycja zmian w Konstytucji RP uzyskała aprobatę opinii publicznej, byłoby to z korzyścią dla jakości naszego życia publicznego.

Zwracaliśmy uwagę na to, że standard przyznawania każdemu obywatelowi czynnego prawa wyborczego ma wprawdzie tę zaletę, że w każdym człowieku dostrzega właściwą mu godność osoby, wszakże równocześnie jego wadą jest to, że nie uwzględnia się w nim wagi wartości, jakie dany obywatel wnosi w życie kraju. Takie ustalenia są szkodliwe społecznie i krzywdzące dla osób, których praca i wysiłki w istotny sposób wzbogacają zasoby kulturowe i materialne kraju, gdyż prawa wyborcze stawiają ich na równi z obywatelami, których działalność jest szkodliwa. Ten stan rzeczy jest powodem, dla którego znaczna część osób o bardzo wysokim potencjale twórczym i ludzi szeroko rozumianego sukcesu dystansuje się od polityki. Obecny system uniemożliwia stałe, zdefiniowane prawem wyróżnianie i nagradzanie tych obywateli, których działalność sprawia, że rozwój społeczny jest w ogóle możliwy.

Nasza propozycja ma na celu naprawę tego systemu, ponieważ daje możliwość wyróżniania obywateli twórczych, a ponadto stwarza podstawy do budowania autorytetów. Osobom, które wnoszą ponadprzeciętny wkład w życie społeczne, które są bardziej świadome i zdeterminowane w działalności na rzecz rozwoju kraju, przy-

znaje dodatkowe głosy wyborcze.

Proponujemy przyznanie dodatkowych głosów wyborczych tym obywatelom, którzy wyróżniają się wnoszeniem określonych wartości do życia społecznego.

Za takie wartości uznajemy:

- 1) **WARTOŚĆ WPLACANEGO PODATKU DOCHODOWEGO**; każdy, kto wpłaca podatek dochodowy w kwocie wyższej niż średnia krajowa, dostaje dodatkowo tyle głosów wyborczych, ile wynosi krotność tej wartości
- 2) **CENZUS WYKSZTAŁCENIA**; za podstawę przyznania dodatkowego głosu wyborczego uznajemy:
 - a) ukończenie szkoły średniej (matura) – jeden głos
 - b) ukończenie studiów wyższych (I lub II stopnia) – dwa głosy
- 3) **LICZEBNOŚĆ RODZINY**; proponujemy przyznanie prawa wyborczego osobom niepełnoletnim; do czasu osiągnięcia przez nie pełnoletności ich głosami dysponowałby jeden z rodziców – otrzymałby na każde dziecko dodatkowo jeden głos.

Propozycja nasza wzmacnia znaczenie w życiu publicznym oraz wpływ wyborczy tych osób, które przez swoje zaangażowanie, pracę i talenty w większym stopniu przyczyniają się do rozwoju naszej Ojczyzny.

Józef Rakowski emerytowany profesor Politechniki Poznańskiej
Kajetan Rypicki profesor
Józef Skillec profesor Uniwersytetu Artystycznego
Ryszard Wójcowski profesor FAO, Inst. J. i M. P. P.
o. Karol Jędrzejko
Andrzej Gładki profesor Politechniki Szczecińskiej
Prof. Zdzisław Dobrzański
Tomasz Hajduś Politechnika Białostocka prof.
Janusz Bureyński pl. reh. u. P. P. P.
Tomasz Kuciel prof. u. P. P. P.

Tutaj chcę też dodać, że śp. ojciec Karol miał też autorską propozycję, aby połowa lub choćby część Sejmu obsadzana była przez posłów, którzy w gminie, powiecie i województwie wyróżnili się talentem i delegowani byłiby o szczebel wyżej aż do Sejmu. List z naszą propozycją ponownie został wysłany, wraz z wierszem gratulacyjnym, jesienią 2015 roku do wszystkich posłów kolejnej już kadencji, jak też do wszystkich senatorów (treść wysłanego listu znajduje się w przypisach na końcu książki).

Na list pierwszy, jak i na drugi, odpowiedziało kilkanaście posłanek i posłów. Uznając, że dla przyszłości kraju inicjatywa ta ma kluczowe znaczenie, poprosiłem kilku przyjaciół, profesorów, o ponowne przedyskutowanie tego problemu i napisanie listu otwartego do mediów. Po małych korektach list taki został przez inicjującą grupę podpisany.

List podpisali:

Prof. Jerzy Rakowski
Kajetan Pyrzyński – przedsiębiorca
Prof. Jerzy Stiller
Prof. Ryszard Kozłowski
O. Karol Meissner – zakonnik
Prof. Andrzej Kasiński
Prof. Zbigniew Dobrzański
Prof. Tomasz Sterzyński
Prof. Janusz Buczyński
Prof. Tomasz Hertle

Kolejną z przyczyn, dla której piszę tę książkę, jest pragnienie, aby zdefiniować argumentację tej inicjatywy, którą nazwałem

„Demokracją uczciwą” – Honestokracją, jako ustrój powszechny i oparty na uczciwości, cnocie ducha i rozumu.

Ojczyzna

Czas się zmienia... idzie nowe
Komputery satelity
„Dziś” jest jakby naukowe
Więc konieczne są elity

Tak by Polska z ich pomocą
Mogła mieć ich wir tworzenia
Aby pęd ten... z twórczą mocą
Był jak z siłą unoszenia

By też sukces osobisty
Wizerunek miał daniny
A zaś fakt ten oczywisty
Był jak wilgoć dla rośliny

Stwórzmy tedy takie prawo
Które będzie mądrość miało
Aby stale swą buławą
Tych co tworzą nagradzało

Aby również... i to stale
Nagradzało „ekstra głosem”
Tych co więcej i wytrwale
Wciąż się łączą z Polski losem

By Ojczyzna za dekady
Miała więcej z się stawania
A zaś zdjęte zeń blokady
Pomnażały ciąg latania

K.P.

HONESTOKRACJA – DEMOKRACJA UCZCIWA trochę historii

Przypomnę, że pierwszym, który zajmował się ustrojem społecznym w filozofii dziejów, był Platon. Swoją polityczną doktrynę rozwinął przede wszystkim w *Państwie* i *Prawie*. Był przekonany o postępującej ewolucji ustrojów. Uważał, że systemy ustrojowe również „się zużywają”. Uważał dalej, że po zużyciu się wcześniejszego ustroju, zastąpi go następny. Platon wyróżnił następujące ustroje społeczne: **arystokrację**, czyli rządy najlepszych. Ustrój oparty na cnocie rozumu. Kiedy arystokracja już upadnie, Platon przewidywał, że powstanie **timokracja**, rządy odważnych. Dalej po timokracji miała być **oligarchia** (rządy

najbogatszych), po oligarchii – **demokracja**, a po demokracji – **tyrania**. Zdaniem Platona, tyrania to najgorszy z ustrojów, gdyż rację stanu stanowi w niej osobisty interes despoty.

Proponuję aby następnym, w powyższym ciągu systemów społecznych, była

HONESTOKRACJA – DEMOKRACJA UCZCIWA, czyli system rządów uczciwych

Po Platonie było wielu myślicieli opisujących systemy państwa: Arystoteles, św. Augustyn, św. Tomasz z Akwinu. Doktryna Tomasz z Akwinu nazwana tomizmem przetrwała do XIX wieku. Uzasadniała ona nadrzędność władzy kościelnej nad świecką, ale – co należy podkreślić – oddzielała prawo od sumień ludzkich.

Ale tylko Platon, swoim geniuszem, przewidział, że ustrojem, który zastąpi demokrację, będzie tyrania. Jest więc się czego obawiać. Obserwując nieodległe czasy i nieodległe kraje, wciąż widzimy, jak bardzo prawdziwe były jego analizy. W Polsce od około 100 lat (z wyłączeniem wojny i czasu socjalizmu) żyjemy w demokracji. Demokracja, jak każdy układ zamknięty w przyrodzie, ulega, jak to określił Platon, degeneracji lub jak mówi nauka jej entropia wzrasta. Niniejsza książka jest również o tym, dlaczego korekta w demokracji jest konieczna i jak połączyć ją z rozwojem, jak twórczo ją wzmocnić. Jak wreszcie połączyć demokrację z rządami najlepszych i zbudować DEMOKRACJĘ UCZCIWĄ – HONESTOKRACJĘ. Honesto – w języku łacińskim, angielskim i esperanto znaczy **uczciwy**, zaś krateo „rządzić”.

Honestokracja nagradza dodatkowym głosem wyborczym tych wyborców, którzy **własną pracą** doszli do tego, że mają więcej i chcą się tym podzielić ze społeczeństwem. Honestokracja

wyróżnia też tych z obywateli, którzy **BARDZIEJ** przyczyniają się do rozwoju Ojczyzny. Honestokracja wreszcie **nikomu nie nie zabiera**, choć rozróżnia tych, którzy dają najwięcej, jak też rozróżnia tych, którzy dają od tych którzy tylko biorą.

Dzisiejszy system wyborczy nie jest uczciwy. Nie jest bowiem uczciwym system wyborczy, w którym dwóch wyborców osadzonych w więzieniu, wieloletnimi wyrokami (nie pozbawieni praw wyborczych), mają większą siłę wyborczą niż wybitny profesor. To nie jest uczciwe, kiedy ktoś mieszkający na stałe poza granicami kraju, płacący w innym kraju podatki, kto nie łoży na rozwój Ojczyzny, ma taką samą siłę wyborczą, jak wyborca w kraju mieszkający i z wielką ofiarnością dbający o jej rozwój. Nie jest wreszcie uczciwy system wyborczy, który nie rozróżnia wyborców, z których jeden wyprowadza swoje obowiązki podatkowe do rajów podatkowych, a drugi, z troską o losy kraju, podatki płaci rzetelnie.

Honestokracja wprowadza uczciwość. Dbą o tych wyborców, którzy twórczo z ogółu się wyróżniają. Dbą o to, aby ci twórczo wyróżniający się wyborcy mieli choć symboliczny przywilej, większego oddziaływania na Ojczyznę na którą hojniej łożą. Jeśli przyjętym prawem jest powszechne karanie tych, którzy wyróżniają się negatywnie czyniąc „zło”, tedy uczciwym i koniecznym jest powszechne nagradzanie tych, którzy czynią „dobro” i w większym stopniu przyczyniają się do Ojczyzny rozwoju. Oczywiście, powtórzę, nagradzanie nie powinno zależeć od woli gremiów ani od woli partii politycznych, lecz powinno być systemowe. Stan techniki komputerowej na to już pozwala.

HONESTOKRACJA nagradza oddanie dla Ojczyzny jak też buduje autorytety

Podsumowując; propozycja polega na tym, aby – w zależności od wkładu we wspólne dobro – dodać osobom kreatywnym, wyróżniającym się w pracy dla dobra ogółu, dodatkowe głosy wyborcze. Liczba dodatkowych głosów zależy będzie od ilości „dobra” przekazanego społeczeństwu.

W ten sposób połączymy demokrację z uczciwością instalując w naszym kraju – jako pierwsi na świecie – **DEMOKRACJĘ UCZCIWĄ – HONESTOKRACJĘ**. Honestokracja będzie pierwszym takim systemem wyborczym na świecie. Podobny casus zdarzył się przed ponad 200-u laty: Konstytucja 3 Maja z 1791 roku była również pierwszą konstytucją – choć wtedy tylko w Europie.

HONESTOKRACJA będzie pierwszym tak zdefiniowanym ustrojem na świecie

Co to znaczy dla Ciebie, drogi czytelniku?

Jeśli jesteś po studiach magisterskich, otrzymujesz dodatkowe 2 głosy wyborcze (za maturę i za magisterium). Dalej, jeśli jesteś płatnikiem podatku dochodowego powyżej średniej krajowej otrzymujesz dodatkowo 1 głos, jeśli jesteś radnym szczebla powiatowego, masz dodatkowo 2 głosy (gdybyś był posłem miałbyś 4 głosy). A jeśli jesteś rodzicem trojga dzieci niepełnoletnich, wypełniasz za nie 3 głosy wyborcze. Sumując, dysponujesz podczas wyborów dodatkowo 8 głosami wyborczymi. Czyli łącznie z własnym głosem masz 9 głosów wyborczych. „Ważysz”, jako obywatel, więcej. Czujesz się wyróżniony i dumny.

Demokracja

Demokracja dziś jak wiemy
Głośnym dzwonem jest równości
I czy chcemy czy nie chcemy
Jest oparta na większości

A zaś równość jak wiadomo
Identyczność ma w strukturze
W rzeczy samej choć rzekomo
Przeciwstawna jest Naturze

Toteż mamy zawrót głowy
Kiedy większość jest całością
Kiedy pełne do połowy
Jest już władzą nie sprzecznnością

Gdy wyborcy z procentami
Czy ktoś bierze czy też daje
Są już w liczbach tacy sami
Tworzą większość... jak się zdaje

A gdy większość się utworzy
To podobnie jak z rośliną
Kiedy cień swój już ułoży
To w tym cieniu inni giną

Toteż większość o mój Boże
Sokratesa uśmierciła
A w Hitlera zaś wyborze
Całą ludzkość ośmieszyła

Mussolini z jej pomocą
W co aż trudno dziś uwierzyć
Też większością i jej mocą
Czysty faszyzm zaczął szerzyć

A ten faszyzm z demokracją
I większością wzbogacony
Jak też z Kanta butną nacją
Pozabijał... aż miliony

Jasno widać jak się zdaje
Czym więc większość jest dla losu
Gdy kto bierze i kto daje
Ma tę samą siłę głosu

Tedy zmiana mi się marzy
Gdyż przy wzroście już entropii
Demokracja... co się zdarzy
Znów... jak kiedyś... nas zatopi

Toteż marzę by nagradzać
Tych co wiedzą i umieją
Oraz w pierwszych rządach sadzać
Tych co twórcze ziarno sieją

A zaś tych co dla Macierzy
Postaw roju są etosem
Tych wyróżnić już należy
Przy wyborach ekstra głosem

K.P.

Po tym wstępie zapraszam, aby przyjrzeć się demokracji, która jest zarówno dorobkiem historii, jak też naszą rzeczywistością. Choć, jak wiemy, historia demokracji liczy sobie już prawie 2500 lat, to dziś tylko jedna trzecia państw członkowskich ONZ

ma liberalno – demokratyczne konstytucje. Demokracja kieruje się dwiema podstawowymi zasadami: równością polityczną i rządami większości. Jest bezpośrednia lub pośrednia. Przypomnę: w demokracji pośredniej wybieramy swego przedstawiciela do organów stanowienia prawa, zaś w demokracji bezpośredniej nie oddajemy prawa do swojego głosu i decyzje (w referendach) podejmujemy sami.

Przykładem demokracji bezpośredniej jest demokracja szwajcarska, która w czerwcu 2016 roku w referendum podjęła decyzję o odrzuceniu propozycji rządu, by każdy obywatel otrzymywał 2500 franków dodatkowego wynagrodzenia miesięcznego, a dzieci 625 franków. Odrzuciło ją 78% głosujących (!) przy dużej, liczącej ponad 60% frekwencji, jako szkodliwą dla państwa! Warto zauważyć, że taką decyzję mogło podjąć tylko społeczeństwo o wysokiej dojrzałości społecznej. Wysoka dojrzałość społeczna jest tożsama z duchowością społeczeństwa i co za tym idzie, winna posiadać wysoką kreatywność i wynalazczość. Zaszokowany postawą Szwajcarów sprawdziłem w Internecie poziom ich wynalazczości. Wyniki były zdumiewające, ale potwierdzający również teorię, że wysoka duchowość przejawia się wysoką kreatywnością.

Okazuje się, że Szwajcaria z 465 patentami na 1 milion mieszkańców jest najbardziej kreatywnym społeczeństwem na świecie (w Szwecji 330, w Danii 210). W Polsce ten sam współczynnik wynosi 5,6 (!), z którym to wynikiem zajmujemy 49 miejsce na światowej liście. Szwajcaria również zajmuje jedno z pierwszych miejsc (według badań UNESCO), jeśli chodzi o odczucie szczęśliwości. Polska zajmuje w tym badaniu miejsce podobne, jak w wynalazczości. Czym jest mentalna duchowość (MD) w rozumieniu fizyki kwantowej, wyjaśniam w dalszej części książki.

Duchowość

Cóż... duchowość to jażń ducha
W której byt ma takie wodze
Że myśl wiernie serca słucha
I jak pies nasz ...jest przy nodze

A zaś ciało w takim bycie
Jest w swym stanie obecności
W niej doświadcza czym jest życie
I że częścią jest całości

No a umysł... moi mili
Choć istotą nam się mieni
Jest jak sługa każdej chwili
W bycie czasu i przestrzeni

Cóż... duchowość w swej istocie
Też jest lotna niczym para
Każdą ważność ma więc w locie
Tak jak prawdę każda wiara

Nie zna ocen ani złości
I choć w życia jest wciąż stanie
Sednem jest też świadomości
Tak jak krople w oceanie

Wszyscy w niej są więc przyjaźni
Dobre słów jest w niej znaczenie
Myśl w niej widzi sedno jaźni
A Sens ma wciąż swe spełnienie

Dziś... choć trudno w to uwierzyć
Bo to wiedza z wykrzyknikiem!
Że Duch w ciele da się zmierzyć
I być Prawdy wyznacznikiem

K.P.

Dzisiejsza demokracja zakłada, że wszyscy są równi, pomimo że taka równość jest przeciw Naturze. Najważniejsza sprzeczność jest pomiędzy wolnością, a równością. Jest to sprzeczność dokuczliwa, ponieważ dla zachowania równości należałoby wszystkich leniwych zmusić do wysiłku, a pracowitym należałoby odebrać prawo do nadmiernego wysiłku. Ponadto wszyscy ludzie musieliby być równi pod względem intelektualnym. Demokracja jednak ujednolica, sprowadza do wspólnego mianownika, w tym sensie jest totalitarna, czyni zatem z polityki specjalny obszar, gdzie obowiązują **inne prawa niż w Naturze**.

Demokracja ponadto to rządy większości nad mniejszością. Nie obiecuje więc dobrych rządów, a jedynie takie, które są pożądane

przez większość, gdzie większość jest definiowana jako zaledwie 51% **głosujących** i utożsamiana z całym narodem (suwerenem). Rządy większości są nie do „ruszenia”, nawet jeśli w czasie kadencji rządzący podejmują szkodliwe dla ogółu decyzje. Przykładem niech będzie (nie wymieniając własnych przywódców) prezydentura Janukowycza na Ukrainie, czy przywództwo Hitlera w Niemczech. Większość więc, nawet największe zło, może zdefiniować jako dobro. Prosta arytmetyka wyznacza w niej kryteria jakości. Widzi osoby; jako jednostki sobie równe, które dają się zliczyć. Przekształca zatem państwo w arenę, gdzie toczy się nieustanna bitwa o procenty, a obserwatorzy (czyli społeczeństwo) wierzą, że wygra lepszy. Celem większości jest więc klęska mniejszości, a to tworzy niechęć do „nie swoich”, tych inaczej myślących.

W tej walce społeczeństwo ocenia siebie poprzez to, w której części podziału się znajdzie, w „mniejszości”, czy też w „większości”. Nie sposób nie przywołać tu przykładu Włoch, Hiszpanii, czy wreszcie Niemiec, gdzie to właśnie demokracja (większościowa) doprowadziła do wojen. Choć zabrzmi to złowrogo, ale dla rządów źle pojętej demokracji (rządów totalitarnych), tylko silny kryzys może być uwolnieniem. W czasach dobrobytu ludzie są mniej rozważni i nie potrafią odczytać ukrywanych prawdziwych intencji tych, których wybierają na swoich liderów. Często spotykam się z opinią, że większość ma większą szansę na nieomylność, czy też na lepsze decyzje. Nie podzielam tej opinii. Jest odwrotnie, większość częściej podejmuje złe wybory, czy złe decyzje, niż pojedynczy człowiek, głównie dlatego, że wybory takie nie dokonywane są w skupieniu, lecz pod wpływem społecznych nastrojów chwili, czy wydarzeń na arenie politycznej. Najczęściej wydarzenia te są wywoływane dla celów politycznych. Niemcy z roku 1932 są tego najlepszym przykładem.

W demokracji liczy się to, co widać. Liczy się wrażenie, jakie wywrze kandydat na wyborcach. Zapewne większe szanse ma

osoba fizycznie atrakcyjna od tej, która – choćby bardzo mądra – tych fizycznych zalet nie ma. Odwrotnie jest w przypadku piękna moralnego. Kandydat nieuczciwy jest zdecydowanie skuteczniejszy od kandydata uczciwego. Ten drugi nie może obiecać niczego, co szkodzi dobru ogółu. Nieuczciwy natomiast nie ma żadnych zahamowań, aby obiecać rzeczy niemożliwe, stając się świętym Mikołajem.

Cechą wyróżniającą partie populistyczne jest to, że z ogromnym szacunkiem wypowiadają się o społeczeństwie, a równocześnie **z lekceważeniem i pogardą odnoszą się do jednostki**. Jak potwierdzają każde wybory, przeciętny obywatel oddaje swój głos bardziej ochoczo na partie, które rozdają. Niechętnie zaś głosuje na te, które w swoim programie mają gospodarkę racjonalną, w tym oszczędzanie i „zaciąganie pasa”. Demokracja oparta tylko na liczbach (niestety) ma wielką wadę, ponieważ odpowiedzialnych za katastrofę czyni anonimowymi. A już szczególnym sposobem na zasłonę dymną przed odpowiedzialnością jest, w demokracji pośredniej, referendum. Głosujący głosują na „opakowanie”, a nie na „zawartość”. Przy wzrastającej liczbie głosujących spada jakość. Ujawnia się tu również prawo, sformułowane już przez Mikołaja Kopernika, że „gorsze” wypiera „lepsze”. Obecna demokracja sankcjonuje również wszelkie korupcję w dużej skali. Bowiernie za oddane na siebie głosy obiecuje wyborcom określone, często niemożliwe do spełnienia, korzyści.

Moc i siła

W codzienności się ukryły
Moc i siła dwie rywalki
I to one tak sprawiły
Że jest miłość i świat walki

K.P.

Przyjęło się uważać, że demokracja to rządy większości nad mniejszością. Co nie jest prawdą. Aby to sobie uświadomić prześledźmy ostatnie wybory. W Polsce jest 38 milionów mieszkańców, uprawnionych do głosowania jest 30,5 miliona. W ostatnich wyborach władzę w ich imieniu zdobyła partia, która otrzymała około 5,75 milionów oddanych na nich głosów, tj. mniej niż 20% uprawnionych do głosowania. Czyli w ramach tego zapisu demokracji, partia, która otrzymała mniej niż 1/5 głosów ogółu głosujących sprawuje rządy.

Jeśli nawet uwzględnimy połowę uprawnionych, którzy nie poszli do urn wyborczych, to i tak rządzący rządzą z woli tylko ok. 35% oddanych głosów. **Czyli reprezentanci zdecydowanej mniejszości, autorytarnie, rządzą większością.** Oczywiście istotą każdej partii jest zdobycie władzy. To, że jest to możliwe przy tak niskim poparciu społecznym pokazuje skalę problemu i nieprawidłowości obecnego systemu demokracji. Przyjrzyjmy się, jak demokracja działała w przeszłości. Hans-Herman Hoppe, w książce „Demokracja Bóg który zawiódł” podaje, że do XIX wieku państwo kosztowało podatnika do 8% PKB.

Sytuacja uległa gwałtownej zmianie wraz z nastaniem epoki demokratyczno-republikańskiej. Wydatki rządowe w stosunku do PKB wzrosły w większości państw do 20 – 30% w latach dwudziestych i trzydziestych, a w połowie lat siedemdziesiątych osiągnęły 50% PKB (98)[...] liczba zatrudnionych w rządzie w XIX wieku nie przekraczała 3% siły roboczej. Ministrowie królewscy i parlamentarzyści na ogół nie otrzymywali pensji z publicznych funduszy, lecz utrzymywali się sami z własnych dochodów. Tymczasem wraz z rozwojem procesu demokracji stali się oni urzędnikami wynagradzanymi przez państwo. Od tej pory

zatrudnienie w rządzie nieustannie wzrasta... W latach 70-tych wynosiło średnio ok. 15%.⁸

Tu warto dodać, że obecnie wskaźnik ten wynosi 3,1 miliona i wynosi prawie jedną czwartą PKB zaś bez mikro firm to już ok. 40% i stale rośnie. Jedną z przyczyn jest to, że w społeczeństwie egalitarnym, jakim niewątpliwie jest postsocjalistyczny Duch społeczeństwa polskiego, obowiązuje zasada, że nie ma ludzi bardziej uzdolnionych, że wszyscy są równi i niezależni. Bez względu na to, czy są tymi, którzy łożą na rzecz państwa, czy są tymi którzy nie płacą podatków, czy są pośród biorących zapomogi, należy im się od państwa tyle samo. Zjawisku temu należy się bacznie przyglądać, ponieważ jak pisze wspomniany wyżej Hoppe:

*demokracja nie tylko spotęgowała wyczerpanie i przyczyniła się do zepsucia społeczeństwa, lecz także spowodowała, że wcześniej ograniczone wojny zamieniły się w wojnę totalną. Wiek XX, wiek demokracji trzeba zaliczyć do najbardziej krwawych okresów w całej historii [...] wiek ten wyczerpał rezerwy, jakie odziedziczył od poprzednich pokoleń [...] z powodu długu publicznego i kosztów utrzymania systemów opieki zdrowotnej wisi nad nami groźba załamania gospodarczego. Jednocześnie groźne rozmiary osiągnęły kryzysy i konflikty w sferze społecznej. Jeśli tendencja zorientowana na teraźniejszość utrzyma się, demokratyczne państwa dobrobytu **upadną, tak jak upadły socjalistyczne państwa Europy wschodniej** (podkreślenie autora).⁹*

⁸ Hoppe Hans Hemann: Demokracja Bóg, który zawiódł, Wydawnictwo Piktograf 2016, s. 116

⁹ Tamże, s. 116

Otwartym pozostaje więc pytanie, czy można coś zrobić, aby bieg ten zatrzymać?

Cel

Celem ruchu jest działanie

Wyobraźni jest marzenie

Celem bytu jest się stanie

A zaś życia jest tworzenie

K.P.

W ostatnich 20 latach zbankrutowały dziesiątki krajów. Po rozpadzie ZSRR (co wydawało się niemożliwe) 10 z 15 dawnych jego republik ogłosiło bankructwo lub pozbyło się długu poprzez hiperinflację. Podobnie było po rozpadzie Jugosławii, w przypadku Serbii, Kosowa, Bośni i Hercegowiny. Nie zapominajmy także o Polsce, która w podobny sposób ratowała się dwukrotnie, w latach 80-tych i 90-tych.

Przyjrzyjmy się Grecji, ponieważ aktualnie jest to przypadek bardzo pouczający i wciąż bardzo żywy. Grecja przez 13% czasu w historii nowożytnej była bankrutem. Kluczową rolę w jej ostatnim kryzysie odegrała populistyczna partia PASOK, która w wyborach parlamentarnych 4 października 2009 odniosła zwycięstwo wyborcze, zdobywając 160 mandatów w trzystuosobowym parlamencie, co otworzyło jej przywódcy Papandreu drogę do utworzenia gabinetu i przejęcia pełnej władzy. W czasie kampanii wyborczej Papandreu zapowiadał, odmienną od rządowej, strategię walki z kryzysem, **obiecując** pakiet stymulujący gospodarkę, o wartości 3 mld euro, oraz podwyżkę podatków dla najbogatszych i pomoc najbiedniejszym obywatelom. Ogłosił program ożywienia gospodarki poprzez podwyżkę pensji i emerytur ponad wskaźnik inflacji w 2010.

Po zwycięstwie w wyborach ogłosił więc „nowy rozdział” w greckiej polityce. Zapowiedział „uwolnienie potencjału” tkwiącego w jego kraju, walkę z korupcją, protekcjonizmem, walkę z bezprawiem oraz sprawiedliwość. Zapowiedział, że przywróci Grekom nadzieję i wiarę w sukces. Zapowiedział też, że jest gotów wziąć odpowiedzialność za program. Gospodarka grecka przed kryzysem była ogromnie zbiurokratyzowana (skąd to również znamy?). Wydatki rządowe, to prawie 60% PKB. Przypomnę dla porównania, że w Polsce współczynnik ten wynosi około 40% i rośnie, podczas gdy optymalny poziom winien się wahać pomiędzy 10-15%. Tu leży główny problem nie tylko Greków. Jeśli do tego dodamy brak troski o obszary, gdzie wytwarzane są pieniądze, czyli sektor wytwórczy przedsiębiorstwa i sektor usług, wysoką płacę minimalną, Imperium Urzędnicze, to mamy doskonały przepis na bankructwo państwa.

Kierunek

Tak jak gwiazda na północy
Pokazuje z dróg tak wielu
Drogę główną pośród nocy
Przybliżając nas do celu

Tak też nasze przekonanie
Z jego szansą oraz wiarą
Już na życia oceanie
Kreśli drogę... wiary miarą

K.P.

Przykładem z naszego podwórka sytuacji grecko-podobnej niech będzie historia Pani Krystyny Chojnackiej z Kartuz, która w 2014 roku, w walce o swoje należne prawa z Państwem Polskim, choć wygrała, przegrała i... odebrała sobie życie. Kilka słów wyjaśnienia: Pani Krystyna prowadziła własny biznes, w którym była zwolniona z podatku akcyzowego. Któregoś dnia weszła do jej firmy kontrola z Urzędu Celnego i zakwestionowała kwotę około **3 500 000 zł**. Oczywiście, zakwestionowana przez Urząd

Celny kwota ściągnięta z konta firmy była niezwłocznie, kosztem upadku firmy. Pani Krystyna zaskarżyła decyzje UC do sądu i proces wygrała. Urząd Celny od decyzji sądu się odwołał. Pani Krystyna zaskarżyła odwołanie i kolejny raz wygrała. Niestety, Urząd Celny i tym razem się odwołał. Tu małe uzupełnienie: polskie prawodawstwo dopuszcza, że UC – podobnie jak Urząd Skarbowy – mogą odwoływać się od decyzji sądu dowolną ilość razy. Po 17-tym odwołaniu Pani Krystyna odebrała sobie życie. Takich wypadków w skali kraju jest wiele. Gdyby nie to, że dla przyszłości naszej Ojczyzny praktyki te są śmiertelnie niebezpieczna ta swawola urzędnicza powiązana jest zawsze z niewyobrażalnymi rodzinnymi dramatami, to miałyby postać groteski.

Również z mojego doświadczenia znany mi jest przypadek firmy, która doświadczyła podobnej „kontroli” służb celnych, tj. podczas której nie sposób było oprzeć się wrażeniu, że wzorce zaczerpnięto wprost z „Procesu” Franza Kafki. Groteskowym i jednocześnie godnym ubolewania pozostawało, że wszystko to odbywało się nie w jakiejś surrealistycznej powieści, lecz w ramach „demokratycznego państwa prawnego” – jak to określa nasza konstytucja. Otóż na początku była to niewinna tzw. kontrola krzyżowa. W czasie tej kontroli urzędnik celny zażądał receptur wytwarzanych przez tę firmę produktów. Kiedy mu odmówiono, po kilku tygodniach wrócił z kontrolą docelową. Powziąwszy wątpliwości (natury biurokratyczno-formalnej) zdjął, tj. zajął znaczne kwoty pieniężne na kontach bankowych firmy. W konsekwencji mogło to doprowadzić do całkowitej utraty płynności finansowej, z wszystkimi tego dalszymi konsekwencjami. Odwoływanie się zarówno do zasad zdrowo-rozśądkowych i logiki, jak i „teoretycznych” reguł w kwestii podstaw prawnych, a którymi powinni się kierować urzędnicy państwowi, nie dawało żadnych rezultatów. Kolejna instytucja i podległe jej „służby”, tj. urzędnik izby celnej, podtrzymał tę decyzję, dublując w swych

poczynaniach niedorzeczności i błędy poprzedników. Nie mając innego wyjścia, rzeczona firma odwołała się do sądu, który ostatecznie, po kilku miesiącach procesu, uwzględnił wszystkie zarzuty i uchylił wszystkie poprzednie decyzje służb celnych. Misternie przygotowany plan działania „służb” państwowych, które kosztem naszych obciążeń podatkowych szukały „uzasadnienia” dla swego istnienia, legł w gruzach. Organy państwowe, tj. celne, dopiero kiedy już nie mogły podważyć merytorycznej zasadności rozstrzygnięcia sądowego, zdecydowały się na zwrot, tj. zwolnienie zajętych wcześniej środków firmowych, z odsetkami. Dodam, że również w tym wypadku „zgodnie z prawem” urząd w nieskończoność mógł odwoływać się od decyzji sądu. Pytaniem retorycznym pozostaje, czy ktokolwiek za to bezprawie urzędnicze, w naszym kraju, ponosi jakąkolwiek odpowiedzialność?

Jak pisze Adam Leszczyński w książce „No dno po prostu jest Polska”:

Winna jest tradycja. Polski Szlachcic był kimś innym niż Wenecjanin czy Flamadczyk, którzy musieli ciężko pracować, podejmować ryzyko i handlować aby zbudować swoje fortuny. Polacy byli bliżsi Hiszpanom: chcieli mieć sławę, fortunę i nic nie robić [...] jednym z wielu ubocznych rezultatów kultury poszlacheckiej jest brak zainteresowań intelektualnych [...] szlachta uczyć się nie chciała, a uczonych nie darzyła przesadnym szacunkiem; nie było też ich w Polsce wielu [...] Kiedy po latach chłop i szlachcic trafili do miasta, dystans między nimi wcale radykalnie nie malał. Inteligencja szlacheckiego pochodzenia żyła we własnym gronie [...] jedynym godnym zawodem dla inteligenta był urząd [...] był on bowiem najbliższy dawnego przywileju [...] to co było proste, należało więc niezmiernie skomplikować. Jedyne na tym mogło się wyżyć poczucie wielkości nic nie umiejącego robić człowieka.

Tylko to było glejtem dla zapadającej się klasy [...] Poczucie prawa do przywileju było niesłychanie zakorzenione w naszym poszlacheckim społeczeństwie [...] Rodzimą administrację cechuje nieżyczliwość, skłócenie, czepianie się zewnętrznych form przywileju – połączone z lenistwem i bezczynnością. Tacy ludzie za to z upodobaniem dręczą tych rodaków, którzy mają rzeczywiste zasługi.¹⁰

Wypadki te opisuję, aby uświadomić panujące w polskim ustawodawstwie urzędnicze bezprawie, ale również piszę, byśmy mieli świadomość filozofii „Polskiego Imperium Urzędniczego”, które jest mentalną pozostałością po niewolnictwie chłopów.

Dzisiejszy polski system urzędniczy ma wszystkie znamiona systemu pasożytniczego, który istnieje tylko dla własnej korzyści. Wypełnia (głównie) własne potrzeby. Nie dba o organizm, w którym żyje. Pracownicy systemu (najczęściej) nie zdając sobie sprawy, że obecny system urzędniczy odhumanizowuje życie społeczne (systematycznie) dokładają przepisów prawa które sprawia, że żyje się coraz trudniej i trudniej. W programie telewizyjnym TVN w dniu 12.03.2018 o godz. 19.45 Jan Rokita wyraził pogląd (cyt., z pamięci):

w 2017 roku rząd „wyprodukował” tyle aktów prawnych, że aby je wszystkie przeczytać obywatel potrzebowałby 20 lat czytania bez przerwy.

Jeśli jest to prawdą to: „ratujmy nasze Państwo przed rozrastającą się biurokracją”.

Przykładem niech będzie również system certyfikowania produktów i wydawania pozwoleń, który dawno już przekroczył granice absurdu. Dzisiaj, aby uzyskać pozwolenie, wydawane przez

¹⁰ Leszczyński Adam: No dno po prostu jest Polska, s. 131

Ministerstwo Gospodarki na produkt, który chce się wprowadzić do obrotu, należy wpiernw złożyć stos dokumentów. Ze względu na złożoność procedur, dokumenty te mogą przygotować tylko wyspecjalizowane firmy. Następnie, po złożeniu dokumentów czeka się około 2 lata! Przez ten czas, często postęp techniki sprawia, że certyfikowany produkt jest już przestarzały. Przekroczeniem zaś wszelkich granic absurdu jest fakt, iż to Ministerstwo przygotowuje również treść etykiety, na której nie można zmienić żadnego słowa. Wszystko to dzieje się bezkarnie, bez żadnej urzędniczej odpowiedzialności za skutki takiego działania. Przy tym tempie rozwoju systemu urzędniczego, jako państwo ustawiamy się w przesuwającej się szybko kolejce do nieuchronnego upadku. Upadek jest tylko kwestią czasu (!)

No cóż, trzymajmy kciuki, aby tak się nie stało. Miejmy jednak świadomość, że na pewno nie zrobią tego politycy, zajęci partykularnymi interesami zdobywania głosów.

Jedną z głównych przyczyn tej sytuacji jest to, że polski system gospodarczy nie ma żadnej organizacji do obrony przed bezprawiem „Imperium Urzędniczego”. **Dzisiaj na załatwienie sprawy urzędniczej czeka się tygodnie, a często miesiące. Kiedy jednak do nas pisze urzędnik, to żąda wyjaśnień w terminie najczęściej 7 dni. Proponuję, aby odwrócić terminarz. Urzędnicy są bowiem po to, aby służyć społeczeństwu, a nie odwrotnie.** Obecny stan, w dłuższej perspektywie czasowej, jest zgubny dla nas wszystkich, w tym również dla „Imperium Urzędniczego”.

I tu kilka wyjaśnień. Z prawa fraktali (w najmniejszej części całości znajdują się wszystkie elementy tej całości) można wyciągnąć następujący wniosek; przyjąwszy, że jednostka (człowiek) jest najmniejszym elementem całego społeczeństwa, uprawnionym jest ekstrapolacja na całe społeczeństwo procesów

zachodzących w jednostce. W człowieku, energię życia po ciele rozprowadza krew, energię społeczną zaś po całym społeczeństwie roznoszą pieniądze. Krew w organizmie człowieka wytwarzana jest (głównie) przez szpik kostny oraz w niewielkiej części, w śledzionie i w grasicy.

Podobnie pieniądze, generowane są głównie w przemyśle, ale również w usługach i bankach. Proszę zwrócić uwagę, że Natura zabezpieczyła miejsce, gdzie jest wytwarzany nośnik energii życia, kością. Chcąc bowiem uszkodzić szpik kostny, należy wpięrw pokonać kość. W Polsce nie ma dziś żadnego mechanizmu obrony miejsca, gdzie wytwarzane są pieniądze. Dlatego jak przez pasożyty, jest on nieustannie atakowany. Silne gospodarki, takie jak np. niemiecka, mają bardzo silne i powszechne Izby Gospodarcze, które nie pozwolą gospodarce zrobić krzywdy. Tam urzędnik, który wyrządzi krzywdę firmie, ponosi finansową odpowiedzialność za swoje szkodliwe działania. Dlatego niemiecka gospodarka jest wielokrotnie silniejsza i dynamiczniejsza od polskiej. Państwo podporządkowuje swoje działania potrzebom gospodarki. Aktywnie (kapitałowo) wspiera eksport i docenia przedsiębiorców.

Tu małe uzupełnienie. W Polsce są instytucje, które przyjęły nazwę Izby Gospodarcze, ale nawet w najmniejszej części nie wypełniają swoich wynikających z ich nazwy, obronnych powinności. Kiedy izby te powstały próbowano je zjednoczyć. Ich „dyrektorzy” jednak, dla osobistych korzyści, do zjednoczenia nie dopuścili i mamy to, co mamy. W polskim systemie prawnym nikt Izb Gospodarczych nie pyta o zdanie przy tworzeniu prawa dotyczącego gospodarki, jak też obecne izby, nie mają praktycznie żadnego znaczenia, jeśli chodzi o wypełnianie funkcji obronnej względem firm.

Polskie Izby Gospodarcze

Polskie Izby Gospodarcze
Są nadzieją niespełnioną
I jak w boju same tarcze
Nie są również już obroną

Również nie są czym być miały
I choć tynk już z nich się kruszy
Egzaminu wciąż nie zdały
Bo nie mają własnej duszy

Izby dziś są na papierze
Niby są... a jednak nie ma
Jakby były gdzieś w eterze
Z prezesami jak bohema

A bohema... to jak wiemy
Lubi poklask i marmury
I cokolwiek tu powiemy
Przywołamy synekury

Toteż Izby są w bezruchu
Jakby chciały i nie mogą
A w niemocy będąc ducha
Synekury idą drogą

A że ona swego broni
Toteż Izby co aż boli
I co widać jak na dłoni
Nie spełniają swojej roli

A ich bezruch... jak choroba
Która siedzi w ich naturze
Pokazuje na mikroba
Który siedzi w ich strukturze

Toteż trzeba tak bez zwłoki
By powstała izba nowa
Oraz podjąć trzeba kroki
By już była zawsze zdrowa

Toteż razem i pospołu
Stwórzmy to co będzie zdrowe
Siądźmy więc do wyzwania stołu
No i stwórzmy prawo nowe

Jak też chciejmy znaleźć sposób
Który będzie tak jak glina
I miał będzie... jak kręgosłup
Który chroni choć się zgina

Sen dziś miałem było miło
Izba była tylko jedna!
Choć powszechna... tak się śniło
To istotą była sedna

K.P.

Świat jest w stanie równowagi, a prawa Natury, które warunkują nasze życie, sprawiają, że „to, co jest” w życiu, zawsze rośnie tak, jak postępek w techniczny, czy nauka.

W naszym wypadku znaczy to tyle, że wzrost, tego co jest, będzie trwał dopóty, dopóki nie skumuluje się kwant wybuchu energii. Po której „elektron spadnie na niższą orbitę”. W historii społeczeństw „spadnie elektronu na niższą orbitę” opisywały kryzysy ekonomiczne, wojny, bądź rewolucje. Wszystkie one wybuchały nagle, po czym (jak wahadło) zmieniały kierunek historii.

Tak więc możemy być pewni, że jeśli jest źle, to sytuacja będzie się jeszcze pogarszała do czasu aż... (tu odwołuję się do wyobraźni).

Niech potwierdzeniem tej tezy będzie obserwacja przebiegających następujących procesów. Każdy z nas zauważa to, że stan napięć społecznych w 2017 roku jest większy od tego, który był jeszcze 10 czy 5 lat temu. Najbardziej jaskrawym obrazem tych trudności jest podział na „MY” i „ONI”. Ponadto każdy zapewne też odczuwa wzrost energii tych podziałów oraz to, że ten podział przyspiesza. Dziś już znany jest współczynnik tego przyspieszenia, który nazywany jest stałą wzrostu (znana już była Sokratesowi). Jest to „stała złotego środka”, nazwana stałą „phi”, i wynosi 0,618. Według Gregga Bradena, autora wielu książek o psychologii społecznej, w jego „Boskiej Matrycy”, w oparciu o tę stałą następuje również względne przyspieszenie „czasu”. Osoby starsze wiedzą, o czym piszę.

Wszystko, co jest, rośnie i przyspiesza, z wszechświatem włącznie. Dotyczy to również naszych przekonań, które z upływem czasu stają się coraz bardziej skostniałe, tak, aż stają się nami. Zapewne kluczowe pytanie, jakie teraz sobie powinniśmy zadać, to: czy jest szansa na uzdrowienie naszej sytuacji, aby odwrócić kierunek wzrostu? Dalej, czy jest możliwe, aby nasze podziały i przywary zmieniły znak wzrostu, czyli nie rosły, ale malały?

Zanim odpowiem na to pytanie, przytoczę inny cytat z książki Gregga Bradena „Uzdrowienie wiary”. Braden pisze:

[...] jednym z najlepszych przykładów obrazujących, jak grupowe uczucia i przekonania wpływają na przestrzeń geograficzną, był śmiały eksperyment, który przeprowadzono w trakcie wojny trwającej pomiędzy Libanem a Izraelem w 1982 roku. W tym czasie badacze nauczyli grupę ludzi „odczuwać” pokój w swoim ciele poprzez praktykowanie przekonania, że ten pokój już jest, zamiast wyłącznie myślenie o nim lub składania modlitw w intencji nastania pokoju. W tym szczególnym eksperymencie uczestnicy wykorzystywali pewną formę medytacji zwaną TM (Transcendentalna Medytacja), aby osiągnąć wewnętrzne uczucie pokoju.

W wyznaczonym czasie, w określone dni miesiąca, uczestników eksperymentu pozycjonowano na obszarach objętych wojną na Środkowym Wschodzie. W tym czasie, kiedy odczuwali oni pokój, działania terrorystów osłabły, zmalał wskaźnik przestępstw popełnianych przez ludność cywilną, spadła liczba wezwań do wypadków, a także ilość kolizji samochodowych. Kiedy wewnętrzne uczucia uczestników zmieniały się, statystyki powracały do normy. To badanie potwierdziło wcześniejsze odkrycia: kiedy mała grupa populacji osiąga wewnętrzne poczucie spokoju, zostaje ono odzwierciedlone w świecie zewnętrznym. W eksperymencie wzięto pod uwagę różne dni tygodnia, wakacje, a nawet fazy księżyca. Wyniki były na tyle spójne, że naukowcy mogli określić dokładną ilość, jaka jest potrzebna do wytworzenia wspólnego doświadczenia pokoju, zanim zostanie on odzwierciedlony w świecie zewnętrznym. Tą liczbą jest pierwiastek z jednego procenta populacji. Na przykład w mieście liczącym 1 000 000 mieszkańców wystarczy 1000 mieszkańców. Badania te zostały spopularyzowane

pod nazwą: International Peace Project in the Middle East, a rezultaty ostatecznie opublikowano w The Journal of Conflict resolution w 1988 roku.¹¹

Prawo Natury podane przez Gregga Bradena jest zgodne z tym, co przeczytałem jakieś 20 lat temu w Biblii „Starego Testamentu”. Zapis tam zawarty brzmi (cytuję z pamięci): „*jeżeli dziesiąta część z setnej części ma wiarę, to ona się wypełni*”.

W 1982 roku miało miejsce znaczące wydarzenie. Na Uniwersytecie w Paryżu zespół, którym kierował fizyk Alain Aspect, dokonał istotnego eksperymentu. Może on okazać się jednym z najważniejszych eksperymentów XX wieku. Aspect oraz jego zespół odkryli, iż w pewnych warunkach cząstki subatomowe, takie jak elektrony, są w stanie komunikować się ze sobą w natychmiastowy sposób, niezależnie od dzielącej je odległości. Nie ma to znaczenia, czy znajdują się one od siebie o 10 metrów, czy też dzieli je dystans tysięcy kilometrów. W jakiś sposób każda cząstka wydaje się zawsze wiedzieć, co robią inne cząstki. Podobnie jest z genami. To odkrycie obala długo utrzymujące się twierdzenie Einsteina, iż żadna komunikacja nie może następować z prędkością większą niż szybkość światła. Poruszanie się obiektów z prędkością większą niż szybkość światła jest równoznaczne ze zniesieniem bariery czasu. No cóż na naszych oczach odkrywane są zupełnie nowe obszary poznania.

W tym miejscu chcę się podzielić również własnymi doświadczeniami w tym zakresie. W roku 2007, przez 14 tygodni do „Gazety Wyborczej” dołączany był film pt. „Ekipa”. Film opowiada o polskiej scenie politycznej tamtego okresu, a głównie o „walce na górze”. Bohaterów filmu łatwo daje się utożsamiać z będącymi w tym czasie na polskiej scenie politycznej. Film

¹¹ Braden Gregg: Uzdrawienie wiary, Studio Astropsychologii, 2010, s. 89-90

kończy się w ostatnim odcinku sekwencją, w której Prezydent Rzeczypospolitej ginie w wypadku samolotowym. Po filmie przejęty powiedziałem do Żony: „*Jeśli prawdziwy jest zapis z Biblii i u Bradena, to autorzy tej sceny zabili (oczywiście nieświadomie) Prezydenta*”. Dzisiaj wszyscy już wiemy co stało się po około 2,5 roku. Skutek od przyczyny oddziela czas, dlatego tak trudno jest rejestrowalny.

Podzielię się również innym moim doświadczeniem z obszaru działania Matrycy. Mieszkam w parku. Trzydzieści lat temu, po całkowitym jego oczyszczeniu z krzewów, zapragnąłem, aby w jedna części parku zaprowadzona była w stylu angielskim i w niej zaczął rosnać bluszcz. Codziennie, przechodząc przez południową część parku, wyobrażałem sobie to miejsce jako zielone „morze” bluszczu. Często oczyma wyobraźni widziałem, jak w tym miejscu bluszcz, wije się po drzewach i rozpościera po ziemi. Jakież było moje zdziwienie, kiedy po dwóch latach, podczas spaceru zauważyłem, że po jednym z drzew wspina się bluszcz, którego wcześniej nie było, choćby śladu. Zatrzymałem się w zachwycie, oniemiały z wrażenia, pogłaskałem delikatne listki i powiedziałem do wschodzącego bluszczu tymi słowami: *Witam, ale jeśli jesteś tym, na którego czekam, to daj świadectwo i wyrośnij...* Tu pomyślałem o miejscu oddalonym od tego, gdzie byłem o około 250 metrów. Jakież było moje zdziwienie, kiedy po kolejnych dwóch latach, w miejscu wskazanym; również wyrósł bluszcz. Dzisiaj bluszcz w parku jest tą rośliną, która rośnie najbujniej w miejscach przede mną wskazanych.

Wróćmy jednak do przedmiotu naszych analiz i spróbujmy odpowiedzieć Biskupowi Tadeuszowi Pieronkowi, który w programie telewizyjnym (20.02.2016) „Tomasz Lis na żywo”, stwierdził, że „*Polska jest naszą wspólną sprawą*”, a przyszłość widzi w ciemnych barwach oraz dodał, że „*tak się nie da żyć*”.

Spróbujemy odpowiedzieć dlaczego tak się dzieje, że pogląd „tak się nie da żyć” podziela większość Polaków. A ponadto spróbujemy odpowiedzieć na pytania:

1. Skąd wzięły te cechy naszego narodowego charakteru, które czynią, że to stwierdzenie jest często powtarzane?
2. Czy da się doprowadzić do takiego stanu, że życie w Polsce będzie dla większości jej mieszkańców radosne i szczęśliwe?

Ojczyzna jest układem dychotomicznym. Jest zbiorem obywateli, którzy dają dla wspólnego dobra, oraz tych którzy biorą. Ci, którzy dużo wkładają, najczęściej, mało z niego korzystają. **Ci zaś, którzy nic nie wkładają lub wkładają mało, w stosunku do państwa mają najwięcej roszczeń.** Nadszedł już czas, abyśmy jako społeczeństwo zauważyli tych, którzy dają więcej, abyśmy poświęcali im szczególną uwagę, abyśmy szanowali tych, którzy tworzą bogactwo, którzy tworzą rozwój. Państwo ma **tylko tyle**, ile część z nas, w formie podatków i innych danin, do niego włoży. Poza pieniędzmi mogą to być również inne dobra, jak wykształcenie, aktywność społeczna, czy dbałość o rozwój biologiczny. Chodzi o to, aby **tych obywateli nagradzać dodatkowymi głosami wyborczymi**, aby ci ludzie, którzy mają znacząco większy wkład w rozwój, mieli (choć odrobinę) większy wpływ na losy kraju.

Linia prosta

Linia prosta ... cud natury
Bez początku i bez końca
Kiedy biegnie poprzez chmury
Tak jak promień z mocy słońca

To też linię do przyszłości
Tą do celu który mamy
Chociaż biegnie od przeszłości
Przez dwa punkty wyznaczamy

Pierwszy punkt jest zawsze stały
W „tu” i „teraz” się znajduje
A zaś drugi jest nietrwały
I w przeszłości się lokuje

To też cel ma takie miano
Gdzie jest drugi punkt wykresu
Skąd bierzemy nasze wiano
Czy to z winy czy z sukcesu

K.P.

Cóż a przeszłość ... wszyscy wiemy
Jest w sukcesie albo w winie
I czy chcemy czy nie chcemy
Przenosimy ... ją po linie

Rozdział II

Pola morficzne i engramy

*[...] nie możemy rozwiązać naszych problemów,
będąc na tym samym poziomie zrozumienia,
na jakim zostały one stworzone*
Einstein

Przypomnijmy sobie, że demokracja to forma sprawowania władzy, której źródłem jest wola większości obywateli. Choć większość wybrana do parlamentu ma jedynie tymczasowe upoważnienie, to jednak stanowi w okresie swej kadencji, o naszym życiu. Nie bez znaczenia jest więc to, jaki jest jej potencjał intelektualny. Jakie postawy etyczne i moralne mają ci, którzy wybrani są do parlamentu. O wyborze, oczywiście, decydują wyborcy, kierując się swoimi podświadomymi preferencjami wyborczymi. Przedmiotowe zaś preferencje tworzą czynniki, które najczęściej są przez wyborców nieuświadomione.

Kluczowe więc dla losu kraju jest uświadomienie sobie czynników, które mają zasadniczy wpływ na nasze podświadome preferencje wyborcze.

Dwa wieki temu nie umieliśmy poradzić sobie z naszymi problemami i utraciliśmy państwowość, choć byliśmy jednym

z największych państw w Europie. Do upadku doprowadziły nas podziały i brak zdolności, aby im zaradzić.

Dzisiaj nadzieję buduje nauka i z niej wynikający wyższy poziom rozumienia. Istniejące podziały, które dwa wieki temu doprowadziły do rozbiorów Polski, dziś z wiedzą o nich, można już wyleczyć. Z pomocą przychodzi nam fizyka kwantowa, odkrycie pól morficznych oraz odkrycie fraktali.

Fred Alan Wolf fizyk kwantowy w książce „Umysł stworzył materię” pisze:

*Według teorii względności Einsteina, materia nie może istnieć oddzielnie od czasu i przestrzeni. Jeśli jedno jest nieobecne wszystko jest nieobecne. Przestrzeń jest konieczna aby istniała materia, materia jest konieczna aby mógł istnieć czas, a czas jest konieczny aby istniała przestrzeń ... Ale dziś też wiemy co zauważył Niels Bohr, **materia nie może istnieć bez swego obserwatora**. Prowadzi to do wniosku, że wszystkie cztery cechy istnienia – przestrzeń, czas, materia i umysł (obserwator) są wzajemnie od siebie zależne; wszystkie rodzą się w tym samym momencie.¹*

Rzeczywistość więc nie może istnieć bez choćby jednego z czterech wymienionych elementów. Traktując powyższe jako fraktal życia społecznego **demokracja** również nie może istnieć, jeśli nie współtworzą jej trzy niezależne od siebie (choć wzajemnie się kontrolujące) władze: ustawodawcza, wykonawcza i sądownicza. Tutaj również, podobnie jak w świecie fizyki kwantowej, konieczny jest **obserwator**, obserwacja i opinia zewnętrzna. Wystarczy, że któregoś z elementów zabraknie, demokracja, podobnie jak rzeczywistość w fizyce kwantowej, przestaje istnieć.

¹ Wolf Fred Alan: Umysł stworzył materię, Wyd. Limbus, Bydgoszcz 2003, s.

Spójrzmy nieco szerzej. Prof. Amit Goswami w swojej książce „Kwantowy umysł” pisze:

Fizyka kwantowa jest fizyką możliwości. Nie tylko możliwości materialnych, ale też możliwości znaczenia, czucia i intuicji. Wszystko, czego doświadczasz, wybierasz z tych możliwości, więc fizyka kwantowa jest sposobem na pojęcie swego życia jako serii wyborów, które same w sobie są końcowymi aktami kreatywności [...] fizyka kwantowa tłumaczy, jak nasze procesy kreatywności zawierają w sobie zarówno sferę świadomą przejawów rzeczywistości – to, co widzimy wokół – jak i sferę tego, co możliwe, czystego potencjału[...] istnieją dwie sfery rzeczywistości – potencjalność i faktyczny stan rzeczy. Świadomy wybór załamuje możliwości w faktyczny stan rzeczy. Jako że ów wybór jest dokonywany przez stan świadomości przekraczającej ego, odnosimy się do niego jako do „wyższej” lub „kwantowej” świadomości; duchowe tradycje mówią jako o Bogu. I skoro nasze świadome decyzje są kształtowane przez wyższą świadomość, proces ten może być opisany jako przyczynowość zstępująca.²

W książce zaś „Bóg jeszcze nie umarł” ten sam autor pisze:

*To świadomość utrzymuje równoległość między wewnętrzną psychiką a światem zewnętrznym i to ona wybiera doświadczenia zarówno sfery zewnętrznej, jak i wewnętrznej, pośrednicząc w interakcji między nimi [...]. **To główna tajemnica kryjąca się za sposobem funkcjonowania świata** (podkreślenie autora).³*

A czym tedy jest odczuwanie tego świata? Skąd się bierze to, że czujemy sympatię lub niechęć, zachwyty albo cierpienie? Przywołany wyżej Fred Alan Wolf pisze:

² Goswami Amit: Kwantowy umysł, Studio Astropsychologii, Bydgoszcz 2015

³ Goswami Amit: Bóg jeszcze nie umarł, Illuminatio 2015, s. 45

[...] ludzkie uczucia, takie jak miłość, nienawiść można opisać w kategoriach uczuć podstawowych. Owe uczucia podstawowe znajdujemy w transformacji energii w światło i na odwrót, w transformacjach fotonów w elektrony i vice versa. Nienawiść dla przykładu, interpretowana jest w tej perspektywie jako kwantowa – statystyczna właściwość elektronów, a żadne dwa elektrony nie istnieją w tym samym stanie kwantowym. Miłość, z kolei wyjaśniana jest w kategoriach kwantowej statystycznej właściwości fotonów, a wszystkie fotony mają tendencję do wchodzenia w ten sam stan, jeśli tylko warunki pozwolą. I tak, w bardzo fizycznym rozumieniu wyrażenie „światło jest miłością” jest czymś więcej niż metaforą. Moglibyśmy więc stwierdzić, że nasze cierpienia związane z samotnością i pozostałymi ludzkimi dolegliwościami na poziomie cielesnym i materialnym rodzą się z pewnej izolacjonistycznej właściwości elektronów, która jest tożsama z nienawiścią. Elektrony te są w pewnym sensie, światłem schwytanym w pułapkę i „odczuwają” z tego powodu jakieś kwantowe cierpienie i pragną ponownie stać się światłem. Kiedy elektron spotyka swój odpowiednik w antymaterii, czyli pozytron, obie cząstki dokonują anihilacji wytwarzając światło o niesłychanie wysokiej częstotliwości, zwanej promieniowaniem gamma... nasze ludzkie reakcje i emocje zakorzenione są w owych prostych właściwościach fizycznych: w ładunku elektrycznym, masie, ruchu wirowym, momencie magnetycznym, inercji i pozycji w przestrzeni... elektron innymi słowy, jest swoistym konstruktem ludzkiej myśli.⁴

Nie ma więc światła bez spotkania materii z antymaterią. Jest to układ dychotomiczny. Kiedy elementy tego układu razem się połączą tworzą nową jakość. Nie ma więc rozwiązania istniejących problemów bez spotkania – prawdy z jej polem morficznym.

⁴ Alan Wolf Fred: Umysł stworzył materię, Wyd. Limbus, Bydgoszcz 2013, s. 64

Rozwijając tę myśl chcę dodać, że nie ma rozwoju bez spotkania przeszłości z wizją przyszłości, konserwatyzmu bez liberalizmu. Konkludując, nie ma rzeczywistości bez jej percepcji. Ale nie ma również niczego takiego, co jest ostateczną rzeczywistością. To ma bardzo ważne konsekwencje, ponieważ, dzięki zrozumieniu informacji oraz tego, w jaki sposób ją używamy posiadamy możliwość przemiany naszego życia. Stąd też już samo nastawienie na kreatywność (obserwacja) poprzez wspieranie ludzi twórczych wielokrotnie wzmacnia rozwój.

Fizyka kwantowa dowodzi, że im większa jest uważność, tym bardziej zmieniają swoje dotychczasowe zachowanie cząstki subatomowe. I nie ma żadnego eksperymentu, który tej prawidłowości by zaprzeczył. Już samo poświęcenie czemuś uwagi sprawia, że subatomowe cząstki w oczekiwanym kierunku się porządkują.

W rozdziale II chcę zająć się analizą pól morficznych, które w potocznym języku nazywane bywają również polami organizującymi. Chcę zająć się także analizą wypełnienia pól morficznych, energetyką zdarzeń przeszłych i ich oddziaływaniem na teraźniejszość. Szerzej o polach piszę w rozdziale III, tu pragnę napisać, że ich działanie nie zależy od czasu i nie zależy od przestrzeni. Wydarzenia przeszłe są w naszej codzienności wciąż obecne (choć o tym nie wiemy). Działają, ponieważ jako nieświadome, są energią błędzącą. Energia ta ma właściwości kreowania i przyciągania energii emocjonalnej sobie podobnej. Pola nie tylko przyciągają, ale organizują sobie podobną, choć na fałszu zbudowaną, rzeczywistość. Dzieje się tak ponieważ nasza podświadomość „ucieka” od bólu, a energia pól morficznych jest zbudowana z engramów – impulsów bólu. Dlatego podświadomość tak steruje, aby pola morficzne organizowały nową rzeczywistość na przeciwieństwie swego wypełnienia – na fałszu. I dlatego, co

możemy obecnie obserwować, energia konserwatywna czasów przedrozbiorowych jest dziś (pod wpływem tych pól) na miejscu, w którym byli liberałowie i vice versa.

W tym zjawisku jest wyjaśnienie dlatego, tak trudno znaleźć w sobie „przepraszam” lub choćby przyznanie się do winy.

Pola kreują okoliczności, które budowane są na fałszu. O czym piszę w dalszej części książki. Tutaj dodam, że odkrycie pól, ich poznanie i zaakceptowanie, przekształca zapis energii pola w energię doświadczenia, świadomości i podobnie jak przeświecenie kliszy, wyłącza ich zdolność przyciągania. Energia doświadczenia jest oczekiwany przez życie stanem w świadomości. Świadomość jest prawdą. No cóż żyjemy stale, jakby w cieniu kreacji emocjonalnych. W naszym wypadku mowa o emocjonalności wielkich podziałów okresu rozbiorowego. O bólu i walce tamtych czasów. Ta energia wciąż żyje! Tak będzie się działo, aż cała zawartość tych pól nie znajdzie się w obszarze naszej wiedzy i **świadomości**, aż „cały jej lód nie ulegnie stopieniu”. Chodzi więc o to, aby ustalić, jakiego rodzaju emocje z przeszłości „zapisane” są w polu morficznym i w jaki sposób, poprzez swoje engramy, ich „magnetyzm” organizuje nam terażniejszość. Chodzi o to, aby ustalić i zdefiniować energię prawdy, rodzaj energii strony „MY” i rodzaj energii strony „ONI”.

Życie z polami morficznymi to, jak życie z „bryłą lodu”. Wody z lodem, jak znamy z fizyki szkoły podstawowej, nie można podgrzać. Podgrzewając garnek, lód można częściowo roztopić, ale temperatura wody nie przekroczy 0°C. Woda będzie miała 0°C do czasu całkowitego roztopienia się lodu i dopiero po roztopieniu się lodu, wodę można podgrzać do wyższej temperatury. Po czym ochładzając się, lód się odbuduje. Jest to stan równowagi, który wyznacza lód. Podobnie jak na szerokości geograficznej, gdzie klimat definiuje lód. Potrzebna jest świadoma wielka determinacja,

aby lód w całości stopić. Opisany przykład z lodem jest fraktalem pól morficznych i klimatu społecznego. Życia społecznego nie można podnieść na wyższy poziom tak długo, jak długo jego stan równowagi wyznaczają nieuświadomione pola morficzne.

W życiu społecznym podatność na oddziaływanie pól jest osobnicza. Na jednych pola te działają bardziej, na innych działają mniej, podobnie jak odporność na zimno. Jonathan Hedt w książce „Prawy umysł” tłumaczy, że postawy lękowe są bardziej podatne na pola morficzne i zawarte w nich energie przeszłości. Oddziaływanie pól morficznych odbywa się zawsze bez udziału świadomości. Z wydarzeniami, które się zdarzają pod wpływem tych pól, osoby na nie podatne, zawsze więc się w pełni utożsamiają.

TO POLA MORFICZNE NAMI KIERUJĄ I TWORZĄ NIEUŚWIADOMIONE WZORCE ZACHWAŃ

Ponadto pola morficzne działają jak kleszcz. Wypija krew bez naszej wiedzy. Kiedy jednak zauważymy jego obecność, kleszcza usuwamy. Podobnie jest z polami morficznymi. Organizują one okoliczności, aby powtórzyć emocjonalność, w nich zawartych engramów. Kiedy jednak pola zostaną odkryte, przestaną oddziaływać, ponieważ nasza świadomość je neutralizuje, podobnie jak światło neutralizuje niewywołane zdjęcie na kliszy fotograficznej. Niestety nie ma innego sposobu, aby usunąć treści pól morficznych, jak tylko poprzez „naświetlenie” ich prawdą – otwarcie wszystkich tajemnic z przeszłości. Carl Gustaw Jung powiedział:

To, czego się boimy, stanie się naszym doświadczeniem.

Lęk jest intuicyjną ekspresją istniejących w nas engramów. To efekt dychotomii „dobra” i „zła”. Jej dualizm jest dla nas empirycznie

oczywisty z powodu swego dychotomicznego podziału na sferę wewnętrzną i zewnętrzną. Życia doświadczamy wyłącznie w świecie dychotomii. Aby rozpoznać światło, musimy znać ciemność (czyli brak światła). „Istotę” poznajemy przez poznanie jej przeciwieństwa.

Jedną stronę dychotomii otrzymujemy od Natury w prezencie, do drugiej zaś jej części dojść musimy sami, a ponadto w Naturze „to, co jest” zawsze rośnie tak, jak entropia w układach zamkniętych (o czym mówi prawo II zasady termodynamiki). Ego dostajemy w prezencie, do mentalnej duchowości (MD), zaś dojść musimy sami. Podobnie jest z talentem, który również otrzymujemy. Do perfekcji, czy do wiedzy dojść musimy już sami.

Czyli, w naszym świecie podziału na „MY” i „ONI”, którego sprawstwem jest lęk, to właśnie lęk samoistnie będzie rósł, a podział, jako jego ekspresja, będzie się stale pogłębiał. Codziennie doświadczamy skutków i wzrostu tego podziału. Jak już kilkakrotnie pisałem, podział dzisiaj jest większy niż 10 lat temu, a według prawa o wzroście entropii za 10 lat będzie znów większy, niż jest obecnie. Wzrost ten będzie powiększał się (jak dowodzi Gregg Braden w książce „Boska Matryca”) w oparciu o współczynnik złotego środka, tak jak wzrost średnicy skorupy ślimaka. Znaczy to, że przyrost „podziału” za 10 lat będzie większy niż przyrost, jaki był przez ostatnią dekadę (o ten właśnie współczynnik). Łudzić może jednak to, że względne odczuwanie tego wzrostu jest mniejsze, co widać chociażby przy wzroście energii hałasu. Przypomnę, że podwojenie energii hałasu powoduje jej wzrost tylko o 3 decybele. Energia wzrostu będzie się jednak rozwijała do czasu przekroczenia kwantowej wartości wybuchu.

Z upływem więc czasu, z jednej strony w układzie zamkniętym demokracji, następować będzie wzrost entropii warunkowany samą

„zamkniętą w braku rozwoju” demokracją oraz sumował się będzie ze społecznym wzrostem entropii wywołanej podziałem. Mówiąc prosto, pogarszać się będzie zarówno demokracja, jak też stosunki wewnątrzspołeczne. To są procesy nieuchronne, tak jak zmiana pór roku. Do tej pory w naszym społeczeństwie oddziaływały procesy, które wzrost entropii neutralizowały reformy związane z Unią Europejską. Wiele na to jednak wskazuje, że – niestety – ten proces w polskim przypadku dobiega końca. Dlatego wiedzę o naszej historii i o powstałych w niej engramach, mamy obowiązek, w imię najwyższej racji stanu, poodkrywać! Nasze życie społeczne skoncentrowane jest obecnie na walce klanowej „MY” i „ONI”. Podobnie jak przed rozbiorami. Ojczyzna, choć na ustach są słowa o patriotyzmie jest na planie drugim podczas gdy na pierwszym planie jest własna racja i racja klanu.

Wzywam więc wszystkich do determinacji, aby w historii ukryte treści pól morficznych poodkrywać. Aby nie było tak, jak podczas Sejmu Czteroletniego – kiedy uchwalona Konstytucja 3 Maja, była już spóźniona. Dlatego też, Drogi Czytelniku, jeśli od Ciebie coś zależy, jeśli jesteś osobą decyzyjną i masz wpływ na jakiś obszar życia społecznego, bardzo proszę, w imię pomyślnej przyszłości pokoleń, o pomoc przy otwieraniu ukrytej jeszcze prawdy historycznej. Proszę o pomoc przy naświetlaniu prawdą, engramów pól morficznych. Bez ocen i bez zbędnych słów, światło prawdy wystarczy. Słowa i oceny budują opór, a opór buduje moc przeciwnostw.

Prof. Goswami w książce „Bóg jeszcze nie umarł” pisze:

[...]dlaczego polityka jest tak przesiąknięta korupcją? Jak bronić demokracji przed potęgą pieniądza, mediów, fundamentalistów? Jak powstrzymać drastyczny wzrost kosztów leków i służby zdrowia? [...] Na szczęście nowa nauka w ramach świadomości wskazuje nam dobrą drogę do znalezienia odpowiedzi [...].To

*co zaprowadziło ludzkość na skraj katastrofy, stanowi element celowego ruchu świadomości, który ma nas ocalić od zguby. W stojących przed nami zagrożeniach ukrywa się niezwykle istotny przekaz, który należy odszyfrować. **Musimy zrozumieć znaczenie i cel procesów świadomości** (podkreślenie autora). Wtedy wybór zależeć będzie zależał od nas [...]. Na pierwszy rzut oka problemy ekonomiczne i ekologiczne wynikają z konfliktu pomiędzy interesami jednostki a interesami ogółu, wartościami ego a wartościami bytu. Ostatecznie jednak prawdziwą przyczyną jest konflikt pomiędzy materializmem (ego) a duchowością.⁵*

To bardzo ważne przesłanie: duchowość, którą w książce nazywam za profesorem Czesławem Cemplem – mentalną duchowością (MD). Jej odkrycie, to jak odkrycie fal grawitacyjnych, ma przełomowe znaczenie dla ludzkości. MD to jak odbicie otoczenia w stojącej wodzie. To świadomość siebie w otaczającej rzeczywistości. Aby to łatwiej zrozumieć, zacytuję fragment z książki Dawida Hawkinsa „Moc czy siła”:

Jednostkowy umysł ludzki jest jak komputerowy terminal połączony z ogromną bazą danych. Tą bazą danych jest świadomość, a nasza własna świadomość jest tylko jej indywidualnym wyrazem. Jej korzenie sięgają zbiorowej świadomości całej ludzkości. Ta baza danych jest królestwem geniuszu; skoro być człowiekiem oznacza uczestniczyć w tej bazie danych, każdy – z racji swego urodzenia – ma dostęp do geniuszu [...] baza tych danych przekracza czas, przestrzeń oraz wszystkie ograniczenia indywidualnej świadomości [...] człowiek mylnie uznał swoje wytwory umysłowe za rzeczywistość.⁶

⁵ Goswami Amit: Kwantowy umysł, Studio Astropsychologii, Bydgoszcz 2015

⁶ Hawkins Dawid R.: Siła czy moc, wyd. Virgo 2016, s. 23

Kilka słów wyjaśnienia, czym jest mentalna duchowość (MD): MD to zdolność wglądu w „bazę świadomości”, jak też zdolność przyciągania miłości. „Podobne przyciąga podobne”. Jak wiemy, na planie fizycznym działają na nas różne zjawiska: przyciąganie ziemskie, magnetyzm, fale grawitacyjne i wiele innych zjawisk. W obszarze zaś ducha oddziałuje na nas miłość lub jej przeciwieństwo, czyli lęk (złość, czy nienawiść są ekspresją lęku). Należy również pamiętać, że na planie fizycznym przyciągają się znaki przeciwne. Na planie zaś duchowym, odwrotnie – podobne przyciąga podobne.

W tym miejscu zachęcam do przeczytania książek Gregga Bradena, a szczególnie jego książki „Boska Matryca”, jak też książek fizyka kwantowego, prof. Amita Goswamiego, a szczególnie jego książki „Bóg jeszcze nie umarł”. Przypominam również słynne nauczanie Papieża JP II, że „Bóg jest miłością”. Przyciąganie miłości jest odwrotnie proporcjonalne do częstotliwości, w jakiej faluje nasz mózg. Im częstotliwość jest niższa, tym przyciąganie miłości jest wyższe. W stanie świadomym, zdolność mózgu do przyciągania miłości jest najwyższa, przy częstotliwości w paśmie ok. 7-10 Hz, czego ekspresją jest wewnętrzna radość, zaś najniższa w częstotliwościach wysokich, 28 Hz, czego ekspresją jest lęk, rozpacz, wściekłość. Inaczej mówiąc, najwyższa zdolność przyciągania miłości jest w stanach wielkiego wyciszenia, a najniższa w wielkiej złości lub rozpacz. Znaczy to, że kiedy nasz mózg zmniejszy częstotliwość falowania i doda naszemu intelektowi wyciszenia (tak, jakbyśmy stopili lód naszego ego), wtedy radykalnie zwiększa się duchowa zdolność do przyciągania miłości. Podobnie, jak zdolność odbicia widoku otoczenia w wodach jeziora. Mechanizm jest podobny do tego kiedy na jeziorze nie ma fal wzburzenia, wtedy jezioro jest pięknym, głęboko harmonijnym obrazem otaczającego go świata. Otaczający świat jest wchłonięty

przez wodę. Ale kiedy tylko jezioro będzie wzburzone, wtedy staje się (tylko) wzburzoną wodą.

Stan naturalnego wyciszenia i zdolność integracji z rzeczywistością, nazywany został mentalną duchowością (MD). Duchowość ta zależy od wibracji fal mózgowych, od stanu umysłu. Umysł, podobnie jak przekonania i nasze myśli są, jak czujemy, w naszej kulturze na zewnątrz nas. Myśli są jak wiatr architektoniczny wywołany wysokimi budowlami naszych przekonań. Im bardziej umysł jest na zewnątrz nas oraz im większe są budowle naszych przekonań, tym wiejące wiatry są większe. Wichury w przyrodzie powstają wtedy, jeśli istnieje duża różnica ciśnień. Podobnie w nas emocjonalność jest „różnicą ciśnienia” pomiędzy stanem umysłu a podświadomością. Myśli, które są na zewnątrz mają strukturę lękową i obniżają naszą duchowość. Wysoka zaś duchowość, myśli ma w nas. Myśli w nas, są bezpieczne i mają strukturę miłości i wzajemnie budują wysoką duchowość. W kulturze i religii zaratustrańskiej, dzieci od najmłodszych lat uczą się obserwacji własnych myśli, dlatego ludzie tamtej kultury są bardzo spokojni, nie kradną i są szczęśliwi.

Wracając zaś do mentalnej duchowości. Jest ona jak ostrość obrazu na zdjęciu rzeczywistości, kiedy możemy siebie w tej rzeczywistości wyraźnie zobaczyć.

Emocjonalność jest ekspresją mentalnej duchowości.

Jeśli jest emocjonalność lękowa – duchowość jest niska, jeśli jest emocjonalność miłości – duchowość jest wysoka. Ponadto MD to kreatywność, to zdolność do tworzenia wynalazków, poezji, pisania książek, **to wyobraźnia**, to powiększona zdolność absorpcji miłości przez naszego Ducha. Mówiąc językiem fizyki, duchowość niska to „duchowość materii”, w której rządzą prawa

fizyki klasycznej. Duchowość zaś wysoka, to „duchowość cząstek elementarnych”, w której rządzą prawa fizyki kwantowej Tymi inaczej, oddziałującymi prawami można wytłumaczyć to, jak pisze Hawkins, co ponad wszelką wątpliwość zostało zbadane, i co w życiu jest najważniejsze: wysoka MD tworzy okoliczności „dobre”, okoliczności zdrowia i radości, które nazywamy szczęśliwymi zdarzeniami. MD zaś niska tworzy okoliczności ”złe” choroby i nieszczęść, które tworzą smutek. Według Dawida Hawkinsa, MD może być już dzisiaj mierzona w LOC (Level of Consciousness). Zainteresowanych pogłębieniem tego tematu odsyłam do książek Dawida Hawkinsa, a szczególnie do książki „Moc czy siła”, gdzie autor pisze:

*Mamy podstawy, by sądzić, że wykalibrowane poziomy duchowości reprezentują potężne pola atraktorowe (atraktor to jak załazek „kryształu losu” – uwaga autora) istniejące w obszarze samej świadomości, które determinują ludzkie życie, ustalają treść, znaczenie i wartości, i co najważniejsze, służą jako energie porządkujące rozległe schematy ludzkich zachowań. Ta stratyfikacja pól atraktorowych, która odpowiada poszczególnym poziomom świadomości, niesie ze sobą całkowicie nowy paradygmat pozwalający reinterpretować całe ludzkie doświadczenie ukształtowane w czasie. W praktyce oznacza to, że dzięki dostępowi do danych, które wcześniej były nieosiągalne, nasza metoda **przynosi olbrzymią korzyść w badaniu historii** (podkreślenie autora) oraz jest obiecująca dla dalszego rozwoju ludzkości [...]chodzi o to, że każda nasza myśl i działanie pozostawiają po sobie niezatarty ślad, który istnieje we wszechświecie na zawsze, może być przyczyną do niepokoju.⁷*

⁷ Hawkins Dawid: Moc czy siła, Wyd. Virgo 2016, s. 19

Wyobrażenia

Jest to pierwsza dama dworu
Oraz piękna jest jak gejsza
Z przekonaniem nie ma sporu
I od wiedzy ... jest ważniejsza

Swe obrazy więc maluje
I otwiera mu też bramy
Lecz na zewnątrz przywołuje
Tylko to ... co my już znamy

K.P.

A że mieszka w naszej głowie
Więc usłużność głowie łoży
Zaś z umysłem będąc w znowie
Co on zechce ... to mu stworzy

Z tą informacją o MD, zajmijmy się teraz polami morficznymi i engramami, które mają kluczowy wpływ na nasze życie społeczne. Obserwując komentarze polityczne w telewizji, można odnieść wrażenie, że wypowiadający się politycy, wyrażający swoje opinie czerpią zadowolenie z gniewu, żalu, wyrzutów sumienia i ciągłego uzalania się nad sobą. Osoby te swoją postawą, jakby bronią się przed wejściem na wyższy poziom mentalnej duchowości (MD), gdzie panuje zrozumienie, wybaczenie i współczucie. Obecny sposób zachowań jest działaniem pola morficznego, powstałego w czasie, kiedy budowane były oddziałujące dziś wzorce zachowań. Przypomnę, że wzorce morficzne mają taką specyfikę, że działają przy wyłączonej świadomości.

Dla uzdrowienia naszych polskich podziałów jest więc niezwykle potrzebne, aby możliwie było szczegółowe zobaczenie siebie, jacy w przeszłości historycznej byliśmy w relacjach ze sobą. Ważne jest zatem, aby czas naszego własnego niewolnictwa i warcholstwa starannie odkryć i rozliczyć. Dlatego, choć ze smutkiem, zapraszam Cię, Drogi Czytelniku, w podróż w otchłań XVIII wieku, do czasów, kiedy z własnej woli (decyzją sejmu) oddaliśmy nasze wywalczone krwią przodków Państwo Polskie. Nie jest prawdą, że utraciliśmy naszą państwowość z powodu

przesadnej zachłanności sąsiadów, którą to opinię często się słyszy. W lesie drzewo niższe rośnie w cieniu wyższego. Nierówność jest prawem Natury. Umieć zaś być lepszym, to zdolność wyuczona. W czasie Sejmu Czteroletniego, Rosja prowadziła wojnę z Turcją i gotowa była uznać polskie przemiany, Austria zaś w osobie cesarza Leopolda II je popierała, Prusy natomiast były gotowe zawrzeć przymierze. To nasi rodacy, swoją sowicie opłacaną zdradą, doprowadzili do upadku Polski i wszystkich nieszczęść, które potem nastąpiły. Odkrycie obrazów pól morficznych to najwyższy nakaz patriotyczny, ponieważ te zapisy, podobnie jak zapisy w podświadomości jednostki, są prawdą (czym jest prawda w wymiarze fizyki kwantowej, piszę w rozdziale IV). Pola morficzne, jak już pisałem, organizują też zbiegi okoliczności tak, by treści w nich zawarte powtórzyć. Niech ostrzeżeniem będzie wciąż żywe w Polsce doświadczenie Powstania Warszawskiego z 1944 roku.

Według opowieści tych, co je przeżyli, ze względu na panujący klimat odwetu, Powstanie „wybuchnąć musiało”. Ponadto Powstanie wybuchło również z powodu wielu niesprzyjających zbiegów okoliczności. Te niesprzyjające okoliczności podpowiadają, że zadziało wtedy pole morficzne. Piotr Zychowicz w książce „Obłęd 44” pisze:

Już 1 sierpnia w nocy w Komendzie Głównej AK zredagowana została depesza, która była oficjalnym przyznaniem się do klęski Powstania. Depeszę tę zaadresowano do premiera oraz naczelnego wodza i nadano 2 sierpnia rano w imieniu delegata rządu na kraj i dowódcy Armii Krajowej. Był to apel o... wywarcie jak najsilniejszej presji na Związek Sowiecki, aby przyspieszył uderzenie na Warszawę i czym prędzej przyszedł Powstaniu na ratunek. Nie było więc już mowy o żadnym „witaniu bolszewików w roli gospodarza”, nie było mowy

o realizacji planu. Z potencjalnego partnera Sowietów Armia Krajowa stała się ich petentem. Na zaś ostatniej stronie książki autor pisze: Polskie Państwo Podziemne nie zdało egzaminu... Swoje koncepcje zamiast na realiach... oparło na złudzeniach i pobożnych życzeniach. Nakazując wspierać oddziałom AK wkraczającą do Polski Armię Czerwoną, dopuściło się kolaboracji z wrogiem. Był to obłęd. Komenda Główna AK wydała bowiem w ten sposób swoich żołnierzy w ręce sowieckiej bezpieki. Tysiące z nich zapłaciły za to najwyższą cenę. Apogeum tego obłędu była decyzja o wszczęciu Powstania Warszawskiego. Zryw ten choć bohaterski, nie miał najmniejszych szans powodzenia. Spowodował za to gigantyczne straty; zagładę 200 tysięcy Polaków, zburzenie stolicy – wraz z bezcennymi skarbami kultury – i zniszczenie AK... Powstanie Warszawskie okazało się najlepszym prezentem, jaki mógł sobie wymarzyć Stalin.⁸

Sławomir Cenckiewicz w przypisie zaś dodaje:

Warto rozdrapywać zabliznione rany, by już nigdy nie doprowadzić Rzeczpospolitej do samobójstwa i dziejowej katastrofy.⁹

To jest kluczowe stwierdzenie, z tą tylko różnicą, że nie nazwałbym tego rozdrapywaniem ran, tylko odsłanianiem prawdy. Pole morficzne zbudowane jest tylko z engramów z kwantów prawdy cierpienia. Prawda ta stanowi istotę pola morficznego. Odkryta i zaakceptowana, podobnie jak prześwietlone zdjęcie na kliszy fotograficznej, przestaje istnieć.

⁸ Zychowicz Piotr: *Obłęd 44*, Wyd. D.W. Rebis Poznań 2013, s. 322

⁹ Tamże

Prawda zaś ukryta, tworzy obraz o właściwościach tworzenia okoliczności do samo – się – spełnienia

Poszukajmy tedy „ziarna”, atraktora Powstania Warszawskiego. Jarosław Rymkiewicz w książce „Wieszanie” opisując powstanie warszawskie z 1794 roku pisze:

[...] na Krakowskim Przedmieściu i przed kościołem Świętego Krzyża, przed Pałacem Krasińskich i przed Pałacem Saskim i w okolicach rosyjskiej ambasady na Miodowej – było tyle trupów, że już w pierwszym dniu insurekcji 17 kwietnia, koło południa, zaczęły one przeszkadzać w skutecznym prowadzeniu walk [...] przy prowadzeniu walk trupy trzeba było przerzucać z miejsca na miejsce. Na niektórych ulicach – zwłaszcza na Krakowskim pod kościołem Świętego Krzyża trupów było tyle, że utrudniały one manewry piechoty [...] nie było ani kawałka wolnego miejsca, piechota szła do ataku po trupach, a żołnierze składający się do strzału, klękali na trupach.¹⁰

Kiliński zaś pisze:

[...] ale żeśmy wpadli na Kozią ulicę na Moskali z tymi armatami, więc szczęśliwie ich pokonaliśmy, bo całą ulicę trupem zastalim.¹¹

Dalej autor „Wieszania” pisze:

[...] ilość trupów pozwala więc uznać, że insurekcja zaczęła się wielką krwawą rzezią jakiej nigdy jeszcze wcześniej w Warszawie nie widziano.¹²

¹⁰ Rymkiewicz J.M., Wieszanie, Wyd. Sic!, Warszawa 2007, s. 93

¹¹ Tamże

¹² Tamże

To wydarzenie zbudowało pole morficzne, która potem po 150 latach stworzyło okoliczności, które doprowadziły do Powstania Warszawskiego (01.08.1944). Przypomnijmy – Warszawa w 1794 roku liczyła około 120 000 mieszkańców. W walkach zginęło około 20 000 poległych. Przed drugą zaś wojną światową Warszawa była 10 razy większa i liczyła około 1 200 000 mieszkańców. W powstaniu poległo 200 000, czyli również 10 razy więcej. Na poziomie engramów pole morficzne pierwszego powstania warszawskiego odwzorowane zostało w powstaniu po 150 latach, czyli w 1944 roku.

Wyjaśnień w przyszłości wymaga też rzeź humańska z 1768 roku, na zbuntowanych chłopach. Przypomnijmy, że zginęło w niej około 20 000 głównie polskich i ukraińskich chłopów, różnej płci i wieku. Czyż zagłada 100 000 Polaków w rzezi wołyńskiej nie jest również odwzorowaniem pola morficznego rzezi humańskiej?

Niezgoda i kłótność polska mają swoją historię i swoją tradycję

Już w czasach przedrozbiorowych cudzoziemcy dostrzegali u nas kłótność oraz przepaść między religijnością, a moralnością. W 1777 roku francuski jezuita, Hubert Vautrin, zanotował:

Polacy, podobnie jak... (tu brzydkie porównanie – uwaga autora), przywiązują się raczej do słów niż do ducha praw kościelnych. Religia jest dla nich kultem czysto zewnętrznym, który obarczają nieskończenie wielką ilością przesądów. Moralność zaś jest dla nich czymś najbardziej nieznanym.

W 1793 roku śląski lekarz, Johann Kaush, zdziwiony był kontrastem między wielką pobożnością, a niską moralnością

w naszym społeczeństwie. Spostrzegł, że Polacy noszą nie tylko szkaplerze, lecz również medaliony z wizerunkiem Matki Boskiej i płaskie krzyżyki, co jednak nie idzie w parze z cnotami moralnymi. Raziły go „skandaliczne” sceny z cudownymi obrazami, procesjami, odpustami, obfitym używaniem kadzidła i wody święconej. Oburzał się na katolickich księży, że kształtują fałszywe wzorce religijności, a szczególnie był oburzony na jezuitów.

W rozmowach na temat nas Polaków, często używa się argumentu, że kłótniowość i brak zgody to cecha Słowian. Wobec cytowanych poniżej dokumentów to nie jest prawdą. Aby odeprzeć ten argument, posłużę się w dalszym wywodzie kolejnymi cytatami.

Pierwsze rodzime zapisy o Słowianach wyszły spod pióra Galla Anonima, który o kraju Słowian napisał:

kraj to wprawdzie bardzo lesisty, ale nie mało przecież obfituje w złoto, srebro, chleb i mięso, w ryby i miód, a pod tym zwłaszcza względem zasługuje na wywyższenie nad inne, że choć otoczony przez tyle wyżej wspomnianych ludów chrześcijańskich i pogańskich i wielokrotnie napadany przez wszystkie naraz i każdy z osobna, nigdy nie został przez nikogo ujarzmiony w zupełności; kraj, gdzie powietrze zdrowe, rola żyzna, las miodo-płynny, wody rybne, rycerze wojowniczy, wieśniacy pracowici, konie wytrzymałe, woły chętne do orki, krowy mleczne, owce włosiste.¹³

Dalej Antoni Wacyk pisze, jak to już w roku 1124 biskup niemiecki Otton relacjonuje swoje wrażenia z wyprawy do Słowian:

taka panuje u nich uczciwość i wzajemne zaufanie, że nie znając u siebie zupełnie kradzieży i oszczerstw, schowki i skrzynie

¹³ Gall Anonim, cyt. za: za Antonim Wacykiem: Kultura Bezdziejów, wyd. Toporzeł, Wrocław 2010, s. 43

trzymają nie zamknięte. Niezwyczajni zamknięć i kluczy, wielce się dziwili, widząc juki i skrzynie biskupa pozamykane". Niemiecki zaś kronikarz Helmold, z drugiej połowy XII wieku, pisząc o Słowianach zauważa (s. 60): „poza tym, jeśli chodzi o moralność i gościnność, trudno by znaleźć lud bardziej zacny i szlachetny”. O stosunkach zaś społecznych pisze: „[...]nie znaleźć u nich kogokolwiek, żebraka albo kogoś w niedostatku. Skoro tylko podeszły wiek czyni któregoś z nich słabym i ułomnym, zostaje on powierzony opiece potomka, obowiązane go sprawować ją z największą starannością.¹⁴

O Pomorzanach zaś Helmold pisze:

nadzwyczaj ludzcy wobec potrzebujących pomocy, wychodzą nawet na morze na ratunek znajdującym się w niebezpieczeństwie lub napadniętym przez piratów. Wiele uznania godnych rzeczy można by powiedzieć o tym ludzie odnośnie ich moralności... Autor „Kultury Bezdziejów” pisze również: smutne to, a zarazem znamienne, że prawdy o Słowianach szukać nam trzeba u obcych, a nie u swoich pisarzy”. Zamożność i dostatek Słowian Zachodnich budziły podziw u cudzoziemców, którzy z racji swego stosunku do pogaństwa, nie byli skorzy do przesady w pochwałach. Towarzysz św. Ottona, notując mnogość zwierzyny i bydła, obfitość pszenicy i miodu Pomorzan, nie waha się napisać, że „gdyby miała winną latorośl, oliwki i figi, sądziłbyś, że jest to ziemia obiecana, z powodu bogactwa drzew owocowych.¹⁵

O słowiańskim Wolinie kronikarz napisze:

Opowiada się o tym mieście rzeczy nadzwyczajne i prawie nie do wiary, wymienię przeto nieco godnych przekazania szczegółów

¹⁴ Wacyk Antoni: *Kultura Bezdziejów*, wyd. Toporzeł, Wrocław 2010, s. 60

¹⁵ Helmold, cyt. za: za Antonim Wacykiem: *Kultura Bezdziejów*, wyd. Toporzeł, Wrocław 2010, s. 61

o nim. Było to prawdziwie największe ze wszystkich miast Europy, a mieszkali tam Słowianie i ludność mieszana z innych narodów, Greków i barbarzyńców. Cudzoziemscy Sasowie również otrzymywali zezwolenie mieszkania tam na równych prawach z innymi, pod jednym warunkiem, a to żeby w czasie swego pobytu w mieście nie wyznawali otwarcie wiary chrześcijańskiej. Przez cały czas, aż do zburzenia miasta, jego mieszkańcy bładzili w wierzeniach pogańskich. Poza tym, jeśli chodzi o moralność i gościnność, trudno by znaleźć lud bardziej szlachetny i zacny. Bogate w towary wszystkich narodów. Junne obfitowało we wszystko, co było przyjemne i rzadkie.¹⁶

O Radgoszczy Helmold pisze

[...] bardzo szeroko znana Reta, siedziba bałwochwalstwa, gdzie została wzniesiona świątynia poświęcona demonom, z których najważniejszym był Ratgast. Jego posąg ozdobiony jest złotem, a łoża okryte purpurą. Zajmująca środek miasta warownia ma dziewięć bram, dostępu do niej broni ze wszystkich stron głębokie jezioro. Drewniany most używa przejścia jedynie tym, którzy pragną złożyć ofiary lub zasięgnąć rady wyroczni.¹⁷

Jeśli zaś chodzi o południowych Słowian, to jak pisze prof. Andrzej Nowak w „Dziejach Polski”:

Cesarz bizantyjski Michał III posłał na Morawy dwóch braci, mnichów (...) Cyryla i Metodego, którzy przybyli na Morawy w 863 roku lub 864, z przygotowanym przez siebie alfabetem i pismem dla Słowian, na który zaczęli przekładać najważniejsze teksty chrześcijaństwa. [...] wedle „Żywota Świętego Metodego” wtedy właśnie pierwszy raz dotrzeć miało chrześcijaństwo nad

¹⁶ Tamże

¹⁷ Tamże

*Wisłę [...] Na południu istniało już ukształtowane od początku X wieku państwo czeskie, włączone już do łacińskiej wspólnoty chrześcijańskiej i uznające zwierzchność Ottona.*¹⁸

Gall Anonim o Słowianach pisze dalej:

*Natura naszych przodków była pogodna, słoneczna, budząca optymizm i radość życia, była tworem ludzi zdrowych na ciele i umyśle.*¹⁹

Należy tu również przypomnieć, że to Słowianie nauczyli inne ludy solenia ryb oraz – jak pisze Neander, historyk ubiegłego wieku – „*te wendyjskie ludy znały górnictwo, którego nauczyły się od Markomanów, [...] byli też narodem tak skrzętnym i rolnictwu tak oddanym, że każdą połąć ziemi, którą zamieszkiwali, obracali na uprawę wszelkich gatunków zboża i owoców*” (s. 62).

Zagładzie (niestety) uległo również piśmiennictwo słowiańskie, o którym wiemy, że istniało. W X wieku Boso, biskup Magdeburga, który nawracał Słowian, uważał za wskazane napisać dla nich liturgię katolicką w języku i alfabecie słowiańskim. Mowę słowiańską znał również cesarz Niemiec Otton I.

Zasadne więc będzie pytanie: co się stało, że przez wieki nastąpiła degradacja narodu, że nastąpił zanik woli, zanik dążeń zbiorowych, zanik zmysłu politycznego władzy, a w XVII w paraliż państwa taki, że powstał termin: „Polska nierządem stoi”, który nie był ironią, ale smutną rzeczywistością? Nastąpiło również wyniszczenie miast i wsi, a stan duchowości polskiej zsunął się (co pokazała przyszłość) na pochyłą degradacji. Początek końca

¹⁸ Nowak Andrzej: Dzieje Polski 1340-1468, Wyd. Biały Kruk, Kraków 2017, s. 36

¹⁹ Gall Anonim, cyt. za: za Antonim Wacykiem: Kultura Bezdziejów, wyd. Toporzeł, Wrocław 2010, s. 62

Polski niektórzy historycy datują na rok 1717. Jest to (również) data Sejmu Niemego.

Niestety, absolut świadomości narodowej wykluczał możliwość znalezienia błędu w życiu duchowym narodu. Warstwy społeczne odpowiedzialne za los kraju, przywiązane do tradycji, nie tylko nie odczuwały potrzeby zmian w tradycyjnym porządku rzeczy, ale zaciekle zwalczały wszelkie próby reformowania kraju. Młodzież wychowana w szkołach jezuickich zwalczała wszystko to, co było postępowe i co było obce.

Otwartym pozostaje więc pytanie, jak to możliwe, że w czasie, kiedy jedynymi (praktycznie) szkołami w Polsce były szkoły jezuickie, a jedynymi wykształconymi ludźmi byli absolwenci tych szkół, możliwy był tak duży upadek duchowości? Jedno pozostaje bezsporne, los nam nie sprzyjał. Los nie sprzyja niskiej MD. Zarówno przed rozbiorami, w czasie rozbiorów, jak również po rozbiorach poskąpił nam mądrych królów, jak też wybitnych mężów stanu. Dziś już, z pomocą wiedzy o duchowości (MD), możemy jednoznacznie stwierdzić, że wyróżnikiem tamtego okresu była niska mentalna duchowość (MD). Okoliczności, które nazywamy „nieszczęśliwymi”, to wyróżnik niskiej duchowości, jak kruchy łamiący się lód. W niskiej więc MD należy upatrywać przyczyn naszego narodowego upadku. Jeśli więc diagnoza ma być pełna, to należy odpowiedzieć sobie na pytanie: Jak to możliwe, że kraj najbardziej katolicki w Europie, który oparł się reformacji, został „wyplukany” ze swojej duchowości. Poziom MD, jako stan świadomości, dzisiaj można już zmierzyć, i został zmierzony. Odsyłam tu ponownie do książki Dawida Hawkinsa „Moc czy siła” i publikacji prof. Czesława Cempla.

Zobaczymy tedy, jak wyglądają ci sami Słowianie 1000 lat później. Profesor Kazimierz Dąbrowski, wybitny psychiatra, założyciel i prezes Polskiego Towarzystwa Higieny Psychiczej

w książce „Wprowadzenie do higieny psychicznej. O klikach i warcholstwie” tak scharakteryzował naszą kondycję społeczną (s. 265-268):

Interesująca jest analiza tego tekstu, ponieważ można z niego wyciągnąć wiele interesujących wniosków, zważywszy, że opinie te powstały już dwa pokolenia temu.

Za pozytywne cechy polskiego charakteru profesor Kazimierz Dąbrowski uznał:

1. *Sklonność do idealizowania, romantyzmu, spirytualizmu, mistycyzmu;*
2. *Odwagę, bohaterstwo, rycerskość, donkiszoterię;*
3. *Humanitaryzm, łagodność, wspaniałomyślność, brak okrucieństwa;*
4. *Szczerłość, prawdomówność, wierność, dotrzymywanie zobowiązań;*
5. *Gościnność, szczególnie wobec obcych z odległych stron;*
6. *Upór, podatność na rozwój;*
7. *Poczucie wolności, niezależności, indywidualności;*
8. *Duże zdolności w różnych dziedzinach.*

W cytowanym tekście cechy pozytywne Polaków w stosunku do negatywnych są nieproporcjonalne: cechy pozytywne ujęte są skrótowo, cechy negatywne zaś opisowo i szczegółowo. Być może Dąbrowski cechy pozytywne chciał tylko zaznaczyć, zaś negatywne szczególnie rozwinąć i poddać głębszej psychologicznej analizie.

Za cechy negatywne prof. Dąbrowski uznał:

1. *Bez hamulców, bez rozwagi, bez odpowiedzialności mówi się słowa, słowa nieprawdziwe; opinie niesprawiedliwe, zręcznie*

podane, lecz kłamliwe, co jest dowodem działania inteligencji na usługach prymitywnych popędów.

- 2. Pod pokrywką szczytnych haseł kwitnie często niemoralność, warcholstwo, działanie tylko na korzyść własnych interesów wybranych. I to usiłuje się jeszcze nazywać dobrymi obyczajami.*
- 3. Żadnych własnych koncepcji, żadnych autentycznych wydarzeń, żadnych wartości humanistycznych. Bo to wszystko jest bez znaczenia. Dla członków klikli ważne jest tylko urządzenie się, przewodzenie i trochę władzy, która pozwala żyć w postawie jak gdyby.*
- 4. Klikli są wszędzie i nie cofają się przed rozwinięciem swej działalności w dziedzinach o najwyższym nawet poziomie. Pojęcia i terminy oznaczające to, co najbardziej ludzkie i wzniosłe, prawie o charakterze sakralnym, nic nie znaczą. Znaczą tylko interesy, które nęcą zawsze pewnego typu jednostki.*
- 5. Osoby, które nie rozumieją i nie przeżywają hierarchii wartości, nie będą miały nigdy szacunku dla rzeczy ważnych, dla ludzi reprezentujących wysoki poziom. Będą w nich widzieć tylko to, co są skłonni dostrzec lub im przypisać. To samo dotyczy ich odnoszenia się do wielkich ruchów naukowych i społecznych.*
- 6. Obserwuj i przypatrz się dobrze. Tam gdzie nie ma hierarchii wartości, a więc gdzie nie ma widzenia i przeżywania wartości niskich i wyższych, tam jest chwiejność, zmienność nastrojów, warcholstwo, albo sztywność i postawa jak gdyby. Tam jest też zawsze podporządkowanie innych ludzi i dążeń własnym interesom jednostki lub części klikli.*

7. *Wszyscy przecież są tacy sami! Tym sloganem najchętniej szermują ci, dla których nie gra żadnej roli wartość inteligencji, zalet osobistych, poświęcenia się, doświadczenia i mądrości, ale za to liczą się tytuły [...].*
8. *Klika rządzi się porozumieniem w imię wspólnych interesów [...] Klika nie znosi ludzi wybitnych, ale posługuje się kryteriami stereotypowymi.*
9. *Wiele szkód wyrządziło warcholstwo i zawiść we wszystkich niemal dziedzinach życia ludzkiego.*
10. *Warchoł jest zawsze przeciwieństwem zwykłego, porządnego człowieka. Warchoł nie rozumie i nie uszanuje hierarchii wartości, nie uszanuje dorobku innych, tradycji, mądrych projektów i zamiarów. Podporządkuje je zawsze swoim nieskorygowanym impulsom, swoim egoistycznym interesom, swojej wybuchowości, swojemu umiłowaniu niezgody i brutalności.*
11. *Warchoł jest zawsze gotów wszystko zniszczyć, ale sam nie potrafi niczego zbudować. Nie chodzi mu bowiem nigdy o dobro sprawy.*
12. *Poczucie godności i zdrowie moralne są dla warchoła tylko wartościami werbalnymi, które może dowolnie przystosować do swoich tak i swoich nie, do swoich chceń i niechceń, do poszukiwań możliwości zajęcia najlepszego, a nigdy nie zasłużonego przez siebie, miejsca w instytucji, w stowarzyszeniu, w grupie.*
13. *Warchoł nigdy nie ma dążeń uporządkowanych, zhierarchizowanych. Kieruje się zawsze tam, gdzie widzi swój interes i interes kliki.*

14. *Dla warchoła nie istnieje stałość dążeń rozwojowych. Za to zawsze istnieje klika, to znaczy grupa ludzi, mogąca chwilowo z nim współdziałać poza hierarchią wartości, poza hierarchią celów, poza dobrem publicznym.*
15. *Działanie warchoła wydaje się czasem jak produkcja iskier, ale po dłuższej obserwacji okazuje się, że jest to tylko dym bez ognia i to nie tylko bez ognia, ale i bez iskier: Dym natomiast jest tutaj zjawiskiem trwałym.*
16. *Jest w warcholstwie coś specyficznego: przewaga impulsywności, dążeń nieskoordynowanych, działań demonstracyjnych, często bezideowych.*
17. *Jeżeli jest coś z czynników świadomych w warcholstwie, to tylko bardzo powierzchownych i przejawiających się głównie w demonstracji i to na niskim poziomie świadomości.*
18. *Warcholstwo wyraża tendencje zademonstrowania się, postawienia na swoim, uzyskania poklasku.*
19. *Warchoły oblegali nawet Żółkiewskiego pod Cecorą, doradzając mu opuszczenie pola bitwy, grożącej klęską, dla zorganizowania nowej armii. Okazało się, że właśnie ci, którzy podglądali i szpiegowali zachowanie hetmana, zbiegli kolejno z obozu, pozostawiając go na łasce losu.*
20. *Warchoł zaprzepaszcza najlepsze myśli i projekty, nie liczy się zupełnie z autentycznym, wielkim dorobkiem. Warchoły niszczą wszystko, dążą do stanowisk, na których nigdy nie osiągają pozytywnych rezultatów dla dobra własnego rozwoju czy też rozwoju społecznego.*
21. *Z warcholstwem łączy się niski poziom uczuciowy, moralny i intelektualny, a równocześnie towarzyszy mu gadulstwo i zapalczywość.*

22. *Pospolita, nieskomplikowana, zaciętrzewiona postawa i przekonanie, że wszystko potrafi – to rzucające się w oczy cechy warchoła.*
23. *Zdolności do rozwoju kierunku coraz większego zrozumienia, przeżywania, odkrywania i tworzenia coraz wyższych form rzeczywistości, aż do konkretnego ideału indywidualnego i społecznego, to objawy zdrowia psychicznego. Warcholstwo natomiast jest ahierarchiczne, a rozwojowe, nierozumiejące i nieprzeżywające celów i ideałów rozwojowych.*
24. *Zdrowie psychiczne wyraża wszechstronny i wielopoziomowy rozwój. Warcholstwo wyraża wąski i jednopoziomowy niedorozwój.*
25. *Nie można być wyrozumiałym i dobrym dla warchoła, bo zlekceważy i wyśmiewa się te postawy. Dla warchoła można być tylko sprawiedliwym.*
26. *Warchoł jest najgorszą przeszkodą w autentycznej pracy społecznej. Zawsze będzie stawiał swoje interesy wyżej od dobra innego człowieka i od dobra grupy społecznej. Zawsze będzie szukał towarzystwa i poparcia tych, którzy aktualnie się liczą i dysponują siłą. Samą swoją postawą, podobnie jak i zabiegami, działa demoralizująco i destrukcyjnie.²⁰*

Dwa punkty chcę jeszcze dodać od siebie:

27. Cytat z „Wiadomości Onet”, 21.02.2016 r.: *„Polacy popełniają najwięcej przestępstw na wyspach brytyjskich. Wyprzedzają imigrantów z innych krajów UE”.*

W czasie, kiedy piszę ten tekst, toczy się w mediach bardzo silna kampania prowadzona przeciwko Lechowi Wałęsie. Abstrahując od kwestii agenturalności Wałęsy, nie można mu

²⁰ Dąbrowski Kazimierz: Wprowadzenie do higieny psychicznej s. 267-268

odbierać sprawczego wkładu w historyczne przemiany w Polsce i w bloku wschodnim w obaleniu komuny, co robią niektórzy jego zacietrzewieni przeciwnicy. Cóż... analogia nasuwa się sama. Podobna kampania „przeciwko”, toczona była w czasie, kiedy Naczelnikiem Państwa był Józef Piłsudski, a wcześniej przeciwko Edwardowi Raczyńskiemu, który był posem Ziemi Śremskiej. Nie mogąc znieść nieuprawnionych upokorzeń, odebrał sobie życie (20.01.1845 roku).

28. Kolejne pokolenia Polaków nie uznają własnych autorytetów.

Ostatni z Jagiellonów, Zygmunt, pozostawił Polskę wielką, zjednoczoną z Litwą i dobrze urządzoną. Polska XVI wieku posiadała wyraźnie zarysowane granice: na Karpatach i Odrze z jednej strony, na Bałtyku, Dźwinie i Dnieprze z drugiej. Urodzajne gleby i dobry klimat oraz – dla wielkiego i silnego kraju – doskonałe usytuowanie. Polska miała więc wszelkie warunki, aby stać się imperium. Miała doskonałe warunki do rozwoju.

Chcąc więc znaleźć przyczynę naszego upadku, nade wszystko musimy podjąć inicjatywę, aby przeprowadzić audyt naszej historii, kultury i naszych wierzeń. Choć to bolesne, musimy, podobnie jak w diagnostyce mechanicznej przeprowadzanej metodą akustyczną, zbadać i zdiagnozować te „dźwięki” i te „wibracje”, pochodzące od mechanizmu, który jest uszkodzony. Uszkodzone części maszyny emitują dźwięki charakterystyczne dla danego uszkodzenia. Jeśli będziemy więc znali charakterystykę dźwięków części uszkodzonych, będziemy mogli wymienić uszkodzoną część maszyny, zanim zepsuje się cała maszyna. Tak, jak to było w latach 1772 – 1795.

Nie ulega wątpliwości, że dzisiaj emitowane są te same wibracje energii emocjonalnej jak te, które przed 200 laty doprowadziły Polskę do upadku.

Analiza jest ważna, bowiem kiedy emigrujemy w inne części świata (np. do Ameryki czy Australii), gdzie uwarunkowania zewnętrzne są już inne, tam również „chorujemy” na tę samą narodową chorobę podziałów, tam również największym wrogiem Polaka jest inny Polak. Co to za wirus sprawia, że choć przez prawie 150 lat nie mieliśmy własnej państwowości (co powinno nas wyleczyć), nadal żyje w nas ten sam wirus, który wywołał śmiertelną chorobę naszej państwowości, prowadzącą nieuchronnie do podziałów na „MY” i „ONI”? Chorobę, skutkiem której Polska przestała istnieć. Co się z stało polską duszą, lub co sprawia, że my, jako naród przyjazny i uczciwy w epoce Słowian, wielce tolerancyjny do XVI wieku, przyjmujący uchodźców z inną wiarą (w czasie szalejącego na południu Europy wielkiego terroru inkwizycyjnego) po kilku pokoleniach przekształciliśmy się w ludzi, którzy jakąś chorobą zostali tolerancji tej zupełnie pozbawieni? Przypomnę dla porządku, że w 1573 aktem konfederacji warszawskiej ustanowiony został „bezwarunkowy i wieczysty pokój między wszystkimi wyznaniem”. Akt ten w 2003, jako tekst „Konfederacji Warszawskiej” został wpisany na listę UNESCO. Wystarczyły dwa wieki, abyśmy ponownie przyjęli postawę, która jest zaprzeczeniem tej, z której dziś jesteśmy dumni.

Należy tu mocno podkreślić tło historyczne tamtego okresu: inkwizycja na terenie Półwyspu Apenińskiego, polowanie na czarownice na terenie Francji i Niemiec, jak też prześladowania katolików w Anglii. **Europa** (w przeciwieństwie do Polski) **w tym czasie była bardzo nietolerancyjna**. Należy tu przypomnieć też, że już król Kazimierz Wielki zatwierdził zwyczaje, wolności i przywileje w dziedzinie kultu i zagwarantował wyznawcom

Kościola prawosławnego poszanowanie ich obrządku i obyczajów. Polska stała się pierwszym wielowyznaniowym państwem w Europie, podczas gdy dwór królewski był katolicki. Co się wtedy stało...?

Przy szukaniu odpowiedzi na te pytania, pragnę dołożyć najwyższej staranności, aby nie dokonywać ocen stronniczych i nie opierać się na wyobrażeniach o przeszłości, bowiem zwykle są one obciążone emocjami, które utrudniają spokojną i obiektywną diagnozę. Bardzo jednak pragnę, aby nie sprzeniewierzyć się nakazowi szacunku dla prawdy.

Z pomocą przychodzi nam profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego Anatoli Lewicki, badający tamten okres historyczny, żyjący – przypomnę – w latach 1841 a 1899, czyli w czasie, kiedy żywe były jeszcze ustne przekazy z tamtych czasów, który przeżył powstanie styczniowe. Profesor Lewicki tak postrzega przyczynę upadku Polski (s. 365):

*Państwo Polskie, polegające na zupełnym samorządzie, a dbające więcej o wolność, aniżeli o siłę, mogło tylko powszechną oświatą i cnotą obywatelską utrzymać się przy zdrowiu i zapewnić sobie bezpieczeństwo zewnętrzne. Tylko naród oświecony i patriotyczny zarazem mógł zrozumieć położenie, w jakim się znajdował, jak niemniej zdobyć się na środki do pokonania zewnętrznych trudności i naprawy swoich urządzeń państwowych. Tymczasem właśnie upadek szkół i oświaty w masie narodu w XVII i XVIII stuleciu należy do najsmutniejszych zjawisk dziejów polskich. Patriotyzm zaś, chociaż go nigdy ogółowi szlachty nie brakowało, przybrał skutkiem tego **falszywy kierunek**. Ciemna szlachta nie rozumiała istotnych interesów państwa, w zaścianku swoim upatrywała całą ojczyznę, w wolnościach swoich widziała wzór*

*urządzeń państwowych, w liberum veto „żrenicę wolności”,
a w nierządzie tarczę przeciw obcej przemocy.²¹*

Charakter społeczeństwa to jego zbiorowa dusza, to jego zorganizowany system treści psychicznych, jego instynkty, uczucia i wola. Mocny charakter narodu przewycięży największe trudności zewnętrzne, natomiast słaby, jak drzewo, na którym rośnie jemioła, doprowadzi do zwyrodnienia, skarlenia i upadku.

Niewątpliwie jednym z głównych czynników, które wygenerowały przyszłe trudności Polski, była niezdolność Polaków do ustalenia nowej linii dynastycznej po śmierci ostatniego z Jagiellonów. Była to, jeśli nie najważniejsza, to zapewne jedna z głównych przyczyn, które doprowadziły do przyszłej utraty naszej państwowości.

Obcy królowie są jak obcy rodzice dla osieroconych dzieci. Choć wykonują powinność rodziców, zwykle nie czują więzi emocjonalnej z przybranymi dziećmi, a dzieci postawę mają głównie roszczeniową. Doprowadziło to do tego, że przy braku „rodzicielskiej silnej ręki”, powstały dwie zwalczające się („na śmierć i życie”) familie: Potockich i Czartoryskich. Cała szlachta była w stronnictwie jednej lub drugiej familii. Reszta była już tylko następstwem tej stałej wewnątrzpolskiej walki tych dwóch stronnictw. Niestety, bardzo złą rolę w tym czasie odegrał również kościół. Ale o niechlubnej roli kościoła w tym okresie pisał będę w dalszej części książki.

Dziś już wiemy, że cechy charakteru, jakie ukształtuje jakaś epoka przez traumatyczne okoliczności, stają się potem polem morficznym, przenoszone są na następne pokolenia. Cechy te, podobne jak kształt drzewa, istnieją w czasie takie same, niezależnie

²¹ Lewicki Anatol: Zarys historii polskiej aż do najnowszych dziejów, Wydawnictwo Gebethner i Wolf 1913, Wydanie 5, s. 365

czy będziemy je opisywać sto lat wcześniej, czy sto lat później. Jeśli nie wprowadzimy ingerencji „w ich DNA”, to wyglądać będą dokładnie tak samo. Dziś wiemy też, że o „kształcie” naszych cech narodowych decyduje zbiór engramów, które jak obraz (na kliszy) zapisany w polu morficznym przenoszą się z pokolenia na pokolenie. Tak będzie się działo do czasu, aż ich istnienie nie dotrze do naszej świadomości. To tak, jak, już wielokrotnie przywoływany, ukryty obraz na kliszy fotograficznej. Obraz jest na niej tak długo, aż go nie nasycimy światłem prawdy (prześwietlimy). Problem jednak w tym, że pola morficzne są obrazem ukrytym i ujawniają się tylko poza świadomością. Nieświadomie. Ponadto, kiedy się ujawniają, to, niczym kleszcz, wyłączają świadomość. O naszych cechach powiedzieć nam musi ktoś inny, ponieważ sami nie mamy zdolności, byśmy to zauważyli, tak jak nie możemy zobaczyć wyglądu własnej twarzy bez zewnętrznego lustra. Oznacza to, że nie poznamy własnych cech charakteru, jeśli nam inni lub okoliczności tego nie uświadomią. **Wspólnie więc poszukajmy lustra.**

Umownie przyjąłem, że wydarzeniami, które bez wątpienia musiały odcisnąć swoje piętno na naszej narodowej duszy, był czas oznaczony latami 1772 a 1795, kiedy to garstka naszych przodków, którzy mieli władzę, ze słowem „PATRIOTA” na ustach, wbrew pozostałej części narodu, Ojczyznę zdradzili i za łapówkę rozdali sąsiadom. Poczytajmy więc, co mają nam do przekazania o tamtym okresie historycy.

Tu należy uzupełnić, o czym już wspomniałem, że najzamożniejszymi w Rzeczpospolitej w tym czasie były dwie rodziny: Czartoryskich i Potockich. Lewicki:

Obie walczyły ze sobą z wielką zaciekłością, posługując się środkami, które do jeszcze większego rozstroju państwo doprowadzić musiały. Walka tych dwóch rodzin i ich stronnictw

*stanowi główny wątek dziejów Augusta III, który dodajmy, nie mówił po polsku.*²²

Ale interesującym jest też pytanie, jak to się stało, że oświata była na tak niskim poziomie, skoro, jak pisze prof. Lewicki:

*Za Jagiellonów oświata dosięgła wysokiego stopnia, wyższego, aniżeli u wielu innych narodów zachodnich. Nigdy Rzeczypospolita pełniejszym nie tętniła życiem, nigdy oświata nie była powszechniejszą, ani bogatszej nie wydała literatury. Polska, Litwa i Ruś brały w tym czasie żywy udział w ruchu umysłowym, który ożywiał społeczeństwa zachodnie...*²³

Lewicki główną przyczynę upadku Polski postrzega w upadku oświaty, która za Jagiellonów była kwitnącą w Europie. Profesor pisze, że przyczyn należy szukać w wydarzeniu, które miało miejsce w 1565 roku, a swój początek wywiodło z wcześniejszych wydarzeń, o czym pisze Antoni Wacyk w „Kultura Bezdziejów”:

*Na zakończonym właśnie soborze trydenckim (1543 – 1563), obmyślane zostały pieczołowicie plany strategiczne ofensywy mającej na celu odzyskanie utraconych obszarów i przywiedzenie zbuntowanych ludów z powrotem do stóp Stolicy Apostolskiej... w tym celu sobór trydencki nakazuje utworzenie w każdej diecezji po jednym seminarium duchownym wyszkolenia kadr niższego kleru... zakładanie licznych, tanich i dostępnych szkół, których skład nauczycielski i kierunek nauczania przesądziłby z góry światopogląd wychowanków... zwalczyć Reformację jej własną bronią, propagandą drukowaną.*²⁴

²² Tamże, s. 342

²³ Tamże, s. 225

²⁴ Wacyk Antoni: *Kultura beznadziejów*, 1945, wyd. Toporzeń, Wrocław 2010, s. 85

Lewicki na ten temat pisze:

Król Stefan Batory przyjął uroczyście z rąk Commendoniego (Nuncjusza Papieskiego – uwaga autora) księgę ustaw trydenckich. [...] W tymże roku przybyli też do Polski, sprowadzeni przez Hozyusza, pierwsi Jezuici [...], którzy w niedługim czasie, założyli około 170 szkół.²⁵

Tutaj dodam, że w tym samym czasie Jezuici zostali również wysłani do Francji i Anglii. W Anglii rządziła wówczas królowa Elżbieta I, która skutecznie zwalczyła ich wpływy, chroniąc Anglię przed polityką Papieża.

Profesor Lewicki w innym zaś miejscu dodaje:

Za upadkiem oświaty poszła powierzchowna dewocja, a niewyrozumiałość religijna doprowadziła już do tego, że na sejmie konwokacyjnym (pierwsze posiedzenie sejmu podczas bezkrólewia – uwaga autora) w r. 1733 odsądzono dysydentów od praw politycznych i urzędów. Znamieniem czasu było w ogóle: zatracenie wyższych celów życia, próżniactwo i chęć używania, a w dalszym następstwie upadek ekonomiczny, ucisk ludu wiejskiego i miast. Nigdzie jednak ten upadek narodu nie objawił się jaskrawiej, jak w życiu publicznym. Wobec ciemnoty i zupełnej zależności szlachty od magnatów, historyarzpłitej w tym czasie nie jest niczem innym, jak historią rodzin magnackich i ich klienteli [...] atoli magnaci XVIII wieku zaciągali się najczęściej na służbę obcych dworów, od których na cele agitacyjne brali subwencje i pensje i tworzyli w kraju stronnictwa, nie o dobro ojczyzny, lecz dobre interesa mające na względzie. Dalsze następstwa takiego stanu rzeczy były pod każdym względem oplakane. Wpłynęły one w ogóle na obniżenie poziomu moralnego w narodzie. Szlachta traciła poczucie prawdziwego patriotyzmu, w korzyściach

²⁵ Lewicki Anatol, s. 219

swoich chlebobawców upatrując korzyści dla ojczyzny. Zanikło poszanowanie prawa, które zastąpiła protekcja możnych; ustał prawidłowy wymiar sprawiedliwości, która stawiała się łupem zwyczajnych stronnictw magnackich. [...] Wskutek upadku ducha publicznego zapanowała w kraju powszechna anarchia. Zrywanie sejmów stało się regułą. [...] najgorzej było za Augusta III, za którego, oprócz sejmu w 1736 r., ani jeden sejm nie doszedł do skutku. Ustało zatem wszelkie prawodawstwo. [...] Nie mając zatem ani odpowiedniego wojska, ani rządu, a rozrywana zwaśnieniami możnych, stała ona otworem dla [...] bliższych i dalszych mocarstw. [...] jeśli tedy tego wcześniej nie uczyniły (Polski nie rozebrały – uwaga autora), to zawdzięczała to rzplita tylko rywalizacji między nimi.²⁶

Na potwierdzenie tego, o czym pisze profesor Lewicki, odwołam się do spostrzeżeń A. Tondiego, który w książce „Jezuici w historii jednego sumienia”, tłumacząc ducha, jaki kształcony był w szkołach jezuickich, przywołuje reguły zakonne, które następnie powielane były w jezuickich szkołach. Reguła 31 nakazywała:

[...] Niech będą (jezuici – dopisek autora) Przełożonemu posłuszni całkowicie bez wahania, z całej duszy i z nabożną pokorą, nie szukając żadnych usprawiedliwień tego, co mają robić, nawet jeśli rozkaże robić rzeczy trudne i obrzydliwe dla zmysłów; prócz tego niechaj się starają usilnie, aby umieli w duszy swej rezygnować z własnej woli i własnych sądów, aby doszli pod tym względem do rzeczywistej abnegacji stosując się absolutnie we wszystkich sprawach, gdzie nie ma grzechu, do tego, co chce i każe Przełożony...²⁷

²⁶ Lewicki Anatol, s. 338

²⁷ Tondi A.: Jezuici w historii jednego sumienia, s. 133

W regule 36 wymóg posłuszeństwa idzie jeszcze dalej:

Niechaj każdy będzie przekonany, że ci, którzy żyją pod regułą posłuszeństwa, muszą poddać się kierownictwu i władzy boskiej Opatrzności reprezentowanej przez Przełożonych, tak jakby byli martwym ciałem („perinde ac si cadaveressent” mówi tekst łaciński: jakby gdyby byli trupem), z którym wszystko uczynić można, albo jak gdyby byli kijem w ręku starca, który służy temu, co go trzyma w ręku, wszędzie i w każdym celu. Dalej autor pisze: [...] środkiem prowadzącym do doskonałego posłuszeństwa, prostym, pewnym, który był stosowany przez Ojców Kościoła dla podporządkowania intelektu, jest założenie i wiara w takim sensie, jak to się zwykło czynić w sprawach wiary, że to wszystko co rozkazuje Przełożony, jest rozkazem Boga naszego i Pana Jego najświętszą wolą; toteż na ślepo, bez żadnego dociekania, szybko i z gotową wolą, spragnioną posłuszeństwa, należy przystępować do wykonania tego co jest zleczone... Teraz nietrudno zrozumieć, do jakiego stopnia winno dojść unicestwienie osobowości jezuity.

Jezuita nie mógł mówić szczerze, gdyż obawiał się mówienia. Wiadomo przecież, że reguła 9 zobowiązywała wszystkich, aby donosili wszystko Przełożonemu o swoich współbraciach zakonnych – było więc rzeczą nader niebezpieczną otwieranie swej duszy, wypowiedanie tego co leży na duszy. Śmiałek został szybko zadenuncjowany władzy, nie wiedząc nawet kto zrobił na niego donos. Praktykowaną dewizą było trzymać język za zębami... Pod działaniem takiej maszyny, dławiącej przez wiele lat, zdolność percepcyjna ulegała wynaturzeniu. Podobnie jak jest z człowiekiem, który przez dwadzieścia lat nie chodził – oczywiście, że nie trzyma się na nogach i jest prawie sparaliżowany.

Dalej autor stwierdza, że: „Świat, miłość, światło, tłum na ulicy – to rzeczywistość bardzo niebezpieczna, to arena działalności szatana.”

W innym zaś miejscu A. Tondii pisze:

Nieraz gdy przechadzałem się ulicami Rzymu z tym czy z innym z jezuitów, słyszałem z ich ust wyrazy współczucia na widok przechodniów. Użalali się nad nimi, gdy widzieli ich wesołymi, szczęśliwymi. „Biedni ludzie – mówili – Bóg udziela im tej małej rekompensaty tu, na ziemi, gdyż nie będą mieli nagrody w niebie”. Najgłębsze wyrazy politowania padały na widok par zakochanych, nawet jeśli to były pary małżonków. „Biedacy – mówili – oni zmierzają szybkim krokiem do piekła. O ileż szczęśliwsi jesteśmy my jezuici...”²⁸

Kończąc ten wątek przypomnę, że wg Słów Papieża Jana Pawła II: „Bóg jest miłością”. Ekspresją zaś miłości jest radość, zdrowie i życie, jako naturalny stan naszego jestestwa. Miłość i radość, tak jak światło i jasność są tym, czym światło słoneczne i życie. Lęk zaś i smutek (odebranie wolności) są przeciwieństwem w życia dychotomii. **Lęk ponadto niszczy zdrowie i obniża duchowość.** Obniżona zaś duchowość, obniża to, co szczególnie jest istotne – tworzy niekorzystne okoliczności smutku. Dziś z historii już wiemy, że Polska doświadczała, w okresie przed i po rozbiorowym nieustannych, złych okoliczności. Miała pecha. Przypomnijmy, obowiązywał wtedy często używany, jak przecinek w zdaniu, paradygmat; „Bój się Boga”. Codziennosc więc budowana była na **lęku**. Przypomnę raz jeszcze, że lęk (podobnie jak ciemność, jest przeciwieństwem światła) jest przeciwieństwem miłości. Przywołując tedy sentencję cytatu na s. 45 z książki „Umysł stworzył

²⁸ Tamże, s. 89

materię” Freda Wolfa można stwierdzić, że w zbudowanym społecznie lęku.

...uczucia podstawowe znajdujemy w transformacji energii w światło i na odwrót, w transformacjach fotonów w elektrony i vice versa ... że dwa elektrony nie istnieją w tym samym stanie kwantowym.²⁹

Uprawnione jest więc stwierdzenie, że lęk jest właściwością elektronów naszych komórek. Miłość zaś jest właściwością fotonów. Z tego samego cytatu wiemy też, że elektrony mają właściwości do izolowania się, zaś fotony przeciwnie. Wniosek jest tedy tylko jeden:

...w bardzo fizycznym rozumieniu wyrażenie „światło jest miłością” jest czymś więcej niż tylko metaforą.

Te krótkie cytaty wyjaśniają, jak bardzo szkodliwe, na planie fizycznym, jest budowanie w nas lęku. Tutaj chcę zrobić ważną uwagę. Od dłuższego już czasu zastanawiałem się nad „mechaniką” powstawania emocji. Poszukiwałem więc fraktalu w naszej rzeczywistości, który pozwoliłby ten proces opisać. Wcześniej znałem już wnioski z badań Freda Wolfa, które dla utrwalenia zacytuję po raz kolejny:

...uczucia podstawowe znajdujemy w transformacji energii w światło i na odwrót, w transformacjach fotonów w elektrony i vice versa...³⁰

Wiemy też z tego cytowanego fragmentu, że: *„kiedy elektron spotyka swój odpowiednik w antymaterii ... obie cząstki dokonują anihilacji wytwarzając światło...”*

²⁹ Wolf Fred Alan: Umysł stworzył materię, Wyd. Limbus, Bydgoszcz 2003, s. 45

³⁰ Tamże

Czyli źródłem światła, jest anihilacja elektronu z „czarną dziurą”. Niedawno też przeczytałem w czasopiśmie astronomicznym – Popularnonaukowym „Urania” opracowanie Ludwika Zajdlera, który w artykule „Jednostka czasu i jej wzorzec” [na s. 168] opisuje osiągnięcia noblisty Pula Diraca, twórcy relatywistycznej teorii elektronu. Wynika z niej, że:

...elektron może się znajdować zarówno w stanie o energii dodatniej, jak i w stanie o energii ujemnej.³¹

Czyli może być materią i antymaterią, „czarną dziurą materii”. Cóż ... w świecie elektronów jesteśmy kosmosem. Dirac twierdzi też, że:

...przestrzeń jest po prostu „morzem” elektronów o ujemnej energii.

Twierdzi dalej, że: elektrony są w stanie takim, że w jednym stanie energetycznym może znajdować się tylko jeden elektron czyli, że elektrony się nie grupują, że się od siebie izolują. Ta właściwość izolacjonizmu elektronów to bardzo ważna cecha dla naszego modelu i naszego bytu. Tyle teorii.

Spróbujmy teraz znaleźć fraktal tego procesu na planie fizycznym. Punktem wyjścia w procesie poszukiwania fraktalu jest fakt, że procesy odczuwania wydarzeń życia przebiegają tak, że swoją przyczynę mają na zewnątrz. Procesy emocjonalne są również pochodną oddziaływania świata zewnętrznego.

Toteż uznałem, że właściwym fraktalem będzie fraktal oddziaływania kosmosu na planetę w kosmosie – w naszym wypadku na ziemię. Kosmos oddziałuje na ziemię poprzez dwa elementy: promieniowanie słoneczne (inne promieniowanie

³¹ Zajdler Ludwik: Jednostka czasu i jej wzorzec, [W] Urania, s. 167-168

pomijam) i meteoryty. Promieniowanie słoneczne nazywam promieniowaniem „dobrym”, zaś spadające meteoryty „złym”. Elementy „dobrego”, jak i „złego” zanim dotrą do ziemi muszą przejść przez atmosferę. Meteoryty, jeśli nie są zbyt duże, a atmosfera wystarczająco „gęsta” ulegają spaleni. Jeśli natomiast są zbyt duże lub atmosfera niewystarczająco „gęsta”, uderzają w ziemię czyniąc wiele spustoszenia. Promienie słoneczne zaś, przechodząc przez atmosferę ziemską przenoszą **energię** 6000°C słońca na ziemię i rozwijają na niej życie. W wypadku zielonych liści rozbijają dwutlenek węgla i uwalniają tlen.

Podobnie jest w wypadku oddziaływania świata zewnętrznego na człowieka. Świat zewnętrzny (jak kosmos na ziemię) również oddziałuje na człowieka impulsami (informacjami) „dobrymi” i „złymi”. Impulsy „dobre” przechodzą przez atmosferę duchowości człowieka, po czym docierają do jego „morza” elektronów i uderzając w nie tworzą „dziury antimaterii”. Elektrony zaś, z tymi „dziurami antimaterii” w procesie anihilacji tworzą fotony, a przez nie – **odczuwanie szczęścia**.

Impulsy zaś „złego”, w przypadku jeśli atmosfera duchowości osoby jest wystarczająco duża, ulegają „spaleni”. W przypadku zaś jeśli atmosfera duchowości jest mała, impulsy „złego” nie zostaną spalone i uderzają w Jestestwo wzniecając tuman elektronów, co powiększy już istniejące „morze” elektronów. Dodatkowa ich ilość, przez fakt, że elektrony mają właściwości samo się izolowania, zwiększą samo izolowanie się osoby. Osoba taka unikać będzie kontaktów z otoczeniem, jak też będzie miała dużo złości i destrukcji i będzie chorować.

Wniosek, jaki z powyższej analizy wynika jest taki, że kluczem do komfortu życia jest dbanie o naszą mentalną duchowość (MD). Duchowość, jak wszystko co jest w Naturze, również stale, samoistnie rośnie. Należy tylko, z obszarów jej wzrostu, zdjąć

te elementy życia, które jak cień hamują jej wzrost. W naszym wypadku są to głównie: **lęk i poczucie winy**.

Wróćmy jednak do nurtu wcześniejszych rozważań. Do historii i do czasów, kiedy rzeczywistość naszych przodków budowana była na lęku. Kiedy jak powietrze stale obecne było „bój się Boga”. Kiedy MD systematycznie się obniżała. Przypomnę, zakon jezuitów, uznany przez katolickie rządy Francji, Hiszpanii i Portugalii, za pasożyta, został przez Papieża Klemensa XIV w roku 1773 zlikwidowany. Jednak Caryca Rosji Katarzyna, na złość Papieżowi, zakonów nie tylko nie zlikwidowała, ale przyjęła zwolnionych zakonników, osadzając ich głównie na terenach okupowanej Polski. Zakon więc w Polsce pod zaborem rosyjskim działał z jeszcze większą intensywnością, przez cały czas. Przyczynił się nie tylko do regresu tych ziem, ale również do upadku ducha postępu i rozwoju, a ponadto stworzył wielkie pokłady pól morficznego smutku, bólu i cierpienia. Na tych obszarach Polski, silne pola morficzne tradycji i tęsknoty do przeszłości, (bolesnej) odczuwane są do dzisiaj.

Czas rozliczyć już rozbiory
Czas upadku jak też zdrady
Braku serca i pokory
Tak po prostu ... dla zasady

Więc wolności religijne
Wtedy sławą już owiane
Takie polskie harmonijne
Były w świecie podziwiane

A wolności religijne ...
Cóż ... to proces sensacyjny
Jakby ziarno już ... unijne
Dał nam sejm konwokacyjny

Ale był tam też wyjątek
Który stał się ropniem bólu
Bardzo wrogi Polsce wątek
Tak jak szerszeń w zdrowym ulu

Gdyż ostatni z Jagiellonów
Uznał za rzecz honorową
By mieć spichlerz pełen plonów
Oraz wolność wyznaniową

Jezuici ... o nich mowa
To historia niesłyszana
I choć nie jest ona nowa
Jest na nowo odkrywana

I magnaci ... o mój Boże
Zamiast gwiazdą być polarną
Byli zielskiem na ugorze
A z kolorów barwą czarną

Tylko swoje mieli cele
Polska była im sierotą
A zaś rany na jej ciele
Były dla nich ... tylko kwotą

Wtedy wrzała inkwizycja
Która ostrzem swojej kosy
Innowierców ... znów tradycja
Układała w wielkie stosy

Toteż zastój ... nie na żarty
Tak jak ostry kamień w bucie
Cóż niestety ... był oparty
Na wyznania atrybucie

Tutaj wyznać muszę szczerze
Że w nich ważność polskiej racji
Była tylko na papierze
I to w stanie hibernacji

A Ojczyznę ukochaną
Traktowali ... nie do wiary
Tak jak ziemię udeptaną
Jak poddanych i ofiary

No i uczniów w nich uczono
Tak jak przyszłych gladiatorów
W bezwzględności ich ćwiczone
By mieć szable w razie sporów

Mieli tedy być posłuszni
I udręki mieli znosić
Wszyscy karni i bezduszni
Mieli śledzić i donosić!

A ponadto grzechem było
Co związane było z karą
Gdy się komuś coś przyśniło
I niezgodne było z wiarą

Więc uczyli się pokory
Walki z grzechem „złego” śladów
Co też mamy do tej pory
„Zło i winę” ... u sąsiadów

Toteż wszyscy oświeceni
Oraz wszyscy w innej wierze
Byli cięci do korzeni
Tak jak trawa ... w swej ofercie

No a Polska ... to nie nowość
Zakwaszona w win nadmiarze
Utraciła swą duchowość
Tak jak sprawność po udarze

Cóż a szkoły jezuickie
Stale głodne swej daniny
Tak jak kosy raclawickie
Cięły w stosy ... wiernych winy

Toteż „wina” miała władzę
No a ostry win tych kolec
Kiedy wbił się ... sekret zdradzę
To duch polski musiał polec

W życiu więc nie było celu
Tylko śmierć już wyzwalała
No a w takim zaś modelu
Twórcza wola była mała

A zaś inni ... zza granicy
Widząc niemoc na świeczniku
Polskę w roli niewolnicy
Brali tak jak lis w kurniku

Kraj w klimacie stałej winy
Oraz win ciągłego znoju
Niewolnictwa i daniny
Bardzo cofał się w rozwoju

Toteż Polska ... oszukana
Na myśl samą serce boli
Wstecz tradycją stale pchana
Wpadła w czeluść ... mimo woli

K.P.

Dalej, o okresie już nieco późniejszym Lewicki pisze, że problemy, które bezpośrednio doprowadziły do rozbiorów, zaczęły się za sprawą Prymasa Polski Podoskiego (s. 347):

Abym sprawę różnowierców po swej myśli załatwić i do reszty ubezłasnowolnić króla i rzplitą (Rzeczpospolitą – uwaga autora), wzniecił Replin (pełnomocnik Carycy, przyjaciel Króla – uwaga autora!) następnie wielki rokosz szlachty przeciw królowi. Łudzyc ją nadzieją detronizacji króla, której dotrzymać nie mógł, spowodował za pomocą niecnego Gabriela Podoskiego, prymasa Polski, (który potem uciekł z kochanką z Polski, a następnie – kiedy go odnaleziono – został otruty, a zwłoki, w czasie insurekcji kościuszkowskiej, zostały zbezczeszczone) liczne konfederacje po województwach, które się następnie w generalną w Radomiu złączyły.³²

Reformy „kardynalne” Podoskiego, które stały się wielkim narodowym nieszczęściem, miały być prawami wieczystymi. Jerzy Łojek w książce „Ku naprawie Rzeczypospolitej” pisze na ten temat i podkreśla, że reformy te przewidywały:

1. *Uznanie katolicyzmu za religię panującą,*

³² Łojek Jerzy: Ku naprawie Rzeczypospolitej, s. 30

2. *Wolną elekcję,*
3. *Liberum veto,*
4. *Unię z Litwą,*
5. *Równość szlachty,*
6. *Wylącznieść jej praw do sprawowania urzędów,*
7. *Wylącznieść szlachty do posiadania dóbr ziemskich,*
8. ***Posiadanie władzy dziedzica nad chłopem.***

Polska była państwem bólu
 A dla chłopów wręcz hiobowym
 Zaś z niemocą tkwiącą w Królu
 Była państwem wyznaniowym

A zaś Prymas ... serce boli
 Był autorem praw haniebnych
 Czyniąc z ludu bez ich woli
 Niewolników i służebnych

Władzę mieli w nim duchowni
 A wysoką swą pozycją
 Jak hamulcem na hamowni
 Hamowali wzrost ... tradycją

Jego „Prawa Kardynalne”
 Były tym czym kamień w bucie
 Do dziś w Polsce odczuwalne
 Przez Ojczyzny *vetem* klucie

Biskup był Marszałkiem Sejmu
 Do wszystkiego miał więc dostęp
 A nieskory do rozejmu
 Wciąż hamował wszelki postęp

A sprawcami Targowicy
 Za co Polska do dziś płaci
 Byli pierwsi katolicy
 To ... biskupi i magnaci

K.P.

Liberum veto wyrosło z pięknej tradycji słowiańskiej zgody. W założeniu powstało, aby zapobiegać korumpowaniu sejmu. Uważano bowiem, że aby zapobiec niszczeniu państwa, znajdzie się choć jeden poseł, który nie jest skorumpowany (!). Okazało się, że liberum veto stało się zaprzeczeniem idei jego powstania (tu ponownie kłania się prawo dotyczące układów zamkniętych II zasada termodynamiki). Pierwszy raz obrady sejmu zostały zerwane

w połowie XVII wieku. W wieku XVIII liberum veto używane było powszechnie, co doprowadziło do zerwania większości sejmów.

Niestety, co też podkreśla wielu autorów, a co odnotowuję z ogromnym bólem i smutkiem, **wielką rolę w upadku naszego państwa mieli biskupi i za ich sprawą polski Kościół**, którego politykę kreowali. Przytoczę Joachima Lelewela, który w książce „Polski dzieje i rzeczy jej”, pisze (s. 168):

Ojciec Święty, któremu Polacy zawsze ślepo wierzyli, pośpieszył jej odpowiedzieć, w imieniu nieba i ziemi, że najazd i rozbiór były nie tylko uzasadnione politycznie, lecz leżały także w interesie religii, że w Polsce mnożyły się w sposób niebywały Moskowici, że wprowadzili tam w sposób bezwzględny religię schizmatyczną; i że dla dobra Kościoła było rzeczą konieczną, by dwór Wiedeński rozciągnął swe władanie w Polsce tak daleko, jak tylko mógł.³³

A autor książki „Papiestwo wobec sprawy polskiej”, Otton Beiersdorf, pisze:

Głównymi działaczami spisku byli: Franciszek Ksawery Branicki, Szczęsny Potocki i Seweryn Rzewuski oraz biskupi: Józef Kossakowski, Ignacy Massalski, Wojciech Skarszewski i Michał Roman Sierakowski, który pełnił funkcję naczelnego kapelana konfederacji. Papież Pius VI pobłogosławił Targowicę i wyraził życzenie: „aby stworzenie konfederacji stało się początkiem niewzruszonej spokojności i szczęścia Rzeczypospolitej (!)...

Pamiętajmy też, że biskupi, poprzez ambony, mieli szczególną siłę oddziaływania na społeczeństwo.

Antoni Wacyk zaś w książce „Kultura Bezdziejów” pisze:

Dawna pierwsza Rzeczpospolita, skoro tylko oczywistym się stało, że dni jej są już policzone, mogła szukać ratunku w bisurmańskiej

³³ Lelewel Joachim, Polski dzieje i rzeczy jej, s. 168

Turcji, ale nie w Rzymie, nie tam, gdzie uchodziła za najwierniejszą córkę Kościoła. Stamtąd właśnie ówczesny papież Klemens XIV, w instrukcji dla nuncjusza (Giuseppe – uwaga autora) Garampi w Warszawie, określił swe stanowisko wobec przygotowanego przez spółkę prusko-moskiewsko-austriacką mordu na Polsce: „Dowiadujemy się z Twego szyfrowanego raportu, że stan religii i kościoła w tym nieszczęsnym kraju jest pożałowania godny. Co szczególnie zatruwa nas, to nie tyle plany zagranicznych ministrów, ile lekkomyślność i obojętność katolików, a zwłaszcza biskupów. Napominamy bardziej patriotycznych spośród biskupów, by nie występowali tak mocno z powodu własnych, choćby najbardziej oczywistych i ciężkich uraz, lecz by przypomnieli sobie, że są w pierwszym rzędzie katolikami, a po tym dopiero Polakami (podkreślenie autora).³⁴

Toteż **biskupi** nie poparli Konstytucji 3 Maja. Dalej, jak pamiętamy, była Targowica, która powołana została do obalenia Konstytucji 3 Maja. Ruch ten skupiał ludzi o poglądach skrajnie konserwatywnych, którzy przeciwni byli jakimkolwiek zmianom w polskim ustawodawstwie, którzy siebie nazywali „prawdziwymi patriotami”. Przypomnijmy też, że ruch ten, w całej rozciągłości, popierany był przez biskupów.

Twórcy zaś Konstytucji 3 Maja postrzegali siebie jako ruch postępu, pragnącego Polski nowoczesnej, o czym pisał w kilkunastu patriotycznych listach Józef Wybicki, byli przez biskupów potępieni. Przypomnijmy też, że konstytucji nie podpisał ówczesny Marszałek Sejmu, którym był biskup Józef Kossakowski. Wtedy, podobnie jak obecnie, oba stronnictwa, postępowe i konserwatywne, zarzucały sobie zdradę narodową. Wtedy również, jak obecnie, Kościół poparł tylko obóz konserwatywny.

³⁴ Wacyk Antoni: Kultura Bezdziejów, s. 35-36

Dziś już wiadomo, że według praw fizyki kwantowej, mocą pól morficznych historia, jeśli jest zakłamana, **zawsze się powtórzy**. Tak, jak powtórzy się nie rozwiązany w życiu problem jednostki. „*To czego się boimy stanie się naszym doświadczeniem*”. **Narodową więc racją stanu jest wyjaśnienie całej złożoności tamtego okresu**, a rzetelne rozliczenie tamtych wydarzeń, jak pokazuje narastający dziś konflikt społeczny, jest najwyższą racją stanu.

Jak dowodzi historia, głównymi sprawcami spisku Targowicy byli magnaci: Franciszek Ksawery Branicki, Szczęsny Potocki i Seweryn Rzewuski oraz, na wezwanie Papieża, biskupi z prymasem Michałem Poniatowskim na czele. Marszałek Sejmu Józef Kossakowski, który nie podpisał Konstytucji 3 Maja i przyjął od Rosjan (jak pisze Marek Rymkiewicza w książce „Wieszanie”) 4 tys. dukatów w złocie, za skaptowanie 60 posłów na Sejm Grodzki, którzy zatwierdził II rozbiór Polski. Należy raz jeszcze przypomnieć tych biskupów, którzy szczególnie wyróżnili się tym, że zamiast pomocy, chorej Ojczyźnie, dali jej zdradę, korupcję i upadek. Byli to biskupi: Ignacy Massalski, Wojciech Skarszewski, Adam Naruszewicz, Jan Giedroń i Michał Roman Sierakowski (pełniący funkcję naczelnego kapelana konfederacji). Należy tu dodać, że w tym haniebnym dziele wymienionych biskupów wspierał Watykan i inni biskupi.

Do dziś spotykamy się z zakłamanym terminem „Targowica”, co ujawnia oddziałujące na życie społeczne pole morficzne poprzez fałsz naszej historii. Najwyższy więc czas, aby wyjaśnić, czym była Targowica i kim byli jej twórcy. Śledźmy więc dalej fakty, bowiem **jeśli w obiegu społecznym fałsz zajmuje miejsce prawdy, znaczy to, że pola morficzne są w rezonansie z rzeczywistością, że historia się już powtarza.**

Konfederacja Targowicka (zawiązana wcześniej w Petersburgu) oficjalnie ogłoszona została 14.05.1792 roku w Targowicy, w następstwie czego już w nocy z 18 na 19 maja, do Polski wkroczyła stutysięczna armia carska. Polska mogła przeciwstawić jej tylko 50 tys. żołnierzy. Należy tu ponownie mocno podkreślić, jak ważną rolę w tych wydarzeniach odegrał Watykan. Uznał on wkroczenie wojsk rosyjskich do Polski i nazwał to dobrą nowiną, gdyż Targowica gwarantowała utrzymanie przywilejów Kościoła. Dlatego nuncjusz Saluzzo otrzymał papieskie polecenie nakłonienia króla, aby jak najrychlej przystąpił do Targowicy. Należy też ponownie przypomnieć cytowanego wcześniej Ottona Beiersdorfa, że Papież Pius VI pobłogosławił Targowicę i wyraził życzenie: *„Aby stworzenie konfederacji stało się początkiem niewzruszonej spokojności i szczęścia Rzeczypospolitej”*. Rosji zaś dał zielone światło do wojny z Polską i jej rozbioru, kierując 24.02.1792 roku brewe dziękczynne do Katarzyny II, w którym nazwał ją heroiną stulecia i słał jej podboje.

Pomimo dwukrotnej przewagi liczebnej najeźdźcy, w pierwszej potyczce, do jakiej doszło pod Zieleńcami, wojska księcia Józefa Poniatowskiego odniosły zwycięstwo. W tym czasie powstało wiele okolicznościowych wierszy; oto jeden z nich napisany w 1792 roku:

*Do Ciebie Boże wznosim nasze modły,
Spuść karę na ten ludzi związek podły,
Niechaj po ziemi ojczystej swobodnie
Nie chodzą zbrodnie.*

*Widzisz Tve Boże zhańbione kościoły,
Widzisz poległych rycerzów popioły,
Widzisz po całym kraju mordy srogie,
Rozpacz i trwozę.*

*Dzieło to smutne jest dziełem przemocy,
Przyszedł w kraj dziki mieszkanięc północy,
Przyszedł i ludu Twęgo prawa hardo
Depcze z pogardą.*

*Lecz któż uwierzył znalazł się wyrodny,
Czci i imienia Polaka niegodny,
Który przed obcym despotą się modlił,
By kraj swój spodlił!*

*Miecz jego przodkom dany ku obronie,
Utopił zbrodzień w Matki własnej łonie,
A na swych braci, na lud ponękany,
Włożył kajdany.*

*Żołnierz nie liczbą wielki, ale męstwem,
Okrył się sławą, pamiętnem zwycięstwem,
Nie bronią ani męstwa swęgo wadą,
Lecz poległ zdradą.*

*Boże, patrz na tę postać swęgo ludu,
Tu Twęj litości, Twęgo trzeba cudu!
Wszakże nas Twoja ręka, wielki Boże,
Wydźwignąć może!*

*A gdy Cię wzruszą nasze losy srogie,
Chowaj Kościuszki życie wszystkim drogie,
On jeden pęta haniebne z nas zrzuci,
I wolność wróci.*

n.n.

W kościołach warszawskich odczytano list pasterski biskupa Okęckiego z 2.09.1792 roku, w którym wzywał do modłów „ażeby

Bóg błogosławił pracom konfederacji generalnej (tzn. Targowicy – uwaga autora) dla dobra ojczyzny podjętym.”

Potem przyszedł czas Insurekcji Kościuszkowskiej, czas gniewu ludu Warszawy. W czasie tych dramatycznych wydarzeń wielu zdrajców powieszono. Spośród nich na śmierć skazano czterech obecnych w tym czasie w Warszawie biskupów.

Pisane przekazy tak przedstawiają biskupa Massalskiego, który wiernie służył Rosji, działał przeciwko Polsce i zawisł na szubienicy:

*Zbył Ducha Świętego na męki bez wiary
Kościoła, owieczki odstąpił dla fary.
Bodajże biskup ten, co grać lubi w karty,
Nie Chrystusową trzodę, lecz pasł raczej czarty.*

n.n.

Bardzo interesująca jest również opinia Tadeusza Kościuszki, wyrażona w liście do Adama Czartoryskiego na temat biskupów z tamtego okresu:

Widzieliśmy rządy despotyczne, posługujące się religią, sądząc, że będzie to najsilniejszym oparciem dla władzy, wówczas wyposażono w jak największe bogactwa kapłanów kosztem nędzy ludzkiej, przyznano im oburzające przywileje, sadzając ich nawet obok tronu, słowem, tak dalece nie poskąpiono klerowi przywilejów, dóbr i bogactw, że z tego powodu połowa narodu cierpi i jęczy w biedzie, podczas gdy oni, wcale nie pracując, opływają we wszystko. Kapłani zawsze będą korzystali z ciemnoty ludu, z jego przesądów i będą posługiwali się religią (bądźcie tego pewni) jak maską, pod która kryje się hipokryzja i zbrodnicość ich poczynań.

Juliusz Słowacki na ten temat pisał również w „Beniowskim”:

*...O Polsko! jeśli ty masz zostać młodą
I taką jak ta być, co dzisiaj żyje,
I być ochrzczona tą przeklętą wodą,
Którój pies nie chce, wąż nawet nie pije;
Jeśli masz z twoją rycerską urodą
Iść między ludy jak wąż, co się wiję;
Jeśli masz zrównać się z podstępny Włochem:
Zostań, czym jesteś – ludzi wielkich prochem!*

*Ale to próżna dla ciebie przestroga!
Ciebie anieli niebiescy ostrzegą
O każdej czarze – czy to w niej przez wroga,
Czyli przez węża i pająka swego
Wlane są jady. – Jesteś córką Boga
I siostrą jesteś Ukrzyżowanego.
Ciebie się żadna trucizna nie imie;
Krzyż twym papieżem jest – twa zguba w Rzymie!*

*Tam są legiony zjadliwe robactwa:
Czy będziesz czekać, aż twój łańcuch zjedzą?
Czy ty rozwiniiesz twoje mściwe bractwa,
Czekając na tych, co pod tronem siedzą
I krwią handlują, i duszą biedactwa,
I sami tylko o swym kłamstwie wiedzą,
I swym bezkrotnym wyszydzają palcem
Człeka, co nie jest trupem – lub padalcem.³⁵*

Dla poszerzenia wiedzy na temat tamtych wydarzeń ponownie zajrzyjmy do książki Marka Rymkiewicza „Wieszanie”, gdzie

³⁵ Słowacki Juliusz: Beniowski, fragmenty

opisane są wydarzenia powstania warszawskiego z 1794 roku, czyli z czasu, kiedy list Kościuszki do Adama Czartoryskiego był pisany.

Autor opisując klimat tamtych zajęć cytuje też wypowiedź Kilińskiego – dowódcy powstania (s. 107):

[...] ale taki był wielki natłok na ulicy, że się ledwo ludzie nie podusili... Ale to wtenczas było obaczyć ten tak straszliwy widok ludu, że prawdziwie na każdym człowieku od strachu włosy na głowie stały... Kossakowski (chodzi o biskupa Kossakowskiego, Marszałka Sejmu, który nie chciał również podpisać Konstytucji 3 Maja i który zorganizował zradziecki sejm grodzieński – uwaga autora) idąc pod szubienicę, zachowywał się dzielnie, opluwano go i szarpano, zdzierano z niego odzienie, chyba nawet bito, ale na to nie reagował. Krzyczał tylko – i trwało to jak się zdaje, przez całą drogę, spod Ratusza na Krakowskie Przedmieście – że zawisnąć też powinni inni. Zapamiętano, spośród tych, których chciał widzieć obok siebie, biskupa plockiego Szembarka i biskupa poznańskiego Okęckiego, a także prymasa Polski Michała Poniatowskiego... domagał się też powieszenia Stanisława Augusta.

Autor cytuje też Niemcewicza, który w „Pamiętnikach czasów moich” zapisał okrzyki prowadzonego na szubienicę biskupa Kossakowskiego: „*Powieścież i króla, gdyż on wszelkiego zła przyczyną*”. Dla porządku przypomnę, że pierwszymi powieszonymi byli: hetman Ożarowski, dalej marszałek Ankiewicz i hetman Zabiełło następnym był Marszałek biskup Józef Kossakowski. Wspomnieć tu należy, że dwa tygodnie wcześniej w Wilnie powieszono brata marszałka, hetmana Kazimierza Kossakowskiego.

Wieszając zdrajców przemówił gniew ludu Warszawy. Lud Warszawy, wcześniej upokarzany przez tych, którzy siebie uważali za lepszą część społeczeństwa polskiego, którzy

siebie postrzegali jako tych, którzy jako jedyni znają definicję patriotyzmu, postanowił zabrać głos. Przemówił gniewem. W tych dniach Ojczyzny upadku, lud postanowił rozliczyć tych, którzy za ten upadek byli odpowiedzialni. Postanowił przedłożyć swoją wykładnię patriotyzmu. Aby znaleźć odpowiedź na pytanie, co legło u podstaw tego gniewu, zajrzyjmy ponownie do książki Jakoba Sieversa „Jak doprowadziłem do drugiego rozbioru Polski”. Autor w liście do Osipa Igelstroma z dnia 28 stycznia 1794 roku, przekazuje wiele informacji, które mają adresatowi (dowódcy wojsk rosyjskich w Polsce) pomóc, możliwie najmniejszym kosztem, przejąc wydzieloną, przy stole rokowań (pomiędzy Rosją, Prusami i Austrią) część Polski. W tym niezwykle dramatycznym dla losów Polski liście charakteryzuje, jego autor, wielu zdrajców Polski. O Biskupie Massalskim, który przypomnijmy był też jednym z sygnatariuszy aktu podziału Polski, Sievers pisze:

*Biskup wileński książe Massalski był każdego czasu przywiązany do Rosji; znalazłem go takim aż do rozmarzenia o wszystkich sprawach. W czasie sejmu prowadził on wielki dwór i żywił wielu posłów. Przewodniczył on w komisjach obradujących nad przygotowaniem wszystkich układów i nad formą rządową z wielką pilnością i z wielkim zapalem, nie czyniąc zgola nic nad to, cośmy mu z Muszyńskim kazali, i o ile mu nieudolność jego dozwalała. Podobnie i dla Ciebie będzie on czynił wszystko, co tylko sobie życzyć zechcesz.*³⁶

W dalszej części tego przerażającego listu wyjaśniając komu ile płacił, Sievers pisze:

Zabielle dawałem po 1000 dukatów miesięcznie, nie trzymając się dnia wypłaty i wstrzymując ją czasami ... w miarę powodu,

³⁶ Sievers J.J.: Jak doprowadziłem do drugiego rozbioru Polski, Nakładem Księgarni Jana Konstantego Żupańskiego, Poznań 1865, s. 187

dla którego byłem więcej lub mniej z niego niezadowolony. ... Ożarowski miał w ciągu dwóch miesięcy po przyjeździe moim po 500, a od tego czasu także po 1000 miesięcznie. Zapłaciłem także 1000 dukatów za mieszkanie i pojazdy posłów jego. Przypominasz sobie Mój Kochany Jenerale, że otrzymał od ciebie 1000 dukatów za wybory krakowskie i sandomierskie (chodzi o przekupstwa na wyborach do sejmu grodzieńskiego – uwaga autora) oprócz tego otrzymał on posadę komendanta Warszawy z roczną pensją 24 000 zł., pułk gwardii dla siebie, brygadę konnicy dla jednego z synów, pułk piechoty dla drugiego z synów, a w końcu wielką buławę. Oplacałem także za mieszkanie jego komorne ... czwartym, który miesięcznie około 1000 dukatów pobierał, był Bieliński – marszałek sejmowy (ustanowiony przez Sieversa – uwaga autora). Otrzymał on przed otwarciem sejmu 2200 dukatów ... hrabia Ankiewicz i Miączyński mieli około 1500 dukatów miesięcznie; pierwszy oprócz tego 500 za wybory jego krakowskie (chodzi również o przekupstwo na wyborach do sejmu grodzieńskiego w Krakowie – uwaga autora), a drugi 1500 za wybory lubelskie. Oplacałem mieszkanie bardzo znacznej liczby posłów. Boscamp (Boscomp – Lasopolski agent ambasady rosyjskiej – uwaga autora) miał polecenie żywić jednych, gościć drugich i utrzymywać w porządku 14 najętych pojazdów, które z czasem aż do 4 zmniejszyły się. Zdał on rachunek z pieniędzy które odebrał na te rzeczy i za nowiny jakich dostarczał. Podziwiałem zawsze przenikliwą jego bystrość w odkrywaniu zabiegów i intryg. Kasztelan Ossoliński odebrał 500 dukatów za pośrednictwem marszałka Raczyńskiego za wybory podlaskie. Księżę Poniński odebrał nieco więcej jak wynosiła pensja jego. Służył mi on pośrednio, lecz z wielkim pożytkiem razem z synem swoim księciem Aleksandrem, który 500 dukatów pobierał.

Biskupowi Kossowskiemu doręczyłem 4000 dukatów za wybory litewskie. Wymagał on ode mnie 8000; ponieważ jednakże przez

powierzenie mu zarządu dóbr biskupstwa krakowskiego dałem mu 150 000 rubli rocznego dochodu, sądziłem iż to wystarczyło na zobowiązanie go i na pokrycie nakładów wyborczych (chodzi o sejm grodzieński którego biskup był animatorem – uwaga autora). Z posłów pobierali stale pensje w ciągu całego sejmku następujący: Rokossowski, Oborski, Grzegorzewski, Staniszewski, Ostroróg, Wilamowski, Włodek, Zaleski, Sztajan, Dzierzbicki, Grodzicki, Józefowicz, Snarski, Skarbek, Mieczkowski, Dziewanowski i Podhorski. Pobierali oni od 100, 200 do 500 i 600 dukatów miesięcznie. Łobarzewski miał nawet więcej, ponieważ służył mi do przedstawiania wniosków. Biskup Skarszewski, który należał do konfederacji, miał 300 dukatów. Sekretarze sejmowi po 500, pisarz miejski 100. Ksiądz Coutrie, człowiek zaufania, miał 100... Poseł Podhorski, który wniósł do izby traktat pruski, otrzymał za to 800 dukatów odrębnie dla siebie.³⁷

Z długiego zestawienia długów królewskich, które są również zamieszczone w cytowanej książce [s. 193] wynika, że biskup Kossakowski z kasy królewskiej pobrał również, w 1793, kwotę 36 000 złotych.

Zapisy powyższe należy jeszcze uzupełnić o informację, że Biskup chełmski Wojciech Skarszewski, który jak się potem okazało, był płatnym agentem rosyjskim, podpisał traktat cesji ziem Rzeczypospolitej zagarniętych przez Rosję i Prusy, został również, prawomocnym wyrokiem sądu, skazany na śmierć za zdradę. Szubienicy jednak uniknął, bowiem Kościuszko zamienił zdrajcy stryczek na dożywocie. Po zajęciu Warszawy przez Rosjan zdrajca wyszedł na wolność, by zostać następnie, jako wierny poddany Cara, prymasem Królestwa Polskiego! W czasach II Rzeczypospolitej wśród młodzieży przyjęła się

³⁷ Tamże, s. 189

zwyczaj zostawiania na jego trumnie, każdego roku 3 maja, sznura szubienicznego. Więcej na jego temat można przeczytać w artykułach Waldemara Łysiaka³⁸ lub w artykule Dariusza Łukasiewicza³⁹.

Aby przybliżyć wartość pieniądza w tamtych czasach, odwołam się do zapisu w książce „Dzieła” Tadeusza Czapskiego wydanej przez Nową Księgarnię w Poznaniu w 1843 roku, gdzie na s. 200 autor pisze:

[...] wynagrodzenie cieśli w Krakowie wynosiło 2 zł za dzień pracy zaś w innych regionach kraju było to wynagrodzenie za tydzień pracy. Cena zaś 1000 sztuk cegieł wynosiła ok. 5 zł.⁴⁰

Czyli w przeliczeniu na dzisiejszą wartość nabywcą złotówki biskup Józef Kossakowski (za zorganizowanie sejmku grodzieńskiego) otrzymał „wynagrodzenie”, które w dzisiejszych złotówkach ma wartość nabywcą w granicach od 500 000 do 1 000 000 zł. Domyślam się Drogi Czytelniku, że również Ciebie serce boli, że za tak niską cenę sprzedano Ojczyznę.

Czuję w sercu wielki smutek. Czuję ból i serca drzenie. Moja wyobraźnia wodzi po salonach tamtego czasu i przygląda się obecnym tam postaciom. Magnatom ubranym w kolorowe i pięknie stroje. W starannie dopasowane żupany opasane haftowanymi, w regionalne wzory, kontuszami z szablą u boku, która bardzo im w tańcu przeszkadza oraz w czapkach polskich na głowie. Widzę też cicho snujących się biskupów w purpurze, w luźnych mantoletach i falujących mucetach w paliuszach, z mitrą

³⁸ <http://www.bibula.com/?p=16909>

³⁹ http://niniwa22.cba.pl/ksiazki_prymas_zwachal_line.htm

⁴⁰ Czapski Tadeusz: Dzieła, Nowa Księgarnia w Poznaniu, wyd. w 1843 roku, s. 200

na głowie i oczywiście z pastorałami w ręce, o które często się potykają. Od czasu do czasu można też spotkać przedstawicieli zamożnej szlachty. Na salonach jest kolorowo i wytwornie. Postacie są uśmiechnięte i uprzejme. Dookoła słychać muzykę. Jest radośnie, a w niektórych salach w klimacie romansów wiele osób tańczy. Lecz nieoczekiwanie, nagle muzyka przycicha, a na scenę wychodzi wytworny, z szeroką szarfą i wielkim medalem przypiętym do kłapy purpurowego surduta, Sievers. Za nim podąża służba, z wielką ilością koszy pełnych pieniędzy. W jednych koszach są polskie złote, a w innych dukaty. Zrobiło się cicho. Sievers klasnął w ręce i natychmiast zaczęła formować się kolejka do obserwującego uważnie salę i stojącego na podwyższeniu Sieverssa. W pewnej chwili nad salą pofrunął wielki czarny kruk. Obecni na Sali się schylili pod przelatującym czarnym ptakiem. Po chwili wszystko wróciło do normy. Zaczęła formować się kolejka. Każdy w niej chciał być pierwszy. Zrobił się zamęt. Służby jednak szybko kolejkę uporządkowały tak, że naprzemiennie ustawieni w niej zostali magnaci i biskupi. Obecną na balu szlachtę służby ustawiły na końcu kolejki. Kolejkę otwierał Biskup Józef Kossakowski, który jak Sievers oceniał, najbardziej przyłożył się w przygotowaniu sejmu grodzieńskiego, za nim stał jego brat Szymon hetman Kossakowski, dalej Prymas Polski Michał Poniatowski, za nim hrabia Seweryn Rzewuski, biskup Massalski, hrabia Branicki, biskup Skarszewski i tak dalej. Kolejka była bardzo długa, a na końcu stała już w nieładzie szlachta. Sievers, kiedy kolejka już się uformowała, przywołał biskupów Massalskiego i Skarszewskiego, i podsunął im do podpisania dokument aneksji ziem polskich. Po podpisaniu rozległy się brawa, które „mnie obudziły”. Zauważyłem, że jestem „mokry” od smutku złości i rozpacz. Na salony jednak szybko wróciłem, aby nie zgubić ciągu zdarzeń.

Po złożonych podpisach, mapa (już bez Polski) natychmiast i pośpiesznie została wyniesiona z Sali, choć podpisy jeszcze były

mokre. Sievers zaś zaintonował pieśń, z wcześniej napisanymi przez siebie słowami do znanej rosyjskiej melodii pieśni „Włóczęga”. Słowa te brzmiały tak:

<i>Już nie ma dziś naszej Ojczyzny</i>	<i>W tym dziele nasz kościół jest z nami</i>
<i>Bo zdrady w nią wbiliśmy cios</i>	<i>W purpurze i zdradzie jest świat</i>
<i>Kraj przepadł choć piękny i żyzny</i>	<i>Więc winni jesteśmy my sami</i>
<i>Z Carycą łączymy swój los</i>	<i>Z upadkiem w nas ducha od lat</i>
<i>Już ona nam będzie królową</i>	<i>W tym dziele ze skazą i winą</i>
<i>Bo jej oddaliśmy nasz ster</i>	<i>Z dziurami godności jak ser</i>
<i>Z rosyjską będziemy więc mową</i>	<i>Na zawsze ze zdradą i drwiną</i>
<i>My szlachta magnaci i kler</i>	<i>My szlachta magnaci i kler</i>

Słowa, na pergaminie, ręcznie napisane, każdy otrzymał od pomocnika Sieversa, marszałka koronnego (zdrajcy) Muszyńskiego. Po radosnym ich odśpiewaniu i spontanicznych oklaskach sali, Sievers przystąpił do podziękowań. Dziękował każdemu oddzielnie wymieniając go z tytułu, godności, herbu oraz imienia i nazwiska. W kilku słowach podkreślał też każdego „zasługi”. Lista była bardzo długa, toteż podziękowania zajęły dużo czasu. Po dłuższej chwili, dla wielu, szczególnie tych starszych, nogi uginały się ze zmęczenia. Musieli jednak stać, ponieważ po złożonych podpisach, stali się już poddanymi Carycy. Przestali być Polakami. Polski już nie było. Wszyscy stali się poddanymi Carycy, a Sievers zabronił samowoli. Kiedy skończył podziękowania, nastąpiła długo oczekiwana chwila – zapłaty. A gdy wszyscy odebrali już swoją daninę, Sievers po raz ostatni, z pogardą, spojrział na salę, głęboko nabrał powietrza, pokiwał głową, po czym wyszedł. Po otrzymaniu pieniędzy w koszu, wraz ze służbą do niesienia kosza, jałmużnicy rozpoczęły tańczyć. Nogi choć zmęczone same im podskakiwały w rytm wcześniej odśpiewanej pieśni. Chocholi

taniec trwał i trwał, a moja wyobraźnia każdej z tych, kręcących się wokół własnej osi postaci, wykrzywiła twarz. Na sali zaczął unosić się bardzo duszący, dokuczliwy zapach zdrady. Niektórzy nawet chusteczkę przystawiali do nosa, aby ulżyć sobie w oddychaniu. Ten zapach miał niezwykle właściwości, bowiem po chwili pod ich kolorowymi jeszcze strojami, zaczęło pojawiać się robactwo. Stroje wyblakły, stawały się czarne, zmurszałe i zaczęły po kawałku dopadać. Z powodu tego zapachu z sali wyszła służba, która stała nieruchomo pod ścianą. Kiedy służba już wyszła, na salę wszedł rosyjski generał i wyprowadził, choć byli już szkieletami, wszystkich biskupów.

Pozostałe zaś postacie nachodziły jedna na drugą tak, aż powstał jeden wielki stos pełzającego robactwa. Tak przez robaki, w moim śnie, zjedzona została polska klasa społeczna, która doprowadziła do upadku Polski. Bal zamienił się w poruszający się, pełzający stos robactwa.

Tu chwila refleksji nawiązującej do tego „snu”. No cóż choć Polska upadła, pozostał jej lud – 90% społeczeństwa. Lud niewolniczo wykorzystywany, przez tych, którzy zamienili się w robactwo. Lud mieszkający najczęściej na wsiach nie wiedział, że Polska upadła. Niczego więc w swoim życiu nie zmieniał. Choć był niewolniczo wykorzystywany, dalej mówił po polsku, dalej zachował swoje i przodków obyczaje.

To właśnie duchowi ludu chłopskiego zawdzięczamy to, że poza sprzyjającymi okolicznościami, on przeniósł Ducha Polski przez okres niewoli. To duch polskich chłopów w 1918 roku ponownie się odrodził. Wolność zawdzięczamy więc duchowi polskiego chłopca, którego dziś, jako społeczeństwo jesteśmy potomkami, który wciąż doświadcza działania pól morficznym swojej historii.

Ach ... sprawcami Targowicy
Za co Polska do dziś płaci
Byli „pierwsi” katolicy
To ... biskupi i magnaci

Polska była państwem bólu
A dla chłopów wręcz hiobowym
Zaś z niemocą tkwiącą w Królu
Była państwem wyznaniowym

Władzę mieli w nim duchowni
A wysoką swą pozycją
Jak hamulcem na hamowni
Hamowali wzrost ... tradycją

Biskup był Marszałkiem Sejmu
Do wszystkiego miał więc dostęp
A nieskory do rozejmu
Wciąż hamował wszelki postęp

A zaś Prymas ... serce boli
Był autorem praw haniebnych
Czyniąc z ludu bez ich woli
Niewolników i służebnych

Jego „Prawa Kardynalne”
Były tym czym kamień w bucie
Do dziś w Polsce odczuwalne
Przez Ojczyzny vetem klucie

Wtedy zdrajców było wielu
Sam Marszałek Kossakowski
Choć powinien być z modelu
Tak jak Prymas ... drań Ostrowski

Stał się hasłem rewolucji
A tak mówiąc mimochodem
Był też wrogiem Konstytucji
A powinien być z narodem

Toteż zawisł za złe czyny
Bo się zdrady nie wybacza
I choć nie był on jedyny
To ta zdrada wciąż uwłacza

A Ostrowski ... Prymas Polski
Bez znaczenia była wiara
Łotr z Ostrowa z Wielkopolski
Stałą pensję brał od Cara

I jak losu jakaś kpina
Rozbiór Polski on podpisał
A że w rękach był Repina
W poczet zdrajców więc się wpisał

Zaś Podoski ... również Prymas
Też do rubli przywiązany
Był jak smutny zdrady grymas
Na banicję więc skazany

Och jak boli gdy ktoś kłamie
I historii myli fakty
Obyczaje dobre łamie
I buduje z kłamstwa trakty

Gdy ambona jak ulica
Myli zdrajców z ofiarami
Cóż przypomnę ... Targowica
Była razem z biskupami

A Watykan ... swoim głosem
Wrogom Polski błogosławił
Choć to było w plecy ciosem
Rosję poparł ... nas zostawił

Encykliką zaś „Cum Primum”
Dał nam to co bardzo boli
Zawarł wolę ... jak w ultimum
Byśmy żyli wciąż w niewoli

Lud więc płakał ... obolały
A zaś bólu łyzy złowieszcze
Podziękami w nas spadały
No i siedzą tak jak kleszcze

I podobnie hierarchowie
To Kościoła wielka plama
Bo z wrogami byli w znowie
To Ojczyzny do dziś szrama

Ta ich rola ... och jak boli
Jezuitów w szczególności
Wbrew ogólnej naszej woli
Była barwą zachłanności

Oni naszą tolerancję
Jak armatnią wielką kulą
Przez Papieża aż instancję
Rozkruszyli jego bullą

A ponadto ... och niestety
„po owocach ich poznać”
To jak koszmar dla poety
Polskę mieli jakby w splecie

K.P.

W Panteonie zdrajców Ojczyzny był też Prymas Polski, Michał Poniatowski, który przez lud Warszawy był bardzo znienawidzony. Szczególnie kiedy dowiedziono mu zdrady. Jedną z nich były listy przejęte przez powstańców, jakie słał do wojsk pruskich atakujących Warszawę, wskazując im słabe punkty w obronie stolicy. Śpiewano też o nim na ulicach i po gospodach pieśni. Spośród wielu były też te, które zaczynały się od słów:

*My, Warszawiacy,
Nosim guz u pasa,
Powiesim sobie,
Króla i Prymasa.*

n.n.

*książę prymas zwąchał linę,
wolał proszek niż drabinę.*

n.n.

*Najpierwsze w Polsce posiadał honory,
Zdzierał kościoły, przedawał klasztory.
Rozpustnik, marnotrawnik, zdrajca swej ojczyzny,
By uszedł szubienicy, zginął od trucizny.*

n.n.

Sievers zaś o prymasie Polski, Michale Poniatowskim, pisze:

*wieczorem byłem u Madame de Cracovie, siostry królewskiej,
wysławszy Bułhakowa do prymasa. Księżna skarżyła się ciągle
na niebezpieczeństwo, jakie grozi królowi. [...] uspokajałem ją,
jak mogłem i przyrzekła, równie jak prymas, czynić wszystko,
aby króla namówić” (chodzi o namówienie przystąpienia do
Targowicy – uwaga autora).⁴¹*

W liście zaś do Igelstroma (dowódcy wojsk rosyjskich w Warszawie) w dniu 28 stycznia 1794 roku napisał:

*Księcia Prymasa znasz Pan dostatecznie. Jeśli próżności jego
cokolwiek pochlebiać będziesz, zrobisz z nim co zechcesz.
Będziesz miał nawet tę korzyść, iż przezeń wpływać będziesz
trwale i stanowczo na króla, który teraz więcej niż dawniej
słuchać go będzie.⁴²*

Wydarzeniem o kluczowym znaczeniu dla ratowania Polski, choć wcześniejszym, o którym również należy wspomnieć

⁴¹ Sievers J.J.: Jak doprowadziłem do drugiego rozbioru Polski, Nakładem Księgarni Jana Konstantego Żupańskiego, Poznań 1865, s. 183

⁴² Tamże

jest obalenie przez biskupów Kodeksu Zamojskiego, w 1780 roku. Kolejny raz biskupi uniemożliwili naprawę państwa. Po wstrząsie wywołanym przez I rozbiór panowała zgoda, co do konieczności reform i ratowania pomniejszonego kraju. Zadanie opracowania zbioru praw, Sejm, pod wpływem króla Stanisława Augusta, powierzył w 1776 roku byłemu kanclerzowi koronnemu Andrzejowi Zamojskiemu. Wśród twórców Kodeksu był m.in. Józef Wybicki. Nuncjusz papieski Jan Andrzej Archetti nasał swego agenta, biskupa sufragana plockiego Krzysztofa Szembeka, by go o wszystkim informował. Po dwóch latach pracy, w roku 1778, Kodeks był gotowy do przedstawienia Sejmowi.

Kodeks Zamojskiego miał umocnić państwo. Wprowadzał pewne zmiany polityczne i ujedynolcał prawo. Biskupi nie chcieli jednak zgodzić się na jakiegokolwiek ograniczenie swoich przywilejów. Kodeks został więc obalony, a Polska staczając się, doszła – co doskonale znamy – do całkowitego unicestwienia.

Zadaję sobie pytanie, czym sobie Polska zasłużyła na taki los, że polski duch był bezsilny, aby zapobiec swojej zgubie. Jak to się stało, ci, którzy ducha Polski mieli strzec, jak upadek Polski pokazał, robactwa mieli najwięcej.

Król, Prymas i Marszałek Sejmu. Trzy najważniejsze osoby w państwie. Okazało się, że dwie z nich (jak też spowiednik Króla) były płatnymi zdrajcami.

Doprowadzili do tego, że wolności naszej nikt nam zabierać nie musiał, że wołą „Sejmu” grodzieńskiego sami ją sąsiadom oddaliśmy.

Boli, bardzo boli. Tak było w mojej Ojczyźnie! Prymas i Marszałek Sejmu, którzy mieli być wzorem i najwierniejszymi synami Ojczyzny, okazali się być płatnymi zdrajcami. Oboje byli

osobami „duchownymi” – biskupami. Przyznaję, jest to dla mnie niewyobrażalne, że morale ówczesnej Polski tak upadło. Kilka razy miałem sny opisujące dramat tamtych czasów. Być może Duch społeczny, dyktując mi wiersze, chciał upomnieć się o prawdę tych wydarzeń. Czy tak jest, tego nie wiem. Wiem natomiast, że wielokrotnie czułem fizyczny ból z powodu tego, że pierwszymi zdrajcami byli najważniejsi dostojnicy kościelni – polscy biskupi, że przez kilka potem pokoleń, Watykan odmawiał moim Praojcom prawa do posiadania swojej Ojczyzny, że Papież Grzegorz XVI encykliką „cum primun” potępił polskie wyzwolicielskie powstanie narodowe, a tym samym potępionych przez Papieża zostało prawie 10 000 poległych Patriotów pod Olszynką Grochowską i wielokrotnie więcej w wielu innych bitwach. A żołnierze rosyjscy, „uzbrojeni” w dokument papieski, skazując powstańców, moich Patriotów, powoływali się na wolę Papieża.

Odwołując się znowu do listu Sieversa do Igelstroma [183]:

Jeśli Pan zechcesz użyć manowców, aby cokolwiek poddać królowi, czego byś sam mu powiedzieć nie chciał lub nie mógł, albo jeśli byś życzył wybadać króla o cośkolwiek natenczas możesz się posłużyć księdzem Ghigiotti (spowiednik króla i zaufany do kontaktów z Watykanem – uwaga autora); jest on do jednego i do drugiego zdolnym. Jest to człowiek pewny, ponieważ spodziewa się względów i łaski od Cesarzowej.⁴³

Nawet osoba duchowna, najbardziej zaufana, będąca spowiednikiem, która wykonująca najbardziej tajne misje Króla, była zdrajcą. To przekracza horyzont rozumienia. Za tym horyzontem, jak za płaską ziemią jest już tylko piekło. Polska, z woli Papieża i biskupów, stała się piekłem?

⁴³ Tamże

Choć już dwieście lat minęło
Minął czas też odkupienia
Co się komu wtedy jęło
Ciągłe nie jest bez znaczenia

Wciąż w nas żyją tamte zdrady
A szczególnie Targowica
Jej zdradzieckie zaś układy
To jak nieszczęście nawalnica

No a Sejm nasz ... przez pyszałka
Choć uchwalił Konstytucję
To przez zdradę jej Marszałka
Wznicił krwawą rewolucję

I przyspieszył też rozbiory
Nic nam tego nie odkupi
Cóż ... jest ciężko do tej pory
Bo zdradzali kraj biskupi

Ich postawy pełne zdrady
Wciąż z fasadą i cenzurą
Były tym czym brak zasady
Choć nosili ... czerń z purpurą

K.P.

Jestem w najwyższym stopniu poruszony. Zastanawiam się, skąd we mnie jest ta emocja. Zapewne opisując wydarzenia, które bezpośrednio przyczyniły się do rozbioru Polski, podłączyłem się do emocjonalnej energii wydarzeń znajdującej się w polu morficznym, zawartych w przestrzeni zwanej Matrycą Plancka. Ta energia, choć pomocna przy pisaniu wiersza, już powinna odejść, a wciąż tkwi. No cóż, tak działa energia emocjonalności pola morficznego. Podłącza nas do wrażliwości jednej ze strona tamtych wydarzeń i jest nami. Każe nam, współcześnie, szukać winnych (podobieństw) i uruchamia w nas oceny. Podobnie, jak biskup Kossakowski prowadzony na szubienicę winnymi czynił wszystkich wokół siebie. Energia emocji nie rozróżnia czasu. Ona zawsze jest i chce być, jak każda energia, przetworzona, w tym wypadku, w świadomość doświadczenia. Szuka jak wychylone wahadło stanu równowagi. Tym stanem równowagi dla emocjonalności jest zaakceptowana świadomość doświadczenia.

Drogi Czytelniku, podzielę się z Tobą moim osobistym sposobem na trwałe uspokojenie wzburzonej emocjonalności. Zanim jednak to zrobię, kilka słów teorii.

Moje wzburzenie wywołał, wiedziony podświadomością, mój umysł, który, jak już wcześniej pisałem, nie jest moim przyjacielem. Umysł osiąga tylko swoje cele, a nas do tego wykorzystuje. Jest tak skonstruowany, że pozwala każdemu człowiekowi mieć inną prawdę i inne wierzenia. Zapewne już zauważyłeś, że tyle jest „prawd” ilu ludzi na świecie, że każda rodzina ma inne wartości i morale? Że każde państwo i każda religia różnią się innymi wartościami, w które wierzą, za które są gotowe nawet poświęcić swoich wiernych, czy obywateli. To wszystko sprawa umysłu. Umysł staje się tym silniejszy, im więcej niezgody posieje, im więcej strachu wywoła i im więcej ludzi uzna go za rzeczywisty i obowiązujący kanon prawd i wiary. Umysł nie żywi się miłością, lecz strachem. Manipuluje człowiekiem za pomocą lęku. Manipuluje nami tak, abyśmy stale udowadniali sobie, że musimy być lepsi od innych, podczas gdy serce mówi nam, że wszyscy jesteśmy częścią jedności. Serce nie rywalizuje, nie ma potrzeby wartościowania. Umysł jest wielką tajemnicą, w każdej chwili może nas oszukać. Jest bardzo dla nas niebezpieczny, kiedy wszystko zaczyna oceniać i podpowiadać, że wokół to wrogowie bądź głupcy. Przyrównywany bywa do psa. Jest zawsze z nami, choć niewyćwiczony chodzi swoimi ścieżkami. Tresura psa wymaga dużo pracy i cierpliwości. Ale kiedy już go wyćwiczymy, mamy dużo przyjemności. Wyćwiczony pies to stan mentalnej duchowości MD. Kahuni – osoby uduchowione (przed najazdem Hiszpanów) w wierzeniach na Hawajach, wierzą, że rządzący nami umysł z obiektem, którym się zajmuje w swojej ocenie łączy się nicią aka. Po nici tej przepływa energia wzburzenia. Chcąc więc zakończyć proces emocjonowania się, należy nić odciąć. Dawid Hawkins w swoich książkach radzi zaś aby, chcąc się uspokoić,

poszukać w naszym wnętrzu tego organu z którego emocja, którą mamy, czerpie energię i organ ten osłabia. Metody te są podobne do siebie. Osobiście moje emocje uspokajam wg zaleceń Hawkinsa. Na początku zajmuje to bardzo dużo czasu. Ale z czasem to sama przyjemność.

Wróćmy ponownie do przedmiotu książki. Czuję wielki dyskomfort z faktu, że tak złe czasy przywołuję. Dużo przyjemniej byłoby uznać, że to, co się wtedy działo, było zbyt okrutne, aby przywracać do pamięci. A skoro już tak „pięknie” o tamtych czasach zapomnieliśmy, to pozostawmy je zapomnianymi. Mnie również trudno jest zaakceptować, że w moim kraju było niewolnictwo w czystej postaci, że ofiarami, jak też sprawcami byli moi rodacy. Bez przygotowania trudno to wszystko zrozumieć, a tym bardziej zaakceptować. Szczególnie trudno jest przyjąć to, że to biskupi byli sprzedajnymi zdrajcami Ojczyzny. Wydaje się wręcz to niemożliwe. Do tej pory ta wiedza, o naszym polskim narodowym niewolnictwie, jak też o zdradzie biskupów jest praktycznie zapomniana i niedostępna. Mimo że można w książkach trafić na opis tamtych zdarzeń, o czym świadczą liczne przytaczane przeze mnie cytaty, to jednak odszukanie ich wymaga cierpliwości i benedyktyńskiej pracy. Nie tak wielu autorów przywołuje tamte fakty, może z prozaicznego powodu, że nie chcą się „narażać”, więc lepiej ten temat przemilczeć.

Posiadając jednak wiedzę o polach morficznych, o ich wpływie na przyszłość i los przyszłych pokoleń wiem, że zatajanie czegokolwiek z dramatu historii jest niegodziwością.

Pola te bowiem (jak wszystkie prawa w Naturze) wcześniej czy później, wypełnią się treścią i powtórzą emocjonalność ukrytych wydarzeń. Widzę znamiona ich działań. Wyraźnie ujawniają się już w bardzo wielu aspektach, choćby dychotomii myślenia. Raz powstałe społeczne wzorce powtarzają się, tak jak

molekuły złożonej organicznej substancji chemicznej krystalizują według charakterystycznego wzoru, ponieważ podobna taka sama substancja już wcześniej krystalizowała w podobny sposób.⁴⁴

Odwzorowane w polu morficznym engramy przeszłości, tak jak treść zapomnianego zdjęcie na kliszy, poprzez swój magnetyzm, ma kluczowe oddziaływanie na przyszłość. Pola te samoorganizując okoliczności (zdarzenia), takie jakie są na zapomnianym odwzorowaniu, tworzą rzeczywistość emocjonalną w polu zapisaną.

Prześledźmy tedy, jakie engramy (impulsy cierpienia) są wypełnieniem tamtych pól morficznych. Zniewolona chłopska część społeczeństwa (około 90%) pałała nienawiścią do tych, którzy ich zniewalali, życząc im, najczęściej, śmierci. Zapisy historyczne, jak i liczne chłopskie powstania, były tego obrazem. Wyzwaniem dziś najwyższej wagi jest odkrycie wszystkich utajnionych wątków tej niewolniczej historii naszych chłopów, jak też odkrycie mechanizmów przekupstwa i zdrady Ojczyzny. Bowiem bez prawdziwej fotografii okresu, który odcisnął tak wielki i dramatyczny wpływ na naszą podświadomość, bez nasycenia go światłem wiedzy (prawdy), emocjonalność tamtych czasów będziemy wciąż powtarzać! Pola morficzne tworzyć będą samoistnie powstające okoliczności do powtarzania emocjonalności zapisanej w tych polach. Dla porównania warto zauważyć, że w Szwecji w tym czasie chłopci mieli swój stan chłopski, byli pełnoprawnymi obywatelami swojego państwa.

Dla naprawy naszego narodowego etosu, który obraca się wokół osi „MY” i „ONI” jest konieczne dokładne przestudiowanie okropności, jakich dokonywała garstka (mniej niż 4,5%) moich rodaków na pozostałej grupie – również moich rodaków. Jak to było możliwe, że w najbardziej katolickim kraju w Europie, a tym samym

⁴⁴ Hawkins Dawid, *Moc czy siłą*, s. 92

w świecie, tak dalece mogła rozwinąć się patologia społeczna, że aż przybrała formę niewolnictwa? Jak to możliwe, że szkoły jezuickie opuszczali absolwenci, którzy byli odhumanizowanymi karłami intelektualnymi niewrażliwymi na cierpienie osoby ludzkiej? Są to pytania, których odpowiedzi mnie bołą żywym bólem.

Dziś nauka już wyjaśnia „mechanikę” oddziaływania mentalnej duchowości (MD), która jest kluczowa w życiu jednostki i społeczeństw. MD może już mierzyć. Nauka wyjaśnia też, że osoby o wysokiej mentalności duchowej mają częstotliwość wibracji mózgu podobną do częstotliwości ziemi (7,82 Hz), że osoby te są w synergii z ziemią, że zintegrowane są ze światem i tak, jak tafla spokojnej wody nasycone są prawdą otaczającego świata. Ale nauka również wyjaśnia, że osoby o niskiej mentalnej duchowości (MD) mają wysoką częstotliwość pracy mózgu (beta), jak też, że mają podwyższony poziom lęku o wszystko, o swoją śmierć, o zdrowie, o najbliższych, o los kraju itp. Martwią się o wszystko. Nauka dziś wyjaśnia również dlaczego osoby te cierpią i dlaczego nie sprzyja im los. Ta prawidłowość dotyczy również całych społeczeństw. Polsce, w okresie który przywołuję, wyjątkowo nie sprzyjał los. Były zdrady, upadek moralności, przekupstwo i wojny. Aż łza się w oku kręci na wspomnienie wcześniejszej polskiej wielkości. Gdybyśmy zachowali pozycję swojej potęgi, tej z czasów Jagiellonów zapewne powstające okoliczności byłyby sprzyjające. Tak się jednak nie stało. Przyszły czasy napoleońskie. W wojnach napoleońskich zginęło około 100 000 mężczyzn w wieku prokreacyjnym, z ogólnej liczby około 300 000 szlachty. Szlachta została zdziesiątkowana. Jakby odebrała, jako klasa społeczna, pierwszą lekcję pokuty za swoją na chłopach niegodziwość. Potem przyszła lekcja druga – wywózki na Sybir. Wydarzenia te, zarówno pierwsze jak i drugie, szlachtę (choć nazwiska pozostały) zredukowały do ilości niemal śladowej. Stwierdzenie więc, że dzisiaj jesteśmy prawie w 100% społeczeństwem chłopskim, zawiera jedynie błąd statystyczny.

Bardzo więc jest ważne, aby do świadomości społecznej naszego społeczeństwa dotarł fakt, że praktycznie jako całe społeczeństwo potomkami jesteśmy chłopów, że pokoleń następców tych, którzy chłopów gnębili praktycznie już nie ma. W większości wyginęli na wojnach napoleońskich, powstaniach narodowych, a jeśli żyją to na Syberii. Ważne tedy jest prześledzenie naszego chłopskiego etosu. Prześledźmy więc niektóre, istotne dla etosu chłopskiego, wydarzenia.

Cytat z „Suplików chłopskich XVIII wieku”, wydanych przez Polską Akademię Nauk (Instytutu Historii) z Archiwum Prymasa Polski Michała Poniatowskiego, bardzo jednoznacznie definiuje klimaty tamtego okresu. Oto jeden z nich (s. 204) z książki Stanisława Bogatyńskiego „Walka chłopów z uciskiem szlacheckim w Polsce w XVII i XVIII w.” (s. 60), w którym chłopci młodzieżyńscy koło Sochaczewa skarżą się 8 maja 1789 roku:

żyć w Polsce poddanym pod ciężarem to jest rzecz zwyczajna [...] ale żyć w bezwzględny ucisku i największej srogości, do znoszenia niepodobnych, w jakich my bez ulgi, wyrozumienia i kompasji zostajemy, to jest żal płacziwy, ostatnie łzy krwawe wyciskamy [...] Pracujemy i nasze dzieci w posłuszeństwie, wierności i przychylności, a inszego słowa nie słyszymy, tylko: „bestio, bij tych bestiów”, co się też iści bez pomiarkowania, ale nawet bez najmniejszej przyczyny [...] Z osady głów 130 zostało 50, a i tych jeszcze ubywa, bo w przeszłym miesiącu kwietniu, nie mogąc do znoszenia niepodobnych wytrzymać ciężarów [...] dwóch gospodarzy z żonami i dziećmi, a trzeci teraz w miesiącu dnia 5 maja, poszli w świat, zostawiwszy zasiewy i budynki własnym groszem okupione [...] Zaczym J. Wny Panie Dobrodzieju, już czas przychodzi zmiłowania się nad nami poddanymi teraz za szczęśliwie nam panującego J.O. Księcia Jmć Prymasa, jako Pana naszego, który laskawość i miłosierdzie

*nad nami poddanemi, a owieczkami swemi pokazuje. Niechaj nastąpi politowanie co do pańszczyzny i podatków [...] za którą dobroczynność i sprawiedliwość dożgonnie Magestatu Boskiego o najdłuższe życie błagać będziemy.*⁴⁵

Cóż, powtórzę, tak żyło prawie 90% naszego społeczeństwa. Cierpienie i ból chłopom zadawany był ich chlebem powszednim. Nieustanny lęk przed biciem i lęk o życie własne oraz najbliższych był też uczuciem stałym. Uczucia lęku, bólu, wściekłości i złoźreczenia były więc codziennymi engramami prawie całego społeczeństwa.

List, który przytoczyłem pisany był do prymasa Poniatowskiego, na cztery lata przed jego samobójczą śmiercią.

Chłop polski

Cóż ... Chłop polski ... zniewolony
Z Polski Duchem będąc w splocie
Był też ... chociaż wciąż gnębiony
Tak jak korzeń w swej istocie

One tak mu tkwały dolę
Ze w łzach miał On swoje słońce
A że z wiary miał swą wolę
Toteż w bólu miał swe końce

Polskie pola On uprawiał
A w swej Wierze jak ze stali
On Ojczyzny nie zostawiał
Gdy z niej inni wyjeżdżali

On też ziemię polską orał
Jak też żywił nas i bronił
Czas usłyszeć ... Jego morał
Bo On rację stanu chronił

A ponadto ... co jest smutne
Chłop w niewoli miał ołtarze
Które dostał ... co okrutne
Z „Praw Wieczystych” jakby w darze

Cóż ... do dzisiaj ... nie do wiary
Chłop bez czci jest i imienia
Zaś jak znamię win i kary
Wciąż ciężarem jest sumienia

⁴⁵ Bogatyński Władysław: Walka chłopów z uciskiem szlacheckim, Wyd. Muzeum Etnograficzne, Kraków 1955

I choć mógłby cokół zdobić
Tak jak lilie ... zauroczyć
Lecz by z lilii bukiet zrobić
Najpierw trzeba ... nogi zmoczyć

Więc choć z tego to powodu
Mamy nakaz ... dość uników
By On ... chociaż nie miał rodu
Godzien czci był i pomników

K,P.

.....
A na koniec ... coś ważnego
Że choć nie był Chłop dynastą
Jak też rodu nie miał swego
Był Ojczyzny ... PROTOPLASTĄ

Dzisiaj już w wolnej Polsce, stoimy przed wielkim, narodowym, zadaniem rozliczenia się z własną przeszłością i własnym sumieniem, z koniecznością odkrycia utajonej historii. Podobnie, jak z tą która wydarzyła się w Jedwabnym. Jeśli tak się nie stanie oddziaływać będą pola morficzne, które są samoformującą się subtelną energią przeszłości.

***Wszystko jest energią. Wszystko.
... Nie może być inaczej. To nie filozofia. To fizyka***
Albert Einstein

Dziś już wiadomo, że kształt zdarzeń przyszłych formuje się z energii przeszłości. Aby to sobie uświadomić zajrzyjmy do świata kryształów. Kryształ, który raz utworzy swój kształt, będzie ten kształt powtarzał w przyszłości. Podobnie jest z kształtem roślin. Dziś też wiadomo, że np. kształt drzewa determinowany jest nie tyle genetycznie, co subtelną energią kształtu, jaką drzewo utworzyło w przeszłości. To właśnie tym procesem subtelnej energii, określonym jako pole morficzne, zawdzięczamy kształtowanie się społecznych zachowań i wyborów. To pola morficzne determinują też charakter społeczeństw. Raz powstałe subtelne energie

zachowań (kształtu), wywołane nieświadomymi zdarzeniami, będą się już stale samoczynnie i cyklicznie się powtarzały. Dziś również wiadomo, że te energie możemy **świadomie** kształtować. Musimy jednak o nich wiedzieć i chcieć je kształtować. Należy też pamiętać, że wszelkie procesy naszego życia przebiegają w procesach dychotomicznych typu samotność – partnerstwo, cielesność – duchowość, konserwatyzm – liberalizm, jednostka – społeczeństwo itd. Dychotomia ze swej natury wymaga współpracy. Z całą mocą należy podkreślić, że układ dychotomiczny nie jest układem: albo – albo. Albo jedno albo drugie. W układzie dychotomicznym, jeśli jest współpraca następuje rozwój. Brak zaś współpracy prowadzi do zniszczenia obydwu elementów układu dychotomicznego. Brak współpracy w dychotomii **tradycji i rozwoju, konserwatystów i liberalów** uruchamia najpierw dychotomię myślenia, walkę z odmiennością i w końcu następuje samo się zniszczenie. Warto też zwrócić uwagę na pewien szczególny proces Natury. Jest nim to, że w darze otrzymujemy jedną stronę dychotomii. Do drugiej, w procesie rozwoju, (poprzez intelekt i pracę) dojść musimy sami. Na przykład samotność otrzymujemy w darze, do partnerstwa już dojść musimy sami. Podobnie otrzymujemy w darze naszą cielesność, do duchowości zaś dojść musimy sami, itp. W procesie współpracy dychotomii uczestniczy intelekt. Jeśli go brakuje, wtedy zamiast koniecznej współpracy jest walka.

Pozwól Drogi Czytelniku, że podzielę się z Tobą obserwacją podczas mojego pobytu w jednym z państw muzułmańskich, w którym ze względu na sprzyjające jesienią temperatury, a ponadto z uwagi na gościnność gospodarzy i przemiłych mieszkańców, czułem się znakomicie. Podczas mojego pobytu wypadło wtedy święto rocznicy śmierci jednego z proroków, który zmarł około 1300 lat temu. Ta rocznica śmierci jest świętem państwowym. Telewizja państwowa transmitowała (prawie wyłącznie) relacje z uroczystości obchodów z tego święta. Przez prawie cztery godziny obserwowałem

z zainteresowaniem wylewające się z telewizora obrazy wielkiego smutku. Pomimo mojego sporego już doświadczenia życiowego, po raz pierwszy widziałem szczerze płaczący wielotysięczny tłum mężczyzn. Pokazywano nie tylko mężczyzn płaczących, ale również idących w szeregu biczowników, którzy specjalnymi biczami mocno bili się po plecach. W innych scenach pokazywano tłum mężczyzn, którzy wykrzykując z rozpaczą jakieś słowa, otwartą dłonią uderzali się w grasicę. Podczas tej ceremonii bito też w bębny, a duchowny przez mikrofon śpiewał – jak mi mówiono – pieśni, które nakazywały się smucić i płakać. Widok był bardzo przejmujący. Po chwili dużego zaskoczenia, również uległem ogólnemu nastrojowi smutku. Solidaryzowałem się z płaczącymi osobami na ekranie telewizora. Czułem współodczuwanie ich bólu.

Kiedy już wyłączono telewizor, uświadomiłem sobie, że ceremonia dotyczy osoby, która zmarła około 1300 lat temu! Uświadomiłem też sobie, że jestem świadkiem silnego działania pola morficznego przeżyć związanych z wydarzeniami odlegle historycznymi. Natychmiast sprawdziłem poziom ich mentalnej duchowości (MD). Oceny dokonałem na podstawie ich kreatywności. Sprawdziłem ilości wynalezionych w ich kraju i zarejestrowanych patentów. Wynik w całości potwierdził moje przypuszczenia. Państwo to, plasuje się na bardzo dalekim miejscu w świecie, z ilością mniej niż 10 światowych patentów rocznie, czyli na poziomie daleko mniejszym niż 1 patent na 1 milion mieszkańców. Dodać tu należy też to, że kraj ten ma bardzo kreatywnych obywateli, jak też to, że ma obecnie wysokiej klasy specjalistów na świecie. Co tedy jest przyczyną zahamowania kreatywności wewnątrz kraju? Dziś już wiemy, że przyczyną spadku kreatywności jest niski poziom mentalnej duchowości (MD). Osoby o niskiej MD są bardziej podatne na lęki, na emocje, na wpływ tradycji i w konsekwencji na działanie pól morficznych. To wszystko dzieje się poza ich świadomością. Co oczywiste, źródłem

zachowań są ich mentalne, pod wpływem pól morficznych, oceny rzeczywistości.

Umysł będący pod wpływem pola morficznego pozbawiony jest możliwości obiektywnego wnioskowania i tak, jak żaglowiec na pełnym morzu, bez gwiazd pozbawiony jest oceny miejsca, gdzie się znajduje. Jego punktem orientacyjnym jest inny płynący żaglowiec. Pod wpływem wyłącznie wiatru i prądów morskich, pozbawiony zdolności wnioskowania i oceny. Umysł jest największym naszym uwodzicielem.

Osoby zdające się na własny umysł, na własne odczucia, które wierzą własnemu odczuwaniu i własnym myślom – błędzą. Bowiem kiedy wierzą swoim myślom, nie zdają sobie sprawy, że każda ocena, podobnie jak każda nasza opinia jest produktem umysłu. Umysł zaś żyje własnym życiem i czerpie przy budowaniu myśli tylko z tej wiedzy, jaką w swoich zasobach posiada. Emocje zaś buduje na obrazach własnych przekonań. Umysł tworzy myśli, a te jak wiatr architektoniczny zależą wyłącznie od wysokości gmachów naszych przekonań. To przekonania decydują o naszych myślach. To przekonania zarządzają umysłem, a ten potrafi złość i ból ocenić jako przyjemność, a zaś przyjemność ocenić jako ból.

Jakie jest wyjaśnienie tego fenomenu? Fred Alan Wolf w książce „Umysł stworzył materię” tłumaczy ten fenomen tym, że w cierpieniu następuje uwolnienie się elektronów. Uwolnione zaś cierpieniem elektrony, mają właściwości samo-się-izolowania. Wyjaśnia dalej, że inklinacje konserwatywne hamują rozwój, jak też przekształcają izolację na ból i cierpienie. To jest tak, jak byśmy posiadając talent skupili się na przeszłości, na celebrowaniu wyłącznie pamięci naszych rodziców, dzięki którym talent odziedziczyliśmy, zamiast na skupieniu się na rozwoju otrzymanych talentów. To dlatego ludzie o silnych inklinacjach konserwatywnych nie mają zdolności do tworzenia nowoczesnych rozwiązań. Zamiast przyczyniać się do

tworzenia nowych rozwiązań i rozwoju, rozwój hamują. Przeszłość ze swej natury jest uformowana z energii przeszłości i zawsze dąży do stanu równowagi – do powtórzenia lub przetworzenia na świadomość i doświadczenie. Tak, jak wahadło dąży do spoczynku w punkcie najniższym. Ale kiedy energia wahadła jest jeszcze nieprzetworzona i jest w ruchu wychyla wahadło w przeciwną stronę, dążąc do stanu jej przetworzenia.

Jeśli energia przeszłości staje się emocją, tworzy dychotomię myśli i rozwój hamuje.

No cóż, korzystając z obrazów z mojej podróży, narzuca się pytanie, czy i jak możemy sobie pomóc. Tu z pomocą przychodzi świadomość i pomoc naszego sprzymierzeńca, jakim jest nasze ciało. Jedyłą bowiem prawdziwą odpowiedzią działania umysłu na interakcję ze światem, jest odpowiedź naszego ciała. Ono prawdziwie reaguje na prawdę i fałsz. Prawdziwie reaguje na nasze stany emocjonalne. Podobnie, jak mięśnie na informacje prawdy i fałszu z Matrycy Plancka. Tylko reakcja naszego ciała jest prawdziwą informacją na impulsy rzeczywistości. Nasze ciało na smutek i ból (nawet jeśli umysł postrzega je jako przyjemność) reaguje odbierając życie, poprzez zwiększoną podatnością na chorobę, zaś na stany radości reaguje dodając życia, poprzez zwiększoną podatnością na zdrowie. Odpowiedź na wcześniejsze więc pytanie jest taka: celebrowanie smutku i utrzymywanie się w tym stanie nam szkodzi, zaś celebrowanie stanów radości nas wzmacnia. Podobnie, jak szkodzi nam kultura i wiara, która generuje smutek.

Na zakończenie tego wątku dodam jeszcze, że celebrowanie bólu jest bardzo niebezpieczne dla każdego kraju. Ból jest ekspresją lęku i długotrwały obniża duchowość i wyzwala – jak wiemy – chorobę. W układzie dychotomicznym naprzeciw lęku jest miłość. Ekspresją zaś miłości jest radość. Radość podnosi duchowość,

wzmacnia zdrowie i jest oczekiwanym stanem naszego ciała. Radość jest więc oczekiwanym stanem naszego życia.

Świat doświadcza siebie tylko w układach dychotomicznych, a dychotomia duchowości i cielesności jest najważniejszą dychotomią naszego życia. Najbardziej czytelnym układem, ale również przykładem dychotomicznym, jest układ woda – para. Wskaźnikiem rozwoju tego układu jest temperatura. Powtórzę, co już pisałem wcześniej, tak długo jak układ zawierał będzie, w sobie lód, tak długo temperatury tego układu nie można podnieść na wyższy poziom niż 0°C. Podgrzewana woda, w której jest bryła lodu, nie podnosi swej temperatury. Całe ciepło zabiera topiący się lód. Dopiero kiedy lód się stopi, woda zacznie się podgrzewać. Podobnie jest z układem dychotomicznym duchowości i cielesności, którego wskaźnikiem jest stan mentalnej duchowości (MD). Tak długo, jak układ zawierał będzie EGO, tak długo układu tego nie można podnieść na wyższy poziom duchowości (kreatywności).

W naszej cielesności zaś, najważniejsza jest dychotomia ciała – pierwiastka męskiego i żeńskiego. Miernikiem tego układu jest odczuwanie bliskości i harmonii, nazywanej jako szczęście. Dychotomii tego układu na wyższy poziom podnieść nie można, tak długo, aż w układzie tym (jak lód w wodzie) jest konflikt. „Roztopienie” konfliktu jest więc warunkiem koniecznym do wprowadzenia tego układu na wyższy poziom rozwoju. Należy jednak pamiętać, że dychotomia pierwiastków męskiego – żeńskiego jest dychotomią cielesności, która następnie rozwija się w duchowość. Nie należy tego mylić ze stanem zakochania, który to stan jest emocjonalnością hormonalną z udziałem testosteronu mężczyzny i estrogenu kobiet. Ten czas uniesienia hormonalnego to dar od Natury, który ma nauczyć bliskości i dotyku. Dlatego, kiedy Natura wycofa już swoje wsparcie w postaci dodatkowych porcji hormonów, musimy już mieć wiedzę

o prawach rządzącą tą dychotomią. Należy wtedy świadome dbać o wzajemne doświadczanie cielesności. To dzięki odczuwaniu ciała kobiety, mężczyzna doświadcza istoty swojej męskości, podobnie jak dzięki odczuwaniu ciała mężczyzny, kobieta doświadcza istoty swojej kobiecości. Jest to w procesie dychotomii relacja doświadczania pierwiastka męskiego żeńskim i odwrotnie. W tym procesie doświadczania swojej cielesności wyzwalana jest istota ich wspólnoty i jak delikatny płomień świecy, ich wspólnotowej duchowości. To dlatego w tej relacji tak ważny jest wzajemny dotyk. Związki, w których świadomie dba się o wzajemny i częsty dotyk są na znacznie wyższych orbitach relacji partnerskich w porównaniu do związków, w których ten dotyk jest nieobecny. Do rozwoju naszych układów dychotomicznych konieczna jest świadomość, którą, jak drzewo wytwarza tlen, który (częściowo) samo używa do samorozwoju, tak człowiek używa świadomości, którą również sam „wytwarza” i częściowo zużywa. Przypomnę, świadomość „wytwarzana jest” w procesie przetwarzania impulsów życia na świadomość i doświadczenie. Nie „przetworzone” impulsy życia i pozostawione jako emocjonalność są dla nas szkodliwe, podobnie jak szkodliwy jest dla życia nie przetworzony dwutlenek węgla. Energetyka dychotomii kobieta – mężczyzna poza tym, że służy doświadczaniu siebie, ma wymiar duchowy, ale ma też moc dawania życia. Jest też unikalną szansą dawania i brania szczęścia. Szczęście (o czym szerzej piszę w IV rozdziale), jest stanem świadomości. Jest produktem dojrzałości w której impulsy zewnętrzne przetwarzane są na świadomość i doświadczenie. Procesy dychotomiczne, świadomością, pozwalają rozwinąć w nas mentalną duchowość MD lub przy jej braku, same rozwiną w nas cierpienie. W matematyce są dwa warunki do wypełnienia się zdarzeń: warunek konieczny i warunek dostateczny. Do tego, aby w dychotomii następował rozwój MD świadomość dotyku pierwiastka męskiego żeńskim i odwrotnie jest warunkiem koniecznym.

Dychotomia cielesności

Dychotomia w swej istocie
To ciało sobą doświadczanie
Są więc razem w życia splocie
Kiedy biorąc jest dawanie

A gdy ciała się już splotą
I w dotyku mają ego
Wtedy ruch jest ich istotą
Doświadczając swe „dlaczego”

I tak tańczą bez wytchnienia
Ruch i dotyk dwudzielnością
Podgrzewają się do wrzenia
Aby stać się swą jednością

A gdy dotrą już do słońca
Tak że dotyk stan ma żaru
Wtedy w pragnień będąc końca
Są oboje ... bez umiaru

No a wtedy w swym uścisku
Ruch i dotyk naprzemiennie
Jakby w jakimś będąc spisku
Dają biorąc tak zamiennie

Bowiem branie i dawanie
W uniesieniu i miłości
Jest to siebie doświadczanie
W życia takcie dwoistości

Dychotomia ... w swym objęciu
W świadomości gdy już bucha
Wtedy będąc jak w zakłębieniu
Wprost prowadzi ruch do ducha

No a wtedy ... w ducha stanie
Ruch i dotyk ... już na szczycie
Jakby stale nieprzerwanie
Doświadczają duchem życie

W szczęściu wtedy ... jak na łące
On i Ona jak w jutrzence
Gdzie choć serca są walące
To trzymają się za ręce

K.P.

Wracając z tej łąki chcę przypomnieć, że materię (cielesność) opisują prawa fizyki newtonowskiej, zaś prawa energii subtelną, jak energię myśli i emocji opisują reguły fizyki kwantowej. Podobnie jest w duchowości. W niskiej MD obowiązują prawa dotyczące naszego ego „wzburzonych fal”. W wysokiej zaś duchowości obowiązują prawa opisujące rzeczywistość widoczną w „stojącej tafli wody”, w którą „wchłania” się rzeczywistość. Mentalna duchowość MD stanowi o jakości naszego życia. W wysokiej

powstają „dobre” okoliczności nazywane jako szczęśliwe zaś w niskiej MD powstają okoliczności nazywane jako nieszczęśliwe (cierpienia). Pola morficzne cierpienia wchodzą w rezonans tylko z częstotliwością sobie podobną, czyli z duchowością lęku, z częstotliwością niskiej MD. Będąc w rezonansie, podobnie jak kleszcz, pole morficzne wyłącza świadomość siebie dotyczącą. Co ważne, pola morficzne cierpienia nie wchodzą w rezonans z wyższą mentalną duchowością (MD). Podobnie, jak w fizyce kwantowej nie działają prawa fizyki newtonowskiej.

Dla niskiej duchowości to lęk jest determinantą życia, a „ważność” stanem oporu. Osoby o tej duchowości, jak wzburzone fale, stale są w trosce, że rozbiją się o brzeg. Niska duchowość to duchowość żywego i stałego lęku o wszystko; o zdrowie, o własną śmierć, o innych, czy o to co się w przyszłości stanie. Dla tej energii mentalnej nie jest znane uczucie wolności i braku „ważności”. Dlatego wolność innych postrzegana jest jak wrogość. Ta niska, „ciężka” duchowość nie zdając sobie sprawy z następstw („*to czego się lękamy stanie się naszym doświadczeniem*” – C.G. Jung), wchodzi w rezonans z polami morficznymi emocjonalności, sobie podobnymi. Dzieje się to w myśl prawa „*podobne przyciąga podobne*”. Rezonując zaś z polem morficznym, „rozpuszcza” w sobie engramy duchowości, z którą rezonuje. Wchłania więc emocjonalność przeszłości i ma stałą, coraz większą potrzebę zgłębiania tej przeszłości. Historia staje się jej matką nauk. Przenosząc to na język praktyki możemy powiedzieć, że interesujące pola morficzne działają tylko w obszarze emocjonalności cierpienia i bólu.

Jak udowodnili to Bell i Aspect:

procesy te mogą być efektem czynników bardzo odległych, pochodzących spoza areny wydarzeń, których wpływ rozprzestrzenia się natychmiastowo (bowiem jak stwierdzili – uwaga auto-

ra) – *wszystko związane jest ze wszystkim. Ograniczenia teorii względności Einsteina świecie* (fizyki kwantowej – uwaga autora) *nie obowiadują a lokalność świata jest fikcją.*

Przez chwilę zajmijmy się matrycą Planck’a. To co w niej się znajduje, **jest prawdą**, zaś to czego w niej nie ma, a co przywołujemy, że jest, **jest fałszem**. W matrycy Planck’a zapisana jest energia każdego przeżycia z przeszłości. Zawarte są więc wszystkie pola morficzne i ich egregory. Pola morficzne ze swymi engramami bólu i cierpienia, z przeszłości są w niej jak żywe zarodki kryształów, które w sprzyjających warunkach będą krystalizowały. Wykrystalizowane zaś, łączą się z sobą podobnymi emocjami w stan egregora (duchoidu). Tak powstały egregor przejmuje wibrację mentalności engramów pola morficznego i staje się świadomością grupy społecznej – i staje się **niezależnym żywym bytem** budując odmienność tej grupy. To jest bardzo interesujące zjawisko, które od dłuższego już czasu, z dużym zainteresowaniem obserwuję w naszym życiu społecznym. Muszę szczerze wyznać, że nasza polska emocjonalność jest wspaniałym obszarem dla tych obserwacji.

Na zakończenie tego wątku chcę zwrócić uwagę na jeszcze jeden aspekt tej sprawy, na to, że ważne jest, aby pamiętać, iż podświadomość, ucieka od bólu i dąży do przyjemności. Ból dla podświadomości jest tym, czym zagrożenie dla życia. W obszarze niskiej duchowości, co jest bardzo interesujące, podświadomość często ból postrzega jako przyjemność. Szczególnie jeśli ból jest długotrwały. Podświadomość, co jest jej ważną właściwością, nie lubi zmian. Dlatego osoby, które często się złością czują w złości satysfakcję, a w sytuacji kiedy nie mają okoliczności do złości, czują dyskomfort. Dlatego przy działaniu pól morficznych społeczna podświadomość ucieka od prawdy, tworząc okoliczności, które kreują rzeczywistość, w której fałsz staje się „prawdą”.

Prześledźmy tedy pola morficzne powstałe w czasie rozbiorów Polski. Ale zanim to zrobimy proponuję, Dogi Czytelniku krótkie ćwiczenie intelektualne. Proponuję abyś zastanowił się skąd bierze się emocjonalność polityczna? Dlaczego, w jednej rodzinie w sympatiach politycznych domownicy podzieleni są na dwa przeciwstawne sobie obozy? Część z nich ma sympatie po stronie konserwatywnej, a część po stronie liberalnej. Dlaczego jednych aktorów sceny politycznej bardziej lubimy, a innych lubimy mniej? Popatrzmy dlaczego mamy taki, a nie inny potencjał emocjonalny? Odpowiedź na to pytanie jest kluczowa do zrozumienia genezy procesów politycznych. W końcowej części książki przedstawiam aktualny stan wiedzy na ten temat, w tym, czym są predyspozycje polityczne. Tutaj tylko wyjaśnię, że sympatie wg badań amerykańskich są osobnicze i rozkładają się po połowie ze zbioru zainteresowanych politycznie. Przyjąwszy tedy, że nie zainteresowanych politycznie jest 10% społeczeństwa, pozostała część tj. 90% w połowie ma predyspozycje konserwatywne połowa zaś liberalne. Natura predyspozycje „rozklada” po połowie jak pierwiastki męski i żeński.

Zajmijmy się tedy opisem tych uwarunkowań. Zdaję sobie sprawę, że teren, na który teraz wchodzę, opisując pola morficzne jest bardzo grząski, ale z uwagi na fakt, że pola te już intensywnie działają w naszej przestrzeni społecznej, moim obowiązkiem jest o tym napisać. **Motywuje mnie kryterium prawdy. Wspólne dobro stron sporu, jakim jest nasz kraj.**

Wcześniej zadałem pytanie „dlaczego” treści polityczne budują tak różną u różnych obywateli emocjonalność polityczną? Dlaczego nie jest możliwe „uśrednienie” tej emocjonalności? Wspólnie poszukajmy odpowiedzi.

W Polsce, przed i po rozbiorach, rozgrywał się wielki społeczny dramat. Zwalczały się (na śmierć i życie) dwa stronnictwa naszych

rodaków. Z jednej strony stronnictwo z energią o częstotliwości konserwatystów, które przyjaźnie patrzyło na Rosję, które stworzyło Targowicę, i które wspierał kościół. Z drugiej zaś strony było stronnictwo z energią o częstotliwości liberałów, które przyjaźnie patrzyło na zachód, które uchwaliło Konstytucję 3 Maja i do którego kościół był wrogo usposobiony.

Energia pól tych stronnictw, poprzez pole morficzne, również dziś buduje swój model energii emocjonalnej, podobny do tej, jaki ma w swojej strukturze, czyli taki, jakim ukształtowały ją engramy przed ponad 200 laty.

Przy przeprowadzanej tu analizie bardzo ważna jest też wiedza o sile ujawniających się dziś engramów. Wiedza o tym, które ze zwalczających się stronnictwo pozostawiło silniejsze engramy. Które ze stronnictw silniej oddziałuje na naszą obecną rzeczywistość? Odpowiedź wydaje się prosta. Silniejsze engramy pozostawiło to stronnictwo, którego ból był większy. Czy możemy to zdiagnozować? Otóż najsilniejszy jest ból spowodowany poczuciem winy. Z win zaś, najsilniejszą jest wina spowodowana świadomą zdradą tego, kogo się kocha. Poczucie winy jest bowiem tym stanem emocjonalnym, który najbardziej obniża duchowość. Stan ten buduje najsilniejsze też engramy, przeto te engramy są również dzisiaj najbardziej aktywne. Pole z energią tych engramów łącząc się dziś z energią o tej samej częstotliwości tworzy nam tamtą rzeczywistość emocjonalną, choć grupy społeczne będące pod wpływem tych engramów są zupełnie tego nieświadome. Pola morficzne wyłączają bowiem świadomość. Energia ta, wchodząc w synergię z emocjonalnością (dziś) sobie podobną wzmacnia się, budując napięcia patriotyczne tamtego bólu. Manifestując tym samym przeszłość, a historię ma jako dominantę „na sztandarach”. W tym polu bowiem najważniejsza jest historia i przeszłość. Energie tych pól, budują też (w swoich grupach zwolenniczych) podobne,

do tych jakie były wtedy obszary niechęci i sympatii (choć mogą ją ukrywać). To z pól, które sympatię miało skierowaną na wschód, dzisiaj (w synergii) sympatię tę ma jeszcze wzmocnioną. Te zaś pola, które swoją sympatię skierowaną miały na zachód (również w synergii) dziś również będą miały sympatię skierowaną na zachód. Podobna, choć odwrotnie skierowana jest emocjonalność niechęci.

Emocjonalność ta dzisiaj (sympatii i antypatii), odczuwając ból i złość z powodu swego wewnętrznego napięcia związanego z przeszłością (o potencjale patriotycznym), szuka winnych tego bólu. Nie rozumiejąc zaś procesów działania pól morficznych (co oczywiste), znajduje winę u przeciwników politycznych. Pola morficzne czasu Targowicy zamieniają więc dzisiaj – winnych na ofiary. Targowica jest dzisiaj zbiorem engramów, jak w opisanym przykładzie z biciem dzwonu, tłumaczącym, czym są engramy. To nie przypadek, lecz zbudowana przez pole okoliczność, że problem Targowicy wywołany został przez obecnego biskupa podczas gdy, jak już wiemy, to właśnie biskupi byli, z polecenia Papieża, przeciwnikami Konstytucji 3 Maja oraz postaw, które dziś opisujemy jako zdrady jak też byli animatorami targowicy i sejmu grodzieńskiego.

Tu trochę teorii.

Jednym z praw fizyki kwantowej (inaczej niż w fizyce klasycznej) jest prawo z którego wynika, że energia kwantowa nie może mieć wartości zerowej. Znaczy to, że jeśli energia ta powstanie, to nie może już przestać istnieć. Może natomiast być przetworzona w inny rodzaj energii. Inaczej jest w fizyce klasycznej, gdzie energia kinetyczna może mieć wartość zerową. Innym niezwykle ważnym, dla nas zjawiskiem ze świata cząstek elementarnych jest również to, że cząstki te falują. Pytaniem jakie

się nasuwa, jest to co w świecie cząstek elementarnych faluje. W świecie fizyki klasycznej przy fali głosowej faluje powietrze. Co jednak faluje w przypadku cząstek elementarnych. Otóż wg tzw. interpretacji kopenhaskiej faluje **prawdopodobieństwo**. Ponadto inne prawo głosi, że istniejąca funkcja falowa **traci swoje właściwości, kiedy jest obserwowana**. Obserwator w fizyce kwantowej ma fundamentalne znaczenie, co ma też fundamentalne znaczenie dla ludzkości. Z tego prawa wynika, że jeśli obserwować będziemy własną emocję, to ona minie. Łatwo to możemy sprawdzić sami. Na początku potrzebna jest jednak determinacja aby, kiedy jesteśmy wzburzeni, obserwować naszą własną emocję zamiast obiektu, który jest „przyczyną” naszego wzburzenia. Obserwacja sprawia, że obserwowana emocjonalność ginie, podczas gdy walka z tą emocjonalnością, emocjonalność wzmacnia.

Wierzę, że niedługo przyjdzie czas, że ta prosta możliwość stanie się wielce w życiu pomocna, a nauka kontroli procesu własnego myślenia nauczana będzie już w przedszkolu. Nauka zatoczyła wielkie koło, ponieważ już od ponad 3700 lat najstarsza religia na świecie (religia zaratusztriańska) naucza w podstawowym kanonie swojej wiary o konieczności kontroli własnych myśli i mowy. Ludzkość w historii co jakiś czas jest zaskakiwana nowymi, odwracającymi wyobrażenie świata, paradygmatami. Pierwszym było odkrycie, że ziemia nie jest płaska tylko kulista, dalej, co ukrywano przez 300 lat, że nie jest w centrum wszechświata tylko krąży wokół słońca, potem, że poza Wolą Bożą są jeszcze jakieś prawa, jak choćby prawo grawitacji. Dziś człowiek jest zaskakiwany tym, że wyobraźnią „wylawia” z obszaru prawdopodobieństwa to w co wierzy ze skutecznością, jak to naukowo wyrażono „w kwadracie do modułu funkcji falowej”. Mówiąc językiem nie fizycznym

skuteczność „wyławiania” zależy od kwadratu uważności. Tak, jak w fizyce klasycznej, energia ciała będącego w ruchu zależy od kwadratu jego prędkości, tak energia szybkości tworzenia nowej rzeczywistości zależy od kwadratu na niej uważność. Fizyka kwantowa więc tłumaczy mechanizm, dlaczego w wysokiej duchowości powstają szczęśliwe zbiegi okoliczności. Wyciszenie bowiem biegu myśli do poziomu „tafli wody” sprawia, że osoby uduchowione mają uważność „stojącą”, która ich rzeczywistość tworzy w zgodzie z ich oczekiwaniami. To niezwykle, że mamy już praktyczną teorię rzeczywistości. Z przekładaniem się naszej uważności na rzeczywistość (w obrębie naszej osoby) do czynienia mamy na każdym kroku. Kiedy pomyślimy o tym, aby wstać z łóżka najpierw jest myśl, potem skupienie uwagi na tej myśli i następnie tworzymy rzeczywistość wstania z łóżka. Wszystko jednak, co dzieje się dalej „nadzoruje” już nasza podświadomość. To wybrana nasza uważność (jak zaczyn kryształu) odegrała tu rolę sprawczą powstania nowej rzeczywistości. Budowa kryształu odbywa się już według wzorców „zapisanych” w polu morficznym. Uważność, wybraną możliwość, przetworzyła w rzeczywistość naszego życia. Zaobserwować to można w naszym ciele, które jak w samochodzie reaguje na przekładnię jazdy „do przodu” lub „do tyłu” naszej uważności. Tu znowu nauka zataczała koło, łącząc się ze starożytnymi duchowymi tradycjami naszego świata. Nauka dziś już opisuje siły łączące wszystko razem i dające nam moc wpływania na zachowanie się rzeczywistości, i to przez sposób, w jaki postrzegamy świat wokół nas. Wszystko więc sprowadza się do potęgi skupienia uważności, która jest wielką tajemnicą naszych, kiedyś również ukrywanych, starożytnych tradycji. Nasza wyobraźnia ma więc decydujący wpływ na to, co do tej pory nazywaliśmy LOSEM.

Proponuje też obejrzeć znakomity film na youtube, zatytułowany „Sukces”. który wyżej opisane zasady wyjaśnia⁴⁶.

Drogi Czytelniku jeśli to, co napisałem Cię zaskakuje, przywołam wypowiedź fizyka kwantowego Richarda Feynmana, który na temat zaskakiwania tą fizyką powiedział:

jeśli nie musisz nie zadawaj pytania: „ale jak to działa” bo zabrniesz w ślepe uliczki ...

lub wypowiedź Nilsa Bohra

Ci, którzy spotkawszy się, po raz pierwszy, z mechaniką kwantową nie są w szoku prawdopodobnie jej nie rozumieją.

Najważniejsze jest to, że prawa fizyki kwantowej działają. Podobnie, nie musimy rozumieć, jak działają siły grawitacji, aby nam jabłko spadło na głowę. Nie musimy też rozumieć tego, że taką stworzymy (osobistą) rzeczywistość, jakie są nasze przekonania. Wokół „otaczają” nas prawa Natury i one działają niezależnie od tego, czy my w nie wierzymy i czy je rozumiemy czy też nie, choć oczywiście łatwiej, pełniej i radośniej się żyje rozumiejąc prawa, którym nieuchronnie podlegamy.

Mechanika kwantowa przekłada się również na życie społeczne. Wiedzą o tym organizatorzy życia społecznego, wywołując w jej wyobraźni oczekiwany przyszły model rzeczywistości. Dlatego tu ponownie apeluję o stworzenie w Polsce modelu życia społecznego, w którym wyróżniane będą, w sposób systemowy, wszystkie te osoby, które mają większy od innych wkład w rozwój Ojczyzny. Już samo stworzenie takiego systemu wykreuje sprzyjający rozwojowi, model przepływu energii społecznej.

⁴⁶ https://www.youtube.com/watch?v=xm-G_Lf7UQ

Wróćmy jednak do Targowicy i sejmu grodzieńskiego i do dzisiaj pozostawionej nam emocjonalności tamtego okresu. Powstały obecnie na tej emocjonalności konflikt społeczny, z wyłączoną świadomością „prawdy”, będzie rozwijał się tak długo, aż doprowadzi do skutku, który stanie się nową rzeczywistością. Nową „prawdą”, czyli fałszem przeszłości. Wahadło „prawdy” jest już wychylone w drugą stronę. Dzieje się tak dlatego, że prawem życia jest przetwarzanie impulsów zdarzeń w świadomość i doświadczenie. Tworzenie świadomości i doświadczenia z impulsów życia jest jedyną dla nas prawdą obiektywną. Istotą zaś życia jest prawda, a więc świadomość i doświadczenie, co pokazują choćby dzieci, które wszystko chcą doświadczać i wszystko poznawać, przez co budują swoją świadomość. To kluczowo ważne przesłanie dla przyszłych pokoleń. Marzę, aby Polska poznała te mechanizmy i była krajem ludzi radosnych.

Wnioskiem zaś z powyższego jest to, aby możliwie szybko ujawnić całą ukrytą prawdę przeszłości, która doprowadziła do upadku Polski. Pola morficzne emocjonalności tamtych wydarzeń są wciąż żywe i obniżają naszą społeczną duchowość. Tu przypomnę, że w niskiej duchowości, jak przy braku wody, wszystko zamiera. Grozi więc nam kolejny upadek naszej państwowości! To są prawa Natury. Wszystko co ma niską duchowość zamiera. Podobnie jak przestały istnieć klasy społeczne, które doprowadziły i były beneficjentami niewolnictwa, cierpienia społecznego, obniżenia się społecznej duchowości i upadku Polski. Klasy społeczne zarówno magnaterii, jak i szlachty przestały istnieć. Podobnie jak nie ma już systemów społecznych eskalujących cierpienie. Pozostał kościół. Nasza wiara nakazuje wyznanie win i żałowanie za te winy. Wypełnijmy tedy swój narodowy obowiązek rozliczenia się, jako społeczeństwo, z przeszłością. Marzę, aby doczekać rozliczenia z tą przeszłością. Aby to rozliczenie, w mojej Ojczyźnie, w końcu nastąpiło. Marzę, choć kroczę już w siódmej dekadzie życia, aby

usłyszeć słowo PRZEPRASZM wypowiediane dzisiaj w imieniu tych biskupów, którzy wybrali zdradę jako sposób na życie. Wielu z nich, na czołowych stanowiskach państwowych, było płatnymi zdrajcami zamiast, zgodnie ze swoją misją, służyć i być wiernym swej Ojczyźnie.

Należy przeprosić choćby w imieniu prymasa Polski Gabriela Podoskiego, który „prawami kardynałnymi”, stworzył system niewolniczy i doprowadził do pełnego niewolnictwa chłopów – czyli pozbawił wolności i upodlił prawie 90% społeczeństwa. W imieniu Marszałka Sejmu, biskupa Józefa Kossakowskiego, za to, że jako marszałek sejmu, nie chciał podpisać Konstytucji 3 Maja i za to, że zdradził Ojczyznę. Nade wszystko za to, że doprowadził do zwołania sejmu grodzieńskiego, który zatwierdził drugi rozbiór Polski. Należy się PRZEPRASZAM również za Prymasa Michała Poniatowskiego, że jako Prymas Polski, jako głowa polskiego Kościoła, również On Ojczyznę zdradził. Należy się PRZEPRASZAM za innych biskupów, jak choćby za Wojciecha Skarszewskiego za jego zdradę i podpis na aneksji ziem polskich, czy za biskupa Ignacego Jakuba Massalskiego również za jego zdradę i jego podpis pod tą aneksją. Za biskupa Antoniego Kazimierza Ostrowskiego, późniejszego prymasa Polski, za podpisanie aneksji ziem polskich podczas pierwszego rozbioru Polski. Za wcześniejszego Prymasa Polski Władysława Łubieńskiego, który zdradził interesy Polski na rzecz Rosji. Za wielu innych biskupów, którzy łącznie, swoim działaniem, w decydującym stopniu doprowadzili do upadku Polski. Wreszcie w imieniu całego Kościoła, który będąc odpowiedzialny za duchowość społeczną, w tamtym czasie, swoją postawą, doprowadził do upadku ducha do tego stopnia, że jego brak spowodował upadek Polski. Wymienieni biskupi są dzisiaj twarzą rozbioru Polski, zaś szubienice są twarzą tej wyrazem. Słowa Chrystusa: „po owocach ich poznacie” w ich wypadku, mają brzmienie dzwonu Zygmunta. W kościele,

codziennie wybrzmiewają słowa „moja wina, moja wina, moja bardzo wielka wina” . Brzmienie tych słów w odniesieniu do win tamtych wydarzeń zmieni subtelną energię tamtych wydarzeń.

Gdyby słowa przepraszam wypowiedziane zostały wcześniej nie byłoby dzisiejszych, tak silnych podziałów, które, co z całą mocą chcę podkreślić, będą zgodnie z prawami Natury, wciąż rosły do czasu aż nastąpi przeskok kwantowy skumulowanej energii i powtórzy się nieszczęście.

Papież za zbrodnie inkwizycji przeprosił. Duch niewolniczych chłopów wciąż czeka, aby przeprosić go za ból i zdrady, aby zadość mu uczynić. Wszyscy przenosimy, w polach morficznych, pamięć czasu rozbiorów. Dzisiaj jako obywatele Polski jesteśmy, prawie wyłącznie, potomkami chłopów, czyli tych którzy wtedy byli niewolniczo wykorzystywani i systemowo upokarzani. Magnaterii i szlachty już nie ma. Pozostał Kościół jako instytucja. Kościół jako spadkobierca odpowiedzialności za historię tamtych wydarzeń. Chłopski duch czeka na PRZEPRASZAM. PRZEPRASZAM winno być najważniejszym wydarzeniem na 100 lecie odzyskania niepodległości. I to co najważniejsze:

„PRZEPRASZAM” W ZASADNICZY SPOSÓB, ZMIENI ENERGIĘ ŻYCIA SPOŁECZNEGO

Słowo „przepraszam” z energią prawdy, w swej istocie, silnie neutralizuje środowisko do którego jest wypowiedzane, podobnie jak odrobina cieczy jonowej zmienia właściwości cieczy do której jest wkroplona. Energia słowa „przepraszam” ma wielkie właściwości czynienia „dobra” co zawarte jest w przesłaniu: „*prawda was wyzwoli*”. A ponadto Duchowi Polskiego Chłopa i rozbitemu społeczeństwu, po latach niewolnictwa „przepraszam” się po prostu należy.

POLSKA UPADŁA, PONIEWAŻ BYŁA W NIEJ NISKA NIEWOLNICZA DUCHOWOŚĆ (MD)

Wszystko, co ma niską duchowość na początku ma złe, nieszczęśliwe okoliczności dalej ma nieszczęśliwe wypadki, a następnie przestaje istnieć. W niskiej MD rozpadają się związki międzyludzkie, powstają depresje, ludzie odbierają sobie życie, wybuchają wojny i przestają istnieć państwa. To jest prawidłowość. Podobnie, przy braku światła wszystko to, co żyje i jest zielone, przestanie istnieć. Natura niskiej duchowości MD podobna jest do ciemności. Duchowość, jak światło, jest istotą istnienia.

Serce boli łąza wciąż w oku
A we wspomnień będąc zbiorach
Duch społeczny wciąż jest w szoku
W swoim stanie po rozbiorach

Duch więc płacze... do tej pory
A zaś bólu łązy złowieszcze
Utwardzone przez rozbiory
Są jak pięści i jak kleszcze

Bowiem w sercach ból jest żywy
Choć odległy i miniony
Wciąż jak ogień tak prawdziwy
Jest tym czym dla ciszy dzwony

Jest ... bo naszą tolerancję
Jak armatnią wielką kulą
Przez Papieża aż instancję
Rozkruszono jego bullą

Cóż ... do dzisiaj hierarchowie
Bez przepraszam ... co wciąż boli
Będąc w czasów tych osnowie
Nie potrafią sprostać roli

Nie potrafią być z narodem
A przez gloria' m zgubne względy
Gdzie rozbiory są dowodem
Powtarzają stare błędy

K.P.

Aby trochę odpocząć od emocji, zanurzymy się ponownie w historii, choć i ta również jest trudna. Popatrzmy oczami innych, jak wyglądało życie społeczne w Polsce. Na to, co budowało polskie pole morficzne.

Marian H. Serejski w książce „Europa a rozbiory Polski” cytując monografię Gabriela Coyera na temat ówczesnej Polski, pisze:

Czegóż można oczekiwać od kraju, w którym szlachta swym ciężarem wszystko miażdży, a nadmiar niewoli i zbytek walczą z sobą? [...] Polacy w sprawach publicznych decydują szabłą, szlachta traktuje chłopów jako swoje, jak bydło. Znikły już w niej proste i zdrowe obyczaje przodków.⁴⁷

Inny autor pamiętników o Polsce – Rousseau, pisze tak:

stan osłabienia, w jaki popadł wielki naród, jest skutkiem feudalnego barbarzyństwa, które odłącza od ciała państwa jego część najliczniejszą, a częstokroć najlepszą (mowa o chłopach – uwaga autora). „Poznani Polacy z bliska i bezpośrednio rozmówcy polscy sprawiali wielki zawód; okazało się, że nie różnią się od portretu, jaki mi namalowano w Paryżu, że rozbiór zaskoczył ich, winią wszystkich, tylko nie siebie samych.⁴⁸

Angielski zaś podróżnik, John Williams, który odwiedził Polskę w 1777 roku, w swoich pamiętnikach pisze:

[...] jej ustrój (chodzi o ustrój Polski – uwaga autora) zachowuje dawne formy rządu gotyckiego z systemem feudalnym”. Mówiąc zaś o polskiej arystokracji pisze: „Jest to najbardziej tyrańska ze wszystkich arystokracji”. Zaś kupiec James Marshall, z pobytu w Polsce w 1770 roku zapisał: „[...] położenie chłopów porównywane jest z losem czarnych niewolników w koloniach.⁴⁹

⁴⁷ Serejski M.H.: Europa a rozbiory Polski. Studium historiograficzne, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa 2009, 57-59

⁴⁸ Rousseau J.J., s. 69-71

⁴⁹ Tamże, s. 80-81

Natomiast w historycznym opracowaniu Solvandiego (1808 – 1809) czytamy:

[...] wszystko to było następstwem (chodzi o rozbiory Polski – uwaga autora) struktury społecznej, braku mieszczaństwa, co z kolei łączy się z nietolerancją podsycaną przez jezuitów siejących nienawiść do obcych [...] w wyniku wybujałej wolności szlachty i tyrańskiego ucisku chłopów doszło do upadku moralnego, do choroby całego organizmu państwowego, do upadku gospodarczego i kulturalnego. [...] Szlachta utworzyła „barbarzyńską republikę”.⁵⁰

Trzeba pamiętać też, co pisze autor „Historii chłopów polskich”, że każdy mieszkający na wsi musiał być uważany za poddanego, chyba że był szlachcicem. Chłop nie miał żadnych praw. Pan zaś miał nad chłopem prawo życia i śmierci, a opisy, że biednego chłopca na śmierć zaćwiczono, były na porządku dziennym. „*Zabijano chłopca jak w przystępie furii narowistego konia*”. Przytoczę cytaty z Der Netzdistrikt, Królewiec 1793:

[...] w dawnych polskich czasach zachodziła różnica między pańszczyźniakiem a Murzynem w Indiach Zachodnich, że procedura sądenia i skazywania na śmierć chłopów była bardzo krótka, że często już trzeciego dnia człowiek wisiał na szubienicy, że pan wybierał rodzaj tracenienia według kaprysu.⁵¹

Były to ponadto czasy, że chłopów sprzedawano lub darowano, że pan również regulował małżeństwa poddanych, że zmuszał do służby lub zajęć, że zatwierdzał ich testamenty, zaś zbieg schwytyany i przyproawdzony, podlegał karze śmierci.

⁵⁰ Solvandi, s. 163

⁵¹ Der Netzdistrikt, s. 89

Bardzo interesującą jest też ocena tamtego okresu dokonana przez Aleksandra Świętochowskiego w książce „Historia chłopów polskich”:

*Wiek XVIII był dla Polski okresem nie tylko największego nieszczęścia, ale także największej sromoty. Gdyby trzeba było znaleźć dla niego podobieństwo, za najbliższe należałoby uznać upadek Grecji starożytnej przed jej niewolą macedońską. I tu, jak tam, warstwa panująca znikczemiała, zatraciła poczucie patriotyzmu i uczciwości, sprzedała swe sumienie i cześć, a z nimi cały naród wrogom; tu, jak i tam, zanik moralności publicznej i prywatnej połączył się z zanikiem geniuszu twórczego; tu, jak i tam, rozpaczeni patrioci daremnie usiłowali rozniecić szlachetny ogień w zimnych lub zgniłych sercach; tu, jak i tam, zanim wkroczyły wojska najeźdźców, wpród im utorował drogę. **Szlachta zupełnie zapomniała, że istnieje jakaś ojczyzna, jakieś państwo polskie** (wyróżnienie autora), względem którego ma się jakieś obowiązki niepłatne, niezależne od szczególnych korzyści, jakie ono zapewnia jednostkom. [...] Na początku XVIII w. spotkały się wszystkie ujemne czynniki, które współdziałały w śmierci każdego państwa: spodlenie i zubożenie obywateli, wojna domowa, anarchia, zaćmienie umysłowe i zamachy wewnętrzne. Obaj królowie z dynastii saskiej, za których „wszystkie narody Rzeczypospolitej stały się zapłatą podłości”, przygotowali grunt pod zasiew, którego dojrzałe plony zebrał ich następca. Klótnie i szacherki bezkrólewioń, wojny szwedzkie i rosyjskie, konfederacje pod wodzą warcholskich panów, zrywanie sejmów, ciemnota połączona z bigoterią, gotowość do otworzenia bram kraju najeźdźcom – wszystko to tworzyło zgniłą atmosferę, w której żadna podniosła myśl zając i rozwinąć się nie mogła. [...] Na wielkim morzu nędzy ludu wiejskiego [...] rozrzucone były wysepki wielkiego bogactwa i równie wielkiej rozrzutności*

magnatów. Arcybiskup gnieźnieński posiadał 11 miast, 271 wsi, 83 folwarki i 87 młynów. Stanisław Lubomirski posiadał 31 miast, 738 wsi, Ordynacja Ostrogska – 19 miast, 589 wsi.⁵²

Według „Wewnętrznych dziejów” Korzona chłopów było około 6 900 000 osób. Byli to niewolniczo biedni chłopci, w czasach, gdy klasy panującej było mniej niż 8% (z czego około 3,5% to szlachta upadła). Reszta to mieszczenie i obcokrajowcy. Czyli – reasumując – po odjęciu obcokrajowców, chłopci to mniej więcej 90% społeczeństwa. Z tej liczby chłopów, poddanyi szlachty było 60%, a 15% to poddani duchownych, 20% to poddani ekonomii królewskiej i starostw, a reszta to chłopci wolni. Autor pisze dalej:

szlachta czuła i objawiała zawsze tak wielką pogardę dla chłopów, że nie znosiła ich nawet w swojej służbie [...] Było rzeczą bardzo wstydlivą – mówi Kołłątaj – utrzymywać między dworzanyi ludzi nieszlacheckiego pochodzenia, a jeśli się zdarzył podobny wypadek, nie zaszczycony klejnotem szlacheckim był wystawiony na tysiące przykrości, a pan jako niedobry obywatel, nieprzychylny krwi szlacheckiej i często wystawiony na wielorakie podczas sejmików afronta [...] Mikołaj Potocki, starosta kaniowski – opowiada Karpiński – własną ręką zabił 40 ludzi. Kalinowskiemu, staroście grodowemu, kazał dać na publicznym gościńcu 150 kijów, za co mu potem zapłacił 200 000 złotych [...] Zapiski pamiętników zebrane przez Kraszewskiego graniczą z nieprawdopodobieństwem, a jednak są wiarygodne. Trudno w to uwierzyć, a jednak tak było, że ludzie obdarzeni wysokimi godnościami tak się szczycili swą hanbą, jak ich przodkowie zasługą, że zbrodnia używała praw chwały [...]. Jeden z biskupów kazał sobie co wieczór dawać ślub z gospodynią, a po spędzonej z nią nocy rano otrzymywał

⁵² Świętochowski A.: Historia chłopów polskich, s. 181-192

rozwód; jeśli możnowładcy okazywali tak drapieżną chciwość, a dostojnicy kościelni tak gorszący bezwstyd, to łatwo się domyślić, jak głęboko w otchłań zepsucia stoczyły się obie klasy rządzące państwem i bez podejrzenia można uwierzyć, że nawet księża – jak zapewnia Ochocki – dostarczali magnatom kradzionych dziewcząt do haremu [...]. Księża – mówi Karpiński – po większej części zepsuci, psuli zarazem lud sobie powierzony, a naczelnicy ich, biskupi, publicznie trzymając nałożnice, ośmielali niższych, ażeby szli tą samą, słodką wprawdzie, ale najbrudniejszą drogą. Klerem parafialnym owładnęła nienasycona chciwość. Jeden ze współczesnych opowiada, że przejeżdżając przez miasteczko Pajęczno (w archidiecezji gnieźnieńskiej) widział trupy leżące na słomie i wydające straszny odór; gdyż ksiądz nie chciał grzebać niżej 200 złotych.⁵³

Pisząc to, ponownie czuję fizyczny ból zagłębiając się wyobraźnią w to, co piszę. Moja emocjonalność wynika z tego, że przy posiadanej wiedzy wiem, że historia musi się powtórzyć. To jest prawo Natury! Podobnie jak to było w II Rzeczypospolitej. Wtedy również odżyły i stały się dominującymi te same siły (engramy), które wyznaczały bieg rzeczy w dawnej Rzeczypospolitej. Nastąpiło powtórzenie się procesów emocjonalnych przejawiających się podziałami), jakie znamionowały epokę przed, i w czasie rozbiorów. Dzisiaj również dostrzegam działanie tych samych procesów **stałego staczania się, już III Rzeczypospolitej**, pomimo jej zakotwiczenia w strukturach Zjednoczonej Europy. Tutaj wesprę się wierszem „Patryota” Kazimierza Przerwy-Tetmajera, który jakże jest aktualny. Jak w lustrze pokazuje on niską duchowość i działanie pól morficznych.

⁵³ Tamże 92

PATRYOTA

*Rozum, wiedza, talent, praca
U nas, bratku, nie popłaca!
Postęp i cywilizacja
W ką, gdy wchodzi do gry nacya!*

*Możesz kpem być i cymbałem,
Możesz dureń być siarczysty,
Byleś z mocą i zapalem
Kraj miłował macierzysty!*

[...]

*Huha! Hopsa! Każdą nową
Myśl witamy krzyżem pańskim
Precz z geniuszem tym z Europy
Farmazońskim i szatańskim!*

*My o jedno tylko modły
Szlemy k niebu z naszej chaty:
By nam buty śmierdzieć mogły,
Jak śmierdziały przed stu laty!*

.....

*Niechaj żyje stara cnota!
Daj nam dalej kisańć Boże!
Jedno, drugie, trzecie morze
– Vivat „prawy patryota”!...*

Kazimierz Przerwa-Tetmajer

Wiersz – aż ciarki przechodzą po plecach. Ponad 100 lat minęło od jego napisania, a jakże aktualne są do dziś opisane wzorce zachowań. To niska duchowość i w niej działanie tych samych, co wtedy pól morficznych trzyma nas w tych samych, co wtedy mentalnych wzorcach zachowań. Wzorce te, w konsekwencji, zawsze prowadzą do tych samych skutków. Dziś, z fizyki kwantowej, już wiadomo, że społeczna energia mentalna wypełnia swoje przeznaczenie. Jak mówią jej prawa, obserwator swoją obserwacją kreuje obserwowaną rzeczywistość. Aby to sobie uzmysłowić przytoczę przykłady. Opisywana rzeczywistość tamtych czasów odbywała się ideologii walki „dobra” ze „złem”. Ówczesna myśl społeczna walcząc ze złem była w stanie stałego śledzenia „zła”. Jako więc obserwator tego „zła”, jak wiemy z fizyki kwantowej, kreował „zło”, a w konsekwencji sam stał się „złem”. Dlatego, co jest bardzo ważne, jeśli już poszukiwać to nie „zła” lecz „dobra” i radości. Świat, jako dzieło Stwórcy, jest w swej istocie kompletny i doskonały oraz na tyle piękny na ile tego piękna potrafimy w nim odnaleźć. Szukając zaś „zła” szukamy, mówiąc językiem religii, dzieł szatana. Drugi przykład zaczerpnąłem z naszego życia politycznego. Choć to przykład trochę jakby obok tłumaczy ten sam magnetyzm zjawiska. W latach 1997 – 2001 w Polsce rządziło porozumienie AWS. W czasie swoich rządów wszystkie telewizyjne wystąpienia polityków AWS nacechowane były niechęcią i wrogością do ludzi wywodzących się ze starego (socjalistycznego) systemu władzy. Podobnie się działo z oceną partii PiS przez rządzących w latach 2007 do 2015. We wszystkich swoich wystąpieniach przedstawiciele partii rządzącej, często w sposób obraźliwy, krytykowali ludzi PiS. Zarówno w pierwszym, jak też w drugim wypadku (uwzględniając zasady przepływu i kumulacji energii społecznej) już wtedy wiedziałem, że wygrają środowiska krytykowane, i tak się stało. W obydwu wypadkach krytykowani wygrali z poparciem ok. 40%. Krytykując,

przekazujemy bowiem swoją energię krytykowanemu. Krytykując „właczamy” w krytykowanego naszą energię uważności. Proszę obserwować skutki przepływu energii społecznej. Zachęcam też do obserwacji przejawów duchowości. Duchowość jest kluczem rozumienia.

Prof. Erazm Majewski (1856 – 1922), wybitny naukowiec swojej epoki, w książce „Nauka o cywilizacji, narodziny ducha na ziemi” na temat pamięci i duchowości pisze:

Kwestia pamięci stanowi do dziś nie tylko jedno z najciekawszych, ale i najdonioślejszych zagadnień naukowych. [...] zjawisko doświadczenia nie istniałoby, gdyby to czego przez wrażliwość zmysłów organizm każdorazowo doznawał w tak zwanej „teraźniejszości” [...] gdyby to wszystko zapadło w przeszłość bez pozostawienia po sobie w organizmie jakiegoś śladu. [...] organizm nie odnosiłby z ich posiadania najmniejszej korzyści. Byłoby zresztą czystą niemożliwością wyrobienie się i istnienie czułych zmysłów bez tej cudownej własności organizmu i mózgu, którą nazywamy pamięcią. Skoro tak jest, skoro zjawisko pamięci istnieje, przeto musimy przyjąć, że wszystkie oddziaływania świata zewnętrznego na żywy organizm zostawiają w nim zupełne wyraźne i względnie trwałe ślady. Powstawania zaś takich śladów jest możliwe tylko w takim razie, gdy w organizmie zachodzą zmiany fizyczne, odpowiednie otrzymanym pobudzeniom. Otóż nie może być najmniejszej wątpliwości, że to zachodzi, inaczej nic z tego, co się dzieje w organizmie żywym, jako jego sprawa życiowa, móc by się nie mogło. Jest tedy faktem, że w tajemniczej masie mózgowej dokonują się bez przerwy procesy, dające mniej lub bardziej trwałe przebudowy. Ażeby sobie cały proces zapamiętywania uzmysłwić, trzeba go sobie przedstawić w ten sposób, jakoby wszystko, co oddziaływa na organizm żywy, zapisywało się bez przerwy, wiersz po wierszu, niby na długiej

wstędzepapieru, kończącego się dopiero wraz ze śmiercią osobnika. Wstęga ta zapisywana kolejno wiersz po wierszu wszystkimi doznanymi wrażeniami wszystkich zmysłów, przerywana rytmicznie tylko przez pauzy snu oraz nieprzytomności. I nie to jest najcudowniejszym, że się te wrażenia zapisują i na długo trwają, ale raczej to, że zdrowy osobnik może sobie przypomnieć bez trudu – i to zwykle momentalnie, te przeżycia, te właśnie wrażenia z sumy niegdyś doznanych – których przypomnienie sobie jest w danej chwili dla niego potrzebne i ważne życiowo. Dopiero gdy będziemy mieli na uwadze tę ostatnią okoliczność, wówczas zdołamy pojąć całe niezmiernie skomplikowanie tego mechanizmu. [...] Skomplikowanie zaś mechanizmu pamięci [...] jest tak wielkie, że do tej pory nauka wobec niego zupełnie jest bezradna. [...] zjawisko pamięci i zjawisko wprawy nie są tym samym, jednak role ich są zbliżone. [...] Wprawa polega na tym, że wszelka czynność dokonywa się za każdym jej powtórzeniem łatwiej, prędzej i sprawniej, tak że po szeregu takich powtórzeń, dokonywanych świadomie, przechodzi wreszcie w czynność na pół tylko świadomą, czysto automatyczną, odruchową. [...] podobnie dobieranie słów do myśli. [...] Gdyby mówiący potrzebował świadomie dobierać słów do odruchowo pomyślanego, z pewnością odczuwałby prawie zawsze niedostateczną trafność słów, których użyje, zatrzymywałby się i usiłowałby nawijające się słowa zastąpić lepszymi, czyli mówiłby powoli, z namysłem i pracą. – To samo dotyczy słuchającego.⁵⁴

Po prawie stu latach od cytowanych wyżej stwierdzeń Erazma Majewskiego, fizyk John Wheeler w 2008 roku powiedział, że:

wszystko opiera się na prostej idei. A gdy już ją odkryjemy, to zdziwimy się, że jest taka prosta [...] że nie może być inaczej.

⁵⁴ Majewski Erazm: *Narodziny i Rozwój Ducha na Ziemi*, Nakład Gebethnera i Wolfa, Warszawa – Poznań 1919, s. 44-48

Jeśli będziemy potrafili zrozumieć wzór dziejów, to fraktalny wzór układu zacznie mieć sens.

Tedy poszukajmy współczesnych opinii w interesującym nas temacie.

Rupert Sheldrake w książce „Nowa biologia, rezonans morficzny, ukryty porządek” twierdzi, że zjawiska powtarzalne tłumaczą się istnieniem pola morficznego. Twierdzi, że jedynie istnienie pól morficznych umożliwia wyjaśnienie wszelkich powtarzających się układów. Udowadnia, że pola morficzne odpowiedzialne są za „charakterystyczne formy i organizacje systemów na każdym poziomie złożoności nie tylko w biologii, i ale również w chemii fizyce”. Zgodnie z tą hipotezą, układy zorganizowane są w taki sposób, ponieważ podobne układy w analogiczny sposób zorganizowane były w przeszłości.

Na przykład molekuly złożonej organicznej substancji chemicznej krystalizują według charakterystycznego wzoru, ponieważ podobna taka sama substancja już wcześniej krystalizowała w podobny sposób (s. 34). [...] Hipoteza ta dotyczy powtarzania się form. [...] za przykład niech posłuży jakieś zwierzę, powiedzmy szczur, kiedy nauczy się on nowego zachowania, wówczas każdy następny szczur (tej samej rasy) będzie wykazywał tendencję do szybszego uczenia się tego typu zachowań.⁵⁵

To tłumaczy, że atraktory w polu morficznym, pod wpływem impulsów (działających się w teraźniejszości), podobnych do siebie, tworzą rezonans, który manifestuje się zdarzeniami podobnymi do tych z pola morficznego. Do tego, co wcześniej się już wydarzyło.

Prof. E. Majewski pisze na ten temat:

⁵⁵ Sheldrake: Nowa biologia, rezonans morficzny, ukryty porządek, s. 35

Stało się aż nadto jasnym, że musi w grę wchodzić jakiś czynnik, dotychczas nierozpoznany w świecie ludzkim, albo niedoceniony. Czynnik ten osobliwy, a ważny, że łączy osobniki, a jednocześnie różnicuje je psychicznie i nie tylko psychicznie, ale i funkcjonalnie. Czynnik ten powinien być koniecznie fizycznym. Tak wypada z naszego sylogizmu. Cóż może być tym czynnikiem? [...] dla samego istnienia, jakiejś łączności psychicznej osobników społecznych potrzebne jest coś fizycznego, co by sprzęgało osobniki związkowe ze sobą. I otóż takim łącznikiem dla psychik osobniczych okazały się nam **fale głosowe**, czyli sygnalizacja akustyczna. Innymi słowy – mowa wyrazowa. [...]. Zdawałoby się, że zjawisko pozornie bardzo niewinne, a przy tym dość pospolite [...] i oto mowa zaczęła stawać się z jednej strony więzadłem między osobnikami, więzadłem psychicznym, pozwalającym wnikać im coraz lepiej w stany psychiczne cudze, czyli lepiej się odczuwać ” (s. 55/60). [...] Myśmy już zubożeni na ten nieustający cud, ponieważ jest zjawiskiem codziennym, ale kto głębiej wnika w rzeczy, ten musi zapytać: Czem się dzieje, tak, że dla wszystkich w narodzie mowa, jeden organiczny system i zapas znaków, a również jedne i te same zwroty mówionego, ograniczone i ubogie w porównaniu do rozległości i nieskończonej różnorodności pojęć ludzkich, mogą służyć do wyrażania nie tylko już istniejących, ale i do wytwarzania wszelkich nowych myśli? Czem się to dzieje, że język zawsze złożony z bardzo ograniczonej ilości słów i mówione z nich układane, zamiast niwelować myśli w narodzie, służą wyśmienicie także do ich rozwoju, a pomimo to – łączą wszystkich, bez względu na nieskończoną różnorodność indywidualności duchowych i bez względu na to, że to samo „powiedziane”, nawet przy tym samym stole, budzi różne myśli, albo różne uczucia, zależnie od indywidualności osobników?⁵⁶

⁵⁶ Majewski Erazm: *Narodziny i Rozwój Ducha na Ziemi*, Nakład Gebethnera i Wolfa, Warszawa – Poznań 1919, s. 55-79

Słowa

Nasze słowa są z Natury
I się mieszczą w nurcie mowy
Są istotą też Kultury
Jakby wątkiem jej osnowy

No a słów zaś dobieranie
Pracą weną i nauką
Oraz w szereg ustawianie
Jest umysłu twórczą sztuką

A zaś słowa ... uwolnione
Gdy już własne mają życie
Oraz w sens już opatrzone
Są jak płomień... w swoim bycie

I jak wody rwącej rzeki
Gdy na boki wypływają
I gdy wały mają cieką
To tam długo zalegają

Słowa nowe ... nienazwane
W których rzeczy się nie dzieją
Takie jeszcze niepoznane
Cóż ... po prostu ... nie istnieją

Bo też umysł ... słów znaczenie
Swoją wagą w porcje waży
By uzyskać zrozumienie
W sensu zdania je kojarzy

Cóż bo słowa ... w naszej jaźni
Są nie tylko do mówienia
Ale są też ... w wyobraźni
Obrazami do myślenia

Wtedy mają swoje szczyty
I nań mgłą się owijają
Tworzą piękno jak też byty
Oraz w serce zapadają

A gdy stają są radosne
I gdy dowcip w sobie mają
Wtedy tworzą sobą wiosnę
Wtedy błyszczą ... olśniewają

I jak powiew nas unoszą
Tańczą kiedy im ufamy
A gdy również radość głoszą
Wówczas chętnie ich słuchamy

Ale kiedy już upadną
I emocji są już sporem
Stając masą się bezładną
Są tak zwanym ... egiptorem

A na koniec chcę powiedzieć
To że słowa ... mądrość sadzą
One również trzeba wiedzieć
Przez sens życie nas prowadzą

I choć nieraz nam się płaczą
Kiedy w gąszczu jest ich ścieżka
Jednak ludzi sobą łączą
I społeczny ... Duch w nich mieszka

K.P.

Wiersz kończy się przesłaniem, że to właśnie **w słowach mieszka duch społeczny** i jego zwyrodnienia – egregory. Duch społeczny jako żywy ma też ludzkie uwarunkowania. Na nim, podobnie jak na innych organizmach żywych, również żyją pasożyty. Wszelkie pasożyty żyją kosztem energii organizmu, na którym żyją, w naszym wypadku, kosztem społecznej duchowości MD. Aby to sobie lepiej wyobrazić, popatrzmy na drzewo, na którym rośnie (żyje) jemiola. Ta jemiola w świecie społecznej duchowości nazywa się egregorem. Więcej na temat egregorów można przeczytać w książce Dymitra Wiereszczagina „Świadomość” lub innych jego książkach. Tutaj tylko chciałbym dodać, że jemiola, kiedy się już rozwinie, zdominuje drzewo do tego stopnia, że nie pozwoli jego liściom już się rozwinąć, sama stając się „prawdą” drzewa.

Tak jak egregory są pasożytem ducha społecznego, tak pasożytem na ludzkiej mowie są wulgaryzmy. Są one skażeniem relacji międzyludzkich. Środowiskiem, w którym ten pasożyt się rozwija, jest środowisko niskiej mentalnej duchowości (MD). Właśnie wulgaryzmy informują o niskiej MD. W zdrowej rzeczywistości słowa, jak fotony światła, przesyłają informacje i rozświetlają przestrzeń wokół siebie. W przypadku jednak duchowości chorej, język nie tyle używany jest jako nośnik informacji, ale jako nośnik bólu i złości. Wulgarne słowa są puste, nie niosą znaczenia i nie służą przekazywaniu informacji. Służą tylko do informowania o stanie emocjonalnym mówiącego i jak kule gradowe złości spadają, aby ranić. I jak kra lodowa na rzece, budują zatory i zrywają mosty komunikacji. O ile inne ze słów określając zło są od tego zła niezależne, o tyle wulgaryzmy, same w swej istocie są złem.

Reasumując: **Rzeczywistość jest taka, jakie słowa ją opisują.** Dwie osoby, które znajdują się w tej samej sytuacji, mogą ją zupełnie inaczej odbierać, tylko dlatego, że używają innych słów, by ją opisać. W myśl prawa, które mówi „*to co jest stale rośnie i przyspiesza*” wiemy, że wulgaryzmy często używane, będą stosowane jeszcze częściej, że życie z nimi stawać się będzie coraz brzydsze i coraz bardziej przepełnione bólem. Choć mówiącemu wydaje się, że z wulgaryzmem **jest w stanie dłużej wytrzymać ból, to już samo przeklinanie ból ten (choć podświadomie) wywołuje.** Wulgaryzmy są przykładem dewiacji, bowiem podświadomość ich ból postrzega jako przyjemność. Osoba używająca wulgaryzmów ma wbudowane w swoją przestrzeń komórkową lęki, co skutkować musi tym, że zachoruje.

Słyszy się opinię, że częste przeklinanie sprawia, że tracona jest jego siła oddziaływania. Podobnie jak stały hałas uodparnia na hałas. Odpowiedź jest prosta: hałas dla organizmu zawsze pozostaje szkodliwy, podobnie wulgaryzmy bezustannie (czy do nich się przyzwyczaimy, czy też nie) pozostają szkodliwe. Potwierdzeniem powyższego niech będzie to, że w środowiskach, w których nagminnie używa się wulgaryzmów bardzo często występuje przemoc fizyczna.

Przypadek sprawił, że pisząc o wulgaryzmach znalazłem się na trzydniowym wyjeździe w Sztokholmie. Drugiego dnia pobytu z Żoną i Córką poszliśmy do marketu. Moje panie poszły na zakupy, ja zaś wszedłem do dużego baru na kawę. Obok dosiadła się, na piwo, grupka młodych mężczyzn z Polski, którzy po chwili skomentowali fakt, że na trzech obsługujących w barze kelnerów, dwóch było murzynami. Komentowali językiem, który jak bąble w lawie wulkanicznej, wybuchały wulgaryzmami. W przekonaniu, że nikt ich nie rozumie zachowywali się swobodnie, mówiąc pełnym głosem, że (cyt. z pamięci) „*te małpy z takimi czarnymi*

mordami powinny w buszu siedzieć na drzewach, a nie zaśmiecać świata ludzi białych". Oczywiście wulgaryzmów było znacznie więcej. Był ich cały arsenał. Choć słowo „mordy” w polskiej przestrzeni publicznej słyszę dość często, jednak wciąż nie mogę do niego się przyzwyczaić. Nie ukrywam, że ten niechcący podsłuchany „dialog” głęboko przeżyłem, co zaowocowało wierszem.

Wulgaryzmy w Szwecji brzmią mocniej niż w Polsce, ponieważ w Szwecji się nie przeklina. W latach 70-tych, przez ponad dwa lata pracowałem w Szwecji jako monter i spawacz. Środowiskiem moim wtedy byli robotnicy. Jakież było moje zaskoczenie, kiedy rozmawiając z osobą wtedy mi bliską i pytając o przekleństwa, usłyszałem w odpowiedzi, że Szwedzi nie przeklinają. Podczas obecnego pobytu zapytałem o to samo moich przyjaciół, którzy tu mieszkają od 1981 roku. Potwierdzili informację, którą słyszałem wcześniej, że w Szwecji się nie przeklina, że *„przeklinanie po szwedzku brzmi jak recytowanie wyrwanych z kontekstu fragmentów Biblii”*.

W moim życiu często podróżowałem. Co oczywiste, często porównywałem obyczaje innych kultur i nacji do naszych. Zawsze interesowały mnie nie tyle obyczaje, czy religia, ile trzy z podstawowych elementy życia społecznego, które są owocem wierzeń i religii w myśl prawa *„po owocach ich poznacie”*. Interesowały mnie owoce religii i obyczajów, „produkty” ich inżynierii społecznej:

1. Szacunek do drugiego człowieka, który zawarty jest w kodzie języka pod postacią wulgaryzmów.
2. Uczciwość społeczna, która zawarta jest w relacji do cudzej własności. Przejawia się brakiem (lub przeciwnie) kradzieży.

3. Poziomem duchowości, która przejawia się kreatywnością, ilością wynalazków, jak też stosunkiem do obcych sobie ludzi.

Na tych trzech filarach bowiem zbudowana jest jakość życia społecznego. Te trzy filary decydują o komforcie i rozwoju społeczeństw. Myślę, że wulgaryzmy jako podświadomy przejaw braku szacunku dla drugiego człowieka, są największym obciążeniem każdego życia społecznego.

Wulgaryzmy Kiepa

Wulgaryzmy w swej istocie
Gdy języka są „ozdobą”
Mają mowę w bagna błocie
Oraz Kiepa są chorobą

Bowiem język ... obłożony
Z wulgaryzmem w każdym słowie
W błocie stale zanurzony
Jest jak monstrum w swej wymowie

A gdy w błotnej już lawinie
Wulgaryzmy w wielkim huku
Opadają w cudzej winie
To sięgają do dna bruku

Mordy wredne kurwa szczynty
O kant dupy czy idiota
Kiepa ... tak rzuca bez przyczyny
Jakby rzucał kule błota

A już na dnie gdzie są fobie
Gdzie Kiepa cykor ma matola
W jego świrze i chorobie
Cóż ... zamienia się w warchoła

No a wtedy ... koniec świata
Kiepa już z niczym się nie liczy
Wulgaryzmem się oplata
I przyjmuje postać dziczy

K.P.

O stanie zdrowia, informuje temperatura naszego ciała. Podwyższona daje sygnał o infekcji i mniejszej witalności. Podobnie jest z wulgaryzmami. Ich podwyższona obecność informuje o obecności i w organizmie społecznym chorobowych wirusów, o jego obniżonej mentalnej duchowości (MD). Według hipotezy Sapira-Whorfa:

[...] język całkowicie „determinuje” myślenie i zachowania ludzi – struktury językowe decydują o postrzeganiu własnego „ja” przez jednostkę, a także osadzają ją w pewnych schematach poznawczych [...]

Wulgaryzmy choć, jak się wydaje, nie mają warstwy znaczeniowej, są jak wirusy – zakażają mowę. Czynią mowę chorą bez „metabolizmu” treści. Są ponadto jak dym, drażnią uszy i serce. Jest mi smutno, że wulgaryzmy są dziś tak w Polsce tak powszechne, ponieważ stanowią groźną (choć nie uświadomioną) chorobę społeczną. A co ważniejsze, zawsze mutują w stronę języka nienawiści, czego najbardziej i jaskrawym przykładem są słynne słowa : „mordy zdradzieckie” ... „czarownica, która powinna się poddać eutanazji” czy „zatopić platformę”.

Wróćmy tedy do przedmiotu naszych rozważań. Nasza osobista mentalna duchowość (MD), tak jak dźwięk struny pianina, rezonuje wywołanym tonem z resztą dźwięków pianina, z duchowością społeczną w obszarze tzw. Matrycy Planck’a, co pozwala na rozumienie obszaru tego samego rodzaju, w myśl prawa, które mówi, że „podobne przyciąga podobne”.

Gregg Braden w „Uzdrowieniu Wiary” pisze:

W naszych emocjach są zatem zawarte wszystkie informacje, przez które nasze serce powiadamia mózg i organy, czego nasze ciało potrzebuje w danym momencie. [...] odkryto też, że pola elektryczne i magnetyczne, wychodzące z serca, wytwarzane są nie tylko przez nasze emocje, ale także przez nasze przekonania, a więc przez wszystko to, w co głęboko wierzymy i według czego kształtujemy nasze życie.⁵⁷

⁵⁷ Braden G.: Uzdrowienie wiary, s. 88

Podkreślając zaś, że przekonanie tworzy rzeczywistość, Braden pisze:

W Ewangelii Tomasza” możemy odnaleźć wspaniały przykład przekonania, które ma wielką moc. W tym kontrowersyjnym gnostycznym tekście, uważanym za zbiór domniemanych wypowiedzi Jezusa, mistrz mówi o kluczu prowadzącym do tajemnicy życia w tym świecie. Wyjaśnia jak zjednoczenie emocji i myśli wyzwala moc, która potrafi zmienić naszą rzeczywistość. „Kiedy będziecie jednością (myśli i emocje – uwaga autora), staniecie się synami Boga i kiedy powiecie „Góro przesun się, to ona się przesunie”.⁵⁸

Mentalna duchowość (MD) jest często zamiennie nazywana świadomością. Świadomość zaś to w bliska korelacja z wiedzą. Choć wiedza wypełnia warunek konieczny w rozwoju duchowości, to jednak nie wypełnia warunku dostatecznego rozwoju MD w nas. Osoba wykształcona w zakresie prawa, będzie miała większy dostęp do rozumienia prawa, wykształcona jako mechanik, będzie miała większy dostęp do rozumienia urządzeń mechanicznych. I tak, jak ekspresją wibracji miłości w nas jest radość, tak ekspresją mentalnej duchowości (MD) są obniżone lęki. Osoby o niskiej MD świat doświadczają w lęku, z wielką wszystkiego ważnością. Wszystko jest dla nich bardzo ważne. Ważność jest bowiem odwrotnie proporcjonalna do MD. Osoba o dużej zaś MD będzie z ekspresją „tafli wody”, bez fał ważności. Mówiąc obrazowo: osoba o niskiej mentalnej duchowości (MD) „będzie lodem” lub „wzburzoną falą” wrażliwą „na dotyk”, zaś osoba o wysokiej MD „będzie parą”, choć obie są „wodą”.

⁵⁸ Tamże, s. 67

Duch

Duch choć jest ... to działa skrycie
Oraz zawsze jest też z nami
Jest w nas mocą na przeżycie
I przejawia się myślami

Jest on wszędzie bez wyjątku
Nie złączony z żadną miarą
Jest bez końca i początku
Jakby z wody był on „parą”

A zaś dusza ze swym ego
Jakby życia będąc kodem
To choć sortu jest boskiego
Jest miłością ... lub jest „lodem”

Cóż ... to od nas już zależy
Czy się kocha czy ocenia
Jaka ocen miara mierzy
I czy skalę ma skupienia

Dusza ma też swój magnetyzm
I przyciąga to co czuje
Lecz gdy wciągnie win defetyzm
Dusza wtedy ... cóż ... choruje

Ale również ... w tej chorobie
Jest jak drzewo i jemiola
A gdy win swych ma też fobię
To zamienia się ... w warchoła

K.P.

Pola morficzne działają we wszystkich aspektach Natury. Podobnie jest w świecie roślin i zwierząt. Odpowiadają za kształtowanie i utrzymanie właściwej formy organizmu. Te, które odpowiadają za rozwój, percepcję zachowań i aktywność umysłową, nazywamy odpowiednio polami percepcyjnymi, behawioralnymi i umysłowymi. Na poziomie kryształów i komórek mamy do czynienia z polami krystalicznymi i komórkowymi, a na poziomie tworzenia społeczności i kultur – z polami społecznymi i kulturowymi. Wszystkie te rodzaje pól, na różnych szczeblach organizacyjnych, nazywamy polami morficznymi.

Jeśli nasze myśli przyrównamy do wiatru w Naturze, zaś stany naszego odczuwania cierpienia lub złości do burzy piaskowej na pustyni naszego życia, wtedy wiatr z piasku usypuje kształt przekonań, które w czasie powiększać będą swoje gabaryty. Kształt tych usypań (pagórków) jest zwykle zgodny z już wcześniej istniejącym kształtem – jak obraz pola morficznego. Z upływem

czasu wypukłości tej pustyni, jak gdyby poprzez własny magnetyzm, gromadzą na sobie coraz więcej piasku i stają się coraz większe.

Francuski matematyk Rene Thom skonstruował matematyczne modele pól morficznych, w których końcowe etapy rozwoju każdego systemu przedstawił jako „magnesy”. W przełożeniu na język dynamiki, „magnesy” te oznaczają granice, do których dążą systemy. Stanowią naukową interpretację takich pojęć jak cel, meta czy zamiar. Struktury te nie są ustalone raz na zawsze w postaci sztywnych matematycznych formuł, lecz zawierają w sobie coś w rodzaju **pamięci przeszłych zdarzeń**. Przez powtarzanie tych samych wzorców, stopniowo czynią je elementami stałymi. W miarę upływu czasu, pola, niczym fale, ulegają ciągłemu rozwojowi i tworzą określone nawyki, nawet tzw. prawa natury nie są niczym więcej niż nawykami.

Takim nawykiem w Polsce też się stało częste przywołanie patriotyzmu. Do patriotyzmu nawoływali wszyscy, również ci, którzy prowadzili działania na rzecz drugiego rozbioru Polski. Organizowali drugi rozbiór Polski pomimo, iż Józef Poniatowski jeszcze toczył bitwy obronne. Ze smutkiem przywołuję datę: 23 stycznia 1793 w Grodnie, kiedy polski Sejm na żądanie ambasadora Rosji Jakoba Silwersa i przy organizacyjnym i sprawczym wsparciu biskupa Józefa Kossakowskiego i innych „patriotów” zatwierdził drugi rozbiór Polski. Skutkiem tej decyzji Sejmu wybuchło powstanie w Warszawie. Król drżał o swoje życie, a jego brat, prymas Polski Michał Poniatowski, z obawy przed egzekucją, jak już pisałem, odebrał sobie życie. Dwa lata później Król abdykował i nastąpił trzeci rozbiór Polski.

Cóż ... Ojczyzna upadała
A przez sumień też kontrolę
Też ... powoli umierała
Zapadając się w niewolę

Tu chcę przerwać mą opowieść
Och... jak cicho się zrobiło
Jakby cisza chciała dowieść
Że nam to się tylko śniło

Że nie było Targowicy
I nie było też rozbiorów
No a polscy zaś szkodnicy
Byli cieniem swych aktorów

A zaś poziom duchowości
Był tym czym jest... światło słońca
Był przestrzenią możliwości
I początkiem ... aż do końca

I że wojen też nie było
Tylży Wiednia czy Potopu
Bez elekcji się obyło
I bez cierpień i ukropu

I nie było ... niewolnictwa
Za to były ... dla odmiany
Tak jak w Szwecji ... z jej wzornictwa
Tylko wolne chłopskie stany

A ponadto ... też się śniło
Że językiem mówiąc „Ody” ...
To się również ujawniło
Że nie było już niezgody

Droga już nie była śliska
A na bryle z posad świata
Gwałt się gwałtem nie odciskał
I zielone były lata

No a jutrznia zaś swobody
I przesądów światło ćmiące
Już stopiły wszystkie lody
I zbawienia miały słońce

K.P.

Przypomnę dalej, że dzieje się to wszystko w czasie, kiedy na tronie polskim zasiada król Stanisław August Poniatowski. Król, który jeszcze do dzisiaj w ocenach wielu moich rozmówców budzi nie jednoznaczne uczucia. Przeczytajmy tedy, co On sam pisał na swój temat (na prośbę cesarzowej Katarzyny II). Zapis ten datowany jest na rok 1756, czyli w czasie kiedy miał 24 lata. Ten interesujący portret znalazłem w książce „Wizerunki książąt i królów polskich” J.J. Kraszewskiego, wydanej w 1888 roku. Cytuję ten autoportret (trochę przy okazji) ponieważ, dla mnie, jest to bardzo interesująca lektura.

Czytając ciągle portrety, chęć mnie też wzięła odmalować mój własny. Byłbym moją postacią zadowolony, gdybym o jeden cal był słuszniejszy, gdybym nogę miał kształtniejszą, nos nie tak garbaty, mniejsze usta, wzrok lepszy, zęby pokaźniejsze, nie sądzę, abym nawet z tymi poprawkami miał być piękny, ale byłoby mi tego dosyć; sądzę bowiem, że fizygnomię mam szlachetną i wyrazistą, a postawę odznaczająca się, ruchem i trzymaniem się wszędzie na siebie zwracającą oczy. Krótki wzrok często mi nadaje minę zakłopotaną i ponurą, ale to nie trwa długo, i gdy chwila ta przyjdzie, często znów grzeszę zbyt dumną postawą. Wyborne wychowanie, jakie odebrałem, wiele mi pomogło do pokrycia niedostatków umysłu i postaci, oraz do umiejętnego z obojgiem popisu, tak że się lepsze mi mogą wydawać, niżli są w istocie. Mam dosyć dowcipu, by wszelkiej podolać rozmowie, a nie dość obfitości myśli, by dostarczyć do niej treści długo i często, chyba w pomoc przyjdzie mi uczucie lub miłość, jaką od natury jestem obdarzony dla sztuki. Łatwo dostrzegam śmieszność i fałsz wszelkiego rodzaju i wady osób, a często zbyt żywo im to czuć daję. Nienawidzę antypatycznie złego towarzystwa.

Wielkie lenistwo nie dało mi ani w talentach, ani w nauce tak daleko się posunąć, jakbym zdołał. Pracuję, gdy się natchniony czuję. Od razu albo zrobię wiele lub nic wcale. Nie spoufalam się łatwo, i przez to wydaję się przebieglejszym niż jestem. Co się tyczy prowadzenia interesów, zbyt bywam w nich otwarty, zbyt się spieszę, i dla tego dużo popełniam omyłek. Sądzę o interesie trafnie, widzę jasno błąd planów lub tych, którzy je wykonują, ale sam potrzebuję rady i hamulca, abym się ustrzegł omyłki. Nadzwyczaj jestem wrażliwy, więcej na strapienie niż radość. Pierwsze wzięłoby nade mną górę, gdybym w głębi serca nie miał przeczucia zbyt wielkiego szczęścia w przyszłości. Urodziwszy się z wielką i gorącą ambicyą, z myślą reform, chwały i pożytku mojej

ojczyzny, z nich utkałem osnowę wszystkich spraw moich i życia. Zda mi się, że do kobiet nie jestem stworzony (!!). Pierwsze próby przypodobania się im przypisywałem szczególnym sympatyom; na ostatek poznałem miłość i kocham tak namiętnie, że czuję, iż miłości tej utrata uczyniłaby mię najnieszczęśliwszym w świecie, odebrała by mi męstwo na życie całe. Obowiązki przyjaźni są dla mnie święte; rozciąggam je daleko. Jeśli przyjaciel mi uchybi, gotowem uczynić co tylko jest w mocy ludzkiej, byle z nim nie zerwać, a obraz doznaną przeżywa długo pamięć wieczności za dobro. Sądzę, że umiem być dobrym przyjacielem, a prawda, że jestem takim dla wielu, chociaż nieskończenie mnie obowiązuje wszelka doznana uczynność. Jakkolwiek łatwo dostrzegam wady bliźnich, skłonny jestem do ich uniewinnienia, o czym często się przekonałem. Ktokolwiek bezstronnie się rozpatrzy, znajdzie w sobie łatwo upokarzające skłonności do największych zbrodni; brak tylko silnej pokusy, aby wybuchnęły, jeśli się ich surowo na wodzy nie trzyma. Lubię dawać. Nie cierpię oszczędności, ale tem co mam, zarządzać nie umiem. Własnych tajemnic nie potrafię tak dobrze zachować, jak cudze, względem których jestem najsumienniejszym. Litościwy jestem bardzo; miło mi być tak kochanym i otrzymywać pochwały, że próżność ta nazwać by się mogła zbytnią, gdyby obawa śmieszności i niewykonanie do świata nie nauczyły mię w tem pohamowania. Zresztą nie kłamię równie z zasady, jak ze wstrętu naturalnego do fałszu. Nie jestem świętoszkiem, wiele do tego mi brak; ale śmiem powiedzieć, że kocham Boga i zwracam się do Niego często, a mam to przekonanie, że Bóg lubi nam czynić dobrze, gdy Go o to prosimy. Mam szczęście kochać ojca jak i matkę zarówno z serca, jak z obowiązku. Choćby mnie w pierwszej chwili opanowała chęć zemsty, nie mógłbym nigdy dokonać jej w zupełności, gdyż litość by mi nie dopuściła. Często się przebacza zarówno przez słabość, jak przez wspaniałomyślność: lękam się, by z tej samej przyczyny

*zamiary moje nie spełzły bez wykonania skutku. Rozważam chętnie, mam dosyć wyobraźni, tak że w samotności mogę nie nudzić się bez książki, szczególnie od czasu, gdy kocham.*⁵⁹

Dla równowagi przytoczę jeszcze jedną opinię o królu Stanisławie Auguście Poniatowskim (z licznych znajdujących się w tej książce opinii), napisaną po 35 latach od opinii, jaką sam o sobie napisał w młodości. Opinię tę napisał szwedzki poseł Engeström, po przybyciu do Polski, sympatyzujący z Polską, w czasie Sejmu Czteroletniego:

Król polski jest niezawodnie z twarzy i głowy jednym z najpiękniejszych mężczyzn, jakich w życiu widziałem; lecz wyraz jakiegoś smutku zmniejsza wrażenia, które by ta piękna postać wywierać mogła. Nie znać na nim wcale, by był bardzo szczęśliwym. Włosy już w znacznej części posiwiałe. Ramiona ma szerokie, pierś wypukłą, wzrost dość wysoki, a nogi trochę do wzrostu za krótkie. Zdrowia był bardzo mocnego; lecz zmartwienia i sposób życia, nadto podobno miłostkom oddany, już je zniszczyły. Bywał w tych czasach bardzo chorym, tak że się o jego życie lękano, lecz los go na większe jeszcze przeznaczył niedole niż te, których doświadczył. Musiał oglądać własnymi oczyma całkowite zniszczenie Polski, podzielonej między trzech sąsiadów, nękanej z karty Europy – i pójść umierać na obcej ziemi, w Petersburgu, jako monarcha gracylista. Zbywało mu zupełnie na charakterze i energii. Rozrzutnym był, nie umiając być wspaniałym; dawać nie lubił, ale odmawiać nie miał siły; nie był złośliwym, ale mścił się dziecinnie w drobnostkach; nie był dobrym, ale tak słabym, że często mógł za dobrego uchodzić. Nie wiem, czy miał tyle osobistej odwagi co jego bracia, lecz brakło mu męstwa i ducha, a dawał się prowadzić wszystkim, którzy go

⁵⁹ Kraszewski J.J.: Wizerunki Książąt i Królów Polskich, Nakład Gebethnera i Wolffa, Warszawa 1888

otaczali i zbliżyli się do niego. Król, jakim go odmalowałem, nie miał zdolności do uszczęśliwienia kraju – to pewna; ale posiadał wszystkie błyskotliwe przymioty, które mu wybornie monarchiczną reprezentację spełniać dawały. Piękny, miły, prześlicznie mówiący po polsku, po łacinie, po niemiecku, po włosku, po francuzku, po angielsku, niezmiernie świadomy wszystkich nowinek literackich i wszystkich nowych instytucji obcych krajów, cudzoziemcom rozmową swą imponował, czarował ich.⁶⁰

Seviers zaś w swoim tajnym liście do Igelstroma z dnia 28 stycznia 1794 roku „jak doprowadziłem do drugiego rozbioru Polski” na temat Króla pisze:

Charakter Króla znasz Pan dobrze. Pozwala on się uwodzić fałszywym przyjaciółom swoim, którzy przez pochlebstwa starają się ciągnąć korzyści z jego słabości. Trzeba przeto odwiedzać go często, i prawić mu, i powtarzać bezustannie przez innych, co winien Cesarzowej i sobie samemu. Rozumie się samo przez się, iż powinienes go Pan kazać śledzić z bliska i powtarzać mu bez wytchnienia, że wszystko cokolwiek podpisze, weksle lub rewersa, albo też nominacje, bez Pańskiego przyzwolenia lub wiadomości jest nieważne. Znasz Pan także osoby, które go otaczają. Książę podkomorzy, brat jego (prymas Poniatowski – uwaga autora), dwie jego siostry, pani Podolska, i pani Krakowska, jako też hr. Mniszech, powtórzą mu ogólnie każdą prawdę, o jakiej go Pan powiadomić zechcesz; lecz w koniuszego Kickiego utrzymasz na wodzy tylko za pomocą gróźb. On to jest, który na sejmie najgorzej nam się przysłużył. Przez niego to utrzymywali mniemani patrioci związki z Królem; on przeto jest tym, co go uwiódł do owego zgubnego i fałszywego kroku. Miałem zamiar powiedzieć mu sam iż go wypędzę, skoro go schwytam na uczynku i spostrzegę,

⁶⁰ Tamże

że nakłaniał Króla do podpisania czegośkolwiek bądź co się sprzeciwia zobowiązaniom jego.

Dalsze opisy, choć nie dotyczą już osoby Króla, a jego otoczenia, również zacytuję, ponieważ pokazują panujące uwarunkowania, zaraz po rozbiorze.

Sekretarz Friese jest człowiekiem honorowym, którego Panu polecam i przez którego będziesz mógł poddać Królowi wszystko, czego tylko zapragniesz. Ma on wyborną pamięć powtórzy więc Królowi słowo za słowem, co mu powiesz.⁶¹

Dalej, w tym ciągu opisu, przytoczę radę Sieversa skierowaną do Igelstroma dotyczącą (najbliższego) „zaufanego” Króla, jego kapelana (i spowiednika) księdza Ghigottiego. Przyznaję, że po przeczytaniu tego fragmentu listu zrobiło mi się, naszego Króla, bardzo żal. Ten tajny zapis pokazał, że nawet spowiednik ksiądz Gaetano Ghigiotti był rosyjskim szpiegiem. Oto co pisze w tym liście Sievers do Igelstroma, o czym już wyżej wspominałem:

Jeśli Pan zechcesz użyć manowców, aby cokolwiek poddać Królowi, czegobys sam mu powiedziec nie chciał lub nie mógł, albo jeślibys życzył wybadać Króla o cośkolwiek, natenczas możesz posłużyć się księdzem Ghigiotti; jest on do jednego jak i do drugiego zdolnym. Jest to człowiek pewny, ponieważ spodziewa się względów u Cesarzowej.

Pomiędzy osobami, które niegdyś Króla uwodziły, muszę Panu wymienić Ostrowskiego. Jest to szelma pierwszego rzędu; możesz go Pan jednakże wprawić w dreszcze, gdyż dobra jego położone są w naszej koronie.⁶²

⁶¹ Sievers, s. 183

⁶² Sievers, j.w.

Miło jest przeczytać, że wokół Króla byli nie tylko zdrajcy ale również osoby Ojczyźnie oddane, które dla jej obrony wiele ryzykowały.

Przepraszam Cię Ojczyzno!

Dzisiaj padam na kolana
Do modlitwy ręce wznoszę
Ma Ojczyzno ukochana
Wybacz błędy ... bardzo proszę

Że to Polak Polakowi
Tak po prostu z własnej woli
Ból zadaje ... jak wrogowi
Tylko po to że to boli

Więc przepraszam za komunę
Za czas fikcji i dewiacji
Za tę cierpien wielką łunę
Oraz traumę wielu nacji

I przepraszam za tych którzy
W czasie wojny Cię zdradzili
I za rzeszę ... również tchórzy
Czyż nie myśmy nimi byli?

Za powstania nieudane
I za rolę w nim też kleru
Za poparcie przekazane
Które było mniejsze zeru

I za ranę Ci zadaną
Która stała się Twym losem
Encykliką butnie zwaną
Przez Cum Primum ... w plecy ciosem

I przepraszam całą duszą
Za rozbiory wybacz proszę
Dla mnie one są katuszą
A ich ranę w sobie noszę

Za reformy Podoskiego
I za jego popleczników
Które lud Twój z woli jego
Przekształciły w niewolników

I za szkoły jezuickie
Za donosy i za zdrady
Za myślenie targowickie
Które jest ... jak ostrze szpady

I przepraszam za podziały
Za „my” z „oni” wojnę stałą
Za ten podział ... jak ze skały
I duchowość wciąż w nas małą

A na koniec chcę przeprosić
Za u władzy brak pokory
Ale bądź też ... chce Cię prosić
Matką tak jak do tej pory

K.P.

Rozdział III

*Dopóki nie uczynisz nieświadomego świadomym
będzie ono kierować twoim życiem,
a ty nazywać to będziesz przeznaczeniem*
Carl Gustaw Jung

Przed laty zanotowałem interesującą rozmowę z byłym ministrem kultury, profesorem Aleksandrem Krawczukiem, historykiem starożytności, eseistą, który powiedział:

Powinniśmy się cieszyć, że jesteśmy we wspólnocie, że żyjemy w takich czasach. Ludzie sobie nie zdają sprawy, jakie szczęście im się przytrafiło. Nie doceniają tego, nad czym boleją. Dla młodych to, że żyjemy we wspólnocie europejskiej, wydaje się oczywiste, wręcz naturalne. Dla mnie – człowieka pamiętającego etapy, przez które przeszedł kraj – to jest coś wspaniałego. Mam wrażenie, że trzeba doświadczyć tragicznej historii, by naprawdę docenić wszystko to, co nam się udaje. Nasz kontynent jest wieloetniczny i wielopaństwowy. Stąd od czasu upadku Rzymu jego przekleństwem były wieczne wojny. Było to zresztą to samo, co zgubiło świat grecki – ten też był skłócony i dlatego padł ofiarą Macedończyków. [...] W ogóle bohaterstwo Polek jest niewiarygodne. Mężczyźni Polacy to są raczej awanturnicy. Kobiety są niezwykle, trochę zgodnie z zasadą, która obowiązywała w starożytnych Atenach, że obywatel, który uchyla się od pracy

na rzecz państwa, podlega karze. [...] W ogóle uważam, że powinniśmy bardzo sobie cenić fakt, że przeszliśmy z jednego ustroju do drugiego bez przelewu krwi. Nie zdajemy sobie sprawy, jak to dobrze, że uniknęliśmy wojny domowej. Bo wie pan, krew przelana w walkach domowych nigdy nie wysycha. Jak ta, którą przelaliśmy w okresie stalinowskim i wciąż ją wspominamy, choć ile to już lat minęło...? Dziękujemy opatrności, że przeszliśmy przez to tak, jak przeszliśmy. [...] Ludzkość powinna się przede wszystkim nauczyć jednego. Żeby nie ulegać tak łatwo podszeptom nacjonalistów. Kiedyś wielką rolę odgrywały też konflikty religijne, które prowadziły do strasznych wydarzeń. Ostatnio to na szczęście nieco przygasło i tli się tylko w niektórych miejscach świata. [...] Na przykład, gdyby po wojnie była demokracja, to niczego byśmy nie zrobili – byłyby tylko ciągle kłótnie”.

Ze swej strony jeszcze dodam, że przyszło nam żyć w najwspanialszym okresie od ponad 400 lat. Nie tylko ze względu na skokowy wzrost zamożności społeczeństwa, czy bezkrwawą zmianę ustroju społecznego, ale szczególnie z powodu tego, że moje pokolenie 70-latków mogło w nim obserwować niewyobrażalny wcześniej skok cywilizacyjny. Rozwój cywilizacyjny, jaki mamy obecnie, wcześniej był niewyobrażalny. Dzisiaj, choć „odkryta” (po 300 latach ukrycia) wiedza o tym, że ziemia krąży wokół słońca ma dopiero ok. 180 lat (od 1843 r.), to świat odkryć pozwala już na to, że wszystko odnaleźć można w Internecie, a każda informacja jest dostępna. Pamiętam mój szok, kiedy przed wielu laty, po wpisaniu do Internetu hasła „Zakazana historia a rozbiory Polski”, przeczytałem to, co w nim się ukazało. Wychowałem się na suwaku logarytmicznym i liczydło w sklepach. Być może dlatego potęgą skoku cywilizacyjnego tak bardzo mnie zaskakuje i cieszy. Odnoszę wrażenie, że już nie ma wiedzy, która nie jest łatwo dostępna. Postęp, podobnie jak względne odczuwanie czasu (o czym pisze Gregg Braden w książce „Boska Matryca”),

przyspiesza o stały współczynnik prędkości (współczynnik złotego środka). Dzisiaj wydaje się, że trudno sobie wyobrazić, co będzie za kolejne 50 czy 100 lat. Ludzkość jest już na takim etapie rozwoju, że możemy obliczyć fraktale prawdopodobieństwa historycznych zdarzeń. Już dziś znane są algorytmy, które pozwalają obliczyć prawdopodobieństwo zdarzeń, jeśli znamy daty podobnych wydarzeń z przeszłości. Gregg Braden w książce „Czas fraktalny” na ten temat tak pisze:

*kalkulator kodu czasu może nam pomóc odnaleźć takie cykle w naszym życiu. Dla kalkulatora cykl jest cyklem, nieważne czy osobisty, czy globalny. Klucz tkwi w tym by zdać sobie sprawę, że życie stosuje się do rytmów natury, a nasze emocjonalne wzory stanowią część życia ... **możemy obliczyć, kiedy w naszym życiu powtórzą się warunki dowolnego emocjonalnego doświadczenia**, które pozostawiło piętno na naszych sercach. To wprost niewiarygodne przyglądać się, jak głęboko doświadczenia z jednego okresu w życiu – od największych miłości do najstraszliwszych bólów – mogą wpływać na relacje, gdy ziarno zostanie już zasiane. Jeśli potrafimy zidentyfikować jeden z dwóch kluczy, to możemy także wydobyć na światło dzienne owe wzory i dowiedzieć się, kiedy cykle mogą powtórzyć się w naszych relacjach biznesowych, przygodnych i intymnych.¹*

Moje przeliczenia wzorów, do której algorytmy stworzył Braden tę cykliczność potwierdzają. Znaczą to, że jeżeli wydarzenie z naszej przeszłości nie zostanie odkryte i gruntownie wyjaśnione (przepracowane tak aż „zejdzie z niego” energia emocjonalna) to, podobnie jak w życiu osobistym, się powtórzy.

¹ Braden Gregg: Boska Matryca, Wyd. Astropsychologii, Białystok 2009, s. 55

Dlatego tak ważne jest, aby ujawnić wszystkie ukryte prawdy historyczne

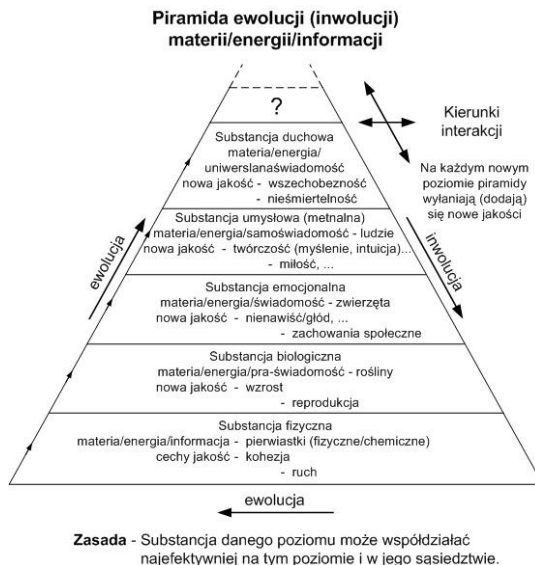
Na sumieniu tych, którzy prawdę ukrywają spoczywa odpowiedzialność za los naszej Ojczyzny. Jedną z przyczyn, dla której piszę tę książkę jest podjęcie próby odkrycia ukrytej przeszłości i wyjaśnienia fenomenu cykliczności wydarzeń historycznych. Zajęci bowiem wewnętrznymi sporami „MY” i „ONI”, nie uświadamiamy sobie, że życiem społecznym, podobnie jak życiem jednostki, zarządzają wyłącznie prawa Natury, które uniemożliwiają rozwój tam, gdzie jest niska duchowość MD i co za tym idzie, jest wysoka energia niszczenia.

Wybitny fizyk prof. Czesław Cempel w książce „Transformacje” tak pisze:

Wiek 21, jak się powszechnie mówi, z punktu widzenia najważniejszych przełomowych badań, to wiek umysłu. Nasza materialistyczna metodologia badań dojrzała już do tego, zwłaszcza dojrzały narzędzia badawcze, bo przecież zaledwie pół wieku temu zaczęliśmy odczytywać i odcyfrowywać pierwsze encefalogramy, obiektywne świadectwa pracy naszego mózgu. A obecnie potrafimy śledzić myślenie w mózgu prawie na bieżąco. Do tego wszyscy wiemy, że nasz umysł, to coś daleko więcej niż mózg. Wiemy, że istnieje i działa pamięć komórkowa, płatająca największe figle właścicielom nie swoich nerek, czy innych organów. Powoli dociera do nas świadomość, że nasz umysł może oddziaływać z materią (Bohm), szczególnie na poziomie energii i najmniejszych tworów materii. Ponadto najnowsze teorie fizyczne coraz głośniejszą mówią o drugiej rzeczywistości, stojącej za obserwowalną przez nasze zmysły pierwszą i dla wielu jedyną rzeczywistością. Wynika ona z dualizmu korpuskularno falowego i twierdzi, że obserwowalnemu światu

towarzyszy hologram, będący strukturą falowo informacyjną dostępną w każdym miejscu [Bohm], [Hologr].

Z wolna dociera do nas również przekonanie, że wszystko, co istnieje – żyje i obdarzone jest swojego typu materią, energią i świadomością. Zaś przedmiotem dysputy i deliberacji może być tylko poziom lub intensywność tych zjawisk i ich manifestacja, obiektywna i/lub subiektywna. Możemy zatem do dalszych rozważań zdefiniować sobie **substancje** jako uogólniony byt, złożony z trzech elementów: **świadomości, energii i materii**, dowolnego typu i dowolnej intensywności. Zakładamy do tego, że substancja ta ma najważniejsze dwa atrybuty, czyli podlega ewolucji i samo transcendencji. Zatem będzie to na początku najmniej zorganizowana substancja kosmiczna, potem fizyczna, a na końcu będą jeszcze nie mierzalne instrumentalnie postacie substancji społecznej i duchowej. Tego typu holistyczne myślenie o ewolucji kosmosu i geosfery przyświeca twórcom teorii systemów, począwszy od znanego Ludwiga von Bertalanffy, współtwórcy teorii systemów. Potem K. Boulding opublikował słynne dziewięć hierarchicznych poziomów istnienia systemów wszechświata (patrz: [Cempel, 06], także [Blanchard, 90]), jak również wyżej podpisany coś tu dołożył [Cempel, 97]. W tej ostatniej pozycji zdefiniowano po raz pierwszy zarys piramidy ewolucji substancji kosmicznej; od substancji fizycznej począwszy, aż do sfer ducha z wielkim znakiem zapytania w szczycie piramidy. Ten rysunek (Rys. 1), świadectwo ówczesnego myślenia, przytoczono niżej bez zmian, lecz na kanwie tego pojawia się znacznie bardziej dojrzałe i integrujące myślenie, zasygnalizowane już we wstępie, o którym szerzej w tej pracy.



Rys. 1. Poziomy bytu i ewolucji substancji kosmicznej [Cempel, 97]

*Warto dodać jedynie komentarz do rysunku 1; na każdym poziomie bytu wylaniają się tu nowe właściwości substancji, nieznanne uprzednio, a poprzednie właściwości są akumulowane. To zjawisko wylaniania nowego przez samoorganizację substancji nosi nazwę transcendencji, a w teorii systemów (patrz np. [Skyttner 01, str. 103], [Cempel 06, str. 61]) uzyskało ono specjalny status zasady **emergencji**, zasady wylaniania się nowego porządku, nowych właściwości, czyli nowej substancji i jej nowego poziomu bytowania.*

Kim tedy jesteśmy? Jak w tych wielkich teoriach odnaleźć siebie, swoje otoczenie, jak postrzegać przyszłość? W czasie moich studiów obowiązywał paradygmat, który można streścić wyrażeniem: „Pokaż mi swoich przyjaciół, a powiem ci, kim jesteś”. W kolejnych latach już obowiązywał paradygmat: „Pokaż

mi swój nastrój, a powiem ci, jaką wyznajesz filozofię”. A dziś, w dobie Internetu, czy Facebooka? Dzisiaj możemy o sobie przeczytać już w Internecie. Otóż w Internecie można już odnaleźć, jaki jest poziom naszej szczęśliwości, dzięki Internetowi możemy też przyrównać się do krajów najszczęśliwszych (wśród których są Szwajcaria i kraje skandynawskie) i dowiedzieć się, że zajmujemy 49 miejsce według listy ONZ, a 71 według HPI Światowego Indeksu Szczęścia. Możemy też dowiedzieć się, że z mniej niż 10 patentami na 1 mln mieszkańców jesteśmy (dopiero) na 49 miejscu kreatywności, że na pierwszym miejscu również jest również Szwajcara, z ponad 450 patentami na 1 mln mieszkańców, że dla Szwedów ten współczynnik wynosi około 330 patentów na 1 mln mieszkańców. Oczywiście, dzisiaj możemy siebie porównywać pod względem zamożności, poziomu uczciwości, tolerancji, pracowitości itp.

To bardzo ważne, abyśmy znali swój potencjał i atraktory wzrostu. Byśmy nasz społeczny potencjał maksymalnie wykorzystywali dla rozwoju Ojczyzny. **Byśmy zaniechali kłótni, które (według badań metodą Hawkinsa) zabierają obecnie 70% naszej społecznej energii.**

Chodzi o to, abyśmy zostawili po sobie Ojczyznę, dla naszych dzieci i wnuków, **w kondycji lepszej od tej, w jakiej ją zastaliśmy.** Fakt, że LOS dał nam Ojczyznę w najlepszej kondycji od ponad 400 lat, zobowiązuje. Dołóżmy więc wszelkiej staranności, aby ten dar, jak „złoty róg”, pomnożyć i przenieść do następnego pokolenia. Aby nie przegapić czasu, jak to miało miejsce w XVIII wieku, kiedy Zachód prześcignął nas w rozwoju, Polska zaś, obniżając swą mentalną duchowość (MD), „weszła” w wewnętrzny konflikt, zbiedniała i w niesprzyjających okolicznościach przestała istnieć.

Wyzwaniem na dzisiaj jest zatem, nie tylko budowanie silnej armii, ale nade wszystko podniesienie mentalnej duchowości

(MD), a wraz z nią nowoczesności, nowe technologie a, nade wszystko podniesienie współczynnika wynalazczości. Aby tak się stało, musimy posiadać wiedzę o tym, że wynalazczość, kreacja, czy w ogóle twórczość zależą głównie od zdolności do MD, od naszej świadomości i zdolności do wyciszenia się, czyli zależą od poziomu naszej mentalnej duchowości (MD). Ci, którzy tworzą, wiedzą, że nowe pomysły przychodzą **niespodziewanie, w czasie wielkiego wyciszenia**. Bardzo często w stanie pomiędzy snem a jawą. Musimy jednak być wyciszeni i budzić się ze snu w wyciszeniu. **Każdy, kto osiągnie wysokie MD będzie odkrywcą**. Przyszło nam żyć w czasie wielkiego na świecie technologicznego rozdania. Jeszcze nie tak dawno o potęgę krajów decydowały podboje. Od teraz jednak liczyć się będą tylko społeczeństwa **o wysokim współczynniku kreatywności, czyli o wysokim MD**. Zdolność do postępu decydować będzie o rozwoju kraju. To jest wielkie wyzwanie dla naszych polityków. Należy zmienić obowiązujący paradygmat ocen na: Patriota – to twórca i wynalazca tworzący dla kraju. Nakazem chwili jest więc podnieść społeczny poziom MD, bowiem to tylko ona jest odpowiedzialna za procesy tworzenia.

Władysław Bartoszewski często powtarzał: „*Jeśli nie wiesz, jak się zachować, to przede wszystkim bądź przyzwoity*”. Moja Mama zaś, kiedy jako dziecko ją zapytałem „Mamo, co to znaczy, że coś jest dobre a coś złe?”, odparła:

Wyobraź sobie, że to co cię zastanawia, robią wszyscy. Jeśli wynik tego sumowania służy dobru, to jest to dobre, a jeśli złu, jest to złe. Ponadto często powtarzała: Pamiętaj, ciesz się ze wszystkiego, co masz, ponieważ jeśli nie będziesz umiał się cieszyć z tego, co masz, to będziesz się smucił z tego, czego nie masz!”. Uczyła mnie również: „*Jeśli nie będziesz wiedział, jak coś zrobić, zobacz, jak to robią mądrzejsi od ciebie i nigdy nie wstydź się pytać*”.

Szacunek i podziw dla tych, którzy są mądrzejsi ode mnie pozostał mi do dziś. Przed laty zastanawiałem się nad przyczyną, dlaczego Skandynawowie otwierają listę nie tylko krajów uczciwych, o czym pisałem we wstępie, ale również krajów ludzi szczęśliwych. W latach 70-tych mieszałem w Szwecji (łącznie około 2,5 roku). Wielokrotnie zachwycałem się charakterystyczną dla Szwedów stałą potrzebą zmian, pracowitością, czy pogodą ducha. Często zastanawiałem się też, co mają jako podkład w podświadomości, że są ludźmi tak pogodnymi (podobnie jak my, Polacy w czasach słowiańskich). W częstych z nimi kontaktach nigdy nie słyszałem, aby jeden Szwed wypowiadał się źle o innym Szwedzie. Myślę, że jedną z odpowiedzi na postawione pytanie może być ich zwyczaj wysyłania sobie na koniec roku, zamiast kartek świątecznych, listów z opisem, co komu udało się w ciągu całego roku zrobić i osiągnąć. Opisywane były podróże, osiągnięcia zawodowe, wszelkie zmiany, różne analizy, jak też plany na kolejny rok. Piszący chwalili się tym, co w ciągu roku zrobili dobrego. Znam kilka wypadków, że z tych corocznych zapisów kompletowane były potem książki – pamiętniki, które były wspierały pomocą życia dla następnych pokoleń. Ten wspierały zwyczaj sprawiał, że piszący, świadomie porządkował i analizował miniony rok i swoje w nim przeżycia w czasie, kiedy jeszcze pamiętał to, co się działo i co mógł zmienić. Niby drobiazg, ale taki opis czasu minionego porządkuje i podnosi jakość życia. Skoro już przywołałem Szwecję, przytoczę ważną ciekawostkę: w Szwecji, w tamtym czasie, unikało się słowa NIE.

Podczas mojego tam pobytu często również się zastanawiałem, co jest przyczyną, że Szwedzi są tak uczciwi, że aż nie mają potrzeby zamykania swoich mieszkań, samochodów czy piwnic. Wielkim zdziwieniem dla mnie była też informacja, że na wsiach na noc zapalali w oknach świeczki, aby ich domostwo było z dala widoczne dla kogoś, kto zagubił się w zasypanej śniegiem okolicy. Dom był otwarty, a w nim na stole zawsze czekał chleb z wodą

i możliwość noclegu. Aby nieco poszerzyć wiedzę o szwedzkim modelu społecznym, przytoczę wypowiedź dla Gazety Politechniki Poznańskiej „Absolwent” (numer z grudnia 2017 r.) Pana Janusza Smurawy, który w Szwecji mieszka od 1983 roku.

Szwedzi ... mają umiejętność pracy grupowej w swoich genach ... robią wszystko aby wdrożyć do tego swoich młodych obywateli. Młody Szwed styka się z tą szczególną metodą rozwiązywania problemów już w wieku przedszkolnym. Swoje kompetencje rozwija później w wieku szkolnym jak również jeszcze później na studiach i zabiera je ze sobą do swojego miejsca pracy. A tam rozwija je dalej w praktycznym działaniu. Wchodzi w to także umiejętność uczestnictwa w dyskusjach prowadzonych w grupie, ich organizowania i prowadzenia w optymalny sposób. Daje to w efekcie bardzo owocne spotkania (dyskusje kończące się dobrze i jednoznacznie sformułowanymi wnioskami) zaleceniami, które raz przyjęte i to przeważnie jednogłośnie, wykluczają potrzebę dalszych dyskusji i komentarzy.

Do tego dochodzi jeszcze wyjątkowa kultura konsensusu. Mamy w języku polskim bardzo mądre przysłowie „zgoda buduje, niezgoda rujnuje”. Ale przysłowie to nie ma niestety przełożenia na codzienną praktykę. Inaczej jest u naszych sąsiadów z północy. Uzyskanie wspólnego spojrzenia na stojące przed zespołem zadania i sposób ich rozwiązania jest głównym celem organizowanych spotkań i dyskusji. Finalnym efektem takiego podejścia jest fakt, że uzgodniony i zaakceptowany przez wszystkich wspólny plan działania daje możliwość szybkiego i kreatywnego rozwiązania stojących przed grupą wyzwań i zadań. Sukces osiągany przez zespół jest sukcesem wszystkich jego członków”. „... w wypadku porażek. I tu znowu do głosu dochodzi szwedzki pragmatyzm. Naprawa błędu lub pomyłki nie koncentruje się i nie kończy na znalezieniu „winnego” Cała „para” idzie w analizę całego

łańcucha decyzyjnego, znalezienie jego słabego ogniwa i jego skuteczne wyeliminowanie. Efektem takiego podejścia jest to, że pracownik podejmując ryzykowne nieraz decyzje, analizowane i konsultowane często wspólnie z członkami zespołu, niezależnie od szerebła decyzyjnego, ma poczucie, że popełnienie pomyłki czy błędu nie spowoduje bezpośrednich negatywnych następstw dla jego kariery. Oczywiście katastrofy dużego kalibru związane z dużymi stratami finansowymi lub wizerunkowymi prowadzą często do utraty stanowiska ale z zasady dotyczy to wysoko usytuowanych szefów a nie szeregowych członków zespołu.²

Często zastanawiałem się, dlaczego u nas, we Włoszech czy Hiszpanii, nie jest podobnie. Dlaczego zgodna współpraca jest u nas rzadkością. Dlaczego w wymienionych krajach jest tak wielki poziom kradzieży, zazdrości, donosicielstwa i nieuczciwości. Moja odpowiedź na to zjawisko jest następująca: winne jest siódme przykazanie, które mamy zapisane w podświadomości, a które brzmi „nie-KRADNIJ”. Dlaczego jest to tak ważne? Otóż wszelkie oddziaływane na nas bodźce zewnętrzne, choć nieświadomie, budują pokłady naszych przekonań, zaś proces myślenia odbywa się obrazami. Naszym życiem, naszymi nawykami, w 90% steruje podświadomość. Myślimy tylko w obrazach. Wiedzą o tym firmy marketingowe, które swoje przekazy „ubierają” w gotowe obrazy. Jeśli mówimy „nie stój”, to na naszym ekranie podświadomości zobaczymy obraz stania. Jeśli mówimy „nie leż”, to widzimy obraz leżenia, „nie mów”, to widzimy obraz mówienia, „nie biegnij” tworzy obraz biegnącego. Podświadomość nie widzi zaprzeczenia. Na jej obrazie ukazuje się obraz nakazu i dopiero intelekt ocenia ten obraz jako zaprzeczenie. O czym przekonali się budowniczy statku „Titanic”. Statek budowany był z hasłem

² Smurawa Janusz: Absolwent Gazeta Politechniki Poznańskiej (numer z grudnia 2017 r.)

„nieZATAPIALNY”. Podobnie jest z nakazem „nie-KRADNIJ”, na ekranie podświadomości buduje się nakaz: KRADNIJ(!).

Kiedy tym moim odkryciem podzieliłem się z przyjacielem zakonnikiem, odparł przejęty: „*przecież to jest przykazanie Boże!*”! Sprawdziłem tedy u źródła, jaki jest zapis interesujących mnie przykazań w judaizmie. Pozwól, Drogi Czytelniku, że podzielę się z Tobą krótką (najkrótszą z możliwych) refleksją na ten temat. No cóż... interesujące mnie przykazanie w zapisie wiary żydowskiej choć również ma NIE, nie jest nakazem, a czasownik występuje w bezokoliczniku. Nie wskazuje, co jest kluczowe, osoby i wyraża czynność w sposób abstrakcyjny.

VI

Nie wolno ci mordować.

VII

Nie wolno ci cudzołożyć.

VIII

Nie wolno ci porywać.

IX

Nie wolno ci świadczyć przeciwko twojemu bliźniemu jako fałszywy świadek.

X

Nie wolno ci pożądać domu twojego bliźniego, nie wolno ci pożądać żony twojego bliźniego, jego sługi, jego służącej, jego wołu, jego osła ani niczego, co należy do twojego bliźniego.

Choć tu również występuje NIE, jednak dotyczy bezokolicznika. Zaprzeczana więc czynność, dla podświadomości jest abstrakcyjna.

Zaprzeczenie

Zaprzeczenia nie istnieją
Jako obraz ... w wyobraźni
I choć w słowach nam się dzieją
To ich nie ma w naszej jaźni

No a w polu zaś morficznym
Podświadomych wyobrażeń
Z sednem pól ich magnetycznym
Załamują fale ... zdarzeń

A te fale niezależne
Losu będąc arsenałem
Tak jak kule z góry śnieżne
Są engramów... potencjałem

I się toczą w naszym życiu
Niczym losu oczywistość
I choć toczą się w ukryciu
Tworząc potem ... rzeczywistość

To dlatego wyrażenia
„nie cudzołóż” czy „nie kradnij”
Choć w logice zaprzeczenia
Są już z sensem bez „nie” w składni

Cóż po prostu tak to działa
Że w obrazach ... „nie” ... nam znika
Co dobitnie pokazała
Już historia Titanica

Więc zajmijmy się stwierdzeniem
Które choć z „nie” brzmiało w głosie
I choć było zaprzeczeniem
„Zatapiałny” ... miało w Losie

Toteż statek ten zatonął
By odsłonić ... prawd sekrety
I choć wiele też pochłonął
Nic nie zmienił ... w nas ... niestety

K.P.

KIM JEST CZŁOWIEK

Zastanówmy się chwilę nad nami, nad człowiekiem. Człowiek na ziemi żyje kilkadziesiąt tysięcy lat. Aborygeni dowodzą, że ich historia liczy sobie około 40 000 lat. Chociaż do niedawna akceptowane było tylko jedno wyjaśnienie. W roku 1859 anglikański biskup Ussher ogłosił, w oparciu o swoje obliczenia na podstawie Księgi Rodzaju, że pierwszym dniem świata była niedziela 23 października 4004 r. p.n.e. [www.creation.com]. I choć nasze ciała nie różnią się wiele między sobą w obrębie swojego gatunku, podobnie jak poszczególne gatunki zwierząt, to jednak

– jak dowodzi prof. Erazm Majewski w swojej książce „Nauka o cywilizacji” (tom VI, rok wydania 1923, str. 20):

Człowiek jest wcieleniem wielkich i jaskrawych sprzeczności. Niespotykanych w całej naturze ożywionej [...] Mówimy tu oczywiście o sprzecznościach psychicznych i funkcjonalnych, o niezmiernych różnicach nie tylko w uzdolnieniach nazywalnych, ale i w tem, co nazywamy zwykle naturą i charakterem danego osobnika, rodu, narodu lub całej mniej lub więcej licznej warstwy społecznej. Czujemy się szczęśliwi w sferze ideałów, biegunowo sprzecznych z instynktami ciała. To jest bardzo znamienne, bo świadczy o nadcielesności tego kompleksu władz, który nazywamy duszą ludzką. Z tego powodu zdawać by się mogło, żeśmy z gruntu czemś innym i lepszym od przedstawicieli niższych warstw mniej oświeconych [...] ale to nieprawda, bo przecież tylko pewna część osobników naszego rodu, i to znikoma, a należąca do wszystkich warstw społecznych, dąży wytrwale ad astra i wylamuje się spod przemocy instynktów zwierzęcych. Inni natomiast, bez względu na społeczną przynależność, potrafią folgować najbrutalniejszym popędom w stopniu nieznanym nawet u najdzikszych, najdrapieżniejszych i najokrutniejszych zwierząt.

Dalej autor „Nauki o cywilizacji” pisze:

Przez cały długi ciąg dziejów ludzkości postępuje ona całkiem świadomie wbrew własnym zasadom, co świadczy, że sprzeczności sięgają nawet do głębi natury każdego. Więc jakkolwiek byśmy nie rozumowali nad tą kwestią: dobra i zła, moralności i niemoralności, poziomości i szczytności natury ludzkiej [...] jedno przeziera z wielką jasnością, mianowicie, że w człowieku, który zjawił się na ziemi, jest jakiś potężny czynnik obcy naszej naturze, ale rzecz dziwna, nie tylko nie skasował on w nas, w ciałach naszych, w popędach, natury zwierzęcej, ale z największą pewnością spotęgował ją i wyjaskrawił. Uczynił

nas, pomimo naszego człowieczeństwa, jak gdyby zwierzętami w potęgde, a równocześnie zwierzętami uniwersalnymi i nie tyle w dobrym, ile we wszelkich ułomnościach natury ożywionej. [...] Jak bowiem wytłumaczyć nie tylko ścieranie się zwierzęcości z uduchowieniem, pochodzącym z zewnątrz, czyli ścieranie się zmysłowości z wyższym pierwiastkiem metafizycznym, sprzecznym z cielesnością, ale jeszcze czem wytłumaczyć tę uporczywość i siłę, z jaką ciało i jego żądze przeciwstawiają się jakiejś potęgde poza cielesnej, a może poza fizycznej? [...] i oto Ormuzd i Aryman (perscy Bogowie dobra i zła – uwaga autora) ścierają się ze sobą w świecie niemal jednakowo próżni, i tylko w optymizmie, stanowiącym nie wysychające źródło otuchy, poczytujemy boski pierwiastek dobra za silniejszy oraz za pierwotny i spodziewamy się ostatecznie jego zwycięstwa.

Dalej autor się zastanawia:

dzięki jakim okolicznościom jeden tylko nasz ród na Ziemi został uprzywilejowany, a poniekąd i upośledzony tajemniczym pierwiastkiem, który go wprawdzie wyniósł na jakiś wyższy szczebel bytu, ale bynajmniej nie zapewnia mniejszej sumy cierpień, ani mniejszej sumy bez przerwy powtarzających się nikczemności, niżeli na niższych stopniach?

W swoich dalszych rozważaniach autor „Nauki o cywilizacji” dowodzi, że w mózgu człowieka:

nie ma nic nagle darowanego przez przyrodę”, że „masa mózgu nie wykazuje związku ze stopniem inteligencji”, dopóki nie spada do rozmiarów patologicznych. Zastanawia się też nad tym, dlaczego „psychiczność nie chodzi w parze z fizycznością”. Dziwi się też, dlaczego „posiadanie pod czaszką zdrowego mózgu ludzkiego wcale nie decyduje ani o charakterze, ani o jakości, ani o zakresie władz umysłowych osobnika”. Zauważa też, że „zjawiska, które

*pospolicie nazywamy społecznymi, w miarę zagęszczania się ludności zyskują jeszcze na sile [...] w skupiskach ludzkich różnią się od siebie najbardziej [...] dlatego, że w gromadzie stają się czymś więcej, specjalizują swe uzdolnienia [...] jak też znajdują zaspokojenie swych potrzeb tylko w związku ze sobą, tylko w społeczności, tu bowiem dopiero zjawia się rzecz bezprzykładna, mianowicie twórczość materialna mająca na celu zaspokojenie potrzeb.*³

Prowadzi to do konkluzji, że w człowieku i społeczeństwie decydują władze psychiczne i podświadome. Powstaje jednak bardzo ważne pytanie, co te władze wywołują i co je podtrzymuje.
Człowiek nie jest umysłem, ani nie jest ciałem.

Dziś już wiemy, że odpowiedzią na te, zadane ponad 100 lat temu pytania, jest duchowość. Bowiem to Duch posiada umysł oraz zamieszkuje i steruje umysłem i komórkami ciała (nie tylko w czasie snu).

Sonet do Człowieka

Gdzie też mieszka moje życie
I czy składa się z „dobrego”
Czemu zawsze działa skrycie
I czy swoje zna „dlaczego”

Kto sekrety te pokruszy
I pytania moje zmiele
Czy to ciało mieszka w duszy
Czy też dusza mieszka w ciele

Życie dusza oraz ciało
Tak jak w życiu tlen i woda
Niby wszystko „by się stało”

Ale ciągle bez energii
Lecz gdy Stwórca wolę doda
To już człowiek ... z tej synergii

K.P.

³ Majewski Erazm: *Narodziny i Rozwój Ducha na Ziemi*, Nakład Gebethnera i Wolfa, Warszawa – Poznań 1919, s. 20

Bruce Lipton, biolog komórek macierzystych znany z promowania idei, że już gen DNA **zawiera przekonanie danej osoby**, twierdzi, że przez większość czasu (95%) nasze życie jest kontrolowane przez podświadomość. Reszta (5%) przez umysł. Choć osobiście uważam, że tu również jest fraktal wody i lodu i ta proporcja wynosi 90%/10%.

Psychologowie i psychiatrzy tłumaczą nam, że wszystkie myśli przesłane podświadomości, pozostawiają wrażenia w komórkach mózgu. Gdy tylko przekaże się podświadomości jakieś wyobrażenie, to ona (niezwłocznie) je urzeczywistnia. Przy pomocy skojarzeń myślowych wykorzystuje całą wiedzę i doświadczenie.

Myśli bowiem są źródłem nastroju, a ten nastrój ma sprawstwo samo się spełniania. Myśli sieją ziarno, a nastrój stwarza warunki do „wzrostu tego ziarna”. Emocje wysiane myślą ziarno „nawadniają” i utrzymują, właściwą dla wzrostu, „temperaturę”. Myśli pozytywne, które budują radość mają 1000 x silniejszy potencjał energetyczny od myśli bólu, które budują smutek. To dlatego ludzie optymistyczni są znacząco bardziej ożywieni imają więcej radości i energii. To oni sprawiają, że świat jest „zielony”, a smutek sprawia, że to co wcześniej było „zielone”, jest „wysuszone”. Myśli też sprawiają, że albo zdrowiejemy, albo chorujemy. Zawsze jesteśmy tym, co myślimy. Zarasutranie, o czym już pisałem, ucza się kontroli myślenia od dziecka, dlatego są ludźmi bardzo pogodnymi, uczciwymi i nie kradną. Właśnie uczciwość jest miarą jakości myślenia i miarą jakości wszelkich zasad społeczno-religijnych.

Umysł nie należy do nas. Jest częścią „ekosystemu” społecznego. Aby to wytłumaczyć posłużę się, ponownie, fraktalem mojego parku, który podobny jest do fraktalu „ekosystemu” społecznego. Umysł jednostki, jak korzenie roślin, nie tylko należy do jednej rośliny, ale również są częścią ekosystemu. W parku, we

wzajemnie przenikającym się, ekosystemie są drzewa liściaste, które każdego roku zrzucają liście po to, aby na wiosnę pokryć się nowym światem zieleni, ale są też drzewa iglaste ze swoimi igłami, które na jesień swego igliwia nie zrzucają. Jedne drzewa, jak i drugie są w parku bardzo potrzebne. Tworzą ekosystem rozwoju. Podobnie w „ekosystemie” społecznym, potrzebni są liberałowie, jak i konserwatyści. Bardzo jednak jest ważne, aby istniała wiedza o konieczności współistnienia tej odmienności. Aby elementy tego „ekosystemu” rozumiały konieczność istnienia różnorodności.

Myśli

Myśli nasze tak jak w kinie
Na ekranie wyobraźni
Jako wolne albo w winie
Są istotą naszej jaźni

Pilnuj tedy ... jak myśl wpada
Czy jest cicha i bez lęku
Czy się dobrze też układa
I czy z miru jest też wdzięku

A ponadto to obrazy
Z boskiej to się dzieje łaski
Takie z winą lub bez skazy
Dają zgodę lub niesnaski

Oraz pilnuj co myśl robi
Czy heroizm ma czy fobie
Czy ze skazę jest czy zdobi
I czy myśl ta jest też w Tobie

Myśli bowiem ... wszystkie razem
To po prostu nie do wiary
Pełni życia są obrazem
To tak jakby magii czary

Bowiem myśli te z daleka
Które racją są i zbroją
Te są zgubą dla człowieka
Bo się zwykle życia boją

Zamieniają się w marzenie
Jeśli radość mają w środku
Lub zamieniają się w cierpienie
Jeśli lęk jest w ich zarodku

Cóż najlepsze ... z doświadczenia
Są te myśli świadomości
W których nic się nie ocenia
Myśli z marzeń i radości

Więc niech będą taflą wody
A w niej zdjęciem otoczenia
Takie ciszy i pogody
Prosto z serca i z marzenia

K.P.

Ale odkryta być musi również wiedza, że pola morficzne **na swój obraz i swoje podobieństwo** układają okoliczności rozwoju i przyszłości. Kryształ w takim kształcie się będzie rozwijał, jaki kształt miały kryształy wcześniejsze. Powtarzanie kształtu i zachowań jest prawem Natury. Jak pisze Rupert Sheldrake, jeśli grupa zwierząt nauczy się jakiś zachowań, wtedy te same zwierzęta, w innej grupie te czynności będą również powtarzały.

Naszym, wytworzonym traumą, „kształtem” jest upadek Polski. To jest fakt. Ten „kształt”, Polski w XVIII wieku, okupiony został ogromem energii emocjonalnej, ma więc silne pole morficzne powtórzeń. Po odzyskaniu w 1918 r. niepodległości, po 20 jej latach niepodległość ponownie utraciliśmy, aby po kolejnych 40 latach ponownie ją odzyskać. Teraz, podziałami, **jesteśmy** (ponownie) **na ścieżce do utraty tej niepodległości**. W XVIII w. działały dwa silne bloki polityczne, blok postępu, który uchwalił Konstytucję 3 Maja oraz blok konserwatywny razem z kościołem (jako Targowica), który z uchwaloną Konstytucją walczył. Wtedy, jak pamiętamy, wygrał blok konserwatywny. Natura, przy braku świadomości (bardzo precyzyjnie) wypełnia swoje prawa, toteż obecne okoliczności społeczne układają się modelowo do powtórzenia emocjonalności z tamtych czasów.

L. Ron Hubbard w książce o zdrowiu umysłowym „Dianetyka” zamiast terminu „umysł podświadomy”, używa terminu „umysł reaktywny” i twierdzi, że:

umysł reaktywny działa wyłącznie na podstawie bólu fizycznego i bolesnej emocji. Nie jest zdolny do zróżnicowanego myślenia, działa na zasadzie bodźca – reakcji. [...] Nie otrzymuje on zapisów w postaci wspomnień czy doświadczenia, ale jedynie w postaci sił, które ponownie może uruchomić. Otrzymuje zapisy pod postacią ENGRAMÓW (wyróżnienie autora) komórkowych w chwili, gdy „świadomy” umysł jest „nieświadomy”. [...] świadomy umysł nie

*może tej informacji zakwalifikować, ocenić i zinterpretować. Może ona jednak, w każdej chwili w przyszłości, być reaktywowana przez podobne okoliczności zaobserwowane, kiedy umysł jest już świadomy. Gdy jakiegokolwiek z tego typu zapisów, czyli ENGRAMÓW, **uruchamia się ponownie, posiada moc polecenia i działa przez całe życie**(wyróżnienie autora). Wylacza umysł świadomy, przejmując kontrolę motoryczną nad ciałem i powoduje zachowania i działania, na które umysł świadomy jednostki nigdy nie wyraziłby zgody. Jest ona manipulowana przez swój engram jak marionetka.*

Dalej zaś czytamy:

*We wszystkich testach laboratoryjnych engramy objawiały się jako „niewyczerpalne” źródła siły, zdolnej do kierowania ciałem. Engram zachowuje swą niezależność od tego, ile razy został uaktywniony. Gdy jest uaktywniony systematycznie, **jego oddziaływanie na organizm proporcjonalnie wzrasta**” (wyróżnienie autora). „Czyli jeśli ktoś leży nieprzytomny po uderzeniu przez napastnika i jest kopany, a w tym samym czasie np. głośno dzwoni dzwon na kościele, to w przyszłości, już po odzyskaniu przytomności, uszkodzony reagować będzie lękiem (choć nie będzie znał przyczyny swoich lęków) na każde bicie dzwonu [...] engramy zawierające mowę narzucają polecenia umysłowi świadomemu. Tak więc engramy posiadają znacznie większą moc rozkazu, niż jakiegokolwiek polecenia otrzymane ze świata zewnętrznego. Myśl jest kierowana przez nieracjonalne engramy.”⁴*

M.F. Lang w swojej książce „Nauka ukryta w ewangeliach” na ten temat pisze:

⁴ Hubbard L.R.: Dianetyka, s. 5 i 75

Jeśli chcesz się dowiedzieć, czy ktoś cierpi na kompleksy (engramy – przypisek autora), zwróć uwagę, czy reaguje on w sposób EMOCJONALNY na jakąkolwiek sugestię o błędności jego przekonań.

Pamiętajmy, że nasze przekonania powstałe poprzez ból, są naszymi engramami, naszymi bodźcami cierpienia i mówienie o nich sprawia nam ból. Codziennie doświadczamy ich obecności. Engramy, czyli impulsy bólu, podobnie jak czerwone światło, mają ostrzegać nas przed zagrożeniem, po to, aby zachęcić do życia w doświadczeniach optymalnych. Po drugiej stronie skali jest przyjemność, która jest zadowoleniem, satysfakcją, radością, jednym słowem – przeciwieństwem bólu. Należy więc sądzić, że ta nasza sygnalizacja wewnętrzna służy, byśmy mogli bezpiecznie przejść na drugą stronę. Na stronę przeżywania przyjemności. Gorzej jednak, kiedy to ostrzegawcze światło popsuje się i stale świeci na czerwono! Wtedy mamy znane nam, o czym pisałem wcześniej, emocje stałego napięcia. Pisząc o emocjach postawiłem tezę, że emocja cierpienia jest bólem, jaki powstaje „po uderzeniu” niespalonej w atmosferze naszej duchowości MD docierających do nas „cząstek” informacji.

Vadim Zeland w swojej książce „Transerfing rzeczywistości” wyjaśnia zasady kształtowania się osobniczego świata, w zależności od sposobu myślenia. Tutaj chcę przywołać tylko pierwszą jego zasadę, która mówi, że „świat niczym zwierciadło odbija nasz stosunek do niego”. Znaczy to, że świat jest lustrzanym odbiciem rzeczywistości emocjonalnej. Znaczy to dalej, że sprawstwo naszego działania w obszarze duchowym jest lustrzanym odbiciem naszego działania fizycznego. To tak, jakbyśmy na świat oddziaływali skutkiem naszego działania. Skutkiem nacisku jest opór, skutkiem ważności jest więc również opór. Czyli jeśli coś dla nas jest ważne oddziałujemy na świat w tym zakresie – oporem.

Wiemy już na pewno, że umysł wpływa na materię, że królestwo świata wyobrażonego i rzeczywistego są silnie powiązane, że są w dychotomii, a każdy wątek świata wyobrażonego spina się ze światem rzeczywistym.

Energia bólu z przeszłości „skrapla” się i jak deszcz opada cierpieniem i bólem

Ale z drugiej strony nie istnieje większa inercja niż nasze własne nawyki myślowe, które hamują rozwój. W tym roku odkryto fale grawitacyjne, co ocenia się jako rewolucję w postrzeganiu świata. Do tej pory tylko podejrzewano ich istnienie, choć można je było mierzyć. Po ich odkryciu wiadomo, że na pewno są. Człowiek światu „wykraść” kolejną tajemnicę. Mam przekonanie, że nie jest już odległy czas, kiedy podobna rewolucja nastąpi w obszarze mentalnej duchowości (MD), którą choć jej jeszcze nie odkryto, można, jak wcześniej fale grawitacyjne, już mierzyć.

Dziś już wiadomo, że wszystko jest energią. Wniosek więc jest taki, że nasza racja jest też produktem energetycznym. Cóż... refleksja ta uczy pokory.

A ponadto należy pamiętać również, że wszelkie byty egregorowe, takie jak duchowość stowarzyszeń, partii politycznych, czy wreszcie grup religijnych, mają dodatkowo „atmosferę” egregora grupy, powstałą kosztem jednostek. Skutkuje to tym, że bodziec zewnętrzny uderzający w grupę, jednostkę będącą w grupie chroni bardziej. Uderzając jednak w jednostkę, bardziej ją rani, ponieważ jednostka część energii własnej przekazuje grupie. Jednostka jest przez to osłabiona, mniej odporna. Tym należy tłumaczyć, że osoby stowarzyszone w różnych grupach, są bardziej podatne na emocje, podobnie jak pozostawione samotne drzewo po wycięciu lasu, które pojedynczo jest słabsze, a któremu siłę daje stanowienie lasu.

Gdyby zaś to drzewo od początku roślo pojedynczo, nabrałoby większych wymiarów.

Codziennie spada na nas „deszcz” informacji. Podobnie, jak do atmosfery wpada „deszcz” meteorytów. Oczywiście zdecydowaną większość z nich nasza emocjonalność jako „małe”, niewarte uwagi, „spali”. Dzieje się tutaj tak samo, jak w przypadku codziennie spadającego i ulegającego spaleni kosmicznego pyłu.

Kluczem więc do jakości naszego życia jest nasza osobista „atmosfera duchowości”, jej obrazem zaś jest nasza podatność na emocjonalność. Niska duchowość więc to brak odporności – skutkuje cierpieniem.

W wyższej duchowości większa część naszego Jestestwa przechodzi w stan ducha, dzięki czemu staje się duchowością i stanowi ochronną atmosferą dla naszej osoby. Dlatego osoby o wyższej duchowości są mniej podatne na oddziaływanie zewnętrznych impulsów życia, są jakby obok wydarzeń, co sprawia, że są bardziej szczęśliwe.

Ból zaś (za Hubbardem, str. 67)

[...] powoduje bardzo poważne przeładowanie elektryczne tkanki nerwowej. Nie jest wykluczone, że mózg (tak jak w zwarciu elektrycznym – przypisek autora) absorbuje nadmiar energii” i tworzy nasze wielkie wzburzenie.

Czas zadać sobie pytanie, gdzie magazynowane są „impulsy cierpienia”? Hubbard twierdzi, że:

badania laboratoryjne wykazały, ku ogólnemu zaskoczeniu, że komórki dysponują rozumem [...] i choć obecnie nie sposób to wyjaśnić, to oczywistym jest, że komórki, jako jednostki „impulsów myśli”, mają wpływ na ciało jako organizm. Rozwiązanie problemu struktur nie jest konieczne do udowodnienia naszych postulatów dotyczących ich funkcji. Komórki ewidentnie zachowują

engramy bolesnych wydarzeń. Nic dziwnego, skoro to one uległy uszkodzeniu [...]. Historia „impulsów cierpienia” przywodzi na myśl walkę między generałem a żołnierzami (fraktal społeczny), w wypadku kiedy ten dopuszcza do strat w ludziach. Im mniej skutecznie generał chroni swoje oddziały, tym bardziej one się usamodzielniają i rosną w siłę[...] Komórki w procesie rozwoju umożliwiły mózgowi przekształcenie się w organ „dowodzenia”. Ból odwraca ten proces, jakby komórki „żałowały”, że dały tak dużą władzę „dowódcy”. Rak jest tego najlepszym przykładem. (...)

Faktem naukowym jest to, że w obecności bólu fizycznego, organizm pozwala na wyłączenie analizatora obwodu, tak, że następuje całkowita lub częściowa utrata świadomości organizmu. Ma to na celu [...] pozbawienie go mocy działania, w przekonaniu, że engram jest najlepszym wyjściem z zaistniałej sytuacji – choć umysł świadomy się z tym nie zgadza.⁵

Wynika z tego, że w sytuacji bólu analizator w mniejszym lub większym stopniu ulega wyłączeniu. „Impuls cierpienia” wywołuje ból, a ból wyłącza analizator umysłu. Dzieje się to mechanicznie, podobnie jak rozłączenie obwodu powoduje wyłączenie światła. Czyli na sygnał „impulsu cierpienia” (engramu), świadomość zostaje wyłączona. W naszym przykładzie, po usłyszeniu zapisanych w podświadomości dźwięków dzwonu, organizm przyjmie postawę obronną bez udziału świadomości. Te zachowania będą również zaskoczeniem dla osoby, której to dotyczy.

Kolejnym pytaniem, jakie musimy sobie zadać, jest pytanie, czy – podobnie jak engramy w jednostkach – istnieją engramy społeczne, a jeżeli tak, to gdzie są one ulokowane i jak się one przejawiają? Odpowiedź na to pytanie, mimo swojej złożoności,

⁵ Tamże

będzie prosta, ponieważ możemy się oprzeć na odkryciu w latach siedemdziesiątych XX wieku przez Benoita Mandelbrota fraktali. W oparciu zaś o ich definicję możemy stwierdzić, że obraz małej części całości jest również obrazem tej całości. Tę samą wiedzę przekazują nam biblijne słowa Chrystusa „*jako na górze, tak i na dole*”.

Tedy w oparciu o fraktale możemy powiedzieć, że atom jest obrazem wszechświata, a mała gałązka jest obrazem całego drzewa. Jeżeli więc człowiek jest częścią społeczeństwa, to prawa rządzone jednostką, rządzą też całym społeczeństwem.

Pojawia się kolejne pytanie: jak to działa? Gdzie znajdują się engramy, jeśli wyobrazimy sobie całe społeczeństwo? Posłużę się tu polami morficznymi. Duch jest tym, co sprawia, że coś żyje. Ducha społecznego zaś można przyrównać do „szumu” ula, który to „szum” swoim polem morficznym „otacza ul”. Ul żyje. Podobny „szum” posiada społeczeństwo poprzez wibrację, w boskiej matrycy swojej mowy. Dźwięk mowy (za prof. Majewskim) zawarty jest w wibracji emitowanych przez społeczeństwo słów. Podobnie jak wibracja komórki, również tworzy wibracje o określonej dla danej komórki częstotliwości. Przyjmuję, że komórka jest najmniejszym elementem organizmu człowieka, podobnie jak jednostka w organizmie społecznym. Engramy społeczne, jak „odradzające się cząsteczki w próżni”, tworzą „wypełnienie” ducha – pola morficznego. Dźwięk zaś jest rezultatem wibracji. W wypadku społeczeństwa jest to dźwięk **znaczenia** wypowiedzianych słów. Brzmienie słowa przez wieki może ulec zmianie, znaczenie jednak słów pozostaje.

Matthew Fox i Rupert Sheldrake w książce „Naturalna łaska” piszą:

Pole morfogenetyczne spełnia tę samą rolę, jaką odgrywała entelechia (dusza – uwaga autora) u Arystotelesa. I tak dusza

*wegetatywna została ponownie odkryta jako pole morficzne, a więc wszystko to, co przedtem robiła dusza, obecnie robi pole. Zatem dusze ponownie zostały wprowadzone do nauki pod przebraniem pól.*⁶

Co potwierdza tezę głoszoną od XIII wieku przez Tomasza z Akwinu, że „*Dusza nie jest w ciele, ale ciało jest w duszy*”. Zgodnie więc z tym, co napisał prof. Erazm Majewski, ludzka mowa jest konieczna, aby istniał duch społeczny. Tu też mamy odpowiedź, dlaczego Unia Europejska ma tak wielkie problemy ze zdefiniowaniem swojej tożsamości. Brak jej wspólnego europejskiego ducha tożsamości, ponieważ nie ma swojego (jako drugiego poza językami narodowymi) języka. Żaden język narodowy tej funkcji nie wypełni, ponieważ – poza tym, że w sposób nieuprawniony wyróżniałby ten kraj – niesie ducha danego kraju. Może to być tylko język wspólny i neutralny dla wszystkich. Wielka szkoda, że w 2004 roku, kiedy głosowano w parlamencie europejskim nad wspólnym językiem, nie wybrano (choć głosowało za nim 43% głosujących) języka esperanto, który jest, jak dowiodły badania, prawie 8 razy łatwiejszy od języka angielskiego i jest językiem bardzo bogatym i pięknym. Każde słowo posiada rdzeń łaciński i jako, że język powstał w Polsce, ma też polski akcent na przedostatniej sylabie. Ponadto język ten ma tylko 16 reguł gramatycznych, bez wyjątków. Język esperanto mógł być współczesną łaciną dla Europy. Dzisiaj Unia Europejska byłaby w zupełnie innym miejscu, gdyby w szkołach podstawowych uczono języka esperanto. Tak mało było trzeba, aby w pełni wypełniły się marzenia Wojciecha Jastrzębowskiego i innych patriotów z XIX wieku.

⁶ Fox M., Sheldrake R.: *Naturalna Łaska*, s. 100

Ludzka mowa z winą

Ludzka mowa w swoim brzmieniu
Jest jak szum każdego ula
Jednak z treścią ... w jej mówieniu
Kiedy cierpi się zamula

I faluje niewidzialnie
Jakby piaskiem na pustyni
Tworzy wzorce swe mentalnie
Z których racje potem czyni

No a potem z pól tych racji
Tworzy wzory swoim szumem
A w kwantowej zaś narracji
Jakby Losu jest rozumem

Dalej w szumu całej masie
I w wibracji każdej fali
W treści chwili faktów czasie
W Losu zdarzeń jest już skali

Duchem potem kołysana
Tak jak woda w oceanie
Cóż ... zastyga tak jak piana
W tym co potem się już stanie

Dalej poprzez swój magnetyzm
Piana wciąga to co czuje
A przez win zaś ich defetyzm
W Losie winą też kielkuje

Bowiem winy z engramami
Mają taką moc niszczenia
Że pamięci swej polami
Los na „jestem” swe zamienia

Toteż Duch jej ... w win chorobie
Jest jak drzewo i jemiola
Zamiast liści ma win fobie
I zamienia się ... w warchoła

K.P.

Komórka, najmniejsza część naszego „Ja”, ma, o czym już wiemy, niezależne życie i swój umysł. Ma też swoją wibrację i swój dźwięk. Ten dźwięk jest siedliskiem Ducha komórki, który jest częścią Ducha jednostki. Engramy (impuls bólu) wygłuszają dźwięk komórek, aż do jego zaniku. Komórka wtedy umiera.

Autorzy Masura Emoto i Jurgen Fliege w swej książce „Uzdrowiająca siła wody” piszą również o dźwięku ziemi i planet:

Przyjrzyjmy się drganiom, które są najważniejsze dla naszej egzystencji na Ziemi. Dźwięk, który Ziemia wydaje w związku z 24-godzinny rytmem dnia i nocy, wibruje nutą G (będąc w doskonałym rezonansie z naszym DNA) [...] – rezonuje z czakrą

podstawy [...]. Dźwięk ziemskiego roku, 365 dni, czyli jednego okrążenia wokół Słońca, dźwięk drgania – Cis (w Indiach zwany jako OM) [...] – rezonuje z czakrą serca [...] Dźwięk księżycy wywodzi się z rytmu od pełni do pełni. Dźwięk Gis [...] rezonuje z czakrą sakralną.⁷

Dla wyjaśnienia: czakry są to wirujące skupiska subtelnej energii, usytuowane wzdłuż kręgosłupa, od jego podstawy do korony głowy. Są bateriami dla różnych poziomów życiowej energii. Pobierają, przechowują i nadają kształt energii poprzez łączność z kosmiczną siłą życiową.

Pierre Franckh w książce „Prawo rezonansu” pisze:

[...] tak jak wszystkie struny pianina rezonujące z wywołanym tonem muszą z nim współbrzmieć, jeśli znajdują się w tym samym polu drgań co my [...] tak podobne przyciąga podobne” [...], (str. 21): „, w naszych emocjach są zatem zawarte wszystkie informacje, przez które nasze serce powiadamia mózg i organy, czego nasze ciało potrzebuje w danym momencie [...] odkryto też, że pola elektryczne i magnetyczne, wychodzące z serca, wytwarzane są nie tylko przez nasze emocje, ale także przez nasze przekonania, a więc przez wszystko to, w co głęboko wierzymy i według czego kształtujemy nasze życie” [...], (str. 44): „przy pomocy zegara atomowego zmierzono czas, jaki upłynął pomiędzy wysłaniem uczuć a reakcją DNA, i stwierdzono, że reakcja następowała zawsze w tym samym czasie” [...](str. 104): „Świat, w którym się żyje, jest światem, w jaki się wierzy, że się żyje” (podkreślenie autora).⁸

⁷ Masura Emoto i Jurgen Fliege: Uzdrawiająca siła wody, s. 43

⁸ Pierre Franckh: Prawo rezonansu, s. 17

Cóż, idźmy dalej. Ludzkość potrzebowała aż 300 lat, aby zaakceptować odkrycie Kopernika, że ziemia krąży wokół słońca. „*Łatwiej rozbić atom, niż przesąd*”. Emocjonalność nas łączy albo rozdziela. Na emocjonalność nie mamy bezpośredniego wpływu. Wpływać na nią możemy pośrednio, tylko pośrednio poprzez myśli. Jak jednak poradzić sobie z emocjonalnością, która pochodzi z engramów, poza świadomie. Dziś już wiadomo, że każda emocja niechęci do tego, czego nie akceptujemy, pochodzi od naszych engramów.

Nasze Myśli

Myśli nasze są jak ziarno
I tych ziaren wysiewaniem
I choć w myślach wciąż jest gwaro
Z ziaren są też ...wyrastaniem

Są obrazem w nim pogody
I jak flaga są na wietrze
Dlań nie ważne są powody
Zawsze są w nas jak powietrze

Cóż bo myśli ... jak wiatr w polu
Zawsze w stronę naszą wieją
I są z nami jak na holu
Gdy w emocjach się w nas dzieją

I się dzieją tak do chwili
Aż się dobrze nie uleżą
No a potem moi mili
To już od nas nie zależą

Bo duchowość ... stan błogości
Tak jak cisza na jeziorze
Lub jak czysty stan miłości
Dają zachwyt że daj Boże

A na cichej tafli wody
Dają głębię otoczeniu
Zaś harmonii ... w centrum zgody
Dają przestrzeń w swym dążeniu

Myśli wtedy jakby stoją
I się każda z drugą jedna
Zaś wzajemnie się aż koją
Odsłaniając prawdę z sedna

A gdy wróci już ... niestety
W myślach naszych ocenianie
To przez ocen tych dekrety
Są już wichur w huraganie

Jakby wtedy na ugorze
Wszystkie dzikie bez kontroli
Och ... to wtedy ... tak jak noże
Dają to co duszę boli

A że umysł myśli ciałem
I zajmuje się skutkami
Jak też troszczy się podziałem
Więc naszego ducha mami

Przyspieszają i wirują
I kotłują się w natłoku
Czas radości zawsze psują
Kiedy znajdą się w amoku

Więc pamiętaj że myślenie
To zaiste dar jest Boży
Które działa jak nasienie
Jak myślimy ... Duch nam stworzy

K.P.

Więc gdy ugór chcesz zaorać
I przywołać rozjaśnienie
Z orką trzeba się uporać
Oraz zmieniać ... swe myślenie

A Jung poszedł jeszcze dalej niż Freud, mówiąc, że istnieje nie tylko indywidualna podświadomość, ale również podświadomość zbiorowa.

Wszyscy ludzie są częścią zbiorowej pamięci, z której wszyscy czerpiemy, a poprzez podświadomość jesteśmy połączeni ze wszystkimi innymi. Co więcej, jesteśmy połączeni również świadomie.

Według Ewangelii św. Jana:

Wiatr wieje, dokąd chce i szum jego słyszysz, ale nie wiesz, skąd przychodzi i dokąd idzie...

Duch należy do każdego i do nikogo. Nikt nie jest w posiadaniu ducha. Nie stanowi on niczyjej prywatnej własności. Żaden kościół go nie posiada ani żadna religia.

Rupert Sheldrake zaś społeczną podświadomość nazwał i opisał jako **pole morficzne**.

Na początku XX wieku Emile Durkheim, socjolog, jako swą centralną ideę przyjął koncepcję sumienia zbiorowego. „[...] *te koncepcje zbiorowej podświadomości są sposobem przekazu, że nasza psyché jest rozszerzona poza ciało i jej obszar nie ogranicza się do mózgu. Nawet nasze myśli wywierają wpływ na innych ludzi, a ich myśli wywierają wpływ na nas [...]* *Moje własne wyobrażenie pamięci zbiorowej, jako pól morficznych, wyraża tę samą ideę: to, czego się nauczymy, i to, co myślimy, może mieć wpływ na innych ludzi dzięki rezonansowi morficznemu*”.

Zaś Gregg Braden w „Boskiej Matrycy” pisze (str. 216): „***Naukowe badania wykazały, że gdy zmieniamy nasze uczucia dotyczące tego, co się zdarzyło w przeszłości, to zmienia się chemia naszego ciała w chwili obecnej [...]***” (podkreślenie autora).

Tomasz z Akwinu powiedział: „*Pierwszym skutkiem miłości jest topnienie*”.

Według brytyjskiego biologa C.H. Waddingtona pola morficzne zawierają w sobie atraktory. I tak nasiono dębu posiada pole morficzne zawierające atraktor w postaci dojrzałej formy dębu, który ciągnie ku niej rozwijającą się z żółędzia roślinę. Pola morficzne różnych organizmów leżą u podstaw nie tylko ich kształtów, ale także zachowania, odgrywają rolę zwierzęcej duszy. Stanowią również podstawę dla aktywności racjonalnego umysłu.

Czym zatem jest Boska Matryca? Jak można przeczytać w obszernej już na ten temat literaturze, świat zaczął się około 14 miliardów lat temu od wielkiego uwolnienia energii. Świat, przed wybuchem, był „ziarnkiem grochu”, kiedy nastąpiła eksplozja w temperaturze o wiele wyższej od temperatury słońca. W pustkę próżni wlała się energia, która stała się planem wszystkiego, co jest i co kiedykolwiek może zaistnieć. To właśnie ta energia, rozprzestrzeniająca się nadal w kosmosie jako kwantowa esencja, jest „Boską Matrycą”.

Kiedyś wszechświat był fizycznie złączony jako mała przestrzeń w stanie niewyobrażalnej kompresji. Po wybuchu wszystko się oddzieliło, **choć ma matrycę jedności**. Eksperymenty wykazały, że raz związane rzeczy pozostają takie, choć w czasie zostaną rozłączone, a energia, która dokonuje tego połączenia, jest tym, co Planck nazwał „matrycą wszystkiego”. To ta matryca sprawia, poprzez energię (która jest wszędzie), co robimy, w co wierzymy, co czujemy, co myślimy. W tej matrycy wszystko jest połączone, każdy element matrycy ma informacje o całej matrycy (matryca jest więc holograficzna) oraz, że przeszłość, teraźniejszość i przyszłość są powiązane. Często w życiu doświadczamy, że o kimś pomyślimy i ten ktoś do nas dzwoni, lub jak się potem okaże, ten ktoś, w tym samym czasie, również o nas myślał.

Ale co jest ważne przy dalszej analizie... otóż jesteśmy uczestnikami wszelkich wydarzeń, a nie ich ofiarami. Tworzymy układ zamknięty procesów tworzenia i doświadczania. Co przy duchowości „oddzielonej od siebie materii” jest trudniejsze do zrozumienia. Podobnie jak rośliny w parku wydają się być oddzielone, jednak poprzez system podziemnych korzeni, i uwalniany tlen, są połączone, tworząc jeden ekosystem. Każda roślina ma wpływ bezpośredni na swoje otoczenie. Wszystkie zaś razem przetwarzają dwutlenek węgla na tlen i węglowodan.

Jest to najważniejszy proces przemiany biochemicznej na Ziemi. Przetwarzanie CO₂ odbywa się za pomocą energii promieni słonecznych. Część tlenu rośliny zużywają same, a resztę przekazują atmosferze. Czyli rośliny przekazują Naturze to, co Natura ma – tlen.

My, ludzie, podobnie przetwarzamy. W procesie przetwarzania dodajemy Naturze również to, co już istnieje. Jesteśmy zarówno tymi, którzy kształtują świat, jak i tymi, którzy doświadczają tego, co tworzą. Tym, co jest w świecie to świadomość. Celem więc naszego bytu na ziemi jest dodawanie do zasobów Świata – świadomości.

Naszą świadomość tworzymy z impulsów życia, które do nas docierają. Impulsy te, dalej energią duchowości przetwarzamy na świadomość i doświadczenie. Część świadomości wykorzystujemy dla własnych potrzeb, a resztę, podobnie jak wspomniany ekosystem w parku, przekazujemy dla Świata.

Jak już wspomniałem, świat zbudowany jest ze świadomości. Toteż my tworzymy i przekazujemy do świata świadomość. Nasza świadomość współistnieje ze świadomością świata, dzięki której świat istnieje. Tworzymy „system współuczestnictwa”. Podobnie jak wytwórcy energii elektrycznej, wytworzoną energię wykorzystują, a nadwyżkę przekazują do sieci systemu energetycznego. **Świat jest stworzony z elementów współuczestniczących i sobie podobnych.** „Współuczestnictwo” jest prawem życia. To współuczestnictwo jest kreacją (inkubatorem naszych możliwości). Jest rzeczywistością, którą Planck nazwał Matrycą. Jesteśmy twórczą esencją, w której następują procesy tworzenia. **Świat nasz jest więc taki, jaki mamy przekonanie, że jest.** My – ludzkość czerpiemy z matrycy i ją współkreujemy, jesteśmy też kreatorami własnej rzeczywistości.

Dlaczego to jest ważne przy opisie naszej społecznej rzeczywistości, zwanej Polską? Wszyscy razem i każdy z osobna tworzymy „Matrycę Polski”. Wszyscy razem, jakby w zbiorniku naszej świadomości, tworzymy naszą narodową świadomość.

Rzeczywistość nasza, jak sami widzimy, jest trudna. W tej świadomości jest dużo trucizny, w postaci wzajemnej złości i podziałów i poczucia winy („moja wina, moja wina, moja bardzo wielka wina). To zaś, co związane jest z winą, buduje lęki, a lęki obniżają naszą społeczną duchowość. Ta niska duchowość, jak w szkle powiększającym, przejawia się niską duchowością i małą ilością (w porównaniu z innymi państwami) wynalazków

i patentów. Niska duchowość, to dla osoby (jak noc dla rośliny) brak możliwości przetwarzania impulsów informacji w świadomość. Brak zaś świadomości tworzy to, że brakuje jej świadomości (jak roślinie tlenu) do życia społecznego, a to z kolei wytwarza silny ból i podział na winnych i ofiary, na „MY” i „ONI”. Podział ten zatem jest „produktem” niskiej duchowości.

Niską duchowość, choć w innym ujęciu, jako grę o sumie zerowej, opisują Joanna Różycka oraz Bogdan Wojciszke w Zeszytach „Studia Psychologiczne” wydawanego przez PAN Tom 48, zeszyt 4, Warszawa 2010 w artykule „Skala wiary w grę o sumie zerowej”.

Autorzy postrzegają takie osoby jako tych, którzy wierzą w „grę o sumie zerowej” piszą oni:

Wiara w grę o sumie zerowej opiera się na ukrytym założeniu, że dobra tego świata są ograniczone i niemożliwe do pomnożenia. Przekonanie to jest typowe dla osób, które chciałyby coś zyskać lub obawiają się o straty, jak również dla osób zajmujących się ekonomią gdzie podstawowym prawem rynku jest ograniczona suma zasobów wymagających rywalizacji. Wiara w grę o sumie zerowej idzie w parze z poczuciem straty w relacjach wymiany społecznej, co sprzyja obwinianiu innych za własne niepowodzenia (w przeciwieństwie do tendencji przypisywania sukcesów sobie). Osoby odbierające świat w kategoriach gry o sumie zerowej motywowane są celami antagonistycznymi, gdzie inni ludzie spostrzegani są jako egoistycznie ukierunkowane jednostki, zaspokajające własne interesy i dlatego nie należy im ufać. Tego typu ukryte założenie uniemożliwia dostrzeżenie wspólnych (synergicznych) interesów, a tym samym skutecznie powstrzymuje przed podjęciem współpracy” [7]
Dalej autorzy piszą, że powyższe dotyczy osób: „...które

odczuwają niższą satysfakcję z życia, a obowiązujący system społeczno-polityczny spostrzegają jako niesatysfakcjonujący i niesprawiedliwy. W konsekwencji, osoby te są ukierunkowane na ochronę własnych interesów (przed zagrażającymi rywalami o zasoby) i powstrzymują się od wchodzenia w relacje wymiany społecznej. W obawie przed egoistycznymi intencjami innych, sami zachowują się egoistycznie (np. w sytuacjach dylematów społecznych, gdzie trzeba podjąć decyzję, co do działania na rzecz dobra wspólnego lub własnego). Natomiast w obawie przed eksploatacją przez innych, sprzeciwiają się jakimkolwiek zmianom społecznym, zarówno na poziomie mikro (interpersonalnym) jak i makro (społecznym), co czyni z nich zwolenników konserwatyizmu politycznego ... Dodatkowo przy niskim statusie ekonomicznym, występuje wzajemna nieufność i poczucie straty w wymianie społecznej. Ponieważ w takich warunkach nie dochodzi do współpracy pomiędzy ludźmi, to wzrost ekonomiczny jest słaby, co z kolei przekłada się na niski poziom rozwoju społecznego. [34]⁹

WYSOKA DUCHOWOŚĆ JEST WARUNKIEM KONIECZNYM ISTNIENIA HARMONII SPOŁECZNEJ

W książce „Boska Matryca” Gregg Braden opisuje (str. 78-91) bardzo ciekawe eksperymenty, jakie przeprowadzono w latach 90-tych ubiegłego wieku, które dotyczyły ludzkiego DNA. W eksperymentach tych pobrano i wyizolowano próbki DNA człowieka. W pierwszym eksperymencie Poponin i Garajew udowodnili, że ludzkie DNA ma bezpośredni wpływ na wibracje światła. Z drugiego wojskowego eksperymentu wynika, że

⁹ Różycka Joanna, Wojciszke Bogdan: Zeszyt 4 „Studia Psychologiczne” W. PAN Tom 48, warszawa 2010 w artykule „skala wiary w grę o sumie zerowej”

jestemy połączeni z naszym DNA, nawet jeśli znajduje się o setki kilometrów od nas. Czyli, że nasza emocja „uruchamia” nasze DNA, nawet jeśli znajduje się ono o setki kilometrów od nas. W trzecim eksperymencie udowodniono również, że ludzka emocja ma bezpośredni wpływ na nasze DNA. Jeśli tu jeszcze dodamy konsekwencje tego, co opisał Jonatan Haidt w książce „Prawy umysł”, że „*Rozum jest służką intuicji... a emocja poprzedza myśl*” (str. 79), to eksperymenty te pokazują, że my sami mamy wpływ na to, co nazywamy Losem. Że możemy mieć dostęp do siły w kwantowym wzorcu, z którego pochodzi wszystko, co Max Planck nazwał „świadomym inteligentnym umysłem”. Jest to przestrzeń, która jest kluczem do zrozumienia naszej narodowej duchowości. Czyli, jak pisze Gregg Braden (str. 196)

Boska Matryca służy jako zwierciadło naszych związków, które tworzymy według swoich przekonań.

Spróbujmy więc tę tajemnicę „sprowadzić” do świata naszej wyobraźni, jak gdyby działa się w świecie widzialnym. Mówi się, że jeśli coś zdarzyło się dwa razy, to zdarzenie znowu się powtórzy. Po pierwszym rozbiórce był drugi i trzeci. Przyglądając się historii i rozwojowi społeczeństw, możemy z łatwością potwierdzić tę prawidłowość i odczytać cykle zdarzeń. Rupert Sheldrake tłumaczy to właśnie przywołanym wcześniej polem morficznym. Twierdzi on, że zdarzenia rezonują tak samo, jak rezonuje dźwięk, czy wibracja. Obszar, gdzie zachodzi ten rezonans, nazywa właśnie „polem morficznym”.

David Bohm (laureat nagrody Nobla) wyjaśnia zaś ten fenomen tym, że każdy (ważny) aspekt zwiniętego porządku wszechświata rozwija się w każdej chwili w czasie, tworząc terażniejszość. Następna chwila jest rozwinięciem innego aspektu i tak dalej. Tak, jak fale na oceanie. Każda płynąca fala jest falą niezależną, po niej pojawia się następna. Na każdą następną falę wpływ

ma fala wcześniejsza. Fale, kiedy „się już wypełnią”, zostają pochłonięte przez ocean. Każda kolejna fala będzie więc podobna do wcześniejszej (choć nieco odmienna). Każdy więc moment chwili obecnej zawiera projekcje fal dziejów przeszłych. Cały czas istnieje więc powielanie form z przeszłości. I my jako uczestnicy życia i jako społeczeństwo tej cykliczności podlegamy. **Choć pamiętajmy, że na oceanie, co dziewiąta fala jest większa.**

Gregg Braden w swojej książce „Czas fraktalny” podaje nawet wzory, według których można policzyć, znając datę dramatycznych wydarzeń z historii, czas, kiedy „przyjdzie ta większa fala”, kiedy będzie „wzmocniony potencjał”, aby podobne wydarzenie „mogło się” wypełnić. Tłący się ogień rozpala się ponownie wielkim płomieniem, kiedy mocniej zawieje wiatr historii. Chodzi więc o to, aby żar dziejów był wygaszony do końca.

Byśmy byli jak woda, kiedy tworzy obraz otaczającej ją rzeczywistości. Czy jak wygaszony ogień, który nie może być wzniecony nawet przez ostry wiatr. Póki jednak tak nie jest, musimy zdiagnozować przyczynę i odpowiedzieć sobie na pytanie: Co jest z naszą naturą, że stale trzyma żar i tak wrażliwa jest na wysoką falę? Masaru Emoto w swojej książce „Tajemnice wody” pisze, że:

[...] zasadniczo jesteśmy wodą [...] gdy zaczynamy życie jako płód w łonie matki, jesteśmy w 99% wodą. Tuż po urodzeniu woda stanowi 90% naszego ciała. Potem zawartość wody w organizmie spada i kiedy osiągamy wiek dojrzały, wynosi 70% [...]. Woda to klucz do odkrycia tajemnic wszechświata [...] w wodzie odbijają się wydarzenia z całego życia człowieka. Jednostka i społeczeństwo tworzą jakby ogromny ocean. Dodając kroplę do oceanu, uczestniczymy w budowie życia społeczeństwa.¹⁰

¹⁰ Emmoto Masuro: Tajemnice wody

Emoto, jako pierwszy na świecie, wykonał zdjęcia kryształów wody. To, co jest niezwykle w jego odkryciu, to to, że udowodnił ponad wszelką wątpliwość, że **woda ma pamięć, oraz to, że woda bardzo wyraźnie reaguje na naszą świadomość**, jak również, że woda reaguje na nasze słowa, zarówno na te wypowiedane, jak też na te zapisane. Udowodnił, że istnieje bliska relacja pomiędzy kryształami a duszą ludzką, jakby zawierały klucz do bram świadomości, niezbędnej do zrozumienia życia. Woda potwierdza prawa mechaniki kwantowej: „*Wszystko we wszechświecie wibruje, przy czym każda rzecz wibruje z własną częstotliwością [...] lata badań nauczyły mnie, że jest to fundamentalna zasada wszechświata. [...] wibracją jest nawet stół, krzesło i moje ciało [...] że forma nie jest różna od pustki, a pustka nie jest różna od formy*”. Co jakby potwierdza teorię istnienia pól morficznych Ruperta Sheldrake. Emoto pisze dalej, że:

[...] wszyscy mamy zdolność odbierania wibracji innych ludzi. Osoba przeżywająca wielki smutek wysyła wibrację smutku, a ktoś zawsze radosny i w pełni cieszący się życiem – wibracje odpowiadającą temu stanowi. Człowiek kochający wysyła wibrację miłości, a od złego płynie wibracja zła. Ta sama zasada stosuje się do przedmiotów i miejsc. Są miejsca, gdzie często zdarzają się wypadki, miejsca, gdzie kwitnie biznes, i takie gdzie czujemy się szczęśliwi [...] wszystko wibruje własną częstotliwością.¹¹

Dodajmy więc, że jeśli coś wibruje, to wydaje dźwięk. Dźwięk zaś, jako wyższa forma rzeczywistości, ma szczególne znaczenie w Naturze. Używamy instrumentów, aby wywołać dźwięki, które mają wprowadzić nas w świat szczególnej rzeczywistości, w świat naszego Ducha. Gregg Braden w swojej książce „Czas fraktalny” dowodzi istnienia właśnie czasu fraktalnego. W książce czytamy:

¹¹ Tamże

W każdym przypadku ów początek – wydarzenie ziarna – ustala warunki, które będą się powtarzać przy różnych przyszłych datach.¹²

Jako „wydarzenie ziarna” definiuje on wydarzenie, które miało bardzo istotny wpływ na „impulsy cierpienia”, na engramy.

Rozumiejąc naturalne rytmy i cykle możemy obliczyć, kiedy podobne warunki i wydarzenia będą się powtarzać przez całe cykle czasu [...] zatem pytanie brzmi: Czy to możliwe, że wszystko, od wojny i pokoju pomiędzy narodami, do miłości i bolesnych przeżyć życiowych zaczęło się od wydarzenia ziarna, gdzieś w odległej przeszłości?¹³

Bohm zaś w wywiadzie, w książce Ruperta Sheldrake „Nowa biologia”, mówi:

Interesujące jest to, że energia potencjału kwantowego ma taki sam efekt niezależnie od jej intensywności, tak iż nawet na dużą odległość (również w czasie – uwaga autora) może ona wywoływać silne skutki [...] porównalibyśmy to do statku prowadzonego przez radar – radar przenosi formę...¹⁴

To tłumaczy, dlaczego przenosimy nie tylko engramy przeszłych traumatycznych wydarzeń, ale również (w naszym wypadku) odległy w czasie charakter Słowian. Teraz, kiedy już wiemy, czym są bodźce przyczynowe, zastanówmy się przez chwilę, czym są bodźce przyczynowe bólu.

Nie ma nic ukrytego, co by nie wyszło na jaw, ani tajnego, co by nie stało się wiadome. (Łukasz, 12.2)

¹² Braden: Czas fraktalny, s. 135

¹³ Tamże

¹⁴ Sheldrake R.: Nowa biologia, s. 375

Jesteśmy tym, co w swoim życiu powtarzamy – Arystoteles

Podziały

Ten nasz podział ... nieustanny
Który dzieli niczym noże
Mówiąc szczerze ... jest naganny
Bowiem dzieli to co może

Także dzisiaj dwa są światy
Jeden czarny drugi biały
Jakby dzień miał dwie aż daty
Wyciosane z twardej skały

Z jednej strony jest tradycja
A zaś z drugiej bieg do przodu
Zda się jakaś supozycja
Że to wykwit z rany wrzodu

A zaś podział „My” i „Oni”
Jest lamentem oraz łzami
Więc Ojczyzny nikt nie broni
Tak jak czerń ... przed rozbiorami

Wtedy również były sztormy
Ciągłe klótnie i podziały
O tradycję o reformy
I niezgody wichry wiały

Strony wtedy swoją racją
Zabijały rację stanu
A z miłości imitacją
Byli tym czym głos wulkanu

Dziś podobnie ... o mój Boże
Zawsze z racją po swej stronie
Niech Ojczyźnie ktoś pomoże
Bo w podziałach bólu płonie

A na koniec czas wyjaśnić
Czym jest postęp czym tradycja
By się mogło nam rozjaśnić
Boć to nasza ... **repetycja**

Cóż ... tradycja jak żar pieca
Do wypieku służy chleba
Gdy zaś jako jest forteca
Wtedy truje jak ameba

Oraz tak jak w ziemi woda
Która życie nowe rodzi
Taka bowiem jej uroda
Że w nadmiarze zawsze szkodzi

K.P.

Jak tłumaczy Jonathan Haidt w książce „Prawy umysł”:
„*Rozum jest służką intuicji i emocji*”. **Dlatego tak niewielką rolę odgrywa przy wymianie argumentów logika.** Dlatego też, co jest ważne w polityce, ale również w życiu, aby pozyskać sojusznika, nie należy oddziaływać na jego umysł, lecz tylko na jego emocje.

Nie sposób bowiem nakłonić kogokolwiek do zmiany zdania przez podważanie jego argumentów. Chcąc więc pozyskać przeciwnika, należy zwracać się do jego konia, nie do jego jeźdźca, bowiem niezależnie od tego, jak logiczne będą nasze argumenty, z pewnością nie skłonią jeźdźców do zmiany drogi. Przywołuję konia, ponieważ osoba ludzka w literaturze porównywana jest do jeźdźca, wozu i konia, którzy poruszają się bez lejców. Lejce posiada tylko osoba uduchowiona. Koń tutaj oznacza naszą podświadomość i emocjonalność, jeździec to umysł, a wóz to ciało. Jeździec siedzi na wozie i jest niewolnikiem konia i wozu, a ponadto jest niezwykle ważnym sługą konia, który tłumaczy, poprzez swoje myśli, każdy krok konia. Koń zawsze jest pierwszy i niezależny. **To nasza emocja decyduje, jakie jest myślenie**, które ma za zadanie wyjaśnić powstałą emocję. Podobnie jak rzecznik prasowy rządu wyjaśnia wszystko, co rząd robi, nie mając żadnego wpływu na pracę rządu.

Będąc więc w zgodzie z tym procesem, nie tylko nie jest zasadne mówienie „nie masz racji”, ale jest to zgubne dla procesu porozumienia w konflikcie. Emocja potrzebuje szacunku i troski. Należy więc okazywać szacunek, serdeczność i otwartość. Jonathan Haidt pisze:

Jeśli w ogóle jest jakiś sekret sukcesu, leży on w umiejętności przyjęcia punktu widzenia innych i patrzeniu na rzeczy zarówno z pozycji rozmówcy, jak i własnej.

Tylko empatia może być antidotum na przeciwność ocen. Ponieważ ocen moralnych dokonuje koń, czyli nasza podświadomość (emocjonalność).

O tych sprawach pisał już Sokrates. Odwołując się do analogii – sprawiedliwość jednego człowieka jest tym samym, co sprawiedliwość w mieście. Dowodzi, on że miasto sprawiedliwe to

takie, które wyróżnia się harmonią, współpracą i podziałem pracy. W mieście niesprawiedliwym korzyść jednej grupy jest stratą dla drugiej grupy, gdzie obie grupy spiskując przeciwko sobie doprowadzają do tego, że miasto jest wewnętrznie podzielone. Sokrates również radzi, że aby miasta ustrzec przed chaosem bezwzględego egoizmu, należy **oddać je w zarządzanie filozofom**, ponieważ tylko oni będą dążyli do tego, co jest naprawdę dobre, nie zaś do tego, co jest dobre dla jednych. Platon (uczeń Arystotelesa) uważał zaś, że **rozum nie nadaje się do rządzenia**, bowiem jego specjalność **to poszukiwanie uzasadnień**, a nie poszukiwanie prawdy.

Dobro piękno i etyka

To jest trójca nad trójcami

Bo gdy MIEĆ ... jest bez płomyka

Wtedy BYĆ jest zawsze z nami

Lecz gdy myśl ma „mieć” w swym sedno

Jak też z siłą idzie w parze

A z umysłem tworzy jedno

To kreuje lęk ... w nadmiarze

K.P.

Wiedza o procesach myślenia to jak nowy i jeszcze nie przebadany kontynent. To jeszcze okres, kiedy „ziemia jest płaska”. W naszej kulturze osiągnęliśmy biegłość w pociąganiu innych do odpowiedzialności i sprawnie poruszamy się w świecie, w którym inni mają ponosić odpowiedzialność za nasze postęпки. Niezle sobie również radzimy przy podważaniu cudzych twierdzeń, a jeśli chodzi o własne przekonania, to traktujemy je jako własność, niemal jak własne dziecko. Inwestujemy wiele, aby **uzasadnić własny punkt widzenia**, nie zaś, by odkryć prawdę. Dlatego tak wielu oszukuje. Jak już powiedziane było wcześniej, procesy demokratyczne budowane są na emocjach. Do emocji więc kierowana jest wszelka argumentacja wyborcza. Przyjrzyjmy się więc emocjonalności bliżej.

Jonathan Haidt zastanawia się, czy istnieją genetyczne podstawy ideologii, jeśli możliwa jest zmiana orientacji politycznej w dorosłym życiu? Píše on:

Aby odpowiedzieć na to pytanie, warto powrócić do definicji pojęcia „wrodzony”, czyli „zorganizowany przed doświadczeniem”. Geny kierują procesem konstruowania mózgu w łonie matki. Ów pierwszy szkic zmienia się jednak pod wpływem doświadczeń dziecięcych. Aby zrozumieć źródła ideologii, trzeba przyjąć perspektywę rozwojową, zaczynając od genów, a kończąc na dorosłym człowieku [...] i tak po badaniach australijskich naukowców, którzy odkryli kilka genów, które różnią się u liberalów i konserwatystów. Większość tych genów była powiązana z działaniem neuroprzekaźników, zwłaszcza glutamianu i serotoniny, które uczestniczą w reakcji mózgu na zagrożenie i lęk. Odkrycie to jest zgodne z wynikami wielu badań, które wykazały, że w porównaniu z liberalami konserwatyści przejawiają silniejsze reakcje na sygnały niebezpieczeństwa, między innymi na zagrożenie zarazkami i skażeniem, a nawet na słabe zagrożenia, takie jak nagle pojawienie się białego szumu. Inne badania wykazały geny powiązane z receptorami innego neuroprzekaźnika, dopaminy, którą od dawna kojarzono z poszukiwaniem wrażeń i otwartością na doświadczenie – jedynymi z najlepiej udokumentowanych korelatów liberalizmu [...] te dwie cechy należą do najważniejszych czynników osobowościowych, które – jak wykazały liczne badania – różnią liberalów od konserwatystów. Na przykład konserwatyści silniej reagują na sygnały przypominające o śmierci, zaś liberalowie wykazują mniejszą potrzebę porządku, struktury i zamknięcia [...] konserwatyści też uzyskują nieco niższe wyniki na skalach

*empatii, a co za tym idzie – mogą być mniej poruszeni opowieścią o cierpieniu i ucisku.*¹⁵

Prof. Jerzy Vetulani na wykładzie „Światy równoległe” dowodzi ponadto, że, jak wykazały badania, osoby o poglądach konserwatywnych dorastały w dzieciństwie bez przyjaciół (lub bardzo nielicznymi), w przeciwieństwie do liberałów, którzy dorastali w tym okresie mając licznych przyjaciół. Czyli badania, które opisuje Jonathan Haidt przejawiają się w dzieciństwie zachowaniami, o których mówi prof. Jerzy Vetulani.¹⁶

Autor ”Prawego umysłu” przedstawia też bardzo ciekawą opowieść o rodzeństwie, w którym

geny chłopca odznaczały się nieco wyższym poziomem wyczulenia na sygnały zagrożenia i trochę słabszą niż przeciętna skłonnością do czerpania przyjemności z nowych doświadczeń. Geny jego siostry konstruowały mózg o odwrotnych ustawieniach [...] dzieci wyrastały w jednym domu i chodziły do jednej szkoły, stopniowo jednak budując sobie inne światy [...] jej brat przez wielu był chwalony jako wzorowy uczeń [...] bez trudu przystosował się do rygorów szkoły, siostra częściej popada w konflikty [...] gdy rodzeństwo poszło do średniej szkoły i zaczęło interesować się polityką, można było już zauważyć różnice pod względem wybieranych zainteresowań [...] siostra zapisała się do klubu dyskusyjnego, chłopak angażował się w działalność miejscowego kościoła [...] Jedno z badań wykazało, że kobiety, które w dorosłym życiu określają siebie jako liberalne, w przedszkolu były uważane jako odznaczające się cechami powiązаныmi z brakiem wyczulenia na sygnały zagrożenia i z poszukiwaniem nowości

¹⁵ Haidt Jonatan: Prawy umysł, Wydawnictwo Smak Słowa 2016, s. 360-361

¹⁶ https://www.youtube.com/watch?v=L1d_ZApGuy0 (56 minuta wykładu)

*[...] jako bardziej ciekawe świata, elokwentne i samodzielne, ale też bardziej stanowcze i mniej posłuszne [...]*¹⁷

Jonathan Haidt wyjaśnia również terminy „lewica” i „prawica”. Terminy te znane są od 1798 roku, kiedy to na posiedzeniu francuskiego Zgromadzenia Narodowego, delegaci, którzy opowiedzieli się za zachowaniem istniejącego (starego) porządku, usiedli po prawej stronie sali obrad, natomiast ci, którzy opowiedzieli się za zmianami, usiedli po jej lewej stronie. Od tej pory termin „prawica” oznacza „tak jak było”, konserwatyzm, „lewica” zaś, liberalizm jako nowatorstwo – czyli zmiany. W 1798 roku te podziały były uproszczone, później lewica została zawłaszczona przez komunistów, którzy postrzegali siebie jako tych, dążących do pozytywnych zmian. Prawicę zaś jako skrajnych konserwatystów. Dziś po badaniach opisanych przez cytowanego już Jonatana Haidt’a w książce „Prawy umysł” wiadomo, że jeden i drugi nurt dla zrównoważonego rozwoju kraju są potrzebne jak żagiel, który jacht pcha do przodu i jak balast, który ten jacht utrzymuje w pionie.

Wszystko bowiem wskazuje na to, że nasze postawy polityczne w dorosłym życiu są zdeterminowane genetycznie. Natura więc w swojej pełni zaoferowała nam, ludziom, takie cechy jak chińskie yin i yang. I jak wzajemne oddziaływanie yin i yang są przyczyną powstawania i zmian wszystkich rzeczy, tak dwie komplementarne predyspozycje, prawicy i lewicy, jak pierwiastek męski i żeński, są konieczne, aby uzupełniać się do całości i budować rozwój kraju.

Dychotomiczne z natury, prawica i lewica są jak dwie strony potencjału, jak dwa końce tego samego odcinka. Jeden i drugi koniec są potrzebne, aby istniała całość. Istnieją, od kiedy istnieje świadomość przyszłości. Czyli te dwa potencjały zostały nam подарowane przez Naturę, jak dół i góra, przeszłość i przyszłość

¹⁷ Haidt Jonatan: Prawy umysł, Wydawnictwo Smak Słowa 2016

i jak dzień i noc, ale również jak zamiar i cel, czy wreszcie jak życie i śmierć. Walcząc z celem zniszczymy zamiar, jeśli zaś walczyć będziemy ze śmiercią (lękiem), rozwinjemy lęki, wywołamy choroby i unicestwimy życie. We wszelkiej dychotomii znalezienie **modus Vivendi** jest konieczne, jeśli chcemy żyć w lepszym świecie i lepszym państwie.

Do powyższych wniosków można dojść nie tylko empirycznie, ale też rozumowo, ponieważ jeśli w obszarze fizycznym jest wszechobecna dychotomia, to należy oczekiwać, że również taka dychotomia występuje w obszarze duchowym. Idąc dalej, w myśl prawa fraktali, jest ona obecna również w tym, co nazywamy Boską Matrycą (inaczej również Matrycą Planck'a) i podlega oddziaływaniom prawa pola morficznego, zdefiniowanego przez Ruperta Sheldrake'a. Należy również oczekiwać, że oddziaływanie tego pola morficznego będzie większe na ten potencjał, który ma większe prominencje lękowe, czyli, jak wykazały badania Haidt'a, dla prawicy. Prawica więc będzie miała większą podatność do tworzenia okoliczności, które wcześniej się już wydarzyły, do powtórzenia szczególnie tej przeszłości, która pozostawiła silne engramy.

Kłótnia

Kłótnia zawsze ... w swym porządku	No a potem ... po wybuchu
Przeciwieństwem jest miłości	Kiedy lawa jest już twarda
Brak w niej prawdy i rozsądku	W każdym z mówców w ich odruchu
I jest dziurą w duchowości	Jest już niechęć i pogarda
W niej emocja ... jak w wulkanie	Cóż ... zobaczymy w telewizji
Zdawać sobie trzeba sprawę	Tych co w studio dyskutują
Że nieważne co się stanie	Którzy bronią swojej wizji
To wylewa wrzącą lawę	Jak też słowem się linczują

Ile w nich jest wywyższenia
Walki gniewu i próżności
Ile w głosie pychy brzmienia
Ile w nich jest również złości

Och! Żałuję ... cóż poradzę
Że lubimy być okrutni
Ale gdybym posiadał władzę
To zakazał ... bym już kłótni

K.P.

Och jak bardzo ... mi się marzy
Byśmy siebie szanowali
Byśmy swoich adwersarzy
Już na pal ... nie nawlekali

Nasza emocjonalność ma mechanizm motywacyjny, podobnie jak skrzynia biegów w samochodzie, ma dwa przełożenia. Jazdę do przodu lub jazdę do tyłu. Na przekładni biegów są dwa opisy: „lubię” lub „znam” (z jazdą do przodu) i „boli” (z jazdą do tyłu). Przełącznik biegów w naszym imieniu przełącza nasza podświadomość, która jak z mapy drogowej odczytuje: „lubię, znam” lub „boli”. Oczywiście nasza podświadomość wybiera w swojej wędrówce szlaki w kolorze „lubię lub znam”, unika zaś tych w kolorze „boli”. Kłopot jednak w tym, że znaczenia dla konserwatystów i liberałów „do przodu” i „do tyłu” mają zamienione bieguny.

Świadomość bowiem wybiera spośród wszystkich możliwych wariantów tylko to, czego chcemy świadomie doświadczyć.

Freudowska teoria choroby, to stłumiona emocja. Leczenie, to uświadomienie sobie tego procesu. Choroba to, jak skumulowana energia w ukrytym zdjęciu. Aby usunąć chorobę, to zdjęcie należy prześwietlić, czyli aby wyleczyć naszą chorobę podziału, należy ujawnić wszystkie jej przyczyny, które zbudowały zdjęcie. Zdjęcie **należy nasycić światłem prawdy**. Ale to już temat na oddzielną książkę. Książkę, która w sposób bardziej pogłębiony pokaże „dwie strony medalu”.

Próbie odpowiedzi na te pytania usiłuje dać Gerard Athias w książce „Programy rodzinne twoich chorób” oraz Anne

Schutzenberger w książce „Tajemnice przodków”. Gerard Athias w swojej książce zauważa, że:

każda choroba jest skorelowana z konfliktem [...] tworzącym wzrost poziomu stresu, w odniesieniu do problemów związanych z samym sobą, z innymi osobami lub sytuacją [...] gdy limit stresu jednostki zostanie osiągnięty, wtedy znajdzie się na progu stresu maksymalnego. Mózg włącza obwód elektryczny lub wysyła inne rozwiązanie. Tym skrajnym rozwiązaniem jest choroba. [...] konkretna choroba jest wysyłana w odpowiedzi na konkretne relacje konfliktowe jednostki. Zamiast umrzeć ze stresu, mózg woli wysłać właściwą odpowiedź – chorobę [...] Choroba nie przychodzi z zewnątrz jako wróg. [...] Przybywa z naszego wnętrza w reakcji na sytuację. [...] Wszystko jest pod kontrolą mózgu biologicznego, który używa choroby jako narzędzia służącego do utrzymania organizmu przy życiu [...] choroba jest swoistym dziełem sztuki, kreacją mózgu, która pojawia się i znika, kontrolowana przez mózg. [...] mózg przewodniczy wszystkiemu, co jednostka robi, wszystkiemu, co ją spotyka, wszystkiemu, o czym myśli.¹⁸

Według prawa fraktali to, co jest właściwe dla części (jednostki), jest właściwe dla całości. Mechanizmy te więc występują w większych strukturach, w społeczeństwie.

Jesteśmy spadkobiercami, przez pełnomocnictwo, nieświadomych programów biologicznych naszych przodków i rodziców [...] nic z tego, co zrobimy, nie należy do nas. Ani radości, ani smutki, ani porażki, ani nawet choroby. [...] jesteśmy instrumentami projektu rodziców i realizujemy go w toku naszego życia. Zdobycie świadomości jest jedynym przejawem wolnej woli. [...] nic nie wybieramy, choć zawsze mamy wrażenie, że to robimy. Jesteśmy

¹⁸ Athias G.: Programy rodzinne twoich chorób, s. 8

uksztaltowani z tego, co mamy we wspomnieniach komórkowych [...] musimy uwolnić się od tych wspomnień rodowych [...] to jest obowiązek pracować na trójcy: własnego siebie, siebie przodków i siebie dziecięcego [...] trzeba nauczyć się odkrywać, co zostało wyparte, by się od tego uwolnić.¹⁹

Carl Jung zaś powiedział (cytuję z pamięci): „*wszystko, co nie jest uświadomione, będzie naszym doświadczeniem. [...] Natura jest zawsze kompletna, logiczna i totalna.*”

Gerard Athias opisuje również to, co nazywa konfliktem stada. W jedności siła. Symbolem tej postawy są owce, które będąc bezbronne, oszukują drapieżnika, **pokazując swoją siłę w stadzie**. Dla owcy jedyną ochroną jest stado. Drapieżniki atakują te jednostki, które od stada odstają. Podobnie zachowują się ławice ryb, chmary ptaków.

Analogicznie jest u ludzi. Osoby, które w życiu mają lęki i się nie odnajdują, szukają stada. Jeśli istnieje stado, musi istnieć również pasterz, który często wyznacza drogę poprzez meandry konfliktu. Wtedy jednostka traci znaczenie, a liczy się wyłącznie stado. Kluczowe znaczenie ma tu zbiorowy umysł, nazwany przez Junga „podświadomością zbiorową”. To on jak guru steruje grupą. Anne Schutzenberger, w książce „Tajemnice przodków – ukryty przekaz rodzinny” wydanej we Francji, która stała się bestsellerem, pisze, że:

[...] jeśli kogoś wymazujemy z pamięci; kogoś, kto zhańbił rodzinę, która w rezultacie okryła się wstydem, o czym potem: „nie wolno mówić”, to tak jakby któryś z jej potomków przechowywał w sobie potem tę tajemnicę, jakby strzegł ją w swoim ciele, niczym w krypcie. Duch „tej tajemnicy” pojawia się w kolejnym i kolejnym pokoleniu... Widmo wtedy manifestuje się u któregoś

¹⁹ Tamże

członka rodziny, powiedzmy u syna czy wnuka zmarłej osoby – co oczywiście nie oznacza, że nie przepracowali swej żaloby i dokonali introjekcji (mechanizm, który pojawia się w celu obrony ego przed uświadomieniem sobie tego, czego nie akceptuje), dlatego powstało pewnego rodzaju połączenie z kimś z innego pokolenia [...], „widmo (duch), krypta, są wytworem podświadomości, mającym tę szczególną cechę, że w niewyjaśniony dotąd sposób przekazywane są z podświadomości rodzica do podświadomości dziecka, i nigdy nie są uświadomione [...] **widmo powstaje w nieświadomości**, (podkreślenie autora) na bazie tajemnicy dotyczącej kogoś innego, czegoś, o czym nie wolno mówić” (str. 78). [...] „to nie zmarli nas nawiedzają, to przestrzeń w nas, zapełniona jest sekretami innych członków rodziny. [...] widmo z nieświadomości rodzica przechodzi do nieświadomości dziecka, z jednego pokolenia na drugie. Trochę to tak, jakby jakiś źle pochowany zmarły nie był w stanie usiedzieć w swoim grobie, podniósł płytę i poszedł się skryć w krypcie jakiegoś członka rodziny, w jego sercu, ciele i manifestował się poprzez niego, by przypomnieć o sobie i o jakimś określonym wydarzeniu [...]”²⁰

Jako dzieci zmuszani jesteśmy wzrastać w atmosferze swojego otoczenia, również jesteśmy zmuszeni znosić szkodliwe wpływy przeszłości. Jako dziecko też dźwigamy dług, który uformował również jeden z naszych rodziców, jak też dług zaciągnięty w okresie prenatalnym.

Autorka pisze dalej:

Aby zobaczyć i zrozumieć, co się dzieje, należy stworzyć mapę synchronicznych wydarzeń rodzinnych – to jest sprawdzić, co dzieje się/działo się u różnych członków rodziny, a nie tylko u danej jednostki. Przyjrzeć się temu, co jest tu i teraz, ale i temu,

²⁰ Schutzenberger A.: Tajemnice przodków, s. 76-78

co było wcześniej w historii rodzinnej. Wymaga to jednoczesnej obserwacji synchronicznej i diachronicznej (diachroniczny – obejmuje zjawiska pojawiające się w ciągu jakiegoś okresu w takim porządku, jak się one pojawiają, rozwijają i zmieniają – uwaga autora) kilku pokoleń.²¹

W ujęciu transgeneracyjnym osoba cierpiąca na syndrom „widma uwięzionego w krypcie”, cierpi tak naprawdę na „rodzinną chorobę genealogiczną”, prześladowa ją podświadoma lojalność rodzinna – konsekwencje tajemnic i niedopowiedzeń [...] to tak, jak „zapadnięcie się pokoleń w czasie”. [...] „w praktyce klinicznej stwierdziłam liczne przypadki transgeneracyjnego przekazywania ciężkich, niewyrażonych traum wojennych [...] widmo jest świadectwem kogoś zmarłego, które nosi w sobie osoba z tej rodziny. Potomków takiego „żywego grobowca”.

W życiu społecznym przejawia się to koniecznością życia przeszłością, życia ze stałym przywoływaniem heroizmu przodków. Dla tak ukształtowanego umysłu wielkim problemem są marzenia, nowoczesność i budowanie przyszłości. Walczący patriotyzm staje się wzorcem, a przeszłość dogmatem.

Wszystkie ludobójstwa, nawet gdy chodzi o dawne czasy, mają wielki wpływ na współczesność. Ich konsekwencje są ogromne, czy to w przypadku Holokaustu, ludobójstwa Ormian – dwa miliony ofiar (czy też niewolnictwa polskich chłopów – przypisek autora). Dziś, w czasach pobudzenia islamu, dostrzegamy skutki wypraw krzyżowych, które współcześni muzułmanie postrzegają jako zbrodnię na niewinnych ludziach. [...] 13 maja 1981 roku Turek Ali Agca strzelił do Papieża, wyjaśniwszy uprzednio w liście: Postanowiłem zabić Jana Pawła II, najwyższego dowódcę krzyżowców [...] Wschód ponad wszelką wątpliwość nadal widzi

²¹ Tamże, s. 62-82

w Zachodzie swojego naturalnego wroga [...] pęknięcie między tymi światami jest nadal głębokie i bolesne.

Miałam okazję pracować nad geneosocjogramami z osobami wywodzącymi się z różnych nacji (Ormianie, Kurdowie, Żydzi, Irlandczycy, Arabowie itd.), które miały problemy ze zdrowiem, w związku z ludobójstwem, i którym udało się zredukować ślady tych tragedii odcisnięte na ciele i psychice, dzięki „wyczyszczeniu” drzewa genealogicznego, rodzinnego i grupowego. [...] stwierdziłam, że sześćdziesiąt lat po wyzwoleniu niemieckich obozów koncentracyjnych i lądowaniu w Normandii, wnuki tamtego pokolenia cierpią nadal z powodu ówczesnych koszmarów [...] i koszmarów związanych z rocznicą u potomków osób, które doznały traumy – pięćdziesiąt, sto i dwieście lat później – w przypadku Kosowa nawet sześćset lat.²²

Pola morficzne nie znają czasu. Wciąż są żywe. Podobnie jak spadająca skała ma taką samą moc uderzenia, niezależnie czy spadnie teraz czy za 1000 lat. Energia emocjonalności dawnych zdarzeń, choć już „przetworzona” energią emocji okresów późniejszych, wciąż jest żywa i ma tę samą moc. Wciąż gotowa jest aby, z tą samą mocą, połączyć się z energią sobie podobną współcześnie. Stąd są „patrioci” stale walczący o własne racje historyczne i to stąd istnieją jeszcze wyznawcy płaskiej ziemi, podczas gdy inni uważają, że jedynie co jest ważne to przyszłość, rozwój gospodarczy kraju i jego nowoczesność, uważający, że historię należy zostawić historykom, aby odkrywali wszystkie, ukryte w jej zakamarkach, bolesne prawdy tak, aby te prawdy nie stanowiły już traumy dla przyszłych pokoleń.

Profesor Anne Schutzenberger pisze dalej:

²² Tamże, s. 90-95

Badacze rebirthingu twierdzą, że począwszy od siódmego miesiąca ciąży, dziecko ma sny, choć jest jeszcze w brzuchu matki. I że to matka najprawdopodobniej przekazuje dziecku jego sny. Zatem musi ono zapewne być z podświadomością matki połączone [...] podświadomość matki jest podłączona z podświadomością dziecka i że dziecko zna, przeczuwa i reaguje na sprawy rodzinne, zarówno bieżące, jak i przeszłych pokoleń. Potwierdza to praktyka kliniczna, w trakcie której odgrywania momentu narodzin w ramach psychodramy, dorosły przeżywa ważne i traumatyczne momenty swoich narodzin i sprzed narodzin.

[...] Przez cały czas mojej pracy terapeutycznej, a w szczególności od kiedy zajęłam się transgeneracyjnością, napotykałam przypadki rodzin, w których bez żadnego wytłumaczenia, bez żadnej wskazówki, która pozwoliłaby zrozumieć, dlaczego się tak dzieje, powtarzały się te same choroby czy też wypadki na przestrzeni jednego, dwóch i wielu pokoleń, niczym ślad „na ciele” i swego rodzaju „nacięcie na tkance czasu”. Stwierdziłam też, że praca polegająca na uwidocznianiu więzi i powtórzeń, na odkodowaniu, nadaje się sens wydarzeniom i daje nad nimi władzę – kiedy dostrzeżemy, kiedy zrozumiemy, pojawia się sens, kontekst ulega zmianie, tło przyjmuje inną formę i sprawy również się zmieniają, człowiek nabiera oddechu, pozbywa się ciężaru przeszłości, często jego ciało się zmienia, jego życie się zmienia. Staje się kimś innym [...] i (czasem) dodatkowo przychodzi wyzdrowienie.²³

To są dla nas kluczowe wnioski. Po odkryciu utajonych kart historii, po wykonaniu pracy polegającej „na uwidocznianiu więzi i powtórzeń”, nadaje się sens wydarzeniom. Przeszłość staje się świadomością i doświadczeniem. Przeszłość zaś, która jest

²³ Tamże, s. 261, 202

świadomością i doświadczeniem, nie ma już powtórzeń. I co należy powtórzyć: „człowiek nabiera oddechu”, uwalnia się ciężaru przeszłości, nie ma już natręctwa myśli o przeszłości, nabiera empatii do inaczej myślących. Staje się innym człowiekiem.

Autorka pisze dalej:

*W 1999 roku kontaktowałam się z wieloma specjalistami od teorii chaosu i teorii fraktalnych, w ich opinii moja praca z ciężko chorymi, na przykład na raka, może być pomysłowym sposobem na wykorzystanie fraktali do zatrzymania problemów zdrowotnych. Jak zauważył Ivan Guerrini (profesor na uniwersytecie w Sao Paulo w Brazylii), ciągle powtarzanie się tego samego jest fraktalem, [...] jak: płatki śniegu, bicie naszych serc (to badania z roku 1975 urodzonego w Warszawie B. Mandelbrota – uwaga autora). [...] Teoria chaosu i teoria fraktalna mogą tu pomóc w zrozumieniu, że nieznaczne wydarzenia mogą wszystko zmienić. Weźmy na przykład efekt motyla, przytoczony przez Edwarda Lorenza, który badał prognozowanie pogody i stwierdził, że trzepotanie skrzydeł motyla w Amazonii może spowodować tornado w Teksasie; fenomen ten został zweryfikowany dla wszystkich złożonych zjawisk, jak zmiany na giełdzie, w ruchu drogowym, dynamice jonów w wodzie i glebie, krążenie krwi u człowieka, kryzysy gospodarcze, krachy ekonomiczne, wyniki meczów futbolowych itd. [...] W mojej dziedzinie (naszej, drogi czytelniku), dziedzinie transgeneracyjności, można stwierdzić, że śmiertelne choroby [...] **znikają na skutek odkodowania syndromu rocznicy i lojalności rodzinnej** (plemiennej – podkreślenie i uwaga autora), czy też traumy, „podmuchu kuli armatniej”, traumy ciężkiej i nie do przyjęcia, czy też nieodbytej żałoby po czyjeś śmierci. (...) wraz z postępem nauki i wymianą interdyscyplinarną, chcę lepiej i pełniej wyjaśnić zjawisko powtarzalności tego co ją powoduje.²⁴*

²⁴ Tamże, s. 231

Drogi Czytelniku, jeśli miałeś wątpliwości dotyczące zjawisk, o których pisałem wcześniej, to mam nadzieję, że zacytowane fragmenty z książki Anne Schutzenberger, „Tajemnice przodków – ukryty przekaz rodzinny” zachęciły Cię do sięgnięcia po książkę, która te wątpliwości rozwieje. Autorka ur. w 1919 r., lekarka, profesor psychologii na uniwersytecie w Nicei i psychoterapeutka o międzynarodowej renomie, prowadziła badania nad transgeneracyjnością. W cytowanej książce dzieli się wielkim bogactwem doświadczenia. Książkę napisała po ukończeniu 80 roku życia. Autorka uważa też, że wiedza o transgeneracyjności jest kluczowa dla jakości naszego życia. Ja też tak uważam.

W dalszej części książki autorka pisze:

Kiedy pozwolimy ludziom wyrazić się, kiedy pomożemy im się wypowiedzieć albo narysować czy odegrać sceny psychodramy (w żywych obrazach), udaje nam się tym aktem symbolicznym przerwać, zamknąć traumę, zakończyć żalobę, dopełniając niedokończonych zadań (efekt Zajgernika – polegający na tym, że zadania wykonane, pamiętane są lepiej, niż te wypowiedane – uwaga autora). Objawy u tych osób (a nawet u ich dzieci) ustępują, kiedy zostaną wysłuchane i usłyszane przez rozumiejącego i uważnego psychoterapeutę” (str. 239). „Natura przekazu (przenoszenia określonych traum przez pokolenia – uwaga autora) na razie nadal pozostaje niewiadomą i pod znakiem zapytania. Mam nadzieję, że wkrótce postęp w badaniach interdyscyplinarnych, dotyczących jednocześnie nauk humanistycznych, biologii, fizyki kwantowej, etologii zwierząt i ludzi, a także odkrycia i badania nowych neurotransmiterów pozwolą lepiej zrozumieć, jak odbywają się przekazy i jak odbywa się komunikacja, zarówno pomiędzy jednostkami, jak i pokoleniami, co przeczuwał już Moreno, formułując koncepcję „tele”.

Aby zobaczyć cykliczność działania pól morficznych, przyjrzyjmy się losom naszej państwowości. Obserwacje zaczniemy prowadzić od momentu, który zapoczątkował „śmierć” naszej państwowości, czyli od roku 1772 – pierwszego rozbioru Polski.

Po ok. 20 latach 1792, 1795 – drugi i trzeci rozbiór Polski

Po ok. 35 latach 1830 – powstanie listopadowe

Po ok. 30 latach 1863 – powstanie styczniowe

Po ok. 20 latach 1886 – proletariacy zginęli na stokach Cytadeli Warszawskiej

Po ok. 30 latach 1914 – I wojna światowa

Po ok. 20 latach 1939 – II wojna światowa

Po ok. 30 latach 1970 – ofiary w Gdańsku

Po ok. 20 latach 1989 – zwycięstwo!!! (przebiegunowanie?)

Wyjątkową pomocą służy nam odkrycie, o którym pisze Dawid R. Hawkins w swojej książce „Oko w oko z Jaźnią” (str. 36):

*[...] nawet najbardziej błaha myśl, wysyła dającą się skalibrować energię lub ślad wibracyjny, to te wibracyjne zdarzenia na zawsze zapisane w znajdującej się poza czasem i przestrzenią polu energii świadomości. Poza czasem nie ma „wtedy” albo „teraz” ani „tu” albo „tam”. Wszystko, co kiedykolwiek się zdarzyło, pozostawiło trwałe zapis, który może być skalibrowany i odtworzony. „Wszystko co było” we wszechświecie, wciąż w nim jest i może zostać dostrzeżone, zidentyfikowane przez każdego (kto wie jak), wszędzie i zawsze [...] **po raz pierwszy w dziejach ludzkości** (wytłuszczenie autora) pojawiła się możliwość rozpoznania odróżnienia prawdy od fałszu. W rezultacie przeprowadzono ogromną ilość badań. Trafność poczynionych obserwacji została zweryfikowana przy pomocy badań akademickich i opublikowana jako rozprawa naukowa pod tytułem: *Qualitative and Quantitative Analysis and Calibration of the Levels of Human Consciousness**

*(Jakościowa i ilościowa analiza oraz kalibracja poziomów ludzkiej świadomości).*²⁵

„...to, czemu zaprzeczamy w naszym wnętrzu, powróci do nas pod postacią zrzążeń losu...” – mówi C.G. Jung.

Przed laty, przy niższej duchowości społecznej, kiedy rozwój ludzkości był na poziomie pączkującego kwiatu, wartością była odporność łodygi na złamanie, więc autorytetem i podziwem odznaczeni się ludzie silni, ludzie honoru, z ich skłonnością do pojedynków. I tak rozpoczęło się wypaczanie pojęcia honoru. Przejawiało się ono przerośniętym ego, niską duchowością, postawieniem na swoim za wszelką cenę. Na bazie tak pojętego i wypaczonego honoru, przy niskiej duchowości, budował się splot zdarzeń, które tworzyły cierpienie. Dzisiaj zaś, kiedy kwiat wiedzy emanuje zapachem odkryć, a jego płatki wynalazków sięgają kosmosu, wiadomo, że to, co kiedyś było skłonnością do pojedynków, świadczy o niskiej duchowości. Honor choć sam w sobie nie musi być negatywny, jednak jego wypaczenia, jak skłonność do pojedynku, przerośnięte ego przy niskiej duchowości już tak. Tak jak wilgoć jest warunkiem rozwoju życia, tak obszar bagienny już jest niebezpieczny. Mam wiarę, że nie jest odległy czas, kiedy ludzi o przerośniętym honorze zastąpią ludzie o wysokiej duchowości.

Według obecnej wiedzy o mentalnej duchowości (MD), jak wyjaśnia Dawid Hawkins w książce „Moc czy siła”:

duchowość to stan umysłu o strukturze spokojnej tafli jeziora, w której odbija się otaczający świat. Wysoką duchowość wyróżnia

²⁵ Hakens D.: http://virgobooks.pl/modules/blockblog/blockblog-post.php?post_id=33

*niska częstotliwość wibracji mózgu i ciąg pomyślnych okoliczności.
Oznacza to, że osobie o wyższej duchowości sprzyja los.*

Czyż nie jest to podobne do zapisu w żydowskim Talmudzie, że (cytuję z pamięci): „*Łaską Boską Pan Bóg obdarza ludzi i przejawia się to dostatkami*”. Czyli w tym rozumieniu Łaska Boska jest stanem wyższej duchowości, w której tworzą się pomyślne okoliczności, budujące dostatek.

Jak wynika z badań, o których pisze Dawid Hawkins, duchowość poszczególnych społeczeństw się podnosi. Dzisiaj więc autorytetem nie jest już osoba o wysokim ego, z potrzebą udowadniania własnej racji i o skłonnościach do pojedynku. Autorytetem natomiast będzie osoba, jak rozwinięty kwiat, o wyższej duchowości, o strukturze umysłu spokojnej tafli wody i – co najważniejsze – osoba, która będzie posiadała zdolność do tworzenia i odsłaniania rzeczy nowych, wyróżniająca się twórczym dorobkiem.

W interesie więc społecznym jest, aby tacy ludzie mieli jak największy wpływ na życie państwa. **Jest to wielką racją stanu naszej Ojczyzny.** Naszym społecznym zatem obowiązkiem jest tych ludzi wzmacniać i zapraszać do pierwszego szeregu w naszym marszu do przyszłości. To są bowiem ludzie, którzy nie dowartościowują się w publicznym gwarze. Wiemy już, że wyróżniają się tym, co dla kraju jest najważniejsze: mają zdolność tworzenia rzeczy nowych i odkrywczych.

Aby przyszłość budowana była nie tylko na tradycji, jako wiejski tradycyjny budynek, z gliny i z dachem ze słomy, lecz jest to budynek nowoczesny: wysoki, w oparciu o nowe patenty i wynalazki z grafenu, w oparciu o rozmaite sensory, tanią energię oraz biologiczną uprawę roślin, w miejsce szkodliwej chemii. Siły państwa nie będzie wyznaczała ilość i jakość szabel (z czego też, oczywiście, nie można rezygnować), tylko ilość i jakość patentów oraz nowych rozwiązań. To jest „być” albo „nie być” dla

przyszłości kraju. Przypomnę tu raz jeszcze, że Szwajcaria ma 465 patentów na 1 milion mieszkańców, my zaś mamy 5,6 patentów na 1 milion mieszkańców. Sytuacji nie możemy zmienić tylko działaniami administracyjnymi w zakresie reorganizacji uczelni, czy instytutów. Sytuację może zmienić tylko system społeczny, który „rozwinie i zbuduje” nowy poziom duchowości. To jest apel do wszystkich. Marzę, aby doczekać czasów, kiedy w dyskusjach telewizyjnych ważne będą, nie własna racja, tylko paradygmat nadrzędności interesów Ojczyzny.

Tu należy dodać, że najbardziej obniża duchowość, poczucie winy i wstydu. Dlatego też, w cotygodniowej modlitwie, wyznania wiary, zawierającej słowa „*moja wina, moja wina, moja bardzo wielka wina*”, ja dodaję to, o czym uczył nas Papież, że Bóg jest miłością. Po słowach wina dodaję: „**ale Bóg jest miłością i nas kocha, kocha bardzo, mocno kocha**”. Najlepiej, aby słów o winie w ogóle nie było. Podświadomość winę przejmuję jako prawdę ze znaczenia tego słowa. Odkupienie zaś, które za słowami tymi „się znajduje” jest procesem intelektualnym i „nasze dziecko” tego nie rozumie. Wina i lęk, o czym już pisałem, wznecają choroby i umniejszają życie. To miłość, a nie lęk dodają życia i rozwijają zdrowie i muszą być, jeśli chcemy podnieść naszą duchowość MD. Jest to konieczne jeśli chcemy być bardziej kreatywni, doświadczać szczęśliwych okoliczności życia i dołączyć do krajów, które tworzą najwięcej patentów, Jeśli chcemy tworzyć, towarzyszyć musi temu harmonia i radość, które są ekspresją miłości. To jest konieczne.

Wina

Jest jak powiew huraganu
Ale jakby było mało
Kiedy wielkość ma orkanu
Złamię wszystko to ... co stało

A ponadto ... wyznać muszę
Gdy jest wina długotrwała
To zarasta całą duszę
Nawet gdy jest ... wina mała

I podobnie jak jemiola
Ten pasożyt koron drzewa
Gdy korzenie swe wbić zdoła
To się wtedy ... z drzewem zlewa

A gdy pnącza ma już wszędzie
I na całej jest koronie
Drzewo liści się pozbędzie
By w jemioly być rezonie

I tak drzewo otulone
Bardzo smutne w tym uścisku
Choć bez liści wciąż zielone
Jest jak życie ... obelisku

Więc nie mówcie „moja wina”
Bo wibracja słów tych brzmienia
Choć tradycja je zaklina
Są przyczyną w nas cierpienia

Bowiem „win swych” ... wyznawanie
Tak po prostu ... to jak baty
A zaś słów tych powtarzanie
To już jakby ... więzień kraty

Chcę też dodać coś o słowach
Które umysł wciąż ocenia
Będąc bowiem w win okowach
Są bez siły i skupienia

Inkwizycja i Comorra
To są również **winy** dzieci
Więc się zając nimi pora
Choć są z nami od stuleci

A na koniec ... z życzliwości
Tak jak grzybów w wielkim lesie
Szukaj prawdy i radości
Które życie z sobą niesie

Bowiem „Pan Bóg jest miłością”
To pochodzi z ust Papieża
A zaś miłość jest radością
Nawet ... gdy się ... nie dowierza

Tak więc miejmy okulary
Bo to wiara ciągle płocha
Że jak głoszą prawdy wiary
Bóg wybacza i nas kocha

By więc słowa ... przy ołtarzu
Te o winie ... prawdę miały
Muszą miłość ... w ekwipażu
Nosić z sobą by kochały

No bo słowa są przed nami
I się one życiem stają
A to życie poglądami
Swe znaczenia ... nam oddają

Cóż ... tu kończy się ballada
Już nic nie ma do dodania
Los nam życie tak układa
Jakie w nas są ... przekonania

K.P.

Kilka słów wyjaśnienia o wierszu „wina”. Wiersz ten usłyszałem we śnie, w bardzo niezwykłych okolicznościach. We śnie słyszałem długie wystąpienie bardzo ważnej osoby, która przemawiała wierszem. Po obudzeniu, zapisując, przypomnieć sobie mogłem, niestety, tylko dwie poniższe zwrotki. Resztę, z wiersza który się przyśnił, zapomniałem. Dwie ze snu zapamiętane zwrotki, obudowałem zwrotkami w klimacie takim, w jakim usłyszałem wystąpienie. Skoro już piszę o śnie, dodam, że sny z wierszem, od czasu do czasu, mi się zdarzają. Najbardziej jednak niezwykły ze snów, jaki miałem w swoim życiu, to sen pod koniec 1972 roku, w czasie kiedy pisałem pracę magisterską. W pracy dokonywałem obliczenia, które zajmowało, suwakiem logarytmicznym, ok. 2 tygodni liczenia bez przerwy. Kiedy skończyłem, okazało się, że rozwiązanie zawiera błąd. Obliczenia skończyłem późnym wieczorem. Z przerażeniem i smutkiem, że czekają mnie dodatkowe dwa tygodnie z suwakiem, poszedłem spać. O godz. 5 nad ranem miałem sen, który ujawnił miejsce pomyłki. Wtedy w euforii obudziłem kolegów z pokoju (w akademiku). Do dziś wspomnienie tej euforii snu jest we mnie żywe. Sen precyzyjnie wyjaśnia, czym jest w nas podświadomość. A teraz słowa zapamiętane ze snu do wiersza „wina”:

Więc nie mówcie „moja wina”
 Bo wibracja słów tych brzmienia
 Choć tradycja je zaklina
 Są przyczyną w nas cierpienia

Bowiem „win swych” ... wyznawanie
 Tak po prostu ... to jak baty
 A zaś słów tych powtarzanie
 To już jakby ... więzień kraty

K.P.

Wróćmy jednak do przedmiotu naszych analiz. Niestety, musimy jeszcze przejść przez okres, kiedy obowiązuje paradygmat, że ideałem jest społeczeństwo ludzi z poczuciem winy, upolitycznione,

kiedy każdy obywatel angażuje się politycznie po jednej ze stron. To trudna i bolesna przeprawa, ale możliwa do pokonania.

Natura nie zna równości. Wszystko jest różne. Wysokie, niskie, w różnych kolorach, odcieniach itp. Natura wyróżnia też autorytety. Podstawą uznania autorytetu jest wewnętrzna (intuicyjna) potrzeba poszukiwania wzorca. Kiedy ten wzorzec znajdziemy (choćby w jakimś obszarze), to jesteśmy mu potem wewnętrznie wdzięczni i posłuszni. Posiadając autorytet, nasza podświadomość doświadcza komfortu, ponieważ posiada wzorzec ocen, co uwalnia nas od własnych ocen. Ochoczo wykonujemy tedy zalecenia osób, które są dla nas autorytetem, a ponadto kochamy tych, którzy są dla nas autorytetem, choć nam rozkazują. Jeśli zaś ktoś ma władzę, a nie ma autorytetu, jest bunt i cierpienie. Autorytety mają więc silniejsze oddziaływanie na społeczność danej grupy i to one wyznaczają kierunki, w jakich dalej idą całe społeczności. *„jeśli uczeń jest gotowy nauczyć się znajdzie”*. Ta stara maksyma wschodu każe stwierdzić, że „jakość” autorytetów jest odpowiedzią Natury na kondycję psychiczną społeczeństwa. Zdrowe państwo powinno opierać się na dobrych, o wysokiej mentalnej duchowości, wzorach i ten autorytet w organizacji państwa winien odgrywać rolę decydującą. Czas tedy spojrzeć na demokrację również od strony praw Natury. Obszarem oddziaływania demokracji jest społeczeństwo. Tworzy ono obszar, który jest dla niej układem zamkniętym. Na każdy zaś układ zamknięty, jak pamiętamy, działa II prawo termodynamiki. Prawo to głosi, że: **entropia** jest termodynamicznym parametrem stanu układu i określa stopień nieuporządkowania tego układu. Zgodnie z tym prawem, jeżeli układ termodynamiczny przechodzi, w czasie, od jednego stanu równowagi do drugiego, bez ingerencji zewnętrznej (spontanicznie), to jego entropia **zawsze** rośnie, czyli rośnie chaos. Temu prawu podlegają wszystkie układy zamknięte, w tym również układy: społeczeństw, organizacji, partii politycznych czy

kościółów. Tak, jak nie zamieszkały budynek sam ulega ruinie, czy pozostawione pole samo zarasta chwastem. A woda bez przepływu zarasta glonami. Układ dochodzi do stanu swego zaprzeczenia. Demokracja jest również układem zamkniętym i działają w niej te same prawa o wzroście entropii.

Przykładem wzrostu entropii układu zamkniętego jest inkwizycja w Kościele, na zachodzie Europy w średniowieczu. To czas zaprzeczenia stanu wiary. W Polsce zaś przejawem tej entropii jest polskie niewolnictwo i upadek Polski. Przypomnę pierwszy rozbiór Polski podpisał biskup (późniejszy Prymas Polski) Antoni Kazimierz Ostrowski, kolejny rozbiór dokonany został rękoma najważniejszych osób w Państwie: Prymasa Michała Poniatowskiego, Marszałka Sejmu, biskupa Józefa Kossakowskiego i innych biskupów. Usankcjonowanie zaś niewolnictwa chłopów, dokonane zostało „prawami kardynalnymi” autorstwa Prymasa Polski Gabriela Podoskiego.

Obserwując zaś pod kontem działań II prawa termodynamiki w zamkniętym układzie demokracji, łatwo można sobie wyobrazić sytuację, kiedy do wyborów będzie chodziło tylko 20% wyborców, a życie polityczne rozgrywać się będzie jakby obok, że wybrany zostanie despota (co już dziś się zdarza), który następnie, poprzez zafałszowane wybory, zostanie dyktatorem na kolejne pokolenie. Powstaje więc pytanie: Co zrobić, aby nieuchronne, choć niewidoczne procesy Natury zatrzymać, a obecną demokrację uzdrowić?

Dziś, kiedy odkrycia fizyki kwantowej pozwalają zdefiniować matrycę informacji, kiedy znane są engramy, pola morficzne, fraktale, a duchowość po odkryciach Dawida Hawkinsa, rozumiana jest jako stan wibracji mózgu i da się ją już mierzyć, należy podjąć próbę diagnozy i leczenia procesu nieuchronnego wzrostu

społecznej entropii. Tak jak leczenie depresji (chaosu wnętrza), kiedy ta się pojawi.

Żyjemy w świecie dychotomii, która jest wszechobecna w Naturze. Z jednej strony coś od Natury otrzymujemy, a z drugiej do czegoś musimy dojść – pracą, wysiłkiem, wydatkiem energetycznym. Od Natury (dla wierzących – od Boga) w prezencie otrzymujemy życie. Do duchowości musimy dojść sami. Każdy oddzielnie. Nasza osobista natura z jednej strony jest pszczeła i sprzyja altruizmowi i gotowości oddania siebie innym, ale jest też druga jej część (jak dzień i noc), która jak oddzielanie się elektronów, sprzyja samolubstwu. Wraz z życiem dostajemy ego i samolubstwo. Do altruizmu musimy dojść sami. Obowiązujący zaś, od średniowiecza paradygmat, że człowiek jest niezapisaną tablicą („tabula rasa”), czas już zweryfikować. Natura daje nam już, zapisany sympatycznym atramentem, potencjał możliwości oraz nachylenie drogi. Jeżeli nic nie będziemy robić z naszym życiem, to będziemy się po nachyleniu staczać, a odsłony na tablicy odsłaniać się będą przypadkowo. Ale może być inaczej. Poznamy prawa, jakie rządzą w Naturze i wtedy to od nas będzie zależało, czy i w którym miejscu tablicę (naszą uważnością) podgrzejemy, aby zapis na niej się ujawnił, ale również sami dopiszemy oczekiwane przez nas programy. Spójrzmy również na nasz umysł, jako na tę jego część, która jest ekspresją pszczelego roju, co pozwoli nam łatwiej dostrzec działające w nim prawa Natury.

Jonathan Haidt we wspomnianym wcześniej „Prawym umyśle”, na podstawie badań dotyczących religii, wykazał, że ludzie mają dwa zbiory „uczuć społecznych” – po jednym na każdym z poziomów. Pierwszy zbiór to JA, ego, samolubstwo. Uczucia te działają na lęku.

[...] drugi rodzaj uczuć to te, które pomagają grupom w relacjach interspołecznych. Są to uczucia czci, szacunku, czułości. Uczucia

te zmieniają położenie trybu roju, wyłączają JA, aktywizują powłokę grupowości i pozwalają jednostce stać się częścią całości [...] wywołują pragnienie służenia czemuś większemu niż my sami, stało się to podstawą współczesnych ruchów politycznych.²⁶

Autor dochodzi do wniosku, że „kraj pełen rojów, to kraj szczęśliwych, zadowolonych ludzi”.

Pszczola II

Kto do końca pojąć zdoła
Co my pszczołom zawdzięczamy
Że my zboża miód i zioła
Oraz leki od nich mamy

I że miód ich nektarowy
Tak jak dobro ... się nie psuje
I nie tylko jest on zdrowy
Ale jeszcze ... jak ... smakuje

Że ponadto geniusz roju
W ich podziału ceremonii
Ma nie tylko gen spokoju
Ale ma też moc harmonii

Że ... tu spójrzmy w ład hierarchii
Oraz w rozwój zdarzeń toku
Czyż on nie jest w ich monarchii
Tym czym wszystkie pory roku

Najpierw pszczoła jest sprzątaczką
Plastry sprząta z nieczystości
A na końcu jest zbieraczką
W płatkach kwiatów wtedy gości

A w pomiędzy ... po kolei
Pszczola jest też karmicielką
Dalej plastry z wosku klei
Tak by zostać ... tropicielką

To się staje jak w awansie
Jakby duch miał ją w opiece
Jakby działa się to transie
I tak w każdej jest pasiece

Duch jej bowiem ... ducha prawem
Poprzez pola swe morficzne
I wspólnoty ich przejawem
Jest społeczny... bezgranicznie

W pszczelim duchu jest współpraca
Duch stanowi „co” „jak” „ile”
Los wspólnoty w sens obraca
Cały czas ... i każdą chwilę

Pszczola tedy w ducha mocy
Całą siebie innym daje
I przy ducha też pomocy
Częścią roju się też staje

²⁶ Haidt J.

Tu odwołam się do ludzi
Będąc w roju ... co ciekawe
Choć to często protest budzi
Doświadczamy swego awe

I podobnie tak jak pszczoły
Też żyjemy w zbiorowości
A przez różne swe kościoły
W swej zbiorowej świadomości

K.P.

W czwartym już rozdziale zajmę się analizą, która odnaleźć drogę do społecznej natury „pszczelego roju”.

Rozdział IV

Podsumowanie

*Z historii narodów możemy się nauczyć,
że narody niczego nie nauczyły się z historii*
Georg Hegel

*Żadna znacząca satysfakcja życiowa
nie może się nawet rozpocząć poniżej poziomu 200 (LOC),
na którym to poziomie zaczyna pojawiać się jakaś pewność siebie.
Kiedy świadomość człowieka spada poniżej 200,
zaczyna on tracić moc, staje się słabszy i bardziej podatny na
zmanipulowanie przez otaczające warunki.*
Czesław Cempel

Żyjemy w czasach, w których panem życia jest spór. Spór obecnie szczelnie wypełnia naszą przestrzeń społeczną. Wydaje się, że jest to spór o wartości, czyli o prawdę. Któregoś dnia podczas spaceru w parku zastanawiałem się właśnie, czym jest spór. Nieoczekiwanie usiadłem pod starą wierzbą, która jest gruba i pochylona nad stawem, ale co najważniejsze, jest pusta w środku. Spór, choć w istnieniu jest prawdą oraz walką o prawdę, w swej

istocie prawdy nie zawiera. Jest pusty w środku. Podobnie jak ta wierzba pochylona nad wodami stawu. Spór przypomina nieco foremki do wyciskania ciasta i jako taki może stanowić formę do odcisnięcia prawdy.

Strony sporu nie są świadome tego, że tak odcisnięta prawda jest tylko częścią (choć uformowaną) prawdy, ale prawdą w pełni nie jest. Filozofia Huny głosi, że miarą prawdziwości prawdy jest jej skuteczność. Czesław Cempel, profesor fizyki, w swoim „Oglądzie Świata” (9 zasada, tzw. „zasadzie szarości”) pisze: *Żaden system i metasytem (świat) nie może być poznany całkowicie. Ta szarość może być rozjaśniona tylko przez intencjonalne poznanie (badania) fragmentów rzeczywistości. Znaczy to, że prawda w swojej całości, nigdy nie może być do końca i w pełni poznana. Czym tedy jest prawda? Prawdzie poświęciłem kilka wierszy.*

Prawda

Prawda nie jest sprawiedliwa
Czy też chciana czy niechciana
Prawda zawsze jest prawdziwa
Oraz musi być poznana

Ma też to co nas wyzwala
Oraz Świata jest też miarą
A że postać ma fraktala
To mylona bywa z wiarą

Prawda zawsze jest kompletna
Oraz jasna i zupełna
Jest też cicha i sekretna
No i trwale jest też pełna

Ona stanem jest całości
Jak też fazą już istnienia
W niej doświadcza się Boskości
Oraz formą jest spełnienia

Jest przestrzeni wypełnieniem
I jak kropla bytu stanem
W kropli jest też doświadczeniem
A z tych kropel ... oceanem

Prawda również w swym zarodku
To nam tworzy w co się wierzy
Nigdy nie jest prawdą w środku
Tylko leży tam gdzie leży

K.P.

Fizyka kwantowa prawdą nazywa to, co znajduje się w Matrycy Plancka, w obszarze naszej rzeczywistości, zaś to, co jest definiowane jako rzeczywistość, a czego w Matrycy nie ma, określa jako fałsz. Ludzkość od zarania dziejów zмага się z dochodzeniem do prawdy. Dziś, według opisów Dawida Hawkinsa, istnieje już możliwość zweryfikowania prawdy jako zjawiska fizycznego. Prawda wzmacnia ciało (czego przykładem jest jej badanie metodą Hawkinsa) i staje się weryfikowalna. Teoria kwantowa potwierdziła też filozofię przodków, którzy już 5000 lat temu próbowali nam przekazać, czym jest prawda, która uzdrowia ludzkie ciała, która jest tchnieniem życia i wypełnieniem ludzkich pragnień.

Tak jak odkrycie fal radiowych, czy promieniowania rentgenowskiego zmieniło kontekst światopoglądu, tak wiedza, że każda nasza myśl, każda emocja, każde działanie pozostawiają po sobie (na zawsze!) niezatarty ślad we wspomnianej Matrycy, który może wywołać napięcie intelektualne, bowiem zmienia dotychczasowe wyobrażenie o świecie. Idzie nowe! Nowa wiedza wymaga ponownego przemyślenia starych idei. Dotychczas powszechnie, choć mylnie uznawaliśmy, że to ślepy Los tworzy naszą rzeczywistość, że to przypadek jest panem życia. No cóż... Informacja bez zrozumienia jest bezużyteczna. Poszukajmy tedy zrozumienia. Odkrycia ludzkości (czyli odkrycia prawdy) dokonane zostały dzięki inspiracji z zewnątrz, przez zewnętrzny imperatyw, podświadomie, przez impuls właśnie przypadku. Teoria o duchowości głosi, że każdy, kto osiągnie znaczący poziom duchowości, będzie rejestrował impulsy swojej twórczości. Niedawno przeczytałem, że już w XVIII wieku słynny matematyk, Nicolas de Condorcet, który wyprzedzał swoją epokę w postrzeganiu świata już przed rewolucją francuską, głosił liberalizm w ekonomii, bezpłatną edukację, i równouprawnienie kobiet), oświadczył: „*odkrycia stanowią nagrodę samej medytacji*”.

Czyli już wtedy duchowość była znana, choć jeszcze nienazwana. Mam głębokie przekonanie, że odkrycie fizyki kwantowej przez Maxa Plancka i Wernera Heisenberga, jak również badania duchowości przez Dawida Hawkinsa, można przyrównać do odkrycia kulistości ziemi przez Mikołaja Kopernika. Świat już nigdy nie będzie tym, czym był wcześniej. Na naszych oczach ludzkość dostaje instrument do badania **prawdy i fałszu**. I tak jak dzisiaj, z wykorzystaniem telefonów komórkowych, możliwa jest lokalizacja każdego, jak też ustalenie czasu pobytu w danym miejscu, tak też w czasie nieodległym będziemy mogli w każdej osobie „ustalić” prawdę lub fałsz. Nadchodzą „trudne czasy” dla fałszywych idei i ludzi nieuczciwych. W oczekiwaniu zatem na nasz impuls, przeczytajmy to, co pisze Grzegorz Halkiew w „Matrycy Świadomego i Inteligentnego Umysłu”:

... poprzez matrycę jesteśmy wszyscy połączeni w najintymniejszy sposób, jaki można sobie wyobrazić [...] w momentach i deja vu widzimy, jak spontanicznie przekraczamy granice narzucone nam przez prawa fizyki. W tych krótkich chwilach przypominamy sobie, że we wszechświecie jesteśmy czymś znacznie więcej, niż możemy świadomie przyznać [...]. Teoria kwantowa potwierdziła filozofię nauk mistycznych, według których ludzka świadomość i wszechświat są połączone, nieredukowalną całością.¹

Bardzo interesujące są również prace innego fizyka kwantowego, Vadima Zelanda, który w książce „Transferyng rzeczywistości”, tom V, pisze:

Wyobraź sobie, że stoisz przed lustrem. Występujesz jako rzeczywiście istniejący obiekt fizyczny. Twoje odbicie zaś, nie mając materialnej substancji, jest pozorne, metafizyczne, lecz jednocześnie tak samo rzeczywiste jak sam obraz. [...] Cały świat

¹ Halkiew G.: Matrycy Świadomego i Inteligentnego Umysłu

można przedstawić w postaci gigantycznego dualnego lustra, po którego jednej stronie leży fizyczny Wszechświat, a po drugiej rozciąga się metafizyczna przestrzeń wariantów. W odróżnieniu od sytuacji ze zwyczajnym lustrem, świat materialny występuje jako odbicie, którego obrazem jest zamiar i myśli Boga oraz wszystkich żywych istot – Jego ucieleśnień. [...] Przestrzeń wariantów jest swego rodzaju matrycą, szablonem, według którego odbywa się „wykroj”, „szycie”, jak również „pokaz mody” – ruch wszelkiej materii. Przechowywana jest tam informacja o tym, co i jak powinno się dziać w świecie materialnym. Ilość różnych potencjalnych możliwości jest nieskończona. Wariant stanowi sektor przestrzeni, w którym zawarty jest scenariusz i dekoracje, czyli trajektoria i forma ruchu materii. Innymi słowy, sektor określa to, co w każdym poszczególnym wypadku powinno się dziać i jak wyglądać. W ten sposób zwierciadło dzieli świat na dwie połowy: rzeczywistą i pozorną. Wszystko, co uzyskało formę materialną, znajduje się na rzeczywistej połowie i rozwija się zgodnie z prawami przyrody.²

No cóż wydaje się, że nauka jeszcze dziś zajmuje się tylko tym, co się dzieje w tej części lustra, która jest „rzeczywistością”, gdzie rzeczywistość to świat materii. Ale czy rzeczywiście? Obserwując badania fizyków kwantowych nad „obserwatorem” odnoszę wrażenie, że nie jest odległy czas, kiedy badać będzie świat również poza materią.

[...] energia myśli nie ginie bez śladu (wyróżnienie tekstu – autora) – może ona zmaterializować sektor przestrzeni wariantów, którego parametry odpowiadają emisji myśli. To nieprawda, że wszystko w naszym świecie jest rezultatem wzajemnego oddziaływania obiektów. Niemniej ważną rolę odgrywają tu procesy, które zachodzą w subtelnej sferze, kiedy

² Zeland W: Transferyng rzeczywistości, t. V, s. 10

wirtualnie istniejące warianty przeobrażają się w rzeczywistość. Związki przyczynowo – skutkowe subtelnych procesów, choć nie są widoczne, kształtują ponad połowę rzeczywistości (pozostałą część tworzy „tło obrazu” w postaci pól morficznych – uwaga autora). [...] Materializacja sektorów przestrzeni wariantów dokonuje się z zasady niezależnie od woli, ponieważ człowiek nie wykorzystuje energii myśli w sposób celowy.³

Autor pisze dalej:

Zwróć uwagę: jeśli pokłóciłeś się z kimś, ostro wyraziłeś swoje niezadowolenie, wtedy w ślad za tym nieodwołalnie nadciągnie jeszcze jakaś przykrość. Im więcej denerwujesz się, tym natrętniej czepiają się nowe napaści – wszyscy dookoła zaczynają czymś sprawiać przykrość.

Autor też zauważa, że:

*[...] człowiek jest przywiązany do zwierciadła niemi ważności. Ponieważ wszystko, co tam się dzieje – to właściwie jego życie, które ma duże znaczenie. Człowiekowi albo podoba się to, co widzi, albo nie. Lecz w każdym razie zawartość jego myśli odpowiada odbiciu i tym samym jeszcze bardziej znajduje się w mocy odbicia, człowiek wpada w pełną zależność od otaczającej go rzeczywistości [...] dlatego bogaci się bogacą, a biedni biednieją (konflikt wewnętrzny – uwaga autora) – wszyscy oni przeglądają się w zwierciadle i każdy na swój sposób konstatuje wygląd otaczającej rzeczywistości [...]*⁴

³ Tamże

⁴ Tamże

Dwoje

W nas są jakby dwie osoby
Jakby sędzia był z ofiarą
Tak jak części cyklu doby
Są dla siebie jakby parą

I zależnie od tej dwójni
I to nie jest jakaś plotka
Tak doświadcza osi spójni
Jak daleko jest od środka

I się zdaje że ta jedna
Choć się dwoi oraz troi
To się kręci w osi sedna
A jej środek zawsze stoi

K.P.

Zacytowany wcześniej fragment z książki „Transferring rzeczywistości” jest jak fragment instrukcji obsługi życia jednostki. Rodzi się pytanie, **jak to działa w wymiarze społecznym?** Odpowiedź wydaje się być prosta. Odwołam się tutaj ponownie do praw fraktalu – przypomnę: *w najmniejszej nawet części całości jest obraz tej całości.*

Wszyscy odczuwamy, że w pomyślności najistotniejszym jest brak konfliktu, definiowanego jako niezgodność podświadomego obrazu i świadomych oczekiwań. W życiu jednostki, w obszarze świadomości, ten konflikt przejawia się **wyrzutami sumienia**. Uznaje się, że pomocą w tym wypadku jest spowiedź. Przywołanie tego, co stanowi wewnętrzny konflikt, a następnie oczyszczenie przestrzeni mentalnej, poprzez obraz postanowienia poprawy, czyli wyobrażeniem sobie stanu bez konfliktu. Kluczowym więc jest ustalenie naszych polskich historycznych, podświadomych, wewnętrznych społecznych konfliktów, bowiem to one tworzą pola morficzne. I tak, jak wyrzuty sumienia w życiu jednostki są świadome i są uciskiem moralnym, tak pola morficzne są nieświadome i są uciskiem samoorganizującym się i dążą do powtórzeń. Ukryte przyczyny konfliktów społecznych są więc

czymś ze wszech miar szkodliwym. Jak pisze cytowany już Vadim Zeland, tym razem w tomie III „Transferingu rzeczywistości”:

*Kiedy Cię coś niepokoi lub gnębi, kiedy jesteś w konflikcie, Twoja energetyka jest osłabiona. Intuicyjnie, na poziomie energetycznym, czują to otaczający Cię ludzie i zwierzęta. Znaczy to, że świadomość i pewność siebie nieco osłabły. Właśnie Ciebie spośród wszystkich przechodniów może obszczeakać pies. Cyganka może przyczepić się i wyłudzić pieniądze. Wampir energetyczny może pobrać od Ciebie solidną dawkę energii. Łatwo możesz zostać wciągnięty w sytuację konfliktową. [...] **Aby usunąć napięcie psychiczne, konieczne i wystarczające jest obniżenie ważności** (podkreślenie autora).*

Powyższe dotyczy jednostki. W życiu społecznym konieczne jest ujawnienie ukrytych konfliktów. Mówiąc obrazowo, należy przeświecić kliszę światłem świadomości, na której zapisane jest traumatyczne zdjęcie przeszłości. Ponownie przywołam tu Anne Schutzenberger w książce „Tajemnice przodków – ukryty przekaz rodzinny:

[...] jeśli kogoś wymazujemy z pamięci; kogoś, kto zhańbił rodzinę, osobę która w rezultacie okryła się wstydem, o czym potem: „nie wolno mówić”, to tak jakby któryś z jej potomków przechowywał w sobie potem tę tajemnicę, jakby strzegł ją w swoim ciele, niczym w krypcie. Duch „tej tajemnicy” pojawia się w kolejnym i kolejnym pokoleniu.⁵

To jest kluczowe potwierdzenie, tego o czym pisałem wcześniej. Ukrywanie tajemnic historycznych jest zgubne dla społeczeństwa. Odkrycie wszystkich ukrytych tajemnic historycznych jest więc najważniejszą polską racją stanu. Ukrywanie zaś bądź

⁵ Schutzenberger Anne: Tajemnice przodków – ukryty przekaz rodzinny

„modelowanie” prawdy, będące w interesie jakiejś grupy, jest niegodziwością wobec Ojczyzny.

Anne Schutzenberger pisze dalej:

[...] napotykałam przypadki rodzin, w których bez żadnego wytłumaczenia, bez żadnej wskazówki, która pozwoliłaby zrozumieć, dlaczego się tak dzieje, powtarzały się te same choroby czy też wypadki na przestrzeni jednego, dwóch i wielu pokoleń, niczym ślad „na ciele” i swego rodzaju „nacięcie na tkance czasu.”⁶

Spróbujmy tedy zdefiniować nasze ukryte, podświadome konflikty społeczne:

1. Konflikt Chłopa – Pana

Gdzie Panem była szlachta, magnaci i duchowieństwo. Dziś jesteśmy społeczeństwem post chłopskim. Po wojnach napoleońskich (gdzie zginęło około 100 000 szlachty), dalej po powstaniach i zsyłkach na Sybir, jak również po emigracji, polskie społeczeństwo w około 100% ma (uwzględniając błąd statystyczny) pochodzenie chłopskie. Niestety, ta nasza tożsamość jest wypierana z naszej świadomości. Przykładem tego są historyczne odniesienia. Chętnie przywołujemy strój szlachecki, wstydzimy się zaś etosu chłopskiego. Ten wstyd jest ekspresją silnego w społeczeństwie podświadomego konfliktu. Chłopa – Pana. Uwidacznia się to, szczególnie wyraźnie, w zachowaniach polityków i powszechnie artykułowanej niechęci do elit.

⁶ Tamże

2. Konflikt elit

Konflikt ten ma nawet swoje słownictwo: „łże-elity”, „wykształciuchy”, „jajogłowi”, „Konstytucja nie dla elit”.

Pole morficzne tego konfliktu, podobnie jak konfliktu pierwszego, sięga również czasów niewolnictwa chłopów, kiedy to osobami wykształconymi były tylko osoby „lepiej urodzone” – znienawidzone elity. To pole działało również, kiedy rozgrywały się największe dramaty śmierci polskiej inteligencji. Myślę tu o zagładzie katyńskiej, o mordzie na profesorach we Lwowie i w Krakowie, o innych mordach w czasie wojny, jak też jeszcze po wojnie. Były to mordy osób tylko dlatego, że postrzegane były jako przedstawiciele inteligencji – elity.

To z tego konfliktu, jakby na życzenie własnych przekonań, bierze się to o czym pisze Krzysztof Kłopotowski we wstępie do książki „Geniusz Żydów na polski rozum” [23]

A miejsce Polaków wśród wybitnych twórców Europy nowożytnej (1400 – 1950) jest nader skromne. Z czterech tysięcy mamy tylko 24; połowę to literaci a drugą to uczeni ... jesteśmy ledwo zipiącym karłem umysłowym. Odrobinę lepsi niż garstka Norwegów! Polska zajmuje 13 miejsce liczbą ważnych twórców, gorsza od niewielkiej (ok. osiem razy mniejszej – uwaga autora) Danii ... W 2014 roku 19 milionów Polaków nie przeczytało ani jednej książki... Polacy mają najmniej innowacyjną gospodarkę w Unii Europejskiej ... Tutaj nie rodzą się idee. Dwie najlepsze uczelnie w Polsce w rankingu szanghajskim zajmują miejsca w czwartej setce uczelni świata.⁷

Naszą więc najwyższą racją stanu jest, przy konflikcie pierwszym, zaakceptowanie naszego rodowodu, natomiast jeśli

⁷ Kłopotowski Krzysztof: Geniusz Żydów na polski rozum, wstęp

chodzi o konflikt drugi, odbudowa etosu elit bez przymiotnikowego, obraźliwego nazewnictwa. Dzisiaj konflikt ten jest szczególnie groźny, ponieważ elity i ich wiedza są warunkiem koniecznym do kreacji i wynalazczości, a wynalazczość jest racją rozwoju i racją bytu Ojczyzny. Dlatego ludzie wykształceni, a nade wszystko dobrze wykształceni, winni być na zasadzie umowy społecznej, szczególnie wyróżniani ponieważ to oni (głównie) tworzą postęp. Poniżanie zaś słowne, takie jak „wykształciuchy”, „jajogłowi”, „łże-elity” czy „Konstytucja nie dla elit” etos elit niszczą. Czynią elity, czyli ludzi najbardziej wykształconych, obywatelami drugiej kategorii. Mają być jakby nieobecni we własnym kraju. Przypomnę szczególne wydarzenie. Pod koniec sierpnia 2017 roku rozpoczęła się, pod przywództwem Prezydenta RP Andrzeja Dudy, kampania promująca dyskusję na rzecz referendum konstytucyjnego. Kampania prowadzona była pod hasłem: „**konstytucja nie dla elit**”. To etos przyjętego paradygmatu, a przecież zgodnie z art. 4 obowiązującej Konstytucji, władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej należy do Narodu. Tym hasłem elity wykluczone zostały z Narodu?

Podobnie jak zakazane są obecnie słowa obrażające uczucia religijne, zabronione (i – co najważniejsze – egzekwowane) powinno być również eliminowanie z życia publicznego elit, jak również ich obrażanie. Życzymy sobie, aby Polska była krajem bogatym. Nasza Ojczyzna może być bogata tylko bogactwem swoich obywateli. Bogactwo zaś obywateli zależy od sprzyjających im okoliczności, a te są funkcją ich duchowości. Należy więc z życia społecznego eliminować wszystko, co duchowość obniża. To również racja stanu.

Tych zaś, którzy dla wzbogacenia się kradną, z życia społecznego winny eliminować służby do tego powołane, a ponadto bogactwo kradzione jest krótkotrwałe.

I na koniec jeszcze uwaga. Postuluję, aby stworzona została umowa społeczna, która wyróżniać będzie tych, którzy budują postęp i stanowią o rozwoju Ojczyzny. Kraj bez własnych silnych elit skazuje się na eliminację z uczestnictwa w międzynarodowej wymianie myśli – idei i upada. Ceńmy więc tych, którzy są mądrzejsi od nas, a szczególnie ceńmy tych, którzy tworzą rozwój gospodarczy. W naturze o wszystkim decyduje ekonomia.

3. Konflikt kościelny

Obrazem tego konfliktu są, w naszej historii, wieszani na szubienicy (przez lud Warszawy) Marszałek Sejmu biskup Józef Kossakowski, biskup Ignacy Massalski, biskup Wojciech Skarszewski (w ostatniej chwili ocalony, pozostał wierny Carowi – pod zaborami był biskupem w Chełmie, a następnie prymasem Królestwa Polskiego) i Prymas Polski Michał Poniatowski, choć zmarł tuż przed powieszeniem. Prymas Gabriel Podoski autor „Ustaw Kardynałnych”, które z chłopów uczyniły niewolników. Prymas Antoni Kazimierz Ostrowski, który podpisał aneksję Polski przy jej pierwszym rozbiore. Prymas Władysław Aleksander Łubiński, który zdradził Polską na rzecz Rosji (od której pobierał stałe, tajne, uposażenie).

Obrazem jest też brewe dziękczynne Papieża Piusa VI do Katarzyny II (24.02.1792 r.), w którym pochwalił ją za zabór Polski i nazwał heroiną, czy wreszcie (bardzo bolesna dla Polaków) encyklika Papieża Grzegorza XVI „Cum Primum” z dn. 09.06.1832 roku, potępiająca Powstanie Listopadowe. Papież wtedy również poparł Cara.

4. Konflikt daniny dla kraju

Pierwszy rozbiór Polski spowodowany był tym, że była niska polska mentalna duchowość (MD). Konsekwencją tego były powstające niesprzyjające okoliczności i ... pusta kasa państwa. Brak sprzyjających okoliczności w niskiej MD to prawo Natury, które sprawia, że przy braku sprzyjających okoliczności stajemy się biedni. Szlachta wymuszała przywileje, które zwalniały ją z płacenia danin na rzecz własnego kraju. Fiaskiem zakończone zostały (za sprawą Nuncjusza Papieskiego **Jana Andrzeja Archettiego**) próby naprawy systemu podatkowego, po pierwszym rozbiore. Brak reform w konsekwencji spowodował całkowity upadek Państwa. Do dziś odczuwalnie działa pole morficzne unikania płacenia podatków. „Umiejętność ta” postrzegana jest w społeczeństwie jako przejaw zaradności. Nie ma u nas podobnego etosu, jak w innych państwach, gdzie podatki płacone są z poczuciem dumy, a niepłacenie podatków postrzegane jest tam jako zachowanie nieetyczne.

W Polsce wciąż żywy jest etos, żądający od władcy, w tym wypadku od Państwa, przywilejów. Często, jak rokosze, z brutalnością wymuszania.

Roszczenia

Dziwny zwyczaj w naszym kraju
Wszystko wszystkim się należy
Więc oddała się od raju
Gdy już nie ma żądz rubieży

Bo Ojczyzna ukochana
Za dekadę lub półtora
Żądaniami rozrywana
Będzie bardzo, bardzo chora

Jest mi smutno ... bo wciąż mało
I że wciąż są tylko „oni”
Że się z nami tak aż stało
Że ojczyzny nikt nie broni

Czas przeleje swoją czarę
Zdrowie będzie w deficycie
Wszystko będzie jakby stare
A roszczenia zaś ... w rozkwicie

„Tedy wołam z głębi duszy”
Aby podjąć próby nowe
Niechaj skała się rozkruszy
I odsłoni to co zdrowe

Tak by był on cnoty miarą
Oraz służył jako wzorzec
Aby można w pełni z wiarą
Było potem wartość orzec

Niech więc zstąpi Mądrość Święta
I niech wzmocni swój parytet
Niech zadziała jak przynęta
I zbuduje AUTORYTET

A zaś wymóg w nim rozwoju
Był tą cnotą nad cnotami
Zawsze z duchem i w spokoju
Wciąż z nowymi patentami

K.P.

Tu ponownie odwołam się do postaw obywatelskich Szwajcarów, gdzie w połowie 2016 roku przeprowadzono referendum w sprawie wypłacania każdemu dorosłemu obywatelowi Szwajcarii 2500 franków, zaś dzieciom połowę tej kwoty. Szwajcarzy w referendum przedłożoną propozycję rządu odrzucili. Szwajcarzy wiedzą, że Natura działa według zasad ekonomii. W naturze nie ma żadnych zbędnych zdarzeń. Wszystko jest powiązane samoregulacją i zawsze znajduje się w stanie równowagi. Prędzej, czy później te darowizny przerzucane będą na podatki. Jeśli podwyższone zostaną podatki firmom, to te podniosą ceny produktów, albo obniżą zatrudnienie. Najbogatsi (nieliczni) natomiast rezydują zazwyczaj w rajach podatkowych. Wracając zaś do konfliktów. Tak, jak padający deszcz jest informacją o niskim ciśnieniu, tak konflikty są informacją o niskiej duchowości, a w konsekwencji o potencjale niepomyślnych okoliczności.

Czym tedy jest duchowość?

Tak, jak opisując kosmos odwołujemy się do odkryć Kopernika, przy teorii względności do Einsteina, tak przy opisie duchowości,

należy odwołać się do odkryć noblisty Ludwiga Planck'a. U schyłku swojego życia wypowiedział on słynne stwierdzenie, które zrewolucjonizowało postrzeganie rzeczywistości:

Jako człowiek, który poświęcił całe swoje życie nauce, studium nad materią, tyle mogę wam powiedzieć: Nie istnieje materia jako taka. Wszelka materia powstaje i istnieje jedynie za pomocą pewnej siły, która wprawia cząsteczki atomu w wibracje i utrzymuje ten najbardziej mikroskopijny system słoneczny w całości... Musimy uznać istnienie za tę siłę świadomego i inteligentnego Umysłu. Ten Umysł jest matrycą wszelkiej materii.

Ekstrapolując powyższe, możemy powiedzieć, że ciemność jest ekspresją mniejszej energii w świetle, lód jest ekspresją mniejszej ilości ciepła w wodzie, i podobnie materia jest ekspresją mniejszej ilości duchowości w wibracji.

Tak jak Kopernik połączył nas z kosmosem, tak Planck połączył nas z Duchem

Oczywiście, każda racja stanu broni swego istnienia. Gdyby lód miał świadomość, to zapewne skupiałby swój intelekt na tym, aby zapewnić sobie ujemną temperaturę, bowiem to ona sprawia, że istnieje.

Podobnie nasze ego, które służy do tego, abyśmy doświadczali siebie, będąc w niższym stanie duchowości dba o to (poprzez emocje niechęci i odrzucenia), aby nie dopuścić do przyjęcia paradygmatu, że jego natura jest duchowa (jak natura lodu jest gazowa), ponieważ ego w wysokiej duchowości, jak lód w cieple, przestaje istnieć.

Duchowość sprawia, że jesteśmy czymś znacznie więcej, niż tylko obserwatorami. To dzięki niej uczestniczymy w ciągłej przemianie, nadającą życiu znaczenie. To dzięki niej możemy

świadomie osiągnąć wgląd w siebie wtedy, gdy tego chcemy, zamiast „tylko wtedy”, gdy się nam to „przydarzy”. Podobnie jak ci uzdolnieni pośród nas, którzy są tego świadomi (np. Aborygeni, którzy mają zdolności telepatyczne i zdolności uzdrawiania), możemy doświadczać naszej wyjątkowej roli we wszechświecie. Możemy przetwarzać informację na świadomość i doświadczenie.

A ponadto, co szczególnie ważne społecznie, to dzięki duchowości jesteśmy twórcami, a nawet więcej, jesteśmy wzajemnie połączonymi twórcami. Odkrywcy wiedzą, że odkrycia dokonuje się w pewnym zbiorze, choć elementy tego zbioru o tym nie wiedzą.

Duchowość komunikuje się z nami za pomocą języka intuicji, obrazów, myśli, a przede wszystkim uczuć i emocji, sumienia czy snów. To ona okazała się być jedną z najskuteczniejszych form uzdrawiania bez dotyku. Jest kompletna, doskonała i harmonijna. Przekazuje nam nieustannie informacje ze źródeł boskiego zamysłu, również za pomocą ekspresji w postaci wibracji, fal i kolorów (np. kolor aury). Za pomocą tych ekspresji stanowi o świecie materii.

Prawa Natury zaskakują. Żaden naukowiec nie da wiary, że motyl powstaje z gąsienicy, jeśli tego nie potwierdzi.

Duch nasz z siebie myśli tworzy
Jak też wszystko w nas uzdrowi
On też byty nowe mnoży
Oraz to co w nas stanowi

K.P.

Przypomnę więc, że podstawą wszelkiego Życia we wszechświecie jest energia. Energia zaś ma tę właściwość, że faluje. Ruch falowy ma unikalną zdolność transportu energii bez transportu masy. Materia, jak wiemy, ma również naturę falową. Każdą cząsteczkę, czy nawet pojedynczy atom, można opisać

alternatywnie jako falę. Wibracja zaś jest częstotliwością, z jaką drga dane skupisko energii. Takim skupiskiem energii jest również nasze **Jestestwo**.

Kilka ciekawostek związanych z falowaniem. Ziemia faluje z częstotliwością 7,83 Hz. Nasz mózg faluje (w zależności od jego stanu) z częstotliwością od 4 do 28 Hz. Z czego częstotliwości od 4 do 7 Hz, to są częstotliwości snu, zaś częstotliwości powyżej 7 Hz, to częstotliwości aktywności fizycznej. Najbardziej odpowiednia dla nas jest częstotliwość relaksu, fale alfa, które w dolnym zakresie zbliżone są do częstotliwości ziemi, czyli częstotliwość w okolicach 7-8 Hz (stan wysokiej duchowości). Jest to częstotliwość zdrowia i kreatywności. Wszelkie tworzenie nowości, rzeczy wcześniej nieznanych, powstaje w obszarze tej częstotliwości lub w czasie snu. Falowanie wszystkich przejawów naszego życia, jak falowanie ciała (około 6 Hz), mózgu, czy też naszej aury, wzajemnie się przenika, jedno oddziałuje na drugie.

Duchowość ma bezpośredni wpływ na naszą fizyczność w postaci ekspresji naszych wibracji. Wysoka duchowość przejawia się tym, że mózg faluje w niskich częstotliwościach, a ponadto (co dla nas kluczowe) nasze życie na tym poziomie duchowości przyciąga okoliczności, które emanują podobną częstotliwością do wzbudzonej – są radością. Duchowość niska przejawia się tym, że mózg faluje w częstotliwościach wysokich, a nasze życie przyciąga okoliczności (które mają wibrację wzbudzenia) – są smutkiem i złością. „Podobne przyciąga podobne”. Ma to zasadnicze znaczenie dla człowieka. Otóż, jeśli umieścimy w pobliżu człowieka odpowiednie źródło falowe zsynchronizowane z odpowiednią częstotliwością pracy ludzkiego mózgu, możemy doprowadzić danego człowieka lub grupę do wykonania odpowiedniej czynności, zażycia odpowiedniej substancji, kreowania danego poglądu. A takie właściwości (co bardzo istotne!) ma również wibracja

naszej przeszłości. Znane z ćwiczeń szkolnych jest doświadczenie, kiedy wzbudzony kamerton wzbudza drgania innego kamertonu stojącego obok.

W sposób obrazowy, naszą „duchowość” można również przyrównać do „stanu pogody” w naszym życiu. Jak wiemy, w świecie fizycznym o stanie pogody decyduje ciśnienie, które waha się od około 950 hPa do około 1050 hPa. Ciśnienie atmosferyczne ma też bardzo istotny wpływ na nasze samopoczucie, na jakość życia. Jego wzrost ma wpływ pozytywny, zaś kiedy ciśnienie maleje, czujemy się gorzej. Wiemy również, że przy niskim ciśnieniu jest „zła pogoda”, są burze, sztormy i huragany. Przy wysokim zaś ciśnieniu jest „dobra pogoda” i świeci słońce. Podobną funkcję ma również nasz wewnętrzny „stan pogody”. Nasza osobista duchowość z kolei, jest odbiciem naszej wewnętrznej wolności. Podobnie, jak w świecie fizycznym, tak w świecie ducha, świeci słońce. Jest to słońce naszej świadomości.

Każdy z nas czuje, że za ekranem naszych myśli istnieje cicha, niewidoczna, wolna od myśli przestrzeń radości. Tak jak przestrzeń nad chmurami. Ale aby jej doświadczyć, „niebo naszej psychiki musi być bez chmur”, lub musimy znaleźć się nad chmurami. Człowiek bardzo przywykł do ciężkich chmur: do martwienia się, lęku, poczucia winy, niepokoju, żalu, do tego stopnia, że uznaje te stany za normalne. A normalne życie to są stany, które są wolne od negatywności, kiedy „niebo jest bezchmurne”. Kiedy umysł nie ma lęku i nie kontroluje minionej chwili. Czujemy też, że nasze myśli są przyczyną naszych emocji, jakby przyczyną powstawania chmur i oddzielania nas od słońca. Siłą zaś, która napędza nam chmury, jest siła umysłu, zwana „ważnością”.

Naturą umysłu jest myślenie. Myślenie jak wiatr – stale wieje. Wiatr powstaje z lokalnej różnicy ciśnienia. Mierzymy je w barach lub hektopaskalach. Myśli zaś „więją” jako efekt

„różnicy ciśnienia” pomiędzy umysłem a podświadomością. To różnica braku zgodności pomiędzy tym, jakie przekonanie ma podświadomość, a tym co chce umysł. „Mierzymy” tą różnicę ciśnienia „ważnością”. Im „ważność jest wyższa, tym intensywność myśli jest większa. Tak jak wiatr w naturze przemieszcza masy powietrza z jednego miejsca w drugie, podobnie jest z myśleniem. To ono tworzy opinie i każe nam się złościć i martwić, ale też radować. Umysł więc, poprzez nasze myśli, tworzy ciężkie chmury i burze, a niekontrolowany staje się naszym przeciwnikiem, z którym, często, musimy się całe życie zmagać. Warto zdać sobie sprawę, że umysł nie jest „mną”, że nasze emocje jak chmury na niebie unosi i przemieszcza „siła ważności”. Im jest większa, tym „warstwa chmur” będzie większa i cięższa.

My jednak, jako kosmos osadzony w wolnej woli, mamy możliwość w nim ingerencji. Możemy oddziaływać na nasze emocje poprzez ich obserwację. Myśl jest energią i obserwacja naszych emocji energetyzuje obserwowane emocje. Obserwując, wyrównuje ciśnienie oraz rozpuszcza jego różnicę tak, jak rozpuszcza się zator krwi w żyłach. Możemy również obniżać naszą „ważność”. To tak, jakbyśmy wyrównali ciśnienie i uspokoili wiatr w naturze. Mamy więc bezpośredni wpływ na tworzenie się i zanikanie „ciemnych chmur” w naszym świecie wolnej woli.

Duchowość (i dobro) rośnie, kiedy postanowimy wybaczyć, a opada, gdy wybieramy nienawiść.

Jako że świat jest fraktalowy, uprawnione jest więc odwołanie się do ilości wody, z której my, ludzie, składamy się na planie fizycznym. Przypomnę, mamy jej ponad 70%, i co nie zaskakuje, ten sam procent ziemi znajduje się pod wodą. Poznanie więc natury wody pomoże nam zrozumieć naszą fizyczność i przemianę w niej naszego bytu. Woda ma bardzo wiele ciekawych właściwości. Jest jedynym

związkiem, którego ciężar właściwy maleje wraz ze spadkiem temperatury. Dodajmy, że gdyby nie ta właściwość, na świecie nie byłoby życia. Innymi jeszcze ciekawymi właściwościami wody są jej trzy fazy fizyczne: stała, płynna i gazowa. Lód pływa w wodzie tak, że jego 90% (świadomość i podświadomość) zawsze jest pod wodą, a 10% nad wodą. Stosunek wody słonej do słodkiej, na kuli ziemskiej, to również stosunek około 90/10%. O innym fraktalu wody piszą autorzy książki „Kod uzdrowienia”, Aleksander Loyd oraz Ben Johnson. W książce swej zauważają, że w 90% przyczyną naszych wszystkich chorób jest (najczęściej ukryty) stres, a jedynie 10%, chorób ma przyczyny głównie, genetyczne.

*[...] według Centrum Zwalczenia Chorób (CDC) w Atlancie 90% wszystkich problemów zdrowotnych wynika ze **stresu**... Ten pogląd w ciągu ostatnich lat zyskał tak powszechną opinię, że poparł go oficjalnie nawet Rząd Federalny Stanów Zjednoczonych.⁸*

Podobnie jak fraktalem wody są nasze wspomnienia: 90% z nich klasyfikowane są jako nieświadome lub podświadome, co oznacza, że bardzo trudno jest nam sobie je przypomnieć, albo jest to zupełnie niemożliwe. Tylko 10% wspomnień jest świadomych i możemy je przywołać, jeśli chcemy.

Naturalnym procesem wody jest jej przemiana w parę przez parowanie lub sublimację. I jeszcze jedno – co jest bardzo istotne, stający lód – do czasu, aż cały się nie stopi, pływa w wodzie, która ma równą temperaturę, która wynosi 0 stopni Celsjusza. Z upływem czasu (co jest już radosne) ilość lodu coraz szybciej będzie się zmniejszała. Oczywiście, ten proces topnienia następuje, kiedy będą odpowiednie warunki prowadzące do jej topnienia. Porównując więc nasze ego do lodu, możemy wyciągnąć wniosek, że do czasu, aż całe ego się nie stopi, nie będziemy (praktycznie)

⁸ Aleksander Loyd oraz Ben Johnson: Kod uzdrowienia, s. 60

odczuwali wzrostu naszej duchowości. Do stanu wysokiej duchowości (niskiej szczęśliwości) dochodzą więc osoby wytrwałe i następuje to nagłe. Są to bowiem procesy kwantowe.

Masaru Emoto i Jurgen Fliege w książce „Uzdrawiająca siła wody” piszą:

*Woda w płynących rzekach tworzy piękne kryształy. Gdy badamy wodę ze sztucznego zbiornika, widzimy, że kryształowych struktur nie tworzy. [...] woda, która nie może płynąć, traci swoją żywotność, traci siłę swojego promieniowania, ponieważ jest odcięta od wiecznego nurtu życia. Identycznie rzecz ma się z ludźmi. Także dla nas najważniejsze jest, aby płynąć z nurtem życia. **Każda stagnacja prowadzi do procesu obumierania** (pogrubienie autora). Wiemy o tym na płaszczyźnie cielesnej: gdy na przykład krew staje się gęsta, albo gdy powstają skrzepy, może to poradzić do choroby lub zawału serca. [...] gdy człowiek stale jest owładnięty tym samym uczuciem (np. żaloby, żalu, smutku), to w końcu zostanie sparaliżowany przez ból. To samo prawo działa na płaszczyźnie duchowej. Niektórzy ludzie zdrętwieli wręcz w swoich dogmatach i uprzedzeniach. **Kryształy wody wskazują nam wyraźnie, jak powinniśmy żyć** (podkreślenie autora). To, co jest dobre dla wody w przyrodzie jest też dobre dla wody w naszych organizmach. [...] Jesteśmy istotami nierozzerwalnie związanymi z wodą.⁹*

Warto przeczytać: <https://journals.viamedica.pl/psychiatria/article/viewFile/42204/28762>

⁹ Masaru Emoto i Jurgen Fliege: Uzdrawiająca siła wody, s. 37

Na zakończenie opisu o duchowości, zacytuję bardzo interesujące zestawienie i opis duchowości ze znakomitej publikacji „Wiedza o świecie i życiu” C. Cempla¹⁰:

Mapa świadomości rozwoju człowieka i ludzkości wg Davida R. Hawkinsa, MD., Ph.D. wg jego miary Level of Consciousness (LOC), Poziom Świadomości (pole energii wewnętrznej)

<i>Koncepcja Boga</i>	<i>Obraz życia</i>	<i>Poziom</i>	<i>Wartość LOC(ca)</i>	<i>Emocje</i>	<i>Proces</i>
<i>Jaźń</i>	<i>Jest</i>	<i>Oświecenie</i>	<i>1000 – 700</i>	<i>Niewysłowny</i>	<i>Czysta świadomość</i>
<i>Wszechistnienie</i>	<i>Doskonałe</i>	<i>Pokój</i>	<i>600</i>	<i>Błogość, Szczęście</i>	<i>Iluminacja</i>
<i>Jeden</i>	<i>Calkowite</i>	<i>Radość, Zachwył</i>	<i>540</i>	<i>Pogoda ducha</i>	<i>Przemienienie</i>
<i>Kochający, czuły</i>	<i>Życzliwe</i>	<i>Miłość (bezwarunkowa)</i>	<i>500</i>	<i>Pietyzm</i>	<i>Objawienie</i>
<i>Mądry</i>	<i>Pełne znaczenia</i>	<i>Rozum</i>	<i>400</i>	<i>Zrozumienie</i>	<i>Abstrakcja</i>
<i>Miłosierny</i>	<i>Harmonijne</i>	<i>Akceptacja</i>	<i>350</i>	<i>Przebaczenie</i>	<i>Transcendencja</i>
<i>Inspirujący</i>	<i>Ufne</i>	<i>Chęć, Gotowość</i>	<i>310</i>	<i>Optymizm</i>	<i>Zamyśl, Celowość</i>
<i>Umożliwiający</i>	<i>Zadowolające</i>	<i>Neutralność</i>	<i>250</i>	<i>Wiara, Zaufanie</i>	<i>Uwolnienie, Wyzwolenie</i>
<i>Dozwalający</i>	<i>Wykonalne</i>	<i>Odwaga</i>	<i>200</i>	<i>Afirmacja</i>	<i>Pełnomocnictwo</i>
<i>Obojętny</i>	<i>Wymagające</i>	<i>Duma</i>	<i>175</i>	<i>Lekceważenie, Pogarda</i>	<i>Nadętość</i>
<i>Mściwy</i>	<i>Wrogie</i>	<i>Gniew</i>	<i>150</i>	<i>Nienawiść</i>	<i>Agresja</i>
<i>Pomawiający</i>	<i>Rozczarowujące</i>	<i>Pożądanie, Żądza</i>	<i>125</i>	<i>Złość</i>	<i>Ujarzmienie, niewola</i>
<i>Karzący</i>	<i>Przerażające</i>	<i>Lęk</i>	<i>100</i>	<i>Niepokój, Obawa, Trwoga</i>	<i>Wycofanie się</i>
<i>Gardzący</i>	<i>Tragiczne</i>	<i>Cierpienie, Smutek</i>	<i>75</i>	<i>Żal, Ubolewanie</i>	<i>Wątpienie</i>
<i>Potępiający</i>	<i>Beznadziejne</i>	<i>Apatia</i>	<i>50</i>	<i>Rozpacz</i>	<i>Rezygnacja</i>
<i>Mściwy</i>	<i>Złe</i>	<i>Wina</i>	<i>30</i>	<i>Wina</i>	<i>Destrukcja</i>
<i>Lekceważący</i>	<i>Przygnębienie</i>	<i>Wstyd</i>	<i>20</i>	<i>Pontżenie, Upokorzenie</i>	<i>Eliminacja, Wykluczenie</i>

¹⁰ Cempel C.: Mapa świadomości rozwoju człowieka i ludzkości

Objaśnienia dominujących stanów świadomości dla różnych poziomów wokół danego LOC (pól energii wewnętrznej).

Wstyd: (20) Poziom wstydu jest niebezpiecznie bliski śmierci, która może zostać wybrana z poziomu wstydu jako świadome samobójstwo, albo subtelniej, jako rezygnacja z podjęcia kroków zmierzających do przedłużenia życia. Na poziomie wstydu zwieszamy głowy i przemykamy się przez życie, chcąc być niewidocznymi. Wstyd jest niszczący dla zdrowia emocjonalnego i psychicznego oraz sprowadza skłonność do chorób fizycznych.

Wina: (30) Poczucie winy przejawia się na różne sposoby, takie jak wyrzuty sumienia,

Samoobwinianie się, masochizm i cała skala symptomów bycia ofiarą. Nieuświadomione poczucie winy prowadzi do chorób psychosomatycznych, skłonności do wypadków i tendencji samobójczych. Poczucie winy wywołuje wściekłość i gwałtowność aż po pragnienie zabijania.

Apatia: (50) Ten poziom charakteryzuje się ubóstwem, rozpaczą i brakiem nadziei. Świat i przyszłość wydają się mroczne. Apatia jest stanem bezradności. Jego ofiary są w potrzebie na wszelkie sposoby; brakuje im nie tylko zasobów materialnych, ale także energii, by móc skorzystać z tego, co może być dostępne. Wyjściem mogłoby być dostarczenie energii przez kogoś z zewnątrz; efektem apatii może być śmierć przez bierne samobójstwo.

Cierpienie, Smutek: (75) Jest to poziom smutku, straty i zależności. Ci, którzy znajdują się na tym poziomie, żyją w ciągłym żalu i depresji. Jest to poziom oplakiwania, osierocenia i wyrzutów sumienia w odniesieniu do przeszłości. Na tym poziomie widzi się smutek wszędzie; smutek powleka sobą całość istnienia.

Lęk: (100) Z punktu widzenia lęku, świat jest niebezpieczny, pelen pułapek i gróźb. Jeżeli ktoś ma życie zogniskowane na lęku,

ciągłe niepokojące wydarzenia światowe zasilają i umacniają lęk. Lęk staje się obsesyjny i może przybierać dowolną formę. Lęk ogranicza rozwój osobowości i prowadzi do różnego rodzaju zahamowań. Ponieważ wzniesienie się ponad lęk wymaga energii, człowiek opanowany przez lęk staje się niezdolny do dotarcia bez pomocy na wyższy poziom.

Pożądanie, żądza: (125) *Pożądanie pobudza nas do wielkich wysiłków, dla osiągnięcia celów lub otrzymania nagród. Pożądanie jest też poziomem uzależnienia, gdy staje się dążeniem ważniejszym niż samo życie. Pożądanie związane jest z gromadzeniem i chciwością. Jednakże pożądanie może zapoczątkować drogę do osiągania celów. Pożądanie może więc stać się trampoliną do wyższych poziomów świadomości.*

Gniew: (150) *Kiedy ludzie wyjdą z apatii i smutku i pokonają lęk, wówczas zaczynają chcieć; pożądanie prowadzi do frustracji, która z kolei prowadzi do gniewu. Gniew wyraża się najczęściej jako uraza i pragnienie zemsty i dlatego jest niestabilny i niebezpieczny. Gniew opiera się na niższych poziomach energii, ponieważ wywodzi się z zablokowanych potrzeb. Frustracja wynika z wyolbrzymienia znaczenia pragnień. Gniew łatwo prowadzi do nienawiści, która wywiera bardzo negatywny wpływ na wszystkie sfery życia człowieka.*

Duma: (175) *W przeciwieństwie do niższych poziomów energii, ludzie, którzy docierają do tego poziomu, czują się pewnie. Jednakże duma jest dobra tylko w kontraście do niższych poziomów. Duma jest defensywna i podatna na zranienia, ponieważ opiera się na warunkach zewnętrznych, bez których może nagle powrócić na niższy poziom. Duma opiera się na **nadętym ego**, które zawsze podatne jest na zranienia i ataki. Dlatego w tle dumy jest **arogancja** i wyparcie. Cechy te blokują wzrost.*

Odwaga: (200) Na poziomie 200 po raz pierwszy pojawia się **moc**. Odwaga jest strefą eksploracji, osiągnięć, hartu i determinacji. Na niższych poziomach świat jest przeżywany jako beznadziejny, smutny, przerażający, albo frustrujący; na poziomie odwagi życie jest postrzegane jako ekscytujące i inspirujące, stanowiące wyzwanie. Na tym poziomie mocy człowiek jest w stanie skutecznie radzić sobie z wyzwaniami i szansami życia. Stąd **wzrost i wykształcenie** stają się celami osiągalnymi. Przeszkody pokonujące ludzi, których świadomość jest poniżej 200, stają się inspirującymi bodźcami dla tych, którzy rozwinęli się do tego pierwszego poziomu prawdziwej mocy. Ludzie na tym poziomie dają światu tyle samo energii, ile biorą; na niższych poziomach, zarówno grupy ludzi jak i pojedyncze osoby, **ściągają energię** ze społeczeństwa bez odwzajemniania.

Neutralność: (250) Kiedy osiągamy ten poziom, energia staje się bardzo pozytywna. Poniżej 250 świadomość jest skłonna dostrzegać **dychotomie** i przybierać sztywne postawy. Neutralność pozwala na elastyczność i nieosądzającą, realistyczną ocenę problemów. Bycie neutralnym oznacza bycie stosunkowo nieprzywiązany do rezultatów; nieosiąganie swojego celu nie jest już przeżywane jako przegrana, przerażenie lub frustracja. Jest to poziom **bezpieczeństwa**. Ludzie na tym poziomie są zgodni i tworzą poczucie swobody i bezpieczeństwa wokół siebie, ponieważ nie są zainteresowani konfliktami, rywalizacją ani poczuciem winy. Są to ludzie łatwi we współżyciu i stosunkowo niezakłóceni emocjonalnie. Nie mają skłonności do osądzania ani potrzeby kontrolowania zachowań innych ludzi.

Chęć, gotowość: (310) Ten poziom świadomości może zostać uznany za bramę do wyższych poziomów świadomości. Na poziomie neutralnym prace są wykonywane właściwie, jednakże na poziomie gotowości praca jest wykonywana dobrze

*i powszechny staje się sukces we wszystkich działaniach. Wzrost jest tutaj szybki; ludzie ci są wybrani dla postępu. Poniżej 200 ludzie zazwyczaj mają zamknięte umysły; na poziomie 310 następuje **wielkie otwarcie**. Na tym poziomie ludzie stają się prawdziwie przyjaźni; sukces społeczny i ekonomiczny wydaje się realizować automatycznie. Ludzie ci są pomocni w stosunku do innych i przyczyniają się do dobra społeczeństwa. Chętnie zmiernają się ze swoimi wewnętrznymi problemami i nie mają większych blokad w uczeniu się. Dzięki swej zdolności do powrotu do normy po zderzeniu się z przeciwnościami oraz do uczenia się na doświadczeniach, korygują sami siebie. Uwolniwszy się od dumy chętnie dostrzegają swoje wady i uczą się od innych.*

Akceptacja: (350) *Na tym poziomie następuje istotna transformacja. Pojawia się zrozumienie, że to człowiek sam jest źródłem i twórcą doświadczeń swego życia. Wszyscy **ludzie poniżej 200** mają skłonność, by uważać się za **bezsilne ofiary losu, na łasce życia**. Wywodzi się to z przekonania, że źródło ich szczęścia znajduje się na zewnątrz, podobnie jak przyczyna ich problemów. Na etapie akceptacji żadna sytuacja zewnętrzna nie posiada możliwości uczynienia kogoś szczęśliwym, nawet miłość nie jest czymś, co jest dane albo odebrane przez kogoś innego; miłość jest stanem wewnętrznym. Akceptacja pozwala na angażowanie się w życie na jego własnych zasadach, bez próby dostosowania go do jakiegoś porządku. Osoba na tym poziomie nie jest zainteresowana nazywaniem czegoś dobrym albo złym, zamiast tego poświęca się poszukiwaniu rozwiązań i odkrywaniu, jak rozwiązać problemy. Długoterminowe cele mają pierwszeństwo przed krótkoterminowymi; samodyscyplina i opanowanie są na tym poziomie wybitne.*

Rozum, rozsądek: (400) *Do tego poziomu dociera się, kiedy emocjonalizm niższych poziomów zostanie pokonany. Na czoło*

wysuwa się inteligencja i racjonalizm. To jest poziom nauki, medycyny i ogólnie zwiększona zdolność do konceptualizacji i rozumowania. **Wiedza i edukacja** są tutaj pożądaną jako kapitał. To jest poziom noblistów, wielkich mężów stanu i sędziów Sądu Najwyższego. Tutaj można zaliczyć Einsteina, Freuda i wielu innych wielkich myślicieli historii. Niedostatkim tego poziomu jest nieumiejętność wyraźnego rozróżnienia pomiędzy symbolami i tym, co one reprezentują. Rozum sam w sobie nie zapewnia drogi do prawdy. Produkuje on ogromne ilości informacji i dokumentacji, ale nie posiada zdolności, by rozwiązywać problemy rozbieżności pomiędzy danymi a wnioskami. Rozum sam w sobie, paradoksalnie, stanowi główną blokadę w osiąganiu wyższych poziomów świadomości. Przekroczenie tego poziomu jest stosunkowo rzadkie w naszym społeczeństwie.

Miłość: (500) Miłość na tym poziomie jest czymś zupełnie różnym od tego, jak się ją przedstawia w mass mediach. Miłość w popularnym rozumieniu tego słowa, kiedy napotyka na przeszkody, często ujawnia ukrytą wcześniej skrywaną złość i uzależnienie. Taka miłość może zmienić się w nienawiść, co oznacza, że nigdy nie było tam miłości, ponieważ nienawiść pochodzi od dumy, a nie od miłości. **Miłość na poziomie 500 jest bezwarunkowa**, niezmienna i trwała. Nie zmienia się, ponieważ jej źródło nie zależy od czynników zewnętrznych. Tak rozumiana miłość jest po prostu sposobem istnienia. Jest relacją ze światem polegającą na przebaczeniu, ochronie i wsparciu. Miłość nie jest procesem intelektualnym i nie pochodzi z umysłu; miłość promieniuje z serca. Skupia się na dobroci życia we wszystkich jego przejawach i powiększa pozytywne jego aspekty. To jest poziom prawdziwego szczęścia. Tylko 0.4 % populacji świata dociera do tego poziomu rozwoju świadomości”.

Do opisów duchowości z wyższych poziomów odsyłam do książek Dawida Hawkinsa. W publikacji zaś prof. Cempla można przeczytać dalej:

Interesujące Fakty

- *U podstaw eksperymentów prowadzonych przez okres 20 lat, przy zastosowaniu różnorodnych prób i testów kinezylogicznych, leżały koncepcje i teorie kinezylogii. Pozwoliły one zbudować zręby powyższej tabeli.*
- *Kinezylogia każdorazowo daje prawie 100% dokładności odczytu. Zawsze daje odpowiedzi tak, nie, czy też prawda, fałsz (dla ludzi powyżej LOC 200).*
- *Przy fałszu mięsień jest słaby, przy prawdzie jest mocny.*
- *Przykład eksperymentu: jabłko wyhodowane organicznie, czy na pestycydach.*
- *Doświadczenie ze sztucznym słodzikiem (na języku, trzymany w ręce, schowany w kopercie; ludzie nie znający zawartości zawsze otrzymywali wynik słaby).*
- *Wszystko, co fałszywe, daje słabą odpowiedź.*
- *Dzięki temu testowi ludzie mogą określić, czy ktoś jest uczciwy, czy powinni być w jakimś szczególnym związku, czy powinni jeść jakieś szczególne pokarmy, czy powinni pojechać na jakieś wybrane wakacje, itp.*
- *Silne reakcje są łączone ze zdrowiem, słabe reakcje z chorobą. Każda myśl, emocja, słowo i działanie daje reakcje siły albo słabości. W każdej chwili dnia kierujemy się albo ku zdrowiu, albo ku chorobie.*
- **Świadomość Zbiorowa:** *Doświadczenia kinezylogiczne wykazują, że istnieje wyższa moc, która łączy wszystko*

*i wszystkich. Ujawniają one, że **prawda** nie może zostać ukryta, nawet jeśli racjonalny umysł nie jest jej świadomy. Dzięki tym testom ludzie mogą uświadomić sobie prawdę o rzeczach i sprawach, o których w ogóle nie wiedzieli, że istnieją.*

- ***Wszystko** posiada pewien poziom **LOC**, od **slabego do mocnego**, a więc książki, jedzenie, woda, ubrania, ludzie, zwierzęta, budynki, samochody, filmy, sport, muzyka etc.*
- *Mnóstwo utworów muzycznych obecnie lokuje się na poziomie **poniżej 200**. Dlatego prowadzą one do zachowań odpowiednich dla niższych poziomów energii świadomości.*
- ***Większość filmów osłabia ludzi**, którzy je oglądają, sprowadzając ich poziom energii poniżej poziomu świadomości **LOC 200**.*

85% ludzkości lokuje się poniżej krytycznego poziomu 200.

- *Ogólny średni poziom świadomości ludzkości wynosi 207.*
- *Poziom świadomości ludzkości przez wiele wieków mieścił się poniżej poziomu 200 (190), aż nagle w połowie lat 1980 podniósł się do obecnego poziomu. Dlatego przepowiadany przez Nostradamusa koniec świata mógł nas ominąć (jego przepowiednie były dokonywane, kiedy świadomość ludzkości była poniżej poziomu 200). Pozostawanie przez świat na poziomie poniżej **200** przez długi okres czasu spowodowałoby wielki brak równowagi, co niewątpliwie doprowadziłoby do zniszczenia całej ludzkości.*

Warto wiedzieć, że:

- *1 osoba na poziomie 300 równoważy 90,000 osób poniżej poziomu 200*

- *1 osoba na poziomie 400 równoważy 400,000 osób poniżej poziomu 200*
- *1 osoba na poziomie 500 równoważy 750,000 osób poniżej poziomu 200*
- *1 osoba na poziomie 600 równoważy 10 milionów osób poniżej poziomu 200*
- *1 osoba na poziomie 700 równoważy 70 milionów osób poniżej poziomu 200*
- *12 osób na poziomie 700 równe jest jednemu Awatarowi (np. Budda, Jezus, Krishna) na poziomie 1 000.*
- *Żadna znacząca satysfakcja życiowa **nie może się nawet rozpocząć poniżej poziomu 200 (LOC)**, na którym to poziomie zaczyna pojawiać się jakaś pewność siebie.*
- *Kiedy świadomość człowieka spada poniżej 200, zaczyna on tracić moc, staje się słabszy i bardziej podatny na manipulowanie przez otaczające warunki.*
- *Pewne okresy czyjegoś życia mogą manifestować się na wyższym poziomie świadomości, podczas gdy inne prezentują niższe poziomy. Świadomość człowieka określa ogólna średnia. Podobnie jest ze świadomością populacji (narodu), jest to średnia ważona obliczona na w/w zasadach, **a dla populacji w Polsce wynosi ona około 135.***

Powyższy pogrubiony fragment cytatu proponuję przeczytać dwa razy, ponieważ poziom mentalnej duchowości (MD) to jakość życia. MD stanowi (jako warunek konieczny) o jakości naszego życia i zależy wyłącznie od nas samych. Jako społeczeństwo mamy bardzo niską MD. Znaczy to, że jako polscy obywatele mamy niską MD. MD nie wolno mylić z religijnością! Aby w Polsce podnieść harmonię życia, konieczne jest podniesienie mentalnej

duchowości. Życie społeczne jest w dużym konflikcie i w dużym podziale. Podobnie, jak to było przed rozbiorami, znowu działają i to bez przerwy, społeczne pola sporu, konfliktu i podziału. Z jednej strony działają siły zachowawcze, siły konserwatywne, siły lęku, z drugiej zaś strony siły liberałów, siły doświadczania nowego, siły zmian. Jak uczy fizyka kwantowa, działanie tych sił, choć przeciwstawne i kwantowe, są dopełniające się do całości, tak jak żywioł męski i żeński. Przed rozbiorami, jak pamiętamy, siły te również się zwalczały. Zwyciężył kwant sił zachowawczych, konserwatywnych. „Gmach polski” został przewrócony, a nowoczesna wtedy Konstytucja 3 Maja została obalona i Polska utraciła swoją podmiotowość. Wydaje się, że w naszym (polskim zamkniętym) społeczeństwie prawa II zasady termodynamiki o wzroście entropii, działają jakby szybciej.

Kwantowe działanie sił można przyrównać do ich działania na stojący obiekt, który ma podpartą podstawę, np. stojącą szafę. Wyobraźmy sobie ta bryła jest pchana z obydwu stron. Przy braku równowagi będzie się wychylała w większej z sił. Kiedy wektor siły ciężkości bryły przekroczy linię jej podparcia bryła przewróci się sama. Procesy upadku zaczną działać się samoistnie, bez oddziaływania już zewnętrznego.

Od długiego już czasu obserwuję kwantowe procesy życia społecznego. Podejmuję również działania, które prowadzą do harmonii. Trzy lata temu, uznając, że słowa obecnie śpiewanego „Hymnu Polski” wzmacniają pola morficzne czasów, kiedy słowa hymnu zostały napisane, zaproponowałem jego zmianę.

Po utworzeniu nowych słów, napisałem również uzasadnienie zmian „**Dlaczego należy zmienić słowa polskiego hymnu**” (zaproponowane słowa hymnu załączone są na końcu książki). W oparciu o wiedzę, którą posiadam, broszura i idea w niej zawarta

winni uruchomić proces, o którym pisze Gregg Braden w książce „Uzdrowienie wiary” (str. 90), że:

wystarczy pierwiastek jednego procenta populacji przekonanej do idei, aby uruchomić procesy zmian.

W tym wypadku to jest liczba około 6000 osób w pełni przekonanych do zmian słów hymnu. Zgodnie z zasadami energetyki procesów społecznych, uruchamiać się winny nowe, subtelne „siły” pragnień zwolenników, które pokonując „siły” zachowawcze, dodane do istniejącej energii, winny utworzyć nowe atraktory (jak zarodki w procesie krystalizacji) w postaci niezależnych pomysłów zmian. Te pomysły zaś, w przestrzeni Matrycy Plancka, choć wzajemnie nic o sobie nie wiedząc, będą się sumowały, aż przekroczony zostanie „punkt podparcia”. Powstały tak kwant siły sprawczej, stworzy okoliczności zmian, skutkiem czego nastąpią zmiany. Tego oczekuję. Oczywiście nie jest znany czas kiedy uruchomi się proces i może on ulec zakłóceniu, jeśli uruchomią się siły przeciwne.

Chcę również odnieść się do wielkiego podziału na „My” i „Oni”. Choć mam świadomość, że żyjemy (niestety) w paradygmacie stałego konfliktu, to jednak pragnę zaapelować o uwzględnienie wyników badań Jonathana Haidta, opublikowanych w książce „Prawy umysł”, że **światopogląd liberalny i konserwatywny mają swoje uwarunkowania genetyczne** i jako takie się dopełniają, podobnie jak znane energie „yang” i „yin”, czy jak energia męska i żeńska, czy wreszcie są tym, czym żagle i balast w jachcie. Bez żagli, jacht nie popłynie do przodu, natomiast bez balastu nie utrzyma się w pionie. Wobec wyników tych badań walka z konserwatyzmem, podobnie jak walka z liberalizmem, jest niedojrzałością.

Aby tak się stało, musimy zmienić kilka utrwalonych już paradygmatów. Żyjemy w rzeczywistości, w której obowiązuje zasada, że aby coś było prawdziwe, musi być ważne, i nie może mieć wesołości, że o sprawy należy się martwić, że ważność musi być życia formą, a smutek jego treścią, że kolorem właściwym do oprawy wszelkich spraw, jest kolor szary lub czarny.

Aby jednak wywołać proces rozwoju pomyślności jest dokładnie odwrotnie. Znaczy to, że aby komuś pomóc należy sobie wyobrażać, stan kiedy jest on zdrowy, szczęśliwy, uśmiechnięty i radosny. Wynika to z faktu, że rzeczywistość kreowana jest z obrazów wyobraźni: smutna – z obrazów smutku, a radosna – z obrazów radości. Jak już wiemy **radość jest ekspresją miłości**, a świadomość zaś trwałej radości jest uczuciem szczęścia. O tym, czym jest „ważność” już pisałem. Powaga zaś i smutek są ekspresją lęku, a czerń to kolor, który nie odbija światła, który w naturze nie występuje (poza produktami zwęglania i spalania), a ponadto podświadomość kolor ten kojarzy, w naszej kulturze, z bólem, smutkiem lub śmiercią. Szarość jest również kolorem pochodnym czerni. Jak głosi 5 zasada Huny (hawajska wiedza ezoteryczna, opierająca się na siedmiu przesłaniach):

tylko miłość (radość) prowadzi do szczęścia

Niestety smutek i troska (ekspresja ważności), tak jak pleśń czy zielsko na ugorze, są samorodne. Radości w życiu – jak czytania i pisanie – należy się nauczyć. Winno uczyć się jej już w szkole. Najczęściej nie zdajemy sobie sprawy z tego, że bez ćwiczeń z radości nie będziemy umieli się cieszyć i podobnie jak bez ćwiczeń mięśnie zanikają tak zanika zdolność do głębi radości. Moja obserwacja każe wysnuć wniosek, że po 30 roku życia radość nie ćwiczona zanika i nie można się jej już nauczyć. Po tym czasie zdolność do przeżywania radości jest już tylko powierzchowna.

Pamiętać należy, że **głębia radości leczy i jest najbardziej oczekiwany stanem naszego jestestwa.**

Stan emocjonalny decyduje o rodzaju myślenia i jest obrazem naszej duchowości. Tylko wyższa duchowość ma moc sprawczą (o czym pisałem już wcześniej) tworzenia okoliczności, które oceniamy jako pomyślne. Na tej samej zasadzie smutek tworzy okoliczności smutku, zaś ważność obniża możliwość sprawczą naszych procesów kreacji. Gregg Braden w książce „Uzdrowienie wiary” pisze:

*Z punktu widzenia historycznego sugestia, iż przekonania zakorzenione w naszych sercach i umysłach mogą oddziaływać na nasze ciała, jest nowatorskim patrzeniem na świat, jest prawdziwym rozszerzeniem granic nauki. Nawet dla wielu ludzi, którzy wierzą w związek pomiędzy ciałem a umysłem, przekonanie, że możemy wpływać na zewnętrzny świat jest nie do przyjęcia. Z kolei dla innych jest czymś oczywistym... Dzięki tej mocy możemy oczyścić świat z cierpienia, bólu, wojen i wnieść w swoje życie szczęście... I jedna z większych i – być może – dla niektórych również najdziwniejszych ironii tkwi w warunku jaki musimy spełnić, jeśli chcemy wyzwolić moc przekonania: **musimy uwierzyć w przekonanie, żeby zyskało ono moc w naszym życiu.** Warunek ten sprawia, że czasami trudno jest poważnie rozmawiać na ten temat. Chociaż cudowne uzdrowienia są możliwe i się zdarzają, musimy być na nie otwarci i umieć je zaakceptować, aby skorzystać z ich dobrodziejstw. Innymi słowy, **potrzebny jest nam dowód**, aby móc w nie wierzyć. W tym właśnie punkcie droga przekonania, wiary i nauki rozdziela się.¹¹*

Kluczowe są wyobrażenia oczekiwań i przekonania. Przekonanie to program świadomości, który pozwoli zaakceptować to, co

¹¹ Braden G.: Uzdrowienie wiary, s. 91

uważamy za prawdziwe, zarówno w głowie, jak i w sercu. Przekonania zawsze wyrastają z naszego doświadczenia i są zarówno językiem w świecie kwantowej materii, jak też źródłem naszej mocy.

Gregg Braden w cytowanej wyżej książce pisze:

*[...] w oparciu o efekt Zeemana (nagroda Nobla w 1986 r. – uzupełnienie autora) oraz efekt Starkaw Instytut of Heart Math przeprowadzono badania, które pokazały, że siła elektryczna sygnału płynącego z serca, zmierzona z za pomocą elektrokardiogramu (EKG), jest o 60 razy większa od siły sygnału elektrycznego emitowanego przez ludzki mózg, który zmierzono, posługując się elektroencefalogramem (EEG). Natomiast pole magnetyczne serca jest około pięć tysięcy razy silniejsze niż pole magnetyczne wytwarzane przez mózg. Istotne jest to, że każde z tych pól posiada moc zmieniania atomów, a **my wytwarzamy obydwa te pola** przez nasze doświadczenie przekonania.¹²*

Aby ułatwić proces wyobraźni, w oczekiwaniu na pomyślność, przywołam wiersz, jaki napisałem na tę okoliczność:

Partia ludzi szczęśliwych

Tu w tym miejscu tak po prostu
Wszystkim szczęścia chcę przysporzyć
Mówię tedy ... prosto z mostu
Partię szczęścia czas założyć

Będzie więc to coś nowego
Partia wielkiej szczęśliwości
Więc nie będzie miała EGO
Tylko program życzliwości

Partię ludzi tych co dają
Ludzi mądrych i szczęśliwych
Którzy szczęście swoje znają
O postawach sprawiedliwych

Nabór tedy dziś ogłaszam
Wszystkich którzy są szczęśliwi
I do partii mej zapraszam
Również tych co są wrażliwi

¹² Tamże

A gdy rojem już będziemy
Takim rojem pomyślności
To po gwiazdę swą sięgniemy
Gwiazdę szczęścia i radości

Partia będzie postępową
Toteż rozwój i patenty
Będą miały ... wciąż od nowa
Silny prymat i to święty

Każdy będzie więc skupiony
I na rozwój będzie łożył
A w pomysłach zanurzony
Będzie rzeczy wielkie tworzył

Każdy będzie więc skupiony
I na rozwój będzie łożył
A w pomysłach zanurzony
Będzie rzeczy wielkie tworzył

Rozwój tworzyć będzie siłę
A jak użyć ją ... już wiemy
Więc ruszymy z posad bryłę
I horyzont ... przesuniemy

Tak by światła więcej było
By rozjaśnić nasze życie
Aby jaśniej nam się żyło
I koniecznie ... w dobrobycie

Pracujemy więc wytrwale
A że jest nas bardzo wielu
Wydrążymy w sporów skale
Drożny tunel ... wprost do celu

A u celu ... już to wiemy
Aż zachwyci się tym świat
Konstytucję napiszemy
Taką nową ... już bez wad

W której będzie zapisany
Nowy Casus z Panem Bogiem
Smutek będzie zakazany
Szczęście będzie zaś wymogiem

No a potem jak w piosence
Polsce skrzydła przyprawimy
I trzymając się za ręce
Ku przyszłości polecimy

A w niej będą już czekały
Naszych pragnień antypody
Tam gdzie rozwój jest już stały
I gdzie nie ma też niezgody

K.P.

Wyobraźmy więc sobie, że żyjemy w kraju bardzo szczęśliwym. W kraju, gdzie wszyscy są życzliwi, uprzejmi i radosni z widoczną troską o innych. Gdzie nie ma kradzieży, złości ani przekleństw. Gdzie w szkołach dzieci uczą się wiedzy o tym, jak powstają procesy myślenia, jak powstają w nas emocje. Jak sobie pomóc, kiedy emocja nas przerasta. Jak sobie pomóc, kiedy stajemy się

niewolnikiem rozpaczy. Gdzie uczą się też, czym jest duchowość i jak ją w sobie rozwijać. Czym jest kreatywność i rozwój. Gdzie policja i inni urzędnicy są po to, aby potrzebującym pomocy, wyjaśniać i pomagać. Gdzie urzędnicy pomagają i pouczają, zamiast karać. Wszyscy dzielą się swoją wiedzą. Nikt nikogo nie usiłuje zmusić do przyjęcia jego racji. Raj. Kraj ludzi szczęśliwych. To bardzo ważne, wręcz kluczowe, aby sobie wyobrazić i uwierzyć. W wierszu o wyobraźni pisałem, że jest ona ważniejsza od wiedzy. Gdyby tak zrobiło kilka milionów naszych obywateli, gdyby w to uwierzyło, kraj nasz uległby radykalnej zmianie na lepsze w jednej chwili. Cytowany również wcześniej fizyk kwantowy Fred Alan Wolf w książce „Umysł stworzył materię” dowodzi, że każda zmiana jest możliwa:

[...] w zasięgu naszych rąk leży możliwość przemienienia zwykłego, śmiertelnego życia w nową wizję duchowości; i że wyzwanie tej transformacji leży w naszych wnętrzach – naszych myślach i uczuciach, szczególnie w tym, jak reagują one na obiektywny świat, który zasadniczo uznajemy za zewnętrzny. Posiadamy możliwość przemiany naszego życia dzięki naszemu zrozumieniu informacji oraz tego, w jaki sposób ich używamy (str. 64) [...] aby przemoc inercję, musimy wyzwolić się od starych nawyków myślowych, ale nie walcząc z nimi, lecz dając im wyraz. Nie istnieje większa inercja niż nasze własne dawne nawyki myślowe.¹³

Nawyki myślowe w życiu jednostki warunkowane są przez podświadomość, zaś los w wymiarze społecznym, przez pole morficzne. Jak twierdzi wielu autorów, w tym cytowana wcześniej Anne Schutzenberger, **umysł świadomy stanowi jedynie około 5% (choć mózg pracuje w 100%), pozostałe 95% stanowi**

¹³ Tamże, s. 72

nasza podświadomość. Osobiście uważam, że tu również działa fraktal wody 90/10%. A zatem niezwykle rzadko nasze decyzje, wybory, preferencje (np. związane z jedzeniem, zakupami itp.) są efektem wolnej woli, to podświadomość nami „rządzi”. Podobnie jest w wymiarze społecznym.

W kontekście tych rozważań i powyższych wniosków, wyciągnięcie na światło dzienne i naświetlenie prawdą naszych wewnętrznych ograniczeń i przyczyn, które doprowadziły do rozbiorów Polski, jest zatem nakazem chwili. To najwyższy przejaw patriotyzmu. Polami morficznymi da się sterować, podobnie jak możemy sterować naszą podświadomością. Potrzebna jest jednak wiedza i determinacja, aby to uczynić. To również najpilniejszy nakaz patriotyczny. **Pole morficzne czasów rozbiorowych obecnie już silnie działa.** Podobnie jak działa pole morficzne faktu, że z 300 ostatnich lat, przez 250 byliśmy pod wpływem Rosji. Pola morficzne więc, choć wydaje się, że to wbrew woli większości społeczeństwa, „ciągną” nas na wschód. Pamiętajmy o tym. Pamiętajmy również, że możemy być albo pod wpływem Wschodu albo Zachodu. Innych dla nas stron świata nie ma. **Obserwuję proces działania tych pól morficznych!!!** To od nas, od naszej **świadomości**, zależy, w jakim zakresie, proces ten się wypełni.

Dla uświadomienia sobie tych procesów przywołam trzy silnie działające pola morficzne w obszarze, który buduje nasze społeczne podziały: Pierwsze to pole morficzne wzorca „Pana”, wykształciło ono postawy na okazywanie wyższości w środowisku, w którym się żyje lub żyło oraz, co jest bardzo wyraziste w porównaniu ze społeczeństwem szwedzkim, skłonność do nieprzestrzegania prawa. Drugie zaś to pole morficzne „niewolnika”, które wykształciło wzorzec braku ufności, poczucia krzywdy, niezadowolenia, narzekania, tymczasowości, nienawiści, **niechęci do elit**, czy wreszcie postawę „chłopa niewolnika” która

nakazuje prostu przeżycie. A ponadto pole to wykształciło również wzorce postaw zazdrości tym, którym się powiodło. Zazdrość tą wspierają (w przeciwieństwie do judaizmu, gdzie bogacenie się jest przejawem działania Łaski Bożej) paradygmaty religijne:

[...] prędeż wielbłąd przejdzie przez ucho igielne niż bogaty wejdzie do królestwa niebieskiego. Korzeniem wszelkich szkodliwych rzeczy jest umiłowanie pieniędzy... z listu św. Pawła do Tymoteusza (6-10), czy zakaz obracania pieniędzmi przez katolików, ogłoszony przez papieża Benedykta XIV encykliką Vix Pervenit, (w połowie XVIII wieku zaraz po uwolnieniu nauk Kopernika).

Jakże te zapisy różnią się od tych zapisanych w Talmudzie, gdzie wg. tamtejszego zapisu mędrzec bardziej ceni swoje bogactwo niż ciało i to jest postrzegane, jako zdrowa postawa do bogactwa, bowiem bogactwo ma u korzeni energię duchową.

Trzecie pole morficzne, ukształtowane zostało autonomią folwarcznego życia wiejskiego, z odcięciem się od cywilizacji z przywiązaniem do ziemi. Pole to stworzyło wzorce, które hamują rozwój i również budują niechęci do obcych i inności, oraz stworzyło wzorce postawy izolacji i samouwielbienia. Wyraziście to pokazane zostało w polskim serialu telewizyjnym Izabeli Cywińskiej – „Boża podszewka”. Z tego pola morficznego wciąż żywa jest sentencja: „*Niech na całym świecie wojna byle polska wieś zaciszna byle polska wieś spokojna*”, w tym polu zawarta jest też nasza, tak żywa, niechęć do uchodźców i emigrantów.

Jest jeszcze czwarte pole. To pole donosicielstwa. Wykształciło się ono w szkołach jezuickich, gdzie donosy były obowiązkiem. Jak pisze Jerzy Kochowicz w „Wychowanie w szkołach jezuickich”:

W każdej szkole powinni być dekurioni, którzy będą mieć specjalną pieczę nad dziewięcioma lub dziesięcioma uczniami. Ich

zadaniem będzie czuwanie nad swoimi podopiecznymi na terenie szkoły, a zwłaszcza poza nią, oraz informowanie nauczyciela (pogrubił autora), gdyby zrobili coś, co zasługuje na karę ... Jeśli dekurion nikogo nie zanotował i był niedbały, sam ponosił karę za resztę.¹⁴

Żadne z tych czterech pól niestety nie wykształciło postaw wspólnoty, współpracy, rozwoju ducha społecznego, wspierania mądrości czy rozwoju. Jak wiadomo, w Naturze wszystko znajduje się w stałym ruchu i w stanie równowagi. Niezależnie od naszej woli, prawom Natury musimy się podporządkować. Z drugiej zaś strony wszystko, co jest w Naturze, ma swój sens (choć ukryty). Społeczne energie konserwatywne i liberalne również są w stanie równowagi (choć są to siły przeciwstawne, jak moc i siła, pierwiastek męski i żeński, który przejawia się ilością rodzących się chłopców i dziewczynek) i oddzielnie istnieć nie mogą. Podobnie jak wahadło zegara, przesuając się w harmonii w jedną i w drugą stronę, przesuwa, zgodnie z upływem czasu wskazówki zegara, tak współpraca żywiołów, konserwatywnego i liberalnego, współpracując, tworzy rozwój i postęp walcząc zaś z sobą tworzy zastój i zniszczenie.

Uświadomienie sobie tego prawa jest zawsze opóźniane, ponieważ również działa inne prawo Natury, które głosi, że umysł działa szybciej niż świadomość. Do działania wielu procesów społecznych trzeba posiąść wiedzę i trzeba dojrzeć. Wszyscy, którzy tej dojrzałości doświadczyli, wiedzą, że doświadczenie to odczuwają, jakby świat podarował im wielki dar. Ci zaś, którzy tego nie doświadczyli, z praw Natury czynią paradygmat walki. Żywioły dychotomii oddzielnie istnieć nie mogą. Jeśli tego nie uwzględnimy w naszych postawach politycznych, będziemy – na swoją zgubę – błędnie walcząc. Powtórzę: **żywioły dychotomii ze**

¹⁴ Kochowicz J.: Wychowanie w szkołach jezuickich, s. 226

swjej istoty wymagają współpracy. Tak jak żywioł męski i żeński, jak kobieta i mężczyzna, czy wreszcie, jak dwa końce odcinka, choć po przeciwnych stronach, muszą być razem.

Jeśli zaś z powodu zaspokojenia własnych ambicji (dumy) grupy, współpraca nie będzie możliwa, walka tych żywiołów zniszczy walczących. Zniszczy zarówno jedną, jak i drugą walczącą grupę. Wyborem jest więc pomyślność kraju, albo jego zniszczenie.

Fraszka o prawdzie

Każda prawda gdy jest nowa
Kiedy status ma odkrycia
To choć żyć jest już gotowa
Przejść przez fazy musi bycia

Najpierw będzie odrzucana
Choćby nawet była świętą
Potem będzie wyśmiewana
Aby stać się tą przyjętą

K.P.

Czy możliwa jest współpraca?

W naturze istnieje również „prawo punktu krytycznego”, które mówi:

W każdym wysoce złożonym systemie jest taki punkt krytyczny, w którym najmniejszy wkład przyniesie największą zmianę.

Należy tedy znaleźć ten punkt. Apeluję o determinację na rzecz współpracy żywiołów konserwatywnego i liberalnego („My” i „Oni”). Choć wiem, że na tym poziomie duchowości jest to trudne, wierzę jednak, że *możliwe jest podniesienie duchowości.*

Pamiętać też należy (po naszych doświadczeniach rozbiórów), że Ojczyzna, w dłuższej perspektywie czasowej, nie przetrwa kumulacji energii walki. Po pierwszym rozbiórze był rozbiór drugi i trzeci. Już dziś, obserwując tworzące się okoliczności (które budują

wewnętrzne napięcia) oceniam, że nieodległy jest czas, kiedy pojawią się następne okoliczności zjawisk wysoce niesprzyjających, które dalej uruchomią proces przeskoku kwantowego!!!

Na zakończenie przywołam trzecią regułę Planck'a, która głosi, że:

przeszłość, teraźniejszość i przyszłość są ze sobą powiązane, zapewniając ciągłość pomiędzy przeszłością, naszym wyborem, a doświadczeniem przyszłości.

Walcząc więc między sobą potwierdzamy, że kolejny raz utratę państwowości Polski nosimy w sobie.

Konserwatyzm i liberalizm są jak balast i żagiel. Jedno utrzymuje w pionie, drugie zaś jest siłą do przodu. Współpracując płyną do przodu. Jeśli zaś żagli będzie za dużo, jacht ulegnie wyróceniu. Gdy balastu będzie za dużo jacht zatonie. Warto o tym pamiętać krytykując.

Duński poeta i filozof, Sören Kierkegaard, mówił:

Są dwa sposoby, aby zrobić z siebie głupca: Jeden to wiara w to, co nie jest prawdą; drugi to niewiara w to, co jest prawdą.

Gregg Braden zaś w książce „Boska Matryca” pisze:

„Mamy wszelką moc, jakiej potrzeba, by stworzyć zmiany, które wybierzemy”.

Wyberzmy tedy społeczną zgodę. Apeluję więc:

1. Aby zmienić ordynację wyborczą tak, aby było możliwe nagradzanie dodatkowymi głosami wyborczymi tych wyborców, którzy mają postawy dla kraju takie, które oceniane są jako dalece pozytywne. Szczegóły w liście otwartym na s. 47.

2. Aby przyjąć paradygmat, że interes Ojczyzny jest ważniejszy od interesu grup partyjnych i wprowadzić zasadę konstytucyjną, że opozycja ma również zagwarantowane przedstawicielstwo kilku miejsc w rządzie. W świetle ostatnich badań, podatność na poglądy społeczne (podobnie jak kolor oczu, kolor włosów, czy wzrost) uwarunkowane są genetycznie. Ponadto opozycja reprezentuje również dużą grupę (zwykle około połowę) wyborców.
3. Aby stworzono suwerenowi (społeczeństwu w referendum) możliwość odwołania parlamentu.

Sytuacja jest poważna, ponieważ według testów metodą Dawida Hawkinsa:

**Na konflikt w obszarze: „My” i „Oni”
dziś tracimy 70% energii społecznej!**

Dramaturgia dodaje fakt, że energia ta wykładniczo wzrasta.

Przesłaniem powyższym książkę chciałem zakończyć. Ale, z uwagi jednak na bieżące wydarzenia, pomyślałem, że powinienem, poświęcić jej jeszcze trochę uwagi. Dalsza część książki będzie więc luźną rozmową na inspirowane bieżącymi wydarzeniami tematy. Piszę w słoneczny poranek, siedząc, podobnie jak nasz narodowy poeta, pod wielką lipą na tarasie. Wokół rozlega się donośny śpiew ptaków, które przesłaniem swego ćwierkania obwieszczają, że świat jest piękny. Tak jak pszczoły uczą nas życia w roju, tak ptaki uczą nas wierności. W Korei w kulminacyjnym momencie ceremonii ślubnej, imitowany jest śpiew ptaków, aby przywołać do podświadomości prawdę, że wróble, kiedy dobiorą się już w pary, żyją ze sobą w wierności całe życie. Być może dlatego w Korei tak mało jest rozwodów. Skoro ptaki mają tak wielką siłę przesłania,

przywołam wiersz o ptakach, jaki napisałem, siedząc w tym samym miejscu, rok temu.

Śpiew ptaków

Gdy tak siedzę na tarasie
Tak po prostu ... bez myślenia
Nasłuchując śpiewy ptasie
Jestem w stanie upojenia

Że ten sens ma tu istnienie
I że części są z całości
Że jak ducha ożywienie
Sens przesłanie ma w miłości

Bowiem ptaki mi śpiewają
Że park pełen jest tu życia
Że przesłanie śpiewem mają
O istocie sensu bycia

Bo też życie gdzie są ptaki
Tak jak park mój w swym ładunku
Też ... choć różny ... jest jednaki
I ma miłość ... bez warunku

K.P.

W lipcu tego roku byłem na Światowym Kongresie Esperantystów w Seulu. Przywołuję tu Koreę Południową, ponieważ jest to kraj, który imponuje rozwojem liczy około 50 mln ludności, z gęstością zaludnienia prawie 500 mieszkańców na kilometr kwadratowy (w Polsce to około 125 osób na kilometr kwadratowy). Koreańska gospodarka oparta jest na kreacji i nowoczesnej technologii. Jak dowiedziałem się od Radcy Handlowego, w Polsce działa już 50 firm koreańskich, w Korei zaś są 3 firmy polskie. Choć w Seulu byłem tylko tydzień, to utrwaliłem sobie Koreę jako kraj ludzi pracowitych i bardzo uprzejmych. Korea, podobnie do polskiego, ma swój dramatyczny etos okupacyjny. Przez 35 lat była pod bardzo niszczącą okupacją japońską. Od 1910 roku do czasu zakończenia II wojny to jedno, długie pokolenie.

Korea Południowa to również kraj, który wciąż jest w stanie wojny z Koreą Północną. Ale to, co uderza w oczy, to nowoczesność i... marki samochodów na ulicach Seulu. Seulczycy jeżdżą (prawie

wyłącznie) koreańskimi samochodami i koreańskimi autobusami. Samochodów japońskich w zasadzie się nie spotyka. Wygląda to na ekonomiczny patriotyzm. Po samochodach też widać, że Seulczycy są społecznością bardzo technologiczną. Odniosłem wrażenie, że połowa tych samochodów, to samochody bardzo nowoczesne i luksusowe. Są modele bardziej luksusowe, od uważanego u nas za samochód ekskluzywny „Bentley‘a”. Modeli takich, jakie jeżdżą w Polsce, w Korei jeździ bardzo niewiele lub nie ma ich wcale. Po obecnej tu technice (telefony Samsung, nowoczesne marki samochodów, telewizory, komputery i wiele innych wysoko technologicznych produktów) widać, że Korea Południowa to naprawdę bardzo rozwinięte i nowoczesne państwo, słusznie nazywane „Tygrysem Wschodu”. Na jednym z wykładów dowiedziałem się, że Koreańczycy wygrali tegoroczną (2017) światową olimpiadę matematyczną, co pokazuje ich potencjał.

Uczestniczyłem również w międzynarodowym panelu dyskusyjnym o zjednoczeniu Korei. Po jego zakończeniu, podczas rozmowy z prowadzącym (profesorem uniwersytetu, w którym odbywał się Kongres) usłyszałem zdanie: *nie możemy pozwolić sobie na choćby nawet najmniejszą stratę społecznej energii*. To myślenie, choć jest mi bardzo bliskie, w Polsce poprzez podziały, jest nieznanne i nieobecne. Pomyślałem tedy, aby metodą Dawida Hawkinsa sprawdzić straty energii na kłótnie wewnętrzne w Polsce i w Korei. Wynik był porażający. Powtórzę. **Strata energii na konflikty wewnętrzne w Polsce to, jak już pisałem, 70% energii społecznej, w Korei południowej zaś to zaledwie 10%**. Oznacza to, że Koreańczycy z południa skupieni są głównie na rozwoju kraju. To przyczyna, która sprawia, że Korea Południowa, pomimo późniejszego startu i trudniejszej drogi rozwoju, jest dzisiaj „Tygrysem gospodarczym”.

Na koncercie zaś chińskiej artystki, Erudy Lee, obok mnie siedział esperantysta koreański, z którym po koncercie długo rozmawiałem. W pewnej chwili (prowokacyjnie) pogratulowałem mu uczciwości Koreańczyków, ponieważ ośmiokrotnie korzystałem z taksówki, która mnie wiozła z hotelu na uniwersytet i z powrotem i zawsze(!) była taka sama kwota za przejazd. W odpowiedzi usłyszałem „*my Koreańczycy jesteśmy solidarni i uczciwi*”. Zaś na moją uwagę, że to jest miłe, ponieważ ja osobiście mam złe doświadczenie we współpracy z firmą chińską, odparł, że Chińczycy odreagowują swoje wiekowe kompleksy w stosunku do Amerykanów i Europejczyków. „*My – dodał – nie mamy tych kompleksów, ponieważ mieliśmy inna historię*”. Pomyślałem wówczas, że przed nami wielkie wyzwanie w obliczu wchodzącego do Polski kapitału chińskiego.

W hotelu kilkakrotnie włączyłem znajdujący się w pokoju telewizor ze stacją CGTN, która jest stacją „Closer to China” emitowaną w języku angielskim. Oglądając te programy, nie sposób pozbyć się refleksji, czym są nasze wewnętrzne problemy, jeśli żyjemy w przededniu chińskiego światowego wybuchu ekspansji inwestycyjnych na świecie. Myślę, że zupełnie nie zdajemy sobie z tego sprawy. Myślmy lokalnie. Chociaż zapewne to nie będzie już za mojego życia, w szkołach nasze wnuki uczyć się będą języka chińskiego. Podobno dzieje się już tak na Zachodzie, gdzie znajomość chińskiego jest niezwykle cenna.

Przypomina mi się wykład profesora z Uniwersytetu w Pekinie, którego nazwiska nie pamiętam, na Światowym Kongresie Esperanto w Lille we Francji w 2015 roku, kiedy zapytany o kondycję języka esperanto na chińskich uczelniach, życzliwie i spokojnie odpowiedział (cytuję z pamięci): *Dzisiaj chińska gospodarka jest na drugim miejscu na świecie, ale za 10 lat będzie*

pierwszą i wtedy świat będzie uczył się języka chińskiego. Oglądając w Seulu program chińskiej TV, zrozumiałem, jak bardzo miał rację.

Tu mała refleksja. W 1924 roku w Lidze Narodów została przedłożona, przez przedstawiciela Japonii, propozycja, aby przyjąć język esperanto jako język do komunikacji międzynarodowej. Rząd francuski, poprzez Ministra Kultury Gabriela Hanotaux, zawetował tę propozycję argumentując, że język francuski doskonale wypełnia rolę języka międzynarodowego i nie ma potrzeby, aby językiem tym miał być język esperanto. Nie została również zaakceptowana propozycja języka esperanto do komunikacji międzynarodowej w ONZ w 1959 roku. Podobnie w 2004 roku, w Parlamencie Europejskim głosowano nad tym, aby oficjalnym językiem Unii Europejskiej był język esperanto. Choć w głosowaniu język ten otrzymał 43% głosów – językiem oficjalnym został angielski, który w głosowaniu otrzymał zaledwie 9% głosów. Wszystko wskazuje na to, że zamiast prostego języka esperanto, świat już niedługo uczył się będzie języka chińskiego. Chichot historii!!! Gdyby język esperanto był dzisiaj oficjalnie przyjętym językiem międzynarodowym, świat wyglądałby znacznie przyjaźniej.

Przy okazji pomyślałem też, jaką stratą dla Polski jest nasz brak otwartości na inne kultury oraz to, że szczerze zamykamy się na własnym podwórku. W naszej historii mamy już podobne doświadczenie izolacjonizmu, które skończyło się dla nas tragicznie, w myśl prawa *„to czego się boimy, będzie naszym doświadczeniem”*. Moja wiedza nie pozostawia cienia wątpliwości, że **to czego się boimy spotka nas na pewno**. Warto w tym miejscu przytoczyć oświadczenie Ambasady Szwecji w Warszawie, z dnia 21.08.2017, która w swoim sprostowaniu, na informację podaną w TVP 1, wyjaśniła: *W Szwecji swoje pozytywne nastawienie do polityki migracyjnej UE wyraziło 76% ankietowanych. Poparcie dla udzielania pomocy uchodźcom osiągnęło zaś 90%.*

W czasach Jagiellonów byliśmy gospodarczą potęgą i społeczeństwem najbardziej otwartym w Europie. Od kiedy zaś granice nasze, w obawie przed protestantyzmem, zamknęliśmy, stawaliśmy się coraz biedniejsi, mniejsi, aż państwo polskie przestało istnieć. Nastąpił całkowity upadek Polski. Dziś boimy się muzułmanów. Kontrolowane otwarcie granic to główna możliwość, aby nauczyć społeczeństwo inności świata. O tym wiedzą kraje Europy Zachodniej, w tym cytowana Szwecja. Choć dzisiaj emigracja jest dla nich problemem, za kilka pokoleń, wzmocniona genetycznie, z silnym własnym polem morficznym znowu będzie krajem tylko Szwedów, z ich szwedzką kulturą i obyczajami. W swoim rozwoju posiłkując się energią z zewnątrz, siłą roboczą, wykształceniem, entuzjazmem, ale nade wszystko importem ludzi już wykształconych i ludzi z dużym potencjałem intelektualnym, wzmacniają rozwój. Jak w swojej książce pisze Dawid Hawkins (cytuję z pamięci): *Odważnym sprzyja los, a ci zaś, co się boją, w życiu mają pecha.*

Moje już długie życie podpowiada mi, że warunkiem pomyślności w życiu jest dbałość o własną duchowość. Duchowość to brak lęków. Pogłębianie wiedzy w tym zakresie jest więc nakazem chwili. Dziś już wiadomo, że w świecie dychotomii lęki dziedziczymy wraz z urodzeniem, natomiast mądrości i wynikającej z niej duchowości, tak jak czytania czy pisania, nauczyć musimy się sami. Podobnie dziedziczymy talenty, jak je jednak wykorzystamy, zależy już od naszej pracy. Lenistwo niestety też dziedziczymy... Odwaga to intelektualny wysiłek.

Fakty oddzielają naukę od przekonania i wiary

Kiedy zacząłem chodzić do szkoły, była stalówka i atrament w kałamarzu, liczydło i drewniana szkolna ławka. Było tuż po

wojnie. Na skutek doświadczeń wojennych, "obcy", znaczył – wrogi. Lęk przed obcymi wbudował się też w naszą społeczną podświadomość, choć często lęk ten był współobecny z zachwytem, co widoczne było przy podziwianiu tzw. Zachodu. To dlatego w głowach wielu polityków lęk i wrogość do obcych pozostały, mimo, że świat dzisiaj to jedna wielka wioska. Kilka godzin lotu samolotem i możemy być (często bez wizy) w innej części świata. Korzystając z dobrodziejstw telefonów, komputerów, czy różnych aplikacji rzadko sobie uświadomiamy, że ktoś gdzieś to wszystko wymyślił. Najczęściej poza granicami kraju i najczęściej w kulturze Wschodu.

Drogi Czytelniku, przyznam się Tobie, że jestem w stałym wielkim zachwycie, jak świat w ciągu mojego życia się zmienił. Im jestem starszy, tym jestem coraz bardziej zaskakiwany pięknem i wspaniałością rzeczywistości. Jak wspomniałem wcześniej, w lipcu 2017 byłem w Seulu. W hotelu podłączyłem się do Internetu i cóż? 10 000 kilometrów od Polski, wszystkie informacje, tak jak w Polsce, są też w języku polskim, w każdej chwili, online. Matryca Planck'a, czy jak chcą inni, Boska Matryca, działa. Dla mnie było niezwykłym przeżyciem, kiedy uświadamiałem sobie, że wokół kuli ziemskiej, jak powietrze, są wszystkie informacje świata. Dziś, kiedy jest już Internet, i wszyscy doświadczamy, czym jest Matryca, wydaje się to oczywiste. Aby jednak odkryć ją przed 100 laty, kiedy nie było jeszcze instrumentarium jej doświadczania... to budzi podziw dla ludzkiego geniuszu. W tym wypadku dla geniuszu Maxa Planck'a oraz Wernera Heisenberga, który – jeśli dobrze pamiętam, już w 32 roku życia dostał nagrodę Nobla z fizyki.

To wspaniale, że na świecie są ludzie wybitni, którzy **dla nas** odkrywają świata reguły i największe świata tajemnice. My z tych praw, jeśli je poznamy i chcemy, możemy do woli korzystać i się

nimi cieszyć. **Zachwyty i radość** to jest największy skarb ludzkości. Zachwyty jest drugą stroną w dychotomii, w której pierwszą jest smutek. Natomiast radość stanowi ekspresję miłości. Miłość jest, jak nauczał Papież Jan Paweł II, doświadczaniem Boga. Papież często powtarzał „Bóg jest miłością”. Miłości zaś nie można doświadczyć w inny sposób, jak tylko poprzez radość. Poprzez radość więc doświadczamy miłość i doświadczamy Boga! **Smutek zaś jest ekspresją lęku** – przeciwieństwem miłości. To z lęku wynika potrzeba oceniania innych, czy używania wulgaryzmów. Ocenianie najczęściej jest krytyką. Przypomnę tu słowa mojej Mamy, która często mi powtarzała, kiedy byłem dzieckiem „*Nie krytykuje się tych, których się kocha. Jeśli ktoś kocha świat, nie będzie krytykował ludzi. Pamiętaj: ci, co krytykują, nie mają miłości*”. Dziś już wiem, że krytyka jest zaprzeczeniem miłości. Pozwól, Drogi Czytelniku, że podzielę się z Tobą moim stosunkiem do życia, który zawarłem w wierszu „Kocham życie”.

Kocham życie

Kocham życie bo jest moje
I się ono we mnie staje
A w nim razem my we dwoje
Mamy wszystko jak się zdaje

Mamy siebie i marzenia
Przeszłość mamy do pomocy
A z pomocą doświadczenia
Mamy zapał pełen mocy

Mamy również cząstkę nieba
I świat prawdy w swej istocie
Mamy rady jeśli trzeba
Jak też pomoc w zdarzeń splocie

Mamy jeszcze serca bicie
Oraz Ducha by się stawać
Czas też mamy wciąż w rozkwicie
Jak też dobroć by móc dawać

A ponadto również mamy
Wolną wolę do radości
Toteż z życiem miłość znamy
Oraz znamy przyjemności

Ja i życie ... fajna sprawa
Stale razem bez wytchnienia
Tak po prostu jak zabawa
Choć się wszystko wokół zmienia

K.P.

Czuję też, że nie jest odległy czas, kiedy coś szczególnego w nauce nas zaskoczy, co zupełnie zmieni nasze postrzeganie rzeczywistości, np. odpowiedź na pytanie, **czy nasze przekonania są prawdą, czy fałszem**. Dziś największym wyzwaniem patriotycznym musi być wyzwanie rozwoju, postępu, wartości dodanej. **Patenty i nowe wdrożenia, oto, co powinno być główną postawą patriotyczną**, zaś emocjonalność i złość, a szczególnie ocenianie innych, winny być jej zaprzeczeniem.

Kiedy byłem studentem, istniał paradygmat *„Pokaż mi swoich przyjaciół, a powiem ci, kim jesteś”*. Dziś powinien obowiązywać paradygmat *„Pokaż mi swoje wdrożone patenty lub inne pomysły na wartość dodaną i rozwój kraju, a powiem ci, jakim jesteś patriotą”*. Nasz czas pobytu tu na ziemi przypadł na okres pokoju i rozwoju. Naszym tedy obowiązkiem jest przysporzyć Ojczyźnie rozwoju. Liczy się tylko postęp i rozwój gospodarczy. Większość potencjału intelektualnego winna być skupiona na rozwoju gospodarczym i to powinno być stałą postawą obywatelską. W tym miejscu mogę oczekiwać oburzenia humanistów, ale ja już skończyłem 70 lat i wiem, że z ludźmi z biednego kraju nikt się nie liczy. W bogatym kraju humanistyka obroni się sama. Za 50 lat, czyli w czasie, kiedy obecna młodzież będzie w moim wieku, liczyć się będą tylko społeczeństwa silne gospodarczo. Mnie już nie będzie, ale życzę mojej Ojczyźnie, z całego serca, aby miała takich liderów, którzy będą to rozumieli. *„Gospodarka, głupcze”* mówił Prezydent Stanów Zjednoczonych Bill Clinton. Ta mądrość powinna również u nas być dogmatem, wszystko inne jest trwonieniem sił społecznych.

Powtórzę raz jeszcze w Polsce mamy 5,6 patentów na 1 milion mieszkańców, podczas gdy Szwajcarzy – przypomnę – mają odpowiednio 466, a Szwedzi 330. Zmiana tego współczynnika powinna być zadaniem naczelnym każdej patriotycznej postawy.

Jeśli tego współczynnika nie poprawimy, w kolejnym pokoleniu, czeka nas katastrofa.

A ponadto czas już, abyśmy stali się społeczeństwem ludzi sobie życzliwych, którzy swoją energię społeczną pożytkują nie na spory, a na twórcze działania.¹⁵

Na koniec pragnę podzielić się refleksją; imponują mi społeczeństwa, których w czasie, kiedy myśmy tracili naszą państwowość, jeszcze nie było. Imponuje mi ich mądrość, dynamizm społeczny i zupełny niemal brak konfliktów. Myślę o Australii (w której spędziłem rok), która – choć żyli tam od tysięcy lat Aborygeni – nie istniała jako państwo. Dopiero w latach od 1788 do połowy XIX wieku przywieziono tam około 150 000 więźniów angielskich. Australia dziś, choć rodowód ma wyrosły na przestępcach i z dramatem żyjących tam Aborygenów, jest krajem zgodnym i pogodnym. Imponuje mi też Finlandia. To kraj, którego podobnie jak Australii, w czasie naszego upadku również nie było. Dzisiaj Finlandia ma prawie dwukrotnie wyższy dochód narodowy na głowę mieszkańca i wydatkuje trzykrotnie mniej energii społecznej na swary wewnętrzne (25%), zaś Australia dochód narodowy ma prawie trzykrotnie większy niż my i wydatkuje na swary tylko 15% ze swej energii społecznej. Dusza mnie boli, kiedy myślę, jak wielką stratę przynosi nam nasz społeczny egregor podziałów, zabierając aż 70% naszej energii. Cóż, przyczyną podziałów są lęki i z nich wynikająca niska duchowość. Systemowe więc generowanie **lęków i poczucia winy** powinno być, podobnie jak poniżanie intelektualnych elit, zwyczajowo zakazane.

Często też zadaję sobie pytanie: dlaczego 1000-letnie nauczanie o **miłości** i odwołania do **dobra** owocują wrogością, stałymi

¹⁵ <http://forsal.pl/artykuly/507008,najbardziej-innowacyjne-gospodarki-swiata-ranking-panstw-z-najwieksza-liczba-patentow.html>

podziałami, konfliktem i w złości trwonieniem społecznej energii rozwoju? Jak to możliwe, że z tą nauką doszło aż do upadku Państwa Polskiego? Dlaczego to nauczanie nie czyni nas (podobnie jak było w Szwecji w latach 70-tych) ludźmi wolnymi od kradzieży, nieuczciwości, zazdrości i – o czym pisał Kazimierz Dąbrowski – od warcholstwa? Dlaczego, jak często słyszę, największym wrogiem Polaka jest drugi Polak. Co sprawia wreszcie, że pomimo 1000-letniego doświadczenia, nie potrafimy wyciągnąć wniosków i wprowadzić koniecznych korekt w to nauczanie? Bowiem:

Miarą prawdy jest skuteczność

Dzieło jest zaś jej obrazem

Więc patenty ... to konieczność

Gdy wzrost ma być drogowskazem

K.P.

Postawione pytania nie są oceną, tylko troską. Zgodnie z nauką mojej Mamy, co do zasady, nie krytykuję, a szczególnie nie krytykuję tego, co kocham. Czuję jednak imperatyw, aby te pytania w tej książce postawić. W każdym napisanym tu słowie jest troska o przyszły los mojej Ojczyzny. Pamiętajmy jednak, że to, co było do tej pory, jest już tylko doświadczeniem i treścią pól morficznych. Zajmijmy się więc tym, co będzie, co nastąpi w przyszłości. Spróbujmy razem znaleźć klucz do pomyślności. Zawsze, kiedy z jednej strony rzeczywistości jest problem, to z jej drugiej strony znajduje się rozwiązanie. Strony te oddzielone są czasem, jak końce odcinka oddzielone są długością. Choć w matematyce jest wiele jeszcze problemów nierozwiązanych, nie zmienia to faktu, że każdy rzeczywisty problem ma swoje rozwiązanie. Problem i jego rozwiązanie tworzą całość – to dychotomiczny układ zamknięty.

Tym razem omawiany problem, ze względu na działające pola morficzne i jego tradycję, jest nieco bardziej złożony.

Dotyczy zmiany obowiązującego i utrwalonego paradygmatu. Rozwiązanie zaś problemów dotyczących starych paradygmatów odbywa się w głębokich pokładach naszej podświadomości. Tam trzeba „zjechać”, jak do kopalni, i to do jej najgłębszych poziomów. Tam, gdzie jest lita skała przekonań i gdzie znajdują się tunele i korytarze, w których rodzą się myśli i idee. To właśnie tam, w tych korytarzach, tunelach i pustkach rozsypać należy zarodki kryształów wszelkich korekt i nowych idei tak, aby kiedy z zarodków rozwiną się już kryształy, miały bezpośredni kontakt z przepływającymi myślami.

Zanim jednak „zjedziemy” do naszych pokładów podświadomości, najpierw przygotujmy „zarodki kryształów”. Rozpocznijmy więc dyskusję na temat zadanego paradygmatu. Tu mała uwaga: Polska ma wspaniałą tradycję z tworzeniem zaczynów kryształów, ponieważ to dzięki metodzie krystalizacji Polaka, Jana Czochralskiego, istnieją dziś komputery.

Jak już wyjaśniałem, żyjemy w świecie dychotomii: zło – dobro, pierwiastek męski – pierwiastek żeński. Podobnie układem dychotomicznym jest również układ lęk – miłość (stan duchowości). W układzie dychotomicznym od strony lęku jest niska duchowość, a w niej niekorzystne okoliczności i cierpienie. Wyraża się ona potrzebą wspomnień i świętowaniem porażek. Od strony miłości jest wysoka duchowość, a w niej powstające pomyślne okoliczności i radość. Lęk jest emocją, która najmocniej obniża duchowość. Pokazuje to tabela „Mapa świadomości rozwoju człowieka i ludzkości” umieszczona na s. 282.

Postuluję tedy, aby w celu zmniejszenia negatywnego oddziaływania (na naszą podświadomość) lęku, do wyznania wiary wprowadzić „zarodek kryształu” miłości. Aby po słowach: „*moja wina, moja wina, moja bardzo wielka wina*”, wypowiedane były słowa o miłości. Bardzo ważna jest tutaj świadomość, że

odmawiając modlitwę, jej słowa wypowiadamy bez uważności. Słowa nie są filtrowane przez uważność, co sprawia, że istota znaczenia wypowiadanych słów w całej swojej treści odkłada się w podświadomości. Jeśli tedy wypowiadamy słowa, które bez zrównoważenia mówią o winie, to czynią nas (podświadomie) osobą winną, o niskiej duchowości, doświadczającą więc nieszczęśliwych okoliczności i cierpiącą. Bardzo więc jest ważne, aby do słów winy, dodać wyznanie miłości: ***ale Bóg jest miłością i nas kocha, kocha, bardzo mocno kocha.***

Jest jeszcze drugi problem w obszarze omawianego paradygmatu. Chodzi o to, że my myślimy obrazami, które „wyświetlają się” na ekranie podświadomości, która „nie widzi” zaprzeczenia. Sprawdźmy sami. Pomocne mogą nam być również dzieci. Wymownym przykładem skutków tego faktu jest statek pasażerski „Titanic” wodowany 31 maja 1911 r., z utrwalonym przekonaniem, że jest nieZATAPIALNY. Wyobrażenie to zbudowane zostało wygenerowanymi obrazami w podświadomości społecznej poprzez zapis – nieZATAPIALNY. Podświadomość na swoim ekranie nie „widziała” zaprzeczenia i obrazy zapisała jako zatapiający, czego ekspresją był dramat jaki wydarzył się 12.04.1912 roku. Podobnie jak obrazy o śmierci Prezydenta w wypadku samolotowym, utworzone obrazami ostatniego odcinka filmu „Ekipa”, o czym już pisałem.

Mając tedy wiedzę o wpływie zapisów podświadomości na nasze życie oraz wiedzę o sposobie zapisywania się w niej obrazów (naszych zachowań i losu) apeluję, aby w przykazaniach od 5 do 10, gdzie również jest zaprzeczenie „nie” dokonać korekt. Winny one kończyć się jak niżej lub podobnie:

V. Nie zabijaj – bądź ludzki i miłosierny.

VI. Nie cudzołóż – bądź lojalny i bądź wierny.

VII. *Nie kradnij – bądź moralny i uczciwy.*

VIII. *Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu
– bądź prawy i sprawiedliwy.*

IX. *Nie pożądaj żony bliźniego twego
– bądź dojrzały i bądź wolny.*

X. *Nie pożądaj żadnej rzeczy bliźniego twego
– byś w miłości żyć był zdolny.*

Na temat Przykazań napisałem też wiersz:

Przykazania

Przykazania w naszym życiu
Są jak światło ciemną nocą
I jak normy w życia byciu
Są busolą i pomocą

A rodziców i dzień święty
Byś w miłości żyć był zdolny
Czczij ... i swoje mnóż talenty
Byś miał radość i był wolny

K.P.

Bądź więc ludzki miłosierny
Dobry mądry i uczciwy
Jak też czuły bądź i wierny
I bądź zawsze sprawiedliwy

Cytowany już wcześniej C.G. Jung zostawił nam ostrzeżenie: „*to, czego się boimy i wypieramy w naszym wnętrzu, powróci do nas pod postacią zrzędzeń losu...*” A Biblia w Księdze Przysłów 10.24 mówi: „*Na bezbożnego spada to, czego się lęka...*”.

Dziś już wiemy, dlaczego tak się dzieje, jaka jest mechanika tego procesu! Mamy obowiązek, w imię pomyślności przyszłych pokoleń, z tej wiedzy skorzystać.

Jestem pod silnym wrażeniem biblijnego zapisu w Księdze Przysłów 4 (wersy 20 – 27): *20. Synu mój, wysłuchaj słów moich,*

*nakłoń swoje uszy ku pouczeniom moim. 21. Miej je zawsze na uwadze. Zachowaj je głęboko w swoim sercu. 22. Zapewniają one życie tym, co je przyjęli i zdrowie całemu dali ciała. 23. Bardziej niż czegokolwiek strzeż się swego serca, bo z niego wywodzi się całe twoje życie. 24. Unikaj wszelkiego fałszywego słowa, niech z ust twoich nie splami żadna przewrotność. 25. Twoje oczy niech zawsze patrzą śmiało przed siebie! 26. Niech twoje stopy kroczą po równych drogach, niech będą wygładzone wszystkie twoje ścieżki. 27. Nie zbaczaj z drogi ni w prawo, ni w lewo, odwracaj się co rychlej od zła wszelkiego.*¹⁶

Szczególnie zapisu wersu 23, który głosi: ***Bardziej niż czegokolwiek strzeż się swego serca, bo z niego wywodzi się całe twoje życie.*** Moje zdumienie wynika stąd, że dopiero dzisiaj, po odkryciu fizyki kwantowej, możliwe jest pełne odczytanie tego wersu, który napisany był ponad 2000 lat temu i który informuje nas o tym, o czym nauka wie dopiero od niedawna, że naszym życiem steruje serce, czyli nasza podświadomość, że to podświadomość jest tym, co stanowi o naszym życiu. Odczytanie więc podświadomości jest kluczem do zrozumienia „mechaniki życia”.

Noblista w dziedzinie medycyny, Murray Gall-Mann stwierdził: *„Reakcjami w ciele rządzą kwantowe pola komórkowe”*, a kolejny noblista z nauk medycznych, George Grille: *„Choroby należy diagnozować i zapobiegać im przez ocenę pola energetycznego”*.

Natomiast Albert Einstein powiedział: ***„wszelka materia jest energią”***.

Pod wrażeniem jestem też znanego eksperymentu, znanego jako eksperyment Einsteina – Podolskiego – Rosmana. Poległ on na tym, że dwie osoby całkowicie sobie obce, które dopiero przed

¹⁶ Biblia Papiaska Wydanie specjalne z okazji kanonizacji. Księga Przysłów 4 (wersy 20 – 27)

eksperymentem się poznały, umieszczono w klatce Faradaya 50 metrów od siebie. Badanych podłączono do encefalografów EEG, które monitorowały ich aktywność neurologiczną. Następnie zaświecono w oczy latarką jednemu z badanych, wywołując mierzalną aktywność neurologiczną i widoczny skurcz źrenic. Okazało się, że podobna aktywność neurologiczna była również u drugiego badanego. Naukowcy przeprowadzali eksperymenty z innymi badanymi, umieszczając ich coraz dalej od siebie, wyniki były zawsze takie same.

Badanie to pokazuje, że jednostka w społeczeństwie, podobnie jak komórka w ciele, komunikuje się (na poziomie energetycznym) z innymi członkami społeczeństwa. Powyższe potwierdza więc wcześniej przyjęte w tej książce założenie, że również, zgodnie z prawem o fraktalach, prawa dotyczące jednostki działają na poziomie społeczeństwa.

Jak już pisałem główną przyczyną chorób człowieka (w 90%), jest stres. Każdy stres w pamięci komórkowej (w podświadomości) pozostawia ślad w postaci zapisu engramu. Aleksander Loyd i Ben Johnson w książce „Kod uzdrawiania” proces wyjaśniają w ten sposób:

[...] kiedy komórka (pod wpływem stresu – uwaga autora) się zamyka, aby zaoszczędzić energię w organizmie, do komórek przestaje docierać tlen, składniki odżywcze i glukoza. Elektrownie komórkowe pozbawione są opału. Te maleńkie elektrownie noszą nazwę mitochondriów. Kondycja komórek zależy od kondycji mitochondriów, zaś kondycja organizmu zależy od kondycji komórek.¹⁷

W społeczeństwie, odwzorowaniem mitochondriów jest ludzki umysł, który podobnie, kiedy się zamyka, nie przyjmuje tego, co go

¹⁷ Aleksander Loyd i Ben Johnson: Kod uzdrawiania, s. 94

odżywia, czyli informacji. Kondycja emocjonalna społeczeństwa zależy zaś od kondycji intelektualnej jednostek społeczeństwa.

Autorzy piszą dalej:

[...] ludzie, którzy nie umieją sobie czegoś wyobrazić, którzy stracili już tę zdolność, zazwyczaj mają więcej nieświadomych i podświadomych bolesnych wspomnień, niż inne osoby. W ramach ochrony ich umysł odcina im umiejętność wyobrażania sobie czegoś, ponieważ wszystko, co wiedzą, aktywuje bolesne obrazy.¹⁸

Jak to przejawia się w życiu społecznym, kiedy pole morficzne, poprzez stres komórkowy, wyłączyło otwartość umysłu jednostek? Prof. dr hab. **Andrzej Zybała** ze Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie, w interesującym wywiadzie¹⁹ tak mówi na ten temat:

Z pewnością od wieków zwracano u nas uwagę na dość niską skłonność do pogłębionej, racjonalnej analizy. Już Norwid pisał, że nie wojujemy myślą. Juliusz Kaliszewski dodawał, że Polacy głębsze rozważania wolą przerzucać na kogoś innego: „chłop księdzu, lub jak dawniej dziedzicowi, mieszczanin rządowi, a ludzie więcej wykształceni – zagranicy”. Po dziś dzień mamy problemy z abstrakcją, z uogólnieniami, z wyciąganiem wniosków z zebranych faktów. Trudno nam ogarnąć złożoność wielu zjawisk, które chcielibyśmy zrozumieć. Dochodzi do tego brak krytycyzmu w myśleniu – uogólniamy na podstawie pojedynczych obserwacji, stereotypów, niesprawdzonych informacji. W konsekwencji często wyprowadzamy pochopne wnioski. Można to zauważyć, obserwując dziś przekazy medialne czy wypowiedzi polityków w rodzaju: „w służbie zdrowia jest źle, bo lekarz niedobrze potraktował pacjenta”. Wielu z nas bazuje na myśleniu

¹⁸ Tamże, s. 176

¹⁹ <https://opinie.wp.pl/dlaczego-myslimy-tak-jak-myslimy-wywiad-z-prof-dr-hab-andrzejem-zybala-6163577799104641a>

odruchowym, niepogłębionym, opartym na skojarzeniach, a nie logicznych ciągach. Nie koncentrujemy się na odczytywaniu głębszych mechanizmów przyczynowo – skutkowych. Często szukamy zrozumienia złożonych zjawisk, wskazując na jedną przyczynę, która ma wszystko wyjaśniać. Mamy też problem z poziomem meta – ze spojrzeniem holistycznym, z planowaniem oraz rozumieniem szerokich procesów.²⁰

A ponadto, na skutek przyczyn, o których pisałem wyżej, powstają wyizolowane grupy społeczne, zamknięte na innych, niedopuszczające „obcych”. Grupy celebrujące swoją odmienność, uważające własną postawę za jedynie słuszną. Grupy bez zdolności do zaakceptowania informacji i treści innych niż własnego Egregora. Krytykujące i potępiające wszystkich i wszystko, co nie mieści się w kanonie grupy, wreszcie grupy chcące zawłaszczyć całą przestrzeń państwa dla siebie.

Stres komórkowy, choć fizycznie nieodczuwalny, jest zgubny. Działa podobnie jak infekcja, która – mimo że niewidoczna – przejawia się chorobą, tak stres komórkowy przejawia się zamknięciem i nietolerancją. Jego zgubnej mocy Polska doświadczyła pod koniec XVIII wieku, kiedy to skłócone grupy społeczeństwa całkowicie utraciły zdolność do porozumiewania się i Polska utraciła niepodległość.

Co tedy zrobić, aby od komórkowego stresu się uwolnić. Wcześniej już cytowany Murray Gall-Mann stwierdził: „*Reakcjami w ciele rządzą kwantowe pola komórkowe*” (czyli energia – przypis autora). Energia przejawia się falowaniem o określonej częstotliwości i amplitudzie. Należy więc wyciągnąć z tego wniosek, aby szkodliwą energię komórkową wytłumić, należy przez układ przepuścić energię o tej samej amplitudzie, ale przeciwnej

²⁰ Aleksander Loyd i Ben Johnson: Kod uzdrawiania

fazie. Podobnie jak słuchawki, które skutecznie tłumią wtedy, jeśli emitują drgania przeciwne do drgań słyszanych.

Energię stresu w organizmie emitują fale fałszu, które mają przeciwną częstotliwość z falami prawdy. Aby tedy wyleczyć energetykę skażoną fałszem, na komórki należy zadziałać energią prawdy.

W wymiarze społecznym nakazem chwili jest więc pełne podkrywanie wszelkiej prawdy historycznej, którą należy poddać działaniu PRAWDY. W Naturze „to, co jest”, zawsze rośnie. To prawo Natury. Nietolerancja więc i zamknięcie na innych będą (podobnie jak do tej pory) wzrastały. Aby proces odwrócić (zgodnie z odkryciem Dawida Hawkinsa), należy obserwować w sobie swój własny poziom nietolerancji. „*Kto jest bez winy, niech pierwszy rzuci kamieniem*”. Chodzi o to, aby myśla „wejść w siebie” i obserwować swoją emocjonalność. W początkowym okresie (po pokonaniu niechęci) zaleca się, aby to ćwiczenie trwało kilka minut, aby szczegółowo przyjrzeć się napięciom i ich lokalizacji. Po wprawie ćwiczenie to trwa tylko kilka sekund. Jest to metoda (choć powolna) bardzo skuteczna i od lat przeze mnie sprawdzona.

Autorzy „Kodu uzdrowienia” przytaczają wyniki badań na ten temat:

*Southwestern University Medical School, Stanford University Medical School, Harvard Medical School i NewYork Medical School opublikowały wyniki badań wskazujących na to, że ten rodzaj wspomnień komórkowych może być **brakującym elementem układanki, jeśli chodzi o zdrowie i uzdrowienie.** Wyniki badań z Southwestern wskazują na to, że naszą największą nadzieję na leczenie nieuleczalnych chorób w przeszłości może być odkrycie sposobu na uzdrowienie pamięci komórkowej oraz, że jeśli znajdziemy takie rozwiązanie, „to istnieje potencjał wiele bardziej trwałego rozwiązania”. Skąd to twierdzenie? Ponieważ*

wygląda na to, że jest to mechanizm kontrolny uzdrowienia każdej komórki w organizmie.²¹

Autorzy zauważają dalej:

[...] pierwszą odpowiedź znaleźliśmy, kiedy zaczęto przeprowadzać przeszczepy. Istnieje wiele udokumentowanych przypadków dowodzących, że osoby po przeszczepach zaczęły mieć myśli, uczucia, marzenia, cechy osobowości, a nawet preferencje smakowe dawcy organu [...] wspomnienia komórkowe wchodzą w rezonans z energią o negatywnej częstotliwości i wywołują stres w ciele. [...] Dotyczy to nie tylko ludzi, ale także roślin i zwierząt [...] naukowcy odkryli, że zdrowie całego organizmu zależne jest od wspomnień komórkowych ciała. Osoba, zwierzę lub roślina z negatywnymi wspomnieniami będzie musiała pokonać przeszkody nawet w sprzyjających okolicznościach. Osoba ze zdrowymi wspomnieniami komórkowymi będzie sobie świetnie radzić nawet w takich okolicznościach, w których byśmy się tego nie spodziewali [...] wspomnienia komórkowe są jak kartki samoprzylepne, na których napisane jest, co komórka ma robić – tylko wtedy, kiedy wspomnienia komórkowe są negatywne, na karteczkach tych napisane jest, że komórka ma robić to, czego nie powinna).²²

Według przeprowadzonych badań, opisanych we wspomnianej książce:

Pobudzenie bolesnych wspomnień niszczy DNA, podczas gdy pobudzenie zdrowych wspomnień uzdrawia DNA.

Ponad wszelką wątpliwość, jak piszą autorzy, wiadomo, przewlekły ból oraz różne choroby spowodowane są gniewem,

²¹ Tamże, s. 117

²² Tamże, s. 118

Gniew i wściekłość mają swoje korzenie w naszych wspomnieniach komórkowych i uszkadzają DNA. Dowiedziono również, że stres rodziców tworzy negatywne wspomnienia komórkowe, które ostatecznie pojawiają się jako stres u dzieci.

W podsumowaniu badań, jeden z ich autorów, Charles Gibson, zaznacza, że poważne choroby dziecięce wydają się spowodowane przez psychologiczne, a nie czynniki fizyczne.²³

Czy wspomnienie o czymś miłym uzdrawia?

[...] niestety nie. Ponieważ w podświadomości istnieją mechanizmy, które chronią wspomnienia przed uzdrowieniem [...] wspomnienia są mechanizmem kontrolującym nasze zdrowie. Kiedy żołnierze wracający z wojny zaczęli mieć rany, mimo że nie byli ranni, uświadomiono sobie, że to, co mamy w głowie, wywołuje choroby w organizmie.

Uzdrawia nas i społeczeństwo dogłębne wybaczenie sobie i tym, których uważamy za winnych oraz obniżenie ważności. Brak poczucia winy i obniżenie ważności – uzdrawia!²⁴

Dlatego tak ważne jest, aby w wyznaniu wiary było wyznanie o naszej wierze w Bożą do nas miłość. W Biblii, w Księdze Przysłów 17.22 Salomon poucza:

Gdy serce jest szczęśliwe, ciało również dobrze, a duch przygnębiony wysusza kości.

Autorzy też tłumaczą, że wspomnienia przechowywane są w naszym organizmie we wszystkich komórkach w postaci wzorców energetycznych, w postaci obrazów oraz dowodzą, że podświadomość ma swój własny umysł(!):

²³ Tamże, s. 120

²⁴ Tamże, s. 121

[...] wszystko, co kiedykolwiek się nam przydarzyło, zostało zarejestrowane. Do niektórych z tych wspomnień mamy dostęp – i nazywamy to świadomą pamięcią. Do innych nie mamy dostępu i nazywamy to pamięcią nieświadomą lub podświadomością. Te wspomnienia są zakodowane w postaci obrazów, a tym co wywołuje reakcje stresową w organizmie, są obrazy, **które zawierają fałszywe przekonania** [...] Sprawiają, że się boimy, kiedy nie powinniśmy się bać.

[...] Fakt, że nasze myśli, przekonania i zachowanie mogą mieć źródło w czymś, co nawet nie wydarzyło się za naszego życia, jest co najmniej irytujący i może wywołać uczucie beznadziei, rozpacz, a w najgorszym wypadku chorobę, tym bardziej, że: „... **kiedy traumatyczne wspomnienia są aktywne, świadome myślenie się wyłącza**. Włącza się nieświadomy umysł i robi to, co powinien, czyli zazwyczaj wywołuje w organizmie reakcję stresową. Właśnie dlatego mówimy, że robimy coś, co w rzeczywistości nie jest zgodne z naszymi pragnieniami [...] Dla serca wszystko jest terażniejszością [...] nawet jeśli mamy do czynienia z czymś, co wydarzyło się trzydzieści lat temu lub dawniej [...] dla serca ma to miejsce w tej chwili. [...] kiedy budzą się wspomnienia, nasza zdolność racjonalnego myślenia zostaje wyłączona. [...] wtedy wspomnienia zdarzenia które miało miejsce, kiedy mieliśmy pięć lat, zostaje pobudzone przez coś, co wydarzyło się dziś [...] im bardziej bolesne były doświadczenia, tym więcej adrenaliny się wydziela [...] innymi słowy, im większa trauma danego wydarzenia, tym większe prawdopodobieństwo, że będzie ona w przyszłości reaktywowana przez większą liczbę skojarzeń. [...] Wspomnienia odziedziczone z okresu, kiedy nie potrafiliśmy mówić ani logicznie myśleć oraz traumatyczne wspomnienia, przekształcają się w system przekonań z programem obronnym, opartym na zasadzie bodziec/reakcja [...] system ten jest aktywny,

kiedy sytuacje podobne do traumatycznego wspomnienia zdarzają się w teraźniejszości [...] wszystko zależy od tego, jak bardzo bolesne jest pierwotne wspomnienie [...] kiedy system bodziec/reakcja ulega aktywacji, dana osoba znowu doświadcza pierwotnego wydarzenia: tych samych myśli, uczuć i podobnie się zachowuje [...] nawet jeśli nie ma to logicznego uzasadnienia.²⁵

Powyższe jest jedną z przyczyn, dla których apeluję o zmianę słów naszego Hymnu.

Chcąc zmienić swoje życie, musimy znaleźć sposób na uzdrowienie tych wspomnień komórkowych, tych problemów emocjonalnych, które są źródłem problemów.

[...] wszyscy dziedziczymy wspomnienia komórkowe po rodzicach [...] dziadkach [...] pradziadkach [...] te wspomnienia komórkowe są przekazywane za pomocą DNA, zwłaszcza DNA białych ciałek krwi [...] odziedziczone wspomnienia komórkowe są dobre i złe [...] mogą ulec reaktywacji [...] i wywołać niechciane myśli, uczucia, zachowania i stres fizjologiczny [...] Naukowcy Stanford University Medical School odkryli, że: przyczyną chorób jest zawsze fałszywe przekonanie – i na odwrót, stwierdzili oni, że kiedy już poznamy prawdę i w nią uwierzemy, nasze komórki staną się nieprzemakalne dla choroby. To, w co wierzymy, albo nas zabije, albo nas wzmocni.²⁶

kiedy serce i głowa są w konflikcie, zawsze wygrywa serce.²⁷

²⁵ Kod uzdrawiania, s. 135-156

²⁶ Tamże, s. 141

²⁷ Tamże, s. 175

Musimy więc sobie jasno uświadomić, że niemożliwe jest rozwiązanie naszych problemów za pomocą siły woli, ponieważ podświadomy umysł jest, o czym pisałem wcześniej (cytując Gregga Bradena), ponad pięć tysięcy razy silniejszy niż siła woli.

Zawsze więc, kiedy mamy problemy ze zdrowiem, problemy w pracy lub wszelkie inne problemy, podstawowym pytaniem, jakie musimy sobie zadać, jest pytanie: jaki zapis w mojej podświadomości (jaki stres) to spowodował?

*Aby rozwiązać swoje problemy, musisz pozbyć się tego stresu.*²⁸

„Aby pozbyć się stresu, musisz uzdrowić swoje wspomnienia”, czyli uzdrowić fałszywe przekonania i destrukcyjne wspomnienia komórkowe, zakodowane w sercu. Inna droga to, jak piszą autorzy „Kodu uzdrowienia”, jedynie leczenie objawów.

Aby osiągnąć rezultaty, musimy umieć oddzielać prawdę od fałszu. Dlatego rozdział ten zacząłem od zdefiniowania prawdy. Codziennie jesteśmy zalewani przez negatywne obrazy przekazywane za pośrednictwem telewizji, filmów, czasopism i gazet. Kluczowymi elementami przekazu są seks, morderstwo, zdrada, oszustwo i manipulacja informacjami. To są właśnie czynniki, które nie pozwalają nam osiągnąć upragnionych rezultatów i sprawiają, że chorujemy. Kluczem do filtrowania prawdy jest:

r o z u m i e n i e

Naszym narodowym problemem jest, skażona polami morficznymi, wiara w fałsz. Wiara w coś, co nie jest prawdą. Fałszywe przekonanie. Jednym z kluczy do naprawy jest to, o co

²⁸ Tamże, s. 184

często w wywiadach apeluje pomysłodawca budowy Centrum Nauki Kopernik, profesor Łukasz Turski, aby zmienić edukację młodzieży tak, by nauczyła się, jak oddzielić prawdę od fałszu.

Natura sama wyposażyła nas w mechanizm pomocowy. Mamy s u m i e n i e. Kiedy jednak w swoich przekonaniach mamy zbyt wiele kłamstw, mechanizm sumienia się zamula. Rozwiązaniem jest pozbycie się fałszu zakodowanego w pamięci komórkowej.

[...] źródłem problemów zdrowotnych jest zawsze wiara w to, co nieprawdziwe. Wywołuje ono reakcję stresową w organizmie, blokuje komórki i kończy się tym, że jesteśmy chorzy.²⁹

Autorzy „Kodu uzdrowienia” piszą dalej:

*Wyniki badań przeprowadzonych w Institute of Heart Math w Kalifornii wykazują, że jeśli potrafimy pozbyć się stresu, to możemy w ten sposób uzdrowić nawet geny. Naukowcy znaleźli wewnętrzną moc uzdrawiania tak silną, że wpływa ona **lecniczo** na uszkodzone DNA, ale również odkryli, że jeśli przywołujemy radosne wspomnienia i jeśli robimy to często, to również **uzdrawiamy** nasze DNA. Nasze pełne miłości wspomnienia rozprowadzają po całym ciele uzdrawiające częstotliwości, podobnie jak wspomnienia bolesne rozprowadzają częstotliwości choroby. Najczęściej ten proces przywoływania bolesnych wspomnień toczy się codziennie z wiadomymi skutkami.³⁰*

Pozycję kraju na świecie, w czasie pokoju, budują elity intelektualne i mądry liderzy. Z wyborem zaś mądrych liderów, począwszy od pierwszego sejmiku konwokacyjnego, który odbył się w 1573 roku po śmierci Zygmunta II Augusta, mamy problem. Zdolność wyboru mądrych liderów w pierwszym okresie

²⁹ Tamże, s. 208

³⁰ Tamże, s. 222

uniemożliwił system (rozpasanych) przywilejów. Dzisiaj zaś wybór najlepszych liderów uniemożliwia zły system wyborczy. System oparty na historycznym polu morficznym – wymuszania przywilejów. Dzisiaj brakuje systemu opartego **na cnocie ducha i mądrości**. Brak takiego systemu skutkuje tym, że tak duże jest obecnie oddziaływanie szkodliwego (historycznie) systemu obietnic.

Dlatego jako nakaz chwili konieczna jest zmiana ordynacji wyborczej, która nagradzałaby ludzi twórczych dodatkowym głosem wyborczym, o czym stanowi list otwarty 10 sygnatariuszy, zamieszczony na stronie 47.

Ponownie przywołam tu cytaty z przytoczonego wcześniej opracowania C. Cempla:

*Pewne okresy czyjeś życia mogą manifestować się na wyższym poziomie świadomości, podczas gdy inne prezentują niższe poziomy. Świadomość człowieka określa ogólna średnia. Podobnie jest ze świadomością populacji (narodu), jest to średnia ważona obliczona na ww. zasadach, **a dla populacji w Polsce wynosi ona około 135.**³¹*

Moje niezależne badania potwierdziły poziom naszej polskiej duchowości. Duchowość na poziomie 135 LOC, to dramatycznie niska duchowość. Wszyscy czujemy stan podziałów, niepokoju, podenerwowania, często wrogości i napięcia. Stąd obecne w naszym społeczeństwie są okoliczności konfliktu, w wyniku których powstał tak głęboki społeczny podział, który sprawia (w myśl prawa, że „to co jest” rośnie), że ten spadek duchowości rośnie. Prawo zapisane w biblii głosi, że „*biedny będzie biedniejszy*

³¹ Cempel C.: Inżynieria kreatywności w projektowaniu innowacji, Wydawnictwo ITE, Radom 2013

a bogaty jeszcze się wzbogaci”, podobnie jest z duchowością – **niska duchowość jeszcze się obniży, a wysoka się jeszcze podniesie**. Stąd wreszcie cytowane wcześniej stwierdzenie: „tak się nie da żyć”. Wszyscy zapewne odczuwamy to, że ten podział **stale się pogłębia**. Obniżająca się duchowość, przy już niskiej, to bardzo niebezpieczna tendencja, ponieważ duchowość lokowana na poziomie poniżej 100 LOC tworzy okoliczności walki fizycznej. A na planie fizycznym to obszar stałych konfliktów, wichrów i tornad. Jest zatem o co zabiegać.

Dla zobrazowania (jako ciekawostkę), czym jest obniżająca się duchowość, przywołam moje jej badanie inspirowane filmem „Triumf woli”. Film nakręcony został przez Leni Refenstahl na zjeździe NSPAD w Norymberdze w 1934 roku. Relacjonuje on czterodniowy zjazd partii. Poziom badanej duchowości zjazdu, pomimo wielkiego entuzjazmu uczestników na zjeździe, wynosił tylko 95 LOC. Czyli duchowość zjazdu była na poziomie agresora. Następnie badałem poziom duchowości Niemiec w 1939 roku, czyli po 5 latach od tego zjazdu. Wynik badań pokazał 65 LOC, czyli poziom duchowości ludobójcy. Dalszy ciąg historii już znamy...

Tę część książki piszę w połowie sierpnia 2017 roku, w czasie rocznicy Bitwy Warszawskiej. Interesująca jest tedy jej analiza ze względu na duchowość. Sprawdziłem poziom duchowości (w tamtym czasie) bolszewików i polskich żołnierzy. Wyniki badań są następujące: duchowość bolszewicka lokowała się na poziomie 50 LOC, podczas gdy żołnierzy polskich na poziomie 150 LOC. Wartości LOC proszę sprawdzić samemu. Z wniosku, jaki się nasuwa należy wywieść, że zwycięstwo Bitwy Warszawskiej miało swoje źródło właśnie w tej wielkiej różnicy, w duchowości walczących stron, że to różnica w duchowości stworzyła okoliczności, które wykorzystane, przyniosły zwycięstwo.

Sprawdźmy tedy powstałe, wokół bitwy, okoliczności. One również są obiektywną informacją o poziomie duchowości. Oczywiście powstałe okoliczności to tylko zaistniały potencjał. Do tego potrzebny był również geniusz dowódców: Naczelnika Józefa **Piłsudskiego** (145 LOC), Wincentego **Witosa**, gen. Tadeusza **Rozwadowskiego** (255 LOC) czy też grona wybitnych generałów: Józefa **Hallera**, Władysława **Sikorского**, Franciszka **Latnika**, Włodzimierza **Zagórskiego**, stojących na czele niezłomnych oddziałów, aby te powstałe okoliczności wykorzystać. Szkoda, że określenie: cud nad Wisłą odebrało gen. Tadeuszowi **Rozwadowskiemu**, z jego rozkazem nr 10 000, innym dowódcem i Armii Polskiej główną część splendoru ich geniuszu. Szczególnie geniuszu płk. Jana **Kowalewskiego** (354 LOC!), który już we wrześniu 1919 roku złamał szyfry rosyjskie, co pozwoliło śledzić wszystkie frontowe depesze wroga.

Płk. Jan **Kowalewski** (wtedy jeszcze major) zasługuje na szczególną uwagę, ponieważ to jego wysoka duchowość i z niej wynikająca intuicja, w decydującym stopniu umożliwiła wygraną wojny. Była to osoba, która ze wszech miar zasługuje na przypomnienie, na filmy i na pomniki. Pamiętajmy, że armia polska, według autorów strony internetowej <http://dzieje.pl/aktualnosci/szable-i-bagnety-wojsko-polskie-i-armia-czerwona-w-wojnie-1919-1920-r> liczyła wtedy ok. 350 tys. żołnierzy. Strona przeciwna zaś ok. trzy razy więcej.

Złamanie szyfrów i właściwe zagospodarowanie informacji zdobytych od wroga, okazało się kluczowe. Interesujące jest też rozstrzygnięcie sporu o autorstwo pomysłu wejścia klinem na tyły wroga (zawartego w rozkazie nr 10 000) pomiędzy gen. Tadeuszem **Rozwadowskim** a Naczelnikiem Józefem Piłsudskim. Przeprowadziłem własne badania prawdy (metodą Dawida Hawkinsa). Z badań moich wynika, że autorem pomysłu nie była

żadna ze stron sporu, lecz płk Jan **Kowalewski**, który – z uwagi na bardzo wysoką duchowość (354 LOC) – odznaczał się, jak podają autorzy jego biografii wybitnymi uzdolnieniami matematycznymi, wielką wyobraźnią i niezwykłą wręcz pamięcią.

Jak wcześniej wspomniałem, w Bitwie Warszawskiej, pomimo że wróg miał ogromną przewagę liczebną, miał też **niesprzyjające okoliczności**. Szczęśliwe zbiegi okoliczności, jak gdyby zarezerwowane były dla armii polskiej. Wymienię kilka z nich, z których każdy miał kluczowe znaczenie dla zwycięstwa. Wystarczyło, aby któryś z nich się nie wydarzył, a zwycięstwa by nie było. Musiały się wydarzyć wszystkie i to w tym samym czasie, aby zwycięstwo było możliwe. Wymienię tedy znane mi okoliczności zwycięstwa:

1. Wspomniane już złamanie rosyjskich szyfrów przez płk. Jana **Kowalewskiego** (354 LOC!)
2. Przyjazd 12 sierpnia, do Skierniewic, pociągu z ponad 80-ma wagonami amunicji węgierskiej, co sprawiło, że (już 14 sierpnia) 22 miliony sztuk tej amunicji znalazły się na pierwszej linii frontu.
3. Objęcie 22 lipca przez gen. Tadeusza **Rozwadowskiego** (255 LOC) stanowiska szefa sztabu.
4. Zignorowanie przez Naczelne Dowództwo Armii Czerwonej (13 sierpnia, czyli tuż przed operacją uderzenia znad Wieprza) zdobytego pod Brześciem planu polskich działań. Plany te wiozł na front mjr Wacław **Drojowski**, który zginął. Znaleziony rozkaz bojowy wraz z mapą Rosjanie zignorowali.
5. Zdobycie 15 sierpnia, przez kaliski 203. Pułk Ułanów sztabu 4 armii sowieckiej w Ciechanowie, a wraz z nim kancelarii armii, magazynów i jednej z dwóch radiostacji, służących Rosjanom do łączności z dowództwem. Dzięki

temu Rosjanie byli nie tylko odcięci od informacji, ale również ta radiostacja zagłuszała w czasie prowadzenia walk (stałym czytaniem Biblii) drugą działającą radiostację rosyjską.

6. Józef Piłsudski 12 sierpnia, przed decydującą bitwą, na ręce Wincentego **Witosa**, ówczesnego Premiera, złożył rezygnację z bycia Naczelnikiem Państwa.

Dlaczego dymisję Naczelnika uznaję za okoliczność po stronie okoliczności szczęśliwych. Piłsudski po niepowodzeniach militarnych w lipcu był załamany. Armia rosyjska była już pod Warszawą, a żołnierze rosyjscy liczyli już godziny, gdy znajdą się na ulicach Warszawy. On w państwie był Naczelnikiem i zapewne czuł się osobą, od której wszystko zależało. On też, poprzez posiadaną władzę, na swoich barkach niósł największą odpowiedzialność za los kraju. On wreszcie, miał wiedzę, że przy będących do dyspozycji zapasach amunicji, walki wygrać nie można.

Z chwilą zaś złożenia rezygnacji, znacząco obniżona została przez Ducha polskiego ranga „ważności” walki z wrogiem. Dlaczego jest to ważne? Wspomniany wcześniej fizyk kwantowy Wadim Zeland, autor książki „Transferring rzeczywistości”, w tomie I tak pisze:

*Nadmierny potencjał „ważności” powstaje tam, gdzie nadaje się czemuś nadmierne znaczenie. Ważność stanowi nadmierny potencjał w czystej postaci, podczas likwidacji którego siły równoważące generują problemy dla tego, kto ten potencjał stwarza. [...] Rozwiązując problemy **koniecznie trzeba przestrzegać jednej złotej reguły**. Zanim zabierzesz się za rozwiązywanie problemu, koniecznie obniż poziom jego ważności. Wówczas siły równoważące nie będą przeszkadzać, i problem rozwiąże się łatwo. [...] Myśli człowieka są przechwytywane*

przez „ważność” dokładnie w taki sam sposób, w jaki mięśnie mimowolnie się napinają.³²

Dodam, że Piłsudski godność Naczelnika Państwa ponownie odzyskał, ale już po bitwie.

Duchowość jest kluczem do wszelkiej pomyślności.

„Duchem człowiek zwalczy nawet chorobę...”

Biblia, Księga Przysłów 18.14

Obecny niski poziom naszej duchowości spowodowany jest w bardzo dużej części osobistym konfliktem liderów. Ich osobiste antagonizmy, niestety, przenoszone są na całe życie społeczne. Gdyby więc osobistych konfliktów liderów nie było, jakość życia społecznego przebiegałaby na poziomie znacząco wyższej duchowości. Przy obecnej ordynacji wyborczej, która nie wyznacza limitu kadencji do sejmu, konflikty osobiste liderów ciągną się przez całe pokolenia. Dla uzdrowienia tej sytuacji, należy koniecznie wprowadzić, podobnie jak przy wyborze Prezydenta, dwukadencyjne ograniczenie wyborcze do sejmu. Ten mechanizm ograniczenia do sejmu jest ważniejszy niż przy wyborach samorządowych, ponieważ w strukturach samorządowych mieszkańcy osobiście znają tych, których wybierają. W przypadku wyborów do sejmu, osobista znajomość jest niemożliwa. Ponadto obecny system wyborczy „po równo” jest budowany na obietnicach bez pokrycia. Liderzy nie mają niczego osobistego, co mogliby wyborcom ofiarować. Obiecują więc dary wyjęte z dobra wspólnego. Wyborcy oczekują, jak kiedyś szlachta, że wybrany przez nich król coś im da. Król dawał przywileje kosztem państwa, co w konsekwencji doprowadziło

³² Zeland W.: *Transferyng rzeczywistości*, s. 144, 151, 152

do upadku Polski. Wyborcy podobnie, jak kiedyś szlachta, nie mają wiedzy, że rząd nie ma niczego poza dobrem wspólnym. Gospodaruje tylko tymi środkami, które wcześniej społeczeństwu, w formie podatków, zabierze. Stan obecny obrazuje wypowiedź profesora Janusza Czapińskiego.

Polska nie spełnia żadnego kryterium społeczeństwa obywatelskiego. Pod względem ogólnego zaufania interpersonalnego zajmujemy ostatnie miejsce wśród krajów objętych badaniem EuropeanSocialSurvey w 2002 r. (ryc. 1)3. W Polsce z opinią, że „większości ludzi można ufać”, zgadza się według diagnozy społecznej zaledwie 10,5% respondentów w 2003 i 2005 r. – 7-krotnie mniej niż w Norwegii, która w ostatnim rankingu poziomu życia zajęła wśród 177 państw pierwsze miejsce.³³

Należy tu podkreślić, że badania, o których pisze Czapiński przeprowadzane były w 2003 i 2005. Dziś jest znacząco gorzej. Czapiński pisze dalej:

Jeśli chodzi o drugi warunek rozwoju społeczeństwa obywatelskiego, czyli trzeci sektor, dane wyglądają następująco. W Polsce zarejestrowanych jest 36 500 stowarzyszeni ponad 5000 fundacji; przy rozszerzonej definicji trzeciego sektora jest 96 000 zarejestrowanych organizacji pozarządowych; 58% z nich prowadzi aktywną działalność, 10% nie prowadzi żadnych działań. Skłonność do stowarzyszania się, gdy przynależność do organizacji stała się po zmianie systemu w pełni dobrowolna, gwałtownie spadła z 30,5% w 1989 roku do 15,6% w roku 1997. Lokujemy się pod tym względem, podobnie jak pod względem zaufania, na ostatnim miejscu wśród krajów objętych badaniem European Social Survey. Tylko Grecy bardziej od Polaków

³³ Czapiński J.: Państwo bez społeczeństwa, NAUKA nr 1/2016, s. 7-22

obawiają się, że inni ludzie będą w sprzyjającej sytuacji próbowali ich wykorzystać.

Z zapisu, jaki opublikował Janusz Czapiński³⁴, wynika, że pierwsze miejsca zajmują wszystkie cztery kraje skandynawskie, których średnia duchowość lokowana jest na poziomie wyższym niż 250 LOC. Bardzo mnie smuci na tym wykresie nasza pozycja. Pokazuje ona, ile mamy do nadrobienia. Polska to kraj ludzi zdolnych i zdeterminowanych. Nadrobienie więc zaległości, tak jak w szkole, jest możliwe. Dawid Hawkins w książce „Oko w oko z jaźnią” pisze:

Podstawowym problemem ludzkości jest niezdolność ludzkiego umysłu do odróżnienia prawdy od fałszu. Nie potrafi on określić, co jest „dobre”, a co „złe”. Nie mając środków samoobrony, ludzie zdani są na łaskę fałszu we wszystkich jego zwodniczych przebraniach, która prezentowane są jako patriotyzm, religia, dobro społeczne. Dzięki prostemu domowemu testowi na prawdę/fałsz wszyscy dyktatorzy, cesarze i demagodzy w historii zostaliby obaleni. Jeśli umieścimy zdjęcie Hitlera w szarej kopercie i damy dziecku, żeby trzymało ją na swoim splocie słonecznym, to ramię dziecka osłabnie. To samo znamienne osłabienie pokazuje prawdziwą naturę Stalina, Lenina, arabskich fanatycznych przywódców, komunistów i groźnych przestępców, a także dyktatorów, którzy kryją się za imieniem...³⁵

Pisząc zaś o duchowości społecznej, o niskiej duchowości Hawkins w książce „Przekraczanie poziomów świadomości” konstatuje:

³⁴ Tamże

³⁵ Hawkins D.R.: Oko oko z jaźnią, s. 59-60

*Gromadzenie się poczucia winy w społeczeństwie przeradza się w końcu w jawne przerzucanie oskarżeń lub szkalowanie, które wymaga wówczas dalszych usprawiedliwień, wzmocnionych kolejnymi zniekształceniami i wyszukaną retoryką.*³⁶

*[...] Ego jest wadliwym kompasem, który najczęściej wskazuje błędne kierunki [...] Badania historii cywilizacji ujawniają, że nie tylko jednostki, ale całe rzesze ludzi upadały i ginęły w bezpośredniej konsekwencji niezdolności ludzkiego umysłu do odróżnienia prawdy od fałszu. Miliony ludzi, całe narody, a nawet **pokolenia wciąż na nowo są niszczone przez błędne przekonania, iluzje, złudzenia oraz niepowodzenia w odkrywaniu nieuczciwości przywódców** (wyróżnienie autora) (str. 58). [...] wina, wstyd i apatia są formami autoagresji, atakującymi w formie nienawiści do samego siebie, oskarżeń i negatywnych osądów [...] Autoagresja skierowana zaś na zewnątrz przy bardzo małej kalibracji, jako że jest zaprzeczeniem prawdy na głębokim poziomie, jest niezwykle szkodliwą dla społeczeństwa i jego standardów. Społeczeństwo jednak próbuje skierowaną na zewnątrz nienawiść, która przybiera postać wojny, zorganizowanej przestępczości, terroryzmu, celowych podpaleń, agresji tłumu [...] kiedy taki psychologiczny mechanizm zaczyna działać u charyzmatycznego przywódcy, regularnie tracą życie tysiące czy nawet miliony ludzi. Syndrom ten nosi nazwę „**złośliwego mesjanistycznego narcyzmu**” (wyróżnienie autora) i został szczegółowo opisany w książce „Truth vs. Falsehood” [...] takie zaburzenia osobowości gardzą miłością (a zatem i kobietami), postrzegając ją jako słabość, która odkrywa budząca strach wrażliwość [...] Te same mechanizmy działają podświadomie, lecz w bardziej ograniczonym i stłumionym stopniu, u szukających poklasku,*

³⁶ Hawkins D.R.: Przekraczanie poziomów świadomości, s. 64

napastliwych osób, które w towarzystwie rzucają innym kąśliwe uwagi i oczerniają postacie publiczne przez rzucanie fałszywych oskarżeń czy zniekształcenie zdarzeń (wyróżnienie autora) [...] konsekwencją niskiej duchowości często bywa pompatyczność i postrzeganie siebie jako lepszego niż inni.³⁷

Powyższe brzmi groźnie. Aby sobie jednak pomóc, należy poznać i przestrzegać praw Natury. Nie tylko praw, tych zdefiniowanych w fizyce klasycznej, gdzie przy np. braku wiedzy o tarciu, można nabić sobie guza na śliskim chodniku. Znacznie poważniejsze jest nieprzestrzeganie praw zdefiniowanych w fizyce kwantowej, bowiem to prowadzi do cierpienia. Kluczem do poznania jest poziom mentalnej duchowości (MD). Przywołam tu dwa prawa. Prawo **rozdziału** i prawo **przepływu**. Prawo rozdziału jest prawem dojrzałości. Czym zatem jest dojrzałość. Przykładem niech będzie drzewo cytryny, które rośło za oknem kiedy mieszkałem w Australii. Owocowało cały rok. Kiedy jedne owoce dojrzewały, inne dopiero się zawiązywały. Podobnie jest z naszymi „owocami” dojrzewania. Wiemy czym jest starość. Wiemy też, że jest ona funkcją czasu i, że z jego upływem odczuwanie czasu przyśpiesza. Starość, choć postrzegana jest często jako dojrzałość, z dojrzałością często niewiele ma wspólnego. Czym zatem jest dojrzałość? Pytanie jest o tyle zasadne, że jak widzimy wokół wszystko, co jest w Naturze z jednej strony dąży do chaosu z drugiej do dojrzałości. Dojrzewanie jest prawem Natury. Zachodzi jednak w warunkach dojrzewaniu sprzyjających. Jak możemy zauważyć, zbyt niska temperatura i niesprzyjająca wilgotność, dojrzewaniu w przyrodzie nie sprzyja. W Naturze więc to warunki decydują, czy rozwój zakończy się dojrzewaniem czy gniciem. Zasadnym tedy jest też pytanie, czym jest dojrzewanie w naszym ludzkim życiu

³⁷ Hawkins D.R.: Przekraczanie poziomów świadomości, s. 71

i czym dojrzewanie się przejawia? Jak manifestuje się dojrzałość? Wiemy, że pierwszą fazą ludzkiego dojrzewania jest dojrzałość do przekazania życia. Jest to jednak dojrzałość w obszarze cielesności. Dojrzałość duchowa zaś, w obszarze podtrzymania życia przejawia się inną formą dojrzałości. W Naturze jest to zdolność do przetwarzania CO₂ na tlen, który roślina zużywa i na węglowodany. Nadmiar wytworzonego tlenu roślina, jako dar, przekazuje Naturze. Człowiek zaś ma zdolność tworzenia świadomości. Świadomość stanowi o jego jestestwie. Kluczowym tedy jest pytanie, jak powstaje w człowieku świadomość? Wiemy, że w Naturze dojrzałość manifestuje się rozpadem nasion owocu na skorupę i część dająca życie.

Co tedy jest nasieniem ludzkiego bytowania i co jest tego nasienia dojrzewaniem? Wcześniej napisałem, że nasieniem (owocem) jest emocja. Nasuwa się tedy ważne pytanie, czym jest dojrzewanie emocji? Jak też pytanie, kiedy emocja osiąga dojrzałość? O emocjach, o ich „mechanice” powstawania pisałem wcześniej. Teraz chcę się zastanowić tylko nad procesem dojrzewania „nasion owocu” emocji. Chcę znaleźć odpowiedź na pytanie, kiedy emocja jest dojrzała, a kiedy nie jest dojrzała? Człowiek się staje z **połączenia**. Należy więc oczekiwać, że dojrzewanie będzie procesem odwrotnym, że dojrzałość będzie **rozdzieleniem**. Czyli dojrzałość przejawiać się będzie poprzez rozdzielanie. Owoc, gdy jest dojrzały, oddziela się od drzewa, jak ziarno od kłosa. Chodzi tu o rozdział typu: oddzielenie treści od zapisu, przekazu genetycznego od molekuly DNA, duszy od ciała. Jedna część tego rozdziału zostaje w obszarze materii, druga część staje się częścią transcendentną. Rodzimy się – jak już wspomniałem – z **połączenia** (jaja i plemnika), dojrzewamy zaś **do rozdzielania**. Pierwszym poziomem rozdzielania (na poziomie oddzielenie ziarna od kłosa) jest oddzielenie emocji od „ważności”. Drugim zaś poziomem rozdzielania (oddzielenie zarodka od łupiny)

jest oddzielenie świadomości od doświadczenia (tego co emocję wywołało). Ćwiczenia nad tym rozdziałem są również ćwiczeniem na rzecz rozwoju własnej duchowości. Ćwiczenia duchowości do rozwoju są konieczne, jak na siłowni ćwiczenie mięśni. Bez ćwiczeń mięśnie zanikają.

Z tego rozdzielenia wynika wezwanie Chrystusa:

Jeśli cię kto uderzy w prawy policzek, nadstaw mu i drugi!

(Mt 5,38-42).

W nasionach, ziarno i kłos kiedy są dojrzałe, są zdolne do rozdzielania. Jeśli to rozdzielanie nie może nastąpić, nasiono jest jeszcze niedojrzałe. Emocjonalność jest również takim kłosem. W stanie dojrzałym kłos ulega rozdzielaniu. Rozdzielenie nas wzmacnia i leczy. Brak zaś rozdziału przez osiadłe i zastygłe **emocje** nas zatruwa.

Podsumowując: Osiągnięcie poziomu dojrzałości możliwe jest tylko przy wyższej mentalnej duchowości (MD), ale równocześnie ćwiczenie nadrozdzienieniem emocji na: świadomość i doświadczenie, jest ćwiczeniem na rzecz podwyższaniem duchowości. Dojrzałość to jakby stan, kiedy koniec spotyka się z początkiem, to jak zamknięcie cyklu rozwoju owocu Jestestwa, jak wyrównanie ciśnienia, obniżenie ważności i „uspokajanie fal na jeziorze” naszego jestestwa, na którym można zobaczyć odbijającą się rzeczywistość. Wyższa jakość życia możliwa jest tylko po osiągnięciu stanu dojrzałości. Z tej refleksji narodził się wiersz:

Dojrzałość

Aby w życiu być szczęśliwym
Szczęściem prosto z nieba
To nie można być leniwym
I się uczyć trzeba

Tak by mądrość dojrzewała
Jak to ziarno w kłosie
I w tym kłosie zawiązała
To ... czym szczęście w losie

By po losu zapyleniu
Pyłkiem dojrzałości
I emocji rozdzieleniu
Żyć już w świadomości

Gdzie przyczyna i cierpienie
Nie są nigdy razem
Gdzie radości ... doświadczenie
Życia jest obrazem

Gdzie świadomość tej radości
Po jej uwolnieniu
Jest ekspresją już wolności
Tak jak nuty w brzmieniu

K.P.

Gdzie przyczyna i cierpienie nigdy nie są razem. W niskiej MD rozdział przyczyny od cierpienia nie jest możliwy. W tym stanie ducha „ważność” podobnie, jak skorupa orzecha twardą powłoką, oddziela świadomość od istoty bytu. Przy bardzo zaś niskiej MD możliwość tej rozdzielnosci jest nawet niezauważalna. Wtedy lęk i ważność determinują życie.

Jeśli zaś chodzi o prawo przepływu. W Naturze przepływ jest zawsze jednokierunkowy. Na osi czasu, czas zawsze płynie w kierunku do przyszłości. Wszystko co jest swobodne spada z góry do dołu, od idei do materii, od porządku do chaosu. Najpierw jest bodziec, potem jest emocja, wpiery jest pomysł, a potem wynalazek, na początku są sprzyjające okoliczności, a potem bogactwo. Nigdy nie jest odwrotnie. Wszechświat spoczywa na bazie logicznej spójności. Świat jest Świadomością. **W tej logice rozwój bogactwa wypływa z ludzkiej mądrości.** Z umysłów tych, którzy potrafią tworzyć świadomość i potrafią nią zarządzać.

Którzy umieją zdefiniować obszar między ideą, a materią. Postęp to „liturgia” praw Natury w umysłach niewielu. Mądrość nakazuje więc, aby stworzyć paradygmat szacunku dla tych niewielu. Aby tych niewielu, którzy tworzą postęp, czuło szacunek reszty, którzy z owoców ich „liturgii” korzystają. Bowiem **to mądrość buduje postęp, to świadomość kształtuje byt**. Nigdy nie jest odwrotnie. Jakość życia jest pochodną świadomości i zależy (o czym pisałem wcześniej) od kwadratu uważności.

Jedynym więc sposobem na uzdrowienie naszego życia społecznego jest odkrycie, jak w kopalni soli, istniejących pokładów „możliwości”. Następnym etapem winno być oczyszczenie, wydobytych „możliwości” w kadziach mądrości. W tym celu konieczne jest stworzenie systemu, który pozwoli wyłonić tych niewielu, którzy mają mądrość i mogą oczyścić „możliwości”. Drugim zaś etapem, po oczyszczeniu przez tych niewielu, powinno być wykorzystanie tych „możliwości” do rozwoju tak, aby stały się źródłem energii społecznego DUCHA.

Jest to możliwe tylko poprzez ordynację, którą zdefiniowałem jako:

H o n e s t o k r a c j a

Jeszcze raz chcę wrócić do tego, od czego książkę zacząłem. Od stwierdzenia, że to właśnie **demokracji**, jak żaden inny naród, **zawdzięczamy naszą państwowość**. Skoro więc demokracja przyszła do nas przez zbieg szczęśliwych okoliczności i stała się tym, co nazywamy szczęściem, to mamy obowiązek o nią jako o dar szczęśliwy – szczególnie dbać. Proponuję więc, aby jako pierwszy kraj na świecie Polska **wprowadziła HONESTOKRACJĘ, jako wyższy poziom demokracji, jako ustrój oparty na cnocie ducha i rozumu**.

Po wprowadzeniu proponowanej ordynacji wyborczej, zwiększony zostanie znacząco udział Ducha Społecznego. Ten większy zaś udział Ducha Społecznego objawi się większą harmonią i sprawi, że w procesie wyborczym wybrani zostaną bardziej uduchowieni i bardziej kreatywni liderzy. Z bardziej uduchowionymi liderami doświadczymy tego, co zwykle się nazywać szczęściem społecznym. Toteż kończąc, chcę życzyć Tobie, Drogi Czytelniku (i sobie), aby Polska wyszła na prowadzenie w rankingu państw, w których mieszkają ludzie szczęśliwi, oraz pragnę ofiarować wiersz, w którym opisuję, czym jest „Szczęście”.

Szczęście

Czym jest szczęście moi mili
Może życiem ... nomen omen
Czas więc byśmy wyjaśnili
Czym jest dla nas ten fenomen

Nie ma barwy ani woni
I jest wszystkim czego chcemy
Chociaż w każdym sercu dzwoni
To o szczęściu nic nie wiemy

Bo też nie ma ono formy
Jak też nie ma swego ciała
I niestety nie ma normy
Choćby bardzo się przydała

Szczęścia nie da się też przelać
Niezależnie od ilości
I nie można go powielać
Więc to problem ... dla ludzkości

Bo gdy nie da się go zmierzyć
I nie można go też zważyć
To jak mamy życie przeżyć
By je w końcu zauważyć?

Tu mam własne wyjaśnienie
Takie świeże wciąż gorące
Takie moje pokuszenie
I się samo spełniające

Tak jak przejaw każdej chwili
Jest w nas stanem świadomości
Tak też szczęściem ... moi mili
Jest świadomość w nas radości

K.P.

Zakończenie

Dzisiejsza wiedza o człowieku i jego zbiorowości pozwala stwierdzić, że nasze jestestwo składa się z części świadomej – intelektualnej, zarządzanej przez umysł, i części nieświadomej – duchowej, zarządzanej przez podświadomość. Nasza świadomość ma funkcje podobne do funkcji naszej skóry, która jako jedyny element naszego ciała, odbiera bodźce ze świata zewnętrznego. Skóra, jak i świadomość, zachowują się tak, jakby tylko one miały kontakt ze światem i go tworzyły. Udział zaś świadomości (i zapewne skóry też) w udziale doświadczania życia to tylko 5-10%. Natomiast w 90-95 % naszego życia to zdarzenia wynikłe z udziału naszej podświadomości, która te wszystkie bodźce zewnętrzne przetwarza. Podświadomość składa się z odwzorowań treści zapomnianych, wypartych, podświadomie dostrzeżonych i tych powstałych z emocji i myśli człowieka.

W życiu społecznym istnieje również pamięć zbiorowa, nazwana przez Carla Gustava Junga nieświadomością zbiorową. Rupert Sheldrake odkrył, że ta część naszego bytu, którą Jung nazwał nieświadomością zbiorową, ma właściwości tworzenia okoliczności sprzyjające powtórzeniom siebie w obszarze emocjonalnym, i nazwał ją polem morficznym. To tak, jakby każde życie zachowywało pamięć „kształtu”. Aby zilustrować współdziałanie świadomości i podświadomości, przywołam następujący przykład: przy ukłuciu igłą naszej skóry napinają się (poza świadomie) nasze mięśnie, jednak przy częstym bodźcu już sam widok czegokolwiek ostrego również napina mięśnie. Podobnie jest z polami morficznymi. Pole, które zawiera pamięć

emocjonalną, z czasem, pod wpływem bodźców czasu, w którym one powstały, tę emocjonalność wywołują. Nie tylko wywołują, ale dążą również do ustanowienia modelu ze swojej pamięci. Pola morficzne dążą do tego, aby przywrócić stan emocjonalny czasu, kiedy zostały utworzone. Obecne słowa hymnu, powstałe tuż po upadku Państwa Polskiego, czyli w wielkiej traumie narodowej, są jak bodziec (jak ukłucie), który uruchamia społeczną **podświadomą emocjonalność** (podziału i cierpienia) tamtego okresu.

Więcej uzasadnień wskazujących na konieczność zmiany słów śpiewanego obecnie hymnu, zawarłem w broszurze „Hymn kształtuje duszę i charakter narodu”. Poniżej przywołuję słowa (w tej samej rytmice) jako przyczynek do dalszej dyskusji na ten temat.

Polskie skrzydła

Polska dumnie razem z nami wznosi się wysoko
My jesteśmy jej skrzydłami wspólnie i szeroko
To jest ziemia uświęcona miejscem urodzenia
A w jej księżde każda strona dzieje w moc zamienia

**Rzeczypospolita Nasza Najjaśniejsza
W sercach nam rozkwita Polska najważniejsza 2x**

Bo Ojczyzna tak jak Matka kocha bez warunku
Byśmy kroczyć do ostatka mogli w gwiazd kierunku
Przykład bowiem ci nam dali którzy w lęku chwili
Życie swoje oddawali byśmy wolni byli

**Rzeczypospolita Nasza Najjaśniejsza
W sercach nam rozkwita Polska najważniejsza 2x**

Toteż Polska z duchem chwały
Jest jak siła ziarna
W męstwie naszym punkt ma stały
Jak gwiazda polarna

I choć w duszy jeszcze blizna
Jest jak kwiat w rozkwicie
A zaś Wolność Bóg Ojczyzna
Są czym nasze życie

Rzeczypospolita Nasza Najjaśniejsza
W sercach nam rozkwita Polska najważniejsza 2x

Solidarność zaś z Enigmą
I warszawską bitwą,
Są wolności naszej dźwignią
I naszą modlitwą

Zaś nauki polskiej siła
Słońce zatrzymała
Gazy pierwsza też skropiła
Rad i polon dała

Rzeczypospolita Nasza Najjaśniejsza
W sercach nam rozkwita Polska najważniejsza 2x

A dorobek jej bogaty
Już od księcia Piasta
Jest tak piękny jakby kwiaty
I wciąż się rozrasta

Toteż idźmy w równym szyku
Aż się wielkość stanie
Od gór naszych do Bałtyku
Szczęściu na spotkanie

K.P.

Aneks

Gratuluje
Jak też kłaniam się do pasa
Życzę dużo pomyślności
Niechaj trwa ... ta dobra passa

Oraz życzę ... by w Sejmie
W tej świątyni demokracji
W której prawa ... delewacje
Było wlecie Pana „racji”

By te racje ... bez kłobuku
Zawsze rzęły w dobrej sprawie
By też były na swym polu
Tym czym światło ... jest w uprawie

Senat bowiem ... jak spóź dzwonu
To jak miejsce ... uświęcone
Toteż jako ... miejsce tronu
Niech tak będzie docenione

To w nim przyszłość ... po wyśnieniu
... Formy w Sejmie się zalewa
A w Senacie ... po dolaniu
Stop się kule i wygrywa

Taka przyszłość ... czapki z głowy
Gdy nie zniszczy jej głupota
I ma wymiar ideowy
To ważniejsza jest od złota

Toteż trzeba w nas ją chronić
Bo to nasze ... możliwości
Wagę nie można jej sprzedać
Tak jak życia ... w świadomości

Wagę miści bęźnia ... tak jak ruda
Najpietrow musi być odlewa
A gdy odleży się ją uda
To być musi ... wydobycia

No a dalej ... oczyszczana
Działę do dna i noc po nocy
Potem w duszy flotowana
By oddzielić ... złość od miocy

Dalszy proces jej obróbkę
To już wytop ... masy lawa
Dalej tęży ... kawy piórkę
I galowę ... w formach z prawa

Bowiem przyszłość to tworzywo
Które nie jest lejne w złości
Oraz leje się ... o drwiwo
Już przy czyste ucziwości

Toteż wszystkie złe zamary
Wzroście słodki już odstane
Złe projekty i przywary
Trzeba zdumuchać ... tak jak pianę

Co zaś tyczy się relacji
Tych w Sejmie jak też w Sejmie
To niech każdy z puli racji
Jedną własną z nich odmieje

Bowiem racje są jak chmury
Wzroście słodki już odstane
A zaś mrok ten tak jak mury
Dotęć przyszłość ... zastaniją

By więc przyszłość ... obrabiana
Miała piękno ... płasko łwiatu
Niechaj będzie odlewana
W przedków kentusz ... z majestatu

Tak by odlew w świadomości
Racjocy naszej Pospolitej
W każdym sercu ... był z miłości
I w postaci tylko ilitej

Zaś majestat Najjaśniejszej
Był z najpięszą ... naszą wolą
I z pulkory ... najskramniejszej
Tak by mógł być ... z aureolą

By jej orszak ... swym lataniem
Mógł na niebie ślad zostawić
A zaś lotu swym przesłaniem
Mógł Ojczyznę naszą sławić

Poprzez skrzydła rozłożone
I przez wolność ... w swej istocie
Ale również przez koronę
I przez galowę ... w patriotcie

Tutaj małe wyjaśnienie
Do bycia patrioty
Jakie musi mieć myślenie
Aby stworzył ... wzorec cnoty

Patriota ... to ktoś taki
Kto ma owoc już dojrzały
Kto dla kraju ... ma też małe
I dorobek okazały

Kto Ojczyznę ma w swej duszy
I w uczuciach dlań jest stały
Kto też grozę jej pokuszy
Choćby z litej była skały

On nie dzieli „My” i „Oni”
I nie nosi w sercu winy
Racji Kraju zawsze broni
I dlań tylko ma wawrzyny

Patriota jest też szczery
I ma to co mić należy
Czyli dobro i maniery
I jest wzorcem ... dla młodzieży

On też wierzy w demokrację
I szanuje głos większości
On uznaje innych racje
Zaś swych racji ... on nie trześci

Nie zajmuje się krytyką
Jak też nie jest pamiętliwy
I choć ma cną z polityką
To w swym sercu jest szczęśliwy

Wiarą kreśli swoje mierry
I pomada też swym byciem
On w pomyślność kreści wierry
I się cieszy swoim życiem

W dobro wspólne stale łoży
I przez wolność ... z tworzenia
Toteż tworzy tworzy twory
By wypełnić swe marzenia

A ponadto Patriota
To ktoś taki kto rozumie
Czym jest wolność czym wspólnota
I ich ważność ... walczyć umie

I dlatego z nim Ojczyzna
Tak jak ziemia z wierzchniej strony
W minerały bardziej żywa
Duzo lepsze daje plony

Bo Ojczyzna ... też ma duszę
Choć się odaje ... jest bezowiedna
Ma swe daję i ratunse
I jak Matka ... też jest jedna

W niej to mamy swo korzenie
Choć się odaje ... jest bezowiedna
W niej też przyszłość ma schronienie
I w niej siebie ... formujemy

Nasza w niej też jest historia
Oraz przedków naszych chwala
Bo się jest wielka też wiktoria
I w niej siebie ... dla nas stala

Meloin 02.11.2015

*z wyrazem „głobkiego
racunika
Kajetan Kajzinski”*

Widok i treść listu gratulacyjnego

Gratuluje
Jak też kłaniam się do pasa
Życzę dużo pomyślności
Niechaj trwa ... ta dobra passa

Oraz życzę ... aby w Sejmie
W tej świątyni demokracji
Było twórczo ... i przyjemnie
Zaś w tworzeniu życzę „racji”

Aby rosły bez kłokulo
I służyły wspólnej sprawie
By też były na swym polu
Tym czym światło ... jest w uprawie

Sejm jest bowiem ... jak spóź dzwonu
Jest to miejsce ... uświęcone
Jakby miejscem było tronu
Choć jest nieraz ... obłoczone

W nim to przyszłość się odlewa
Tak jak rudę po wytopie
No a potem ... co zdumiewa
Zawsze z nami ... jest już w stopie

Bowiem przyszłość ... czapka z głowy
Gdy nie zniszczy jej głupota
I ma wymiar ideowy
To ważniejsza jest od złota

Toteż trzeba w nas ją chronić
Bo to nasze ... możliwości
Więc nie można jej uronić
Tak jak życia ... w świadomości

Więc niech będzie ... tak jak ruda
Najpierw musi być odkryta
A gdy odkryć się ją uda
To być musi ... wydobyta

No a dalej ... oczyszczana
Dzień po dniu i noc po nocy
Potem w duszy flotowana
By oddzielić ... złość od mocy

Dalszy proces jej obróbki
To już wytop ... mocy lawa
Dalej testy ... lawy próbki
I odlewy ... w formach z prawa

Jednak formy już te stare
Które bardzo są zniszczone
I w wyglądzie są już szare
Te być muszą wymienione

Nowe muszą być też piece
Do przyszłości wytapiania
By wytopu ... nowi spece
Byli zgodni w trakcie lania

Bowiem przyszłość to tworzywo
Które nie jest lejne w złości
Oraz leje się ... o dziwo
Już przy szczypcie uczciwości

Toteż wszystkie złe zamiary
Wszelkie złości już odstane
Złe projekty i przywary
Trzeba zdmuchnąć ... tak jak pianę

Co zaś tyczy się relacji
Tych pomiędzy ... w naszym Sejmie
To niech każdy z puli racji
Jedną własną z nich odejmie

Bowiem racje są jak chmury
Często mrokiem się w nas stają
A zaś mrok ten tak jak mury
Dobrą przyszłość ... zasłaniają

By więc przyszłość już odłana
Miała piękno ... płątka kwiatu
Niechaj będzie odziewana
W przodków kontusz ... z majestatu

Tak by odlew w świadomości
Rzeczy naszej Pospolitej
W każdym sercu ... był z miłości
I w postaci tylko litej

Zaś majestat Najjaśniejszej
Był z najlepszą ... naszą wolą
I z pokory ... najskromniejszej
Tak by mógł być ... z aureolą

By jej orzeł ... swym lataniem
Mógł na niebie ślad zostawić
A zaś lotu swym przesłaniem
Mógł Ojczyznę naszą słać

Poprzez skrzydła rozłożone
I przez wolność ... w swojej istocie
Ale również przez koronę
I przez gniazdo ... w patriotcie

Tutaj małe wyjaśnienie
Dotyczące patrioty
Jakie musi mieć myślenie
Aby tworzył ... wzorzec cnoty

Patriota ... to ktoś taki
Kto ma owoc już dojrzały
Kto dla kraju ... ma też maki
I dorobek okazały

Kto Ojczyznę ma w swej duszy
I w uczuciach dlań jest stały
Kto też grozę jej pokruszy
Choćby z litej była skała

On nie dzieli „My” i „Oni”
I nie nosi w sercu winy
Racji Kraju zawsze broni
I dlań tylko ma wawrzyny

Patriota jest też szczerzy
I ma to co mieć należy
Czyli dobro i maniere
I jest wzorcem ... dla młodzieży

On też wierzy w demokrację
I szanuje głos większości
On uznaje innych racje
Zaś swych racji ... on nie rości

Nie zajmuje się krytyką
Jak też nie jest pamiętliwy
I choć ma coś z polityką
To w swym sercu jest szczęśliwy

Wiarą kroki swoje mierzy
I pomnaża też swym byciem
On w pomyślność kraju wierzy
I się cieszy swoim życiem

W dobro wspólne stale łoży
Oraz cieszy się z tworzenia
To też tworzy, tworzy, tworzy
By wypełnić swe marzenia

A ponadto z nim Ojczyzna
Tak jak ziemia z wierzchniej strony
W minerały bardziej żyzna
Dużo lepsze daje plony

Bo Ojczyzna ... też ma duszę
Choć się zdaje ... jest bezwiedna
Ma swe dzieje i ratasze
I jak Matka ... też jest jedna

W niej to mamy swe korzenie
Oraz soki z niej bierzemy
W niej też przyszłość ma schronienie
I w niej siebie ... formujemy

Nasza w niej też jest historia
Oraz przodków naszych chwała
W niej jest wielka też wiktoria
Bo się wolna ... dla nas stała

Melpin, 2 listopada 2015

Treść listu otwartego do Senatu

W ostatnich latach jesteśmy świadkami narastania w naszym społeczeństwie głębokich podziałów. Temu stanowi rzeczy towarzyszy rozgoryczenie i brak wiary w to, iż system przedstawicielski – powszechne wybory do organów ustawodawczych i wykonawczych państwa – jest w pełni skuteczną formą demokratycznego społeczeństwa obywatelskiego, którego członkowie mają wpływ na rozwój kraju. W następstwie tego pogłębia się niechęć obywateli do uczestniczenia w życiu publicznym.

Dlatego my, niżej podpisani, korzystając z uprawnień zawartych w art. 54 i art. 63 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, pragniemy włączyć się w nurt dyskusji dotyczącej zmiany tejże Konstytucji. Wyrazem tego był list, który już wiosną 2011 roku został doręczony wszystkim posłom VII kadencji Sejmu. Żywimy przekonanie, że gdyby przedstawiona w nim propozycja zmian w Konstytucji RP uzyskała aprobatę opinii publicznej, byłoby to z korzyścią dla jakości naszego życia publicznego.

Zwracaliśmy uwagę na to, że standard przyznawania każdemu obywatelowi czynnego prawa wyborczego ma wprawdzie tę zaletę, że w każdym człowieku dostrzega właściwą mu godność osoby, wszakże równocześnie jego wadą jest to, że nie uwzględnia się w nim wagi wartości, jakie dany obywatel wnosi w życie kraju. Takie ustalenia są szkodliwe społecznie i krzywdzące dla osób, których praca i wysiłki w istotny sposób wzbogacają zasoby kulturowe i materialne kraju, gdyż prawa wyborcze stawiają ich na równi z obywatelami, których działalność jest szkodliwa. Ten stan rzeczy jest powodem, dla którego znaczna część osób o bardzo

wysokim potencjale twórczym i ludzi szeroko rozumianego sukcesu dystansuje się od polityki. Obecny system uniemożliwia stałe, zdefiniowane prawem wyróżnianie i nagradzanie tych obywateli, których działalność sprawia, że rozwój społeczny jest w ogóle możliwy.

Nasza propozycja ma na celu naprawę tego systemu, ponieważ daje możliwość wyróżniania obywateli twórczych, a ponadto stwarza podstawy do budowania autorytetów. Osobom, które wnoszą ponadprzeciętny wkład w życie społeczne, które są bardziej świadome i zdeterminowane w działalności na rzecz rozwoju kraju, przyznaje dodatkowe głosy wyborcze.

Proponujemy przyznanie dodatkowych głosów wyborczych tym obywatelom, którzy wyróżniają się wnoszeniem określonych wartości do życia społecznego.

Za takie wartości uznajemy:

- 1) WARTOŚĆ WPLACANEGO PODATKU DOCHODOWEGO; każdy, kto wpłaca podatek dochodowy w kwocie wyższej niż średnia krajowa, dostaje dodatkowo tyle głosów wyborczych, ile wynosi krotność tej wartości
- 2) CENZUS WYKSZTAŁCENIA; za podstawę przyznania dodatkowego głosu wyborczego uznajemy:
 - a) ukończenie szkoły średniej (matura) – jeden głos
 - b) ukończenie studiów wyższych (I lub II stopnia) – dwa głosy
- 3) LICZEBNOŚĆ RODZINY; proponujemy przyznanie prawa wyborczego osobom niepełnoletnim; do czasu osiągnięcia przez nie pełnoletności ich głosami dysponowałby jeden z rodziców – otrzymałby na każde dziecko dodatkowo jeden głos.

Propozycja nasza wzmacnia znaczenie w życiu publicznym oraz wpływ wyborczy tych osób, które przez swoje zaangażowanie, pracę i talenty w większym stopniu przyczyniają się do rozwoju naszej Ojczyzny.

Indeks nazwisk

A

Agca Ali 245
Ankiewicz 127
Anonim Gall 93
Archetti Jan Andrzej 138, 273
Arystoteles 51, 219, 234, 236
Aspect Alain 71
Athias Gerard 241, 242, 243

B

Bartoszewski Władysław 202
Bauman Zygmunt 32
Beiersdorf Otton 120, 123
Benedykta XIV 299
Bogatyński Stanisław 145
Bohr Nils 162
Braden Gregg 69, 70, 71, 82, 85, 183,
196, 197, 225, 229, 230, 231,
232, 292, 294, 295, 302, 326
Branicki Franciszek Ksawery 122,
132
Buczyński Janusz 49

C

Cempel Czesław 3, 12, 27, 84, 97,
198, 199, 200, 261, 262, 282,
288, 328
Cenckiewicz Sławomir 90

Chłopicki Józef 41
Chojnacka Krystyna 62
Clinton Bill 311
Coyer Gabriela 167
Cywińska Izabela 299
Czapiński Janusz 334, 335
Czartoryski Adam 32, 34, 125, 127

D

Dąbrowski Kazimierz 97, 98, 313
Dirac Pul 114
Dobrzański Zbigniew 49
Drojowski Waław 331
Duda Andrzej 271
Durkheim Emile 225
Dybic 41

E

Einstein Albert 15, 27, 71, 75, 147,
317
Emoto Masaru 221, 231, 232, 281
Engeström 190

F

Feynman Richard 162
Fliege Jurgen 221, 281
Fox Matthew 219
Franckh Pierre 222
Freud Zygmunt 224

G

Gall-Mann Murray 317, 320
Ghigiotti Gaetano 192
Giedroń Jan 122
Goswami Amit 77, 83, 85
Grille George 317
Grzegorz, papież 33
Grzegorz XVI, papież 139, 272

H

Haidt Jonathan 44, 230, 234, 235,
237, 238, 239, 240, 258, 292
Halkiew Grzegorz 264
Haller Józef 330
Hanotaux Gabriel 307
Hawkins Dawid R. 27, 84, 87, 97,
141, 142, 143, 201, 250, 251,
252, 257, 263, 264, 282, 288,
303, 305, 308, 321, 330, 335
Hedt Jonathan 81
Hegel Georg 261
Heisenberg Werner 264
Helmold 94, 95
Hertle Tomasz 49
Hitler Adolf 57
Hoene-Wroński Józef 32, 35
Hoppe Hans-Herman 59, 60
Hubbard L. Ron 213, 217

I

Igelstrom Osip 128, 139

J

Jan Paweł II, papież 85, 112
Janukowycz Wiktor 57
Jastrzębowski Wojciech 32, 35, 41,
42, 220
Johnson Ben 280, 318
Jung Carl Gustaw 12, 15, 81, 155,
195, 224, 243, 251, 316, 343

K

Kafka Franz 63
Kasiński Andrzej 3, 49
Katarzyna II 33, 116, 123, 187, 272
Kierkegaard Sören 302

Kiliński 91, 127
Klemensa XIV, papież 116
Kłopotowski Krzysztof 270
Kochowicz Jerzy 299
Kopernik Mikołaj 58
Kossakowski Józef, biskup 33, 121,
122, 127, 130, 131, 132, 164,
186, 257, 272
Kossakowski Kazimierz 127
Kościuszko Tadeusz 125, 130
Kowalewski Jan 330, 331
Kozłowski Ryszard 3, 46, 49
Kraszewskiego J.J. 187
Krawczuk Aleksander 195
Kujawska Maria 3

L

Lang M.F. 214
Latnik Franciszek 330
Lee Erudy 306
Lelewel Joachim 120
Leszczyński Adam 64
Lewicki Anatol 105, 107, 108, 110,
118
Lipton Bruce 211
Lis Tomasz 72
Loyd Alexander 280, 318

Ł

Łojek Jerzy 118
Łubieński Władysław Aleksander
164, 272
Łysiak Waldemar 131

M

Majewski Erazm 174, 175, 176, 208,
220
Mandelbrot Benoit 219

Massalski Ignacy 122, 125, 128, 132,
164, 272

Meissner Karol, ojciec 3, 46, 49

Mickiewicz Adam 32, 34, 35

Mruk Henryk 3

N

Naruszewicz Adam 122

Neander 96

Niemcewicz Julian Ursyn 127

Nowak Andrzej 95

O

Okęcki, biskup 124

Ostrowski Antoni Kazimierz 164,
257

Ożarowski 127

P

Papandreu 61

Pieronek Tadeusz, biskup 72

Piłsudski Józef 103, 330, 333

Pius VI, papież 123, 272

Planck Ludwig 275

Planck Max 26, 140, 151, 263, 264,
292

Platon 50, 51

Podoski Gabriel, prymas 118, 164,
257, 272

Poniatowski 146

Poniatowski Józef 123

Poniatowski Michał 33, 34, 127, 132,
136, 164, 186, 257, 272

Poniatowski Stanisław August 187,
190

Potocki Szczęsny 122

Przerwa-Tetmajer Kazimierz 171

Pyrzyński Kajetan 49

R

Raczyński Edward 103

Rakowska Krystyna 3

Rakowski Jerzy 3, 14, 49, 365

Rokita Jan 65

Roman Sierakowski Michał 122

Roszak-Rusińskiej Danuta 3

Rousseau 167

Rozwadowski Tadeusz 330, 331

Różycka Joanna 228

Rymkiewicza Marek 122

Rymkiewicz Jarosław Marek 91, 126

Rzewuski Seweryn 122

S

Schuman Robert 35

Schutzenberger Anne 12, 241, 242,
243, 246, 249, 268, 269, 297

Serejski Marian H. 167

Sheldrake Rupert 176, 219, 224, 230,
232, 240, 343

Sievers Jakob Johann 33, 128, 132,
133, 191, 192

Sikorski Władysław 330

Silvers Jakob 186

Skarszewski Wojciech 122, 130, 132,
164, 272

Słowacki Juliusz 126

Smurawa Janusz 204

Solvandi 168

Stanisław August Poniatowski 127

Sterzyński Tomasz 49

Stiller Jerzy 3, 49

Szabuniewicz Stanisław 3

Szczepkowska Joanna 24

Szembeka Krzysztofa 138

Ś

św. Augustyn 51
Świętochowski Aleksander 169
św. Tomasz z Akwinu 51, 220

T

Thom Rene 186
Tomasz z Akwinu 225
Tondi A. 110, 112
Trziszka Tadeusz 3, 9, 365

V

Vautrin Hubert 92
Vetulani Jerzy 238

W

Wacyk Antoni 93, 94, 95, 96, 108,
120
Waddington C.H. 225
Wałęsa Lech 102
Wheeler John 175
Wieruszczagin Dymitr 179
Williams John 167
Witos Wincenty 330, 332
Wojciszke Bogdan 228
Wolf Fred Alan 26, 76, 77, 113, 150,
297
Wybicki Józef 121, 138

Z

Zabiełło 127
Zagórski Włodzimierz 330
Zajdler Ludwik 114
Zeland Wadim 215, 264, 268, 332
Zybała Andrzej 319
Zychowicz Piotr 89
Zygmunt II August 327

Bibliografia

1. Athis Gerard: Programy rodzinne twoich chorób, Wyd. Virgo 2013
2. Amen Daniel: Zadbaj o twardy dysk twojej mocy, Wyd. MEDIUM 2011
3. Barycka Janina: Stosunek kleru do państwa i oświecenia, Wyd. Toporeł, Wrocław 1991
4. Bocheński Aleksander: Dzieje Głupoty w Polsce, Wyd. Czytelnik, Warszawa 1984
5. Bogatyński Władysław: Walka chłopów z uciskiem szlacheckim, Wyd. Muzeum Etnograficzne, Kraków 1955
6. Hipolit Grynwasser: Demokracja Szlachecka 1795 – 1831, Wyd. P.I.W., Warszawa 1948
7. Bogumił Wojciech Jastrzębowski: Traktat o wiecznym Przymierzu, Wyd. P.W.N., Łódź 1985
8. Braden Gregg: Boska Matryca, Wyd. Astropsychologii, Białystok 2009
9. Braden Gregg: Kwantowa więź, Wyd. Astropsychologii, Białystok 2009
10. Bratkowski Stefan: Kilka sposobów na niemożliwość, Wydawnictwo Pruszyński i S-ka 2006

11. Buszko Józef: Historia Polski 1864 – 1948, P.W.N., Warszawa 1982
12. Cayce Edgar: O reinkarnacji, Wyd. Limbus, Bydgoszcz 2012
13. Cempel Czesław: Inżynieria Kreatywności w projektowaniu innowacji, Wydawnictwo ITE, Radom 2013
14. Chrzanowski Ignacy: Nasz Hymn Narodowy Pieśń Legionów, [W] Śremski Notatnik Historyczny nr 16/2015, str. 36-51
15. Czapiński Janusz: Państwo bez społeczeństwa, NAUKA nr 1/2006, str. 7-22
16. Danielczyk Adam: Targowica czyli zdrada, Wyd. Demart, Warszawa 2016
17. Davies Norman: Boże Igrzysko, Wyd. Znak, Kraków 1991
18. De Mello Anthony: Modlitwa Żaby, Wyd. Zysk I S-ka, Kraków 1998
19. Deresiewicz Janusz: Handel Chłopami w Dawnej Rzeczypospolitej, Warszawa 1958
20. D'omesson Johan: Traktat o szczęściu, Wyd. Znak, Kraków 2011
21. Faber Filip: Magia mózgu Wyd. Astropsychologii, Białystok 2014
22. Fredro Aleksander: Trzy po trzy. Pamiętniki z epoki napoleońskiej, Wydawnictwo Książka i Wiedza 1957 (na podstawie wydania z 1922 r.)
23. Goswami Amit: Kwantowy umysł, Studio Astropsychologii, Bydgoszcz 2015
24. Goswami Amit: Bóg jeszcze nie umarł, Illuminatio, 2015

25. Haidt Jonatan: Prawy Umysł, Wydawnictwo Smak Słowa 2016
26. Hawkins David R.: Siła czy moc, Wyd. Virgo 2016
27. Heller Michał: Moralność myślenia, Wyd. Copernikus Center Press, Kraków 2015
28. Heltman i Janowski: Demokracja polska na emigracji, Wydawnictwo Książka i Wiedza 1965
29. Hesemann Michael: Paweł z Tarsu, Wyd. Polskiej Prowincji Dominikanów w Drodze, Poznań 2015
30. Hoppe Hans Hemann: Demokracja Bóg który zawiódł, Wydawnictwo Piktograf, 2006
31. Jasienica Paweł: Polska Anarchia, Wyd. Czytelnik, Warszawa 1988
32. Jasienica Paweł: Słowiański rodowód, Wyd. P.I.W., Warszawa 1961
33. Kardec Allan: Księga Duchów, Wyd. Ajax, Warszawa 1991
34. Karsten F.: Mity i grzechy demokracji Frank Karsten, Karel Beckman Fijor Publishing, Chicago 2012
35. Knislow Famk: Sekret kwantowego życia, Wyd. P&G Edirors, Warszawa 2013
36. Koźmian Kajetan: Pamiętniki, t. I-III Wyd. Zakład Narodowy imienia Ossolińskich, Wrocław 1972
37. Kraszewski J.J.: Wizerunki Książąt i Królów Polskich, Nakład Gebethnera i Wolffa, Warszawa 1888
38. Krishnamutri J.: Całkowicie inny sposób życia, Wyd. KOS, Katowice 2008
39. Księga Uranti Wyd. Urantia Foundation, Chicago 2011
40. Kuehnelt-Łeddihin Eric: Demokracja opium dla ludu, Wydawnictwo Prohibita 2012

41. Le Bone Gustaw: Psychologia Rozwoju Narodów, Drukarnia Artystyczna Saturnina Sikorskiego, Warszawa 1947
42. Lelewel Joachim: Bałwochwalstwo słowiańskie, Nakładem J.K. Żupańskiego, Poznań 1853
43. Lewicki Anatol: Zarys historii polskiej aż do najnowszych czasów, Wydawnictwo Gebethner i Wolf 1913, Wydanie 5, str. 392-393, 405
44. Lewicki Anatol: Zarys Historii Polskiej, Wydawnictwo Gebethner i Wolf, Warszawa – Poznań 1897
45. Loyd A., B. Johnson: Kod uzdrawiania, Wyd. Burda Książki, Warszawa 2017
46. Lubomirski Stanisław: Pod wodzą księcia Repina, Wyd. PAX, Warszawa 1971
47. Łojek Jerzy: Upadek Konstytucji 3 Maja, Wyd. Polskiej Akademii Nauk, Zakład im. Ossolińskich, Wrocław 1976
48. Łoziński Władysław: Życie Polskie w dawnych wiekach, Wyd. Literackie, Kraków 1974
49. Majewski Erazm: Narodziny i Rozwój Ducha na Ziemi, Nakład Gebethnera i Wolfa, Warszawa – Poznań 1919
50. Marek Aureliusz: Rozmyślania, Wyd. Czarna Owca, Warszawa 2011
51. Marphy Joseph: Kosmiczny wymiar twojej mocy, Wyd. KOS, Katowice 2000
52. Marphy Joseph: Nieskończone źródło twojej mocy, Wyd. KOS, Katowice 2009
53. Marphy Joseph: Terapia modlitwą, Wyd. KOS, Katowice 2008
54. Marphy Joseph: Ukryta moc, Wyd. KOS, Katowice 2008

55. Broers Pieter: Umysł ponad materią Wyd. Astropsychologii, Białystok 2012
56. Młynarski Zygmunt: Z dziejów polskiej demokracji, Wyd. Książka i Wiedza, Warszawa 1949
57. Muchowski Piotr: Rękopisy znad jeziora martwego, Wyd. The Enigma Press, Kraków 2000
58. Niemcewicz Julian: Pamiętniki z czasów moich, Wyd. P.I.W., Warszawa 1957
59. Nowak Andrzej: Dzieje Polski 1340 – 1468, Wyd. Biały Kruk, Kraków 2017
60. Ochorowicz Julian: O polskim charakterze narodowym, Wyd. Krajowa Agencja Wydawnicza, Lublin 1986
61. O'Malley John: Trydent, Wyd. WAM, Kraków 2015
62. Osho: Wejść głębiej bądź naturalny, Wyd. Nowy Horyzont, Warszawa 2011
63. Ostrowski Adam: Hugo Kołłątaj, Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”, Warszawa 1946
64. Pearl Eric Ponzlor Frederick: Duchowe połączenie ze źródłem, Wyd. Astropsychologii, Białystok 2013
65. Pętowska Edyta: Biografia Józefa Wybickiego w latach 1794 – 1806, Wydano nakładem Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2016
66. Podkowiński Marian: Gdyby Polska nie była uparta, Wyd. Krajowa Agencja Wydawnicza 1981
67. Rutkowski Jan: Czas walki, klęsk, zwycięstwa, Wyd. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1980
68. Rutkowski Jan: Historia Gospodarki Polski 1789 – 1864, Wyd. Księgarnia Akademicka, Poznań 1947

69. Rychlikowa Irena: Ziemiaństwo Polskie, Wyd. P.W.N. Warszawa, 1983
70. Rymkiewicz J.M.: Wieszanie, Wyd. Sic!, Warszawa 2007
71. Schutzenberger Anne: Tajemnice Przodków – ukryty przekaz rodzinny
72. Serejski M.H.: Europa a rozbiory Polski. Studium historiograficzne, Wyd. Naukowe P.W.N., Warszawa 2009
73. Serwer-Schreiber Dawid: Zdrowiej, pokonaj lęk
74. Sievers J.J.: Jak doprowadziłem do drugiego rozbioru Polski, Nakładem Księgarni Jana Konstantego Żupańskiego, Poznań 1865
75. Smoleński Władysław: Historia Polski, Nakładem Wydawnictwo Gebethner i Wolf, Warszawa – Poznań 1927, wydanie piąte
76. Smoleński Władysław: Ostatni Rok Sejmu Wielkiego, Wydawnictwo Gebethner i Wolf, Warszawa – Poznań 1897
77. Smoleński Władysław: Szkoły historyczne w Polsce, Wyd. Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Wrocław 1952
78. Stegemann Hartmut: Esseńczycy z Qumran, Wyd. The Enigma Press, Krakow 2002
79. Tazbir Janusz: Historia Kościoła katolickiego w Polsce (1460 – 1795), Wyd. Wiedza Powszechna, Warszawa 1966
80. Tennehill I.: Rynek i wolność, Wyd. Fijor Publishing, Chicago 1993
81. Tischner Józef: W kranie schorowanej wyobraźni, Wydawnictwo ZNAK 2002
82. Trąbicki Antoni: Opisanie Sejmu Ekstraordynaryjnego Podziałowego Roku w Grodnie o rewolucji roku 1794, Wyd. P.I.W., Warszawa 1967

83. Von Ranke Leopold: Dzieje Papieżstwa w XVI-XIX wieku, Wyd. P.I.W., Warszawa 1974
84. Wacyk Antoni: Kultura bezdziejów, 1945, wyd. Toporzeń, Wrocław 2010
85. Wildstein Bronisław: Demokracja limitowana..., Wydawnictwo Zysk i S-ka 2014
86. Wolf Fred Alan: Umysł stworzył materię, Wyd. Limbus, Bydgoszcz 2003
87. Zych Józef: Trudna lekcja demokracji, Wydawnictwo Jagiellonia, Kraków 2009
88. Zychowicz Piotr: Obłąd 44, Wyd. D.W. Rebis, Poznań 2013
89. Bohm Dawid: Filozofia Ukrytego Porządku <http://www.obipoka.org.pl/zfn/013/zfn01306Rodzen.pdf>
90. Mózg a świadomość – wywiad z prof. Johnem Ecclesem, <http://infra.org.pl/nauka/czowiek/1287-mozg-a-wiadomowwywiad-z-prof-j-ecclesem.html>

Spis treści

Podziękowania	3
Opinie o książce	7
Wstęp	17
Wprowadzenie	25
Rozdział I	31
Rozdział II	75
Rozdział III	195
Rozdział IV	261
Zakończenie	343
Aneks	347
Indeks nazwisk	353
Bibliografia	357

Poznawanie siebie oraz poznawanie świata, w którym żyjemy, smakuje nam coraz bardziej, wraz z upływem czasu. Czynimy to w chwilach osobistej zadumy, a także spotykając się z doświadczeniami innych. Taką niezwykłą oraz oryginalną inspiracją dla refleksji o sobie i społeczeństwie, jest książka Kajetana Pyrzyńskiego pt. „Honestokracja. Demokracja uczciwa”. Niezwykła, bowiem łączy doświadczenia przedsiębiorcy, autora patentów, człowieka o wielkiej wrażliwości społecznej, osoby znającej wiele kultur. Oryginalna, bowiem łączy talent poety i pisarza – na kartach książki własne wiersze przeplatają się z opisem i refleksją. To książka pobudzająca do pracy nad własną duchowością, do zmian w kulturze języka, do tworzenia lepszego świata. Lektura tej ciekawej książki pozwala życzliwie spoglądać na drogę, którą kroczy homo sapiens. Co więcej, korzystając z różnych doświadczeń i mając wolę wzmocnienia własnej duchowości, można czerpać dużo energii z mocy Autora, którą nasycone zostały karty Jego książki.

Prof. dr hab. Henryk Mruk

Książka Kajetana Pyrzyńskiego poświęcona demokracji jest zjawiskiem wyjątkowym, w dwóch zauważalnych aspektach. Po pierwsze mamy do czynienia z nieczęstym przypadkiem tekstu, w którym fragmenty prozatorskie sąsiadują z utworami poetyckimi i to tego samego autora. Po drugie, obcując z tekstem o zdecydowanie subiektywnym zabarwieniu dostrzegamy imponujące zaplecze bibliograficzne, pozwalające autorowi na formułowanie śmiałych teorii i spostrzeżeń. Naukowa pasja autora sąsiaduje na kartach tej książki z wrażliwością poety. Kiedy połączymy to z jego zawodową aktywnością, jest jak wiadomo inżynierem chemikiem, to wyjątkowość zjawiska jawi się w całej pełni. Kajetan Pyrzyński zabrał głos w sprawie, która zaprzęta jego uwagę od dawna, sprawie dotyczącej nas wszystkich – żyjących i pracujących w tym kraju. Nikt, komu sprawy naszej ojczyzny nie są obojętne nie może przejść obojętnie wobec tej książki. Można się z zawartymi w niej opiniami nie zgadzać, ale nie sposób przejść obok nich obojętnie. To swoista lekcja historii, zwracająca uwagę na sprawy, które często bywają nie zauważalne lub po prostu z różnych powodów przemilczane. Każdy powinien ten tekst przynajmniej raz przeczytać.

Prof. dr hab. Jerzy Stiller

Książka autorstwa Kajetana Pyrzyńskiego – pt. „Honestokracja – Demokracja uczciwa” napisana z okazji setnej rocznicy odzyskania niepodległości Polski stanowi wspaniałe kompendium przemyśleń, filozoficznych dociekań na bazie zaistniałych faktów historycznych jak z potężnego w Europie państwa naród polski stracił w ciągu kilkunastu lat niepodległość i ojczyznę. Na ponad 100 lat nastąpiło zahamowanie rozwoju narodu i państwa rozdarteego pomiędzy trzech okrutnych zaborców. Autor analizując przyczyny tego strasznego upadku i załamania pokazuje które grupy społeczne do tego upadku się przyczyniły. Książka ta jest dzisiaj jak najbardziej na czasie tym bardziej, że nasza ojczyzna jest aktualnie rozdarta, a podziały zachodzą nawet w poszczególnych rodzinach. Pragnę podkreślić odwagę i dociekliwość autora, który ujawnia ukrywane źródła historyczne, które grupy społeczne zaprzędały się zaborcom, głównie Rosji i Prusom wprowadzając przeważającą masę narodu w zacołanie, biedę i nieszczęścia. Jak się to stało zastanawia się autor wytykając upadek moralny elit, które w okresie rozbiorów wpływały na ciągłą destrukcję państwa polskiego.

Dlaczego ta książka jest aktualnie tak ważna i skierowana do współczesnych elit: autor w trosce o obecne losy naszej ojczyzny, wykorzystując mało popularne źródła literaturowe zwraca nam uwagę na to abyśmy nie zaprzepaścili naszej demokracji i niepodległości co często doprowadza do upadku słabej organizacji państwowej.

Prof. dr hab. Ryszard Kozłowski

Pola moralne wg R. Sheldrake mogą przenosić się w czasie i w przestrzeni, a co za tym idzie wydarzenia przeszłe mają wpływ na teraźniejszość. Wydarzenia z przeszłości negatywnie lub pozytywnie wpływają nie tylko na każdego z nas, ale również na świadomość społeczeństwa czy narodów. Poeta – Kajetan Pyrzyński – człowiek renesansu przekonuje w Honestokracji w oparciu o wydarzenia z historii Polski, że fałsz i promowanie nieprawdy historycznej ma zgubny wpływ na świadomość współczesnego człowieka. To brak rozliczenia się z bolesną historią Polski w duchu prawdy kształtuje naszą świadomość i zachowanie. Czytelniku, podążając za myślami autora popartymi historycznymi faktami zrozumiesz, na czym polega Uczciwa Demokracja – jedyna droga zmiany naszej świadomości.

Prof. dr hab. Grzegorz Schroeder

